

420

PORADNIK

DLA

mlodych matek

CZYLI

FIZYCZNE WYCHOWANIE DZIECI

W PIERWSZYCH

SIEDMIU LATACH.

Napisał

Dr. T. T. MATECKI

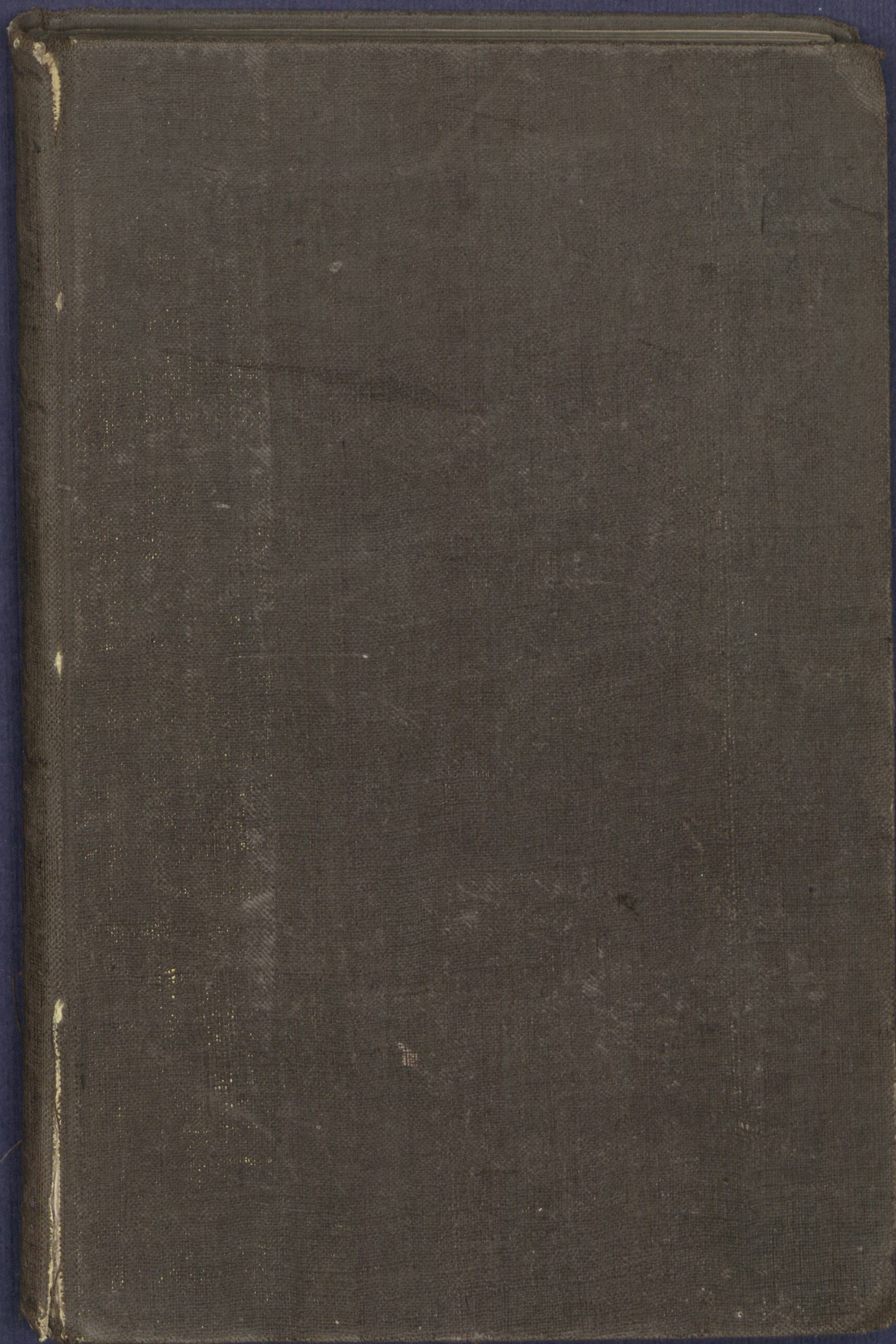
Praktyczny lekarz, Chirurg i Akuszer.



POZNAN.

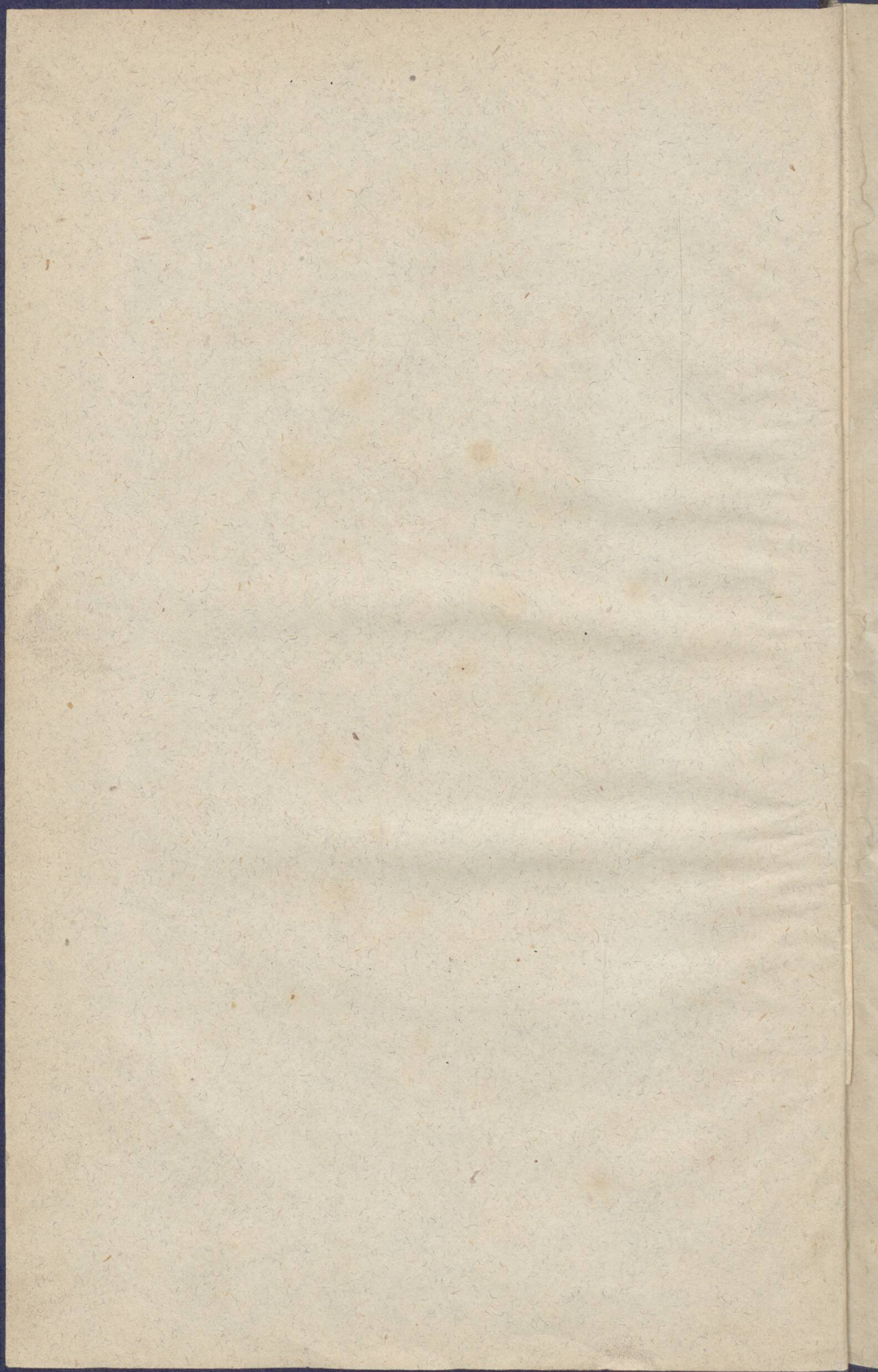
Nakładem N. Kamińskiego i Spółki.

1848.





009



420

PORADNIK

DLA

młodych matek

CZYLI

FIZYCZNE WYCHOWANIE DZIECI

W PIERWSZYCH

SIEDMIU LATACH.

Napisał

Dr. T. T. MATECKI
Praktyczny lekarz, Chirurg i Akuszer.



Nakładem N. Kamińskiego i Spółki.

1848.

POBUDNIK

inżynier architekt

INŻYNIER ARCHITEKT

WYKONAWCZĄCY

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 20. Stycznia 1847.

Czarnecki, Cenzor.

409564 II



64.2.77

Anastazemu Radońskiemu

poświęca

autor.

Handwritten text, possibly a title or header, appearing as a faint, mirrored impression across the center of the page.

Kochany Przyjacielu!

Wiesz, iż jesteś ojcem niniejszego dziełka, boś mi pierwszy myśl ku niemu nastęrczył; słusznie zatem po wypielegnowaniu macierzyńską mą pieczę, składam Ci je w ręce. Że miłem Ci ono będzie, zapewne mogę mieć nadzieję, bo w późne jeszcze lata przypomni nam owe drogie chwile, któreśmy ze sobą przepędzili. Błędy zaś tego dziecka naszego, jeżeli jakie znajdziesz, niech cię nie rumienią, bo to wina samej tylko matki, a tą matką jest dożgonny Twój przyjaciel

Berlin dnia 2. Września 1847.

TEOFIL MATECKI.

PRZEDMOWA

Człowiek trzykroć się rodzi, nim jako samodzielne *ja* w wieczności żyć pocznie, a to poczynając się, rodząc i umierając; gdyż to, co śmiercią zwykle zowiemy, jest właściwie narodzeniem się do wieczności; tak jak narodzenie się w szczególném znaczeniu tego wyrazu, jest tylko przeniesieniem się z żywota matki do świata doczesnego, a poczęcie się wstąpieniem zarodka do świata, jakim mu jest żywot własnej matki. Innemi słowy przechodzi człowiek jakby trzy stopnie przeobrażeń owadowych, stając się stopniowo ciałem czyli gąsienicą, duchem czyli poczwarką, i wreszcie duszą czyli motylkiem, który całego tego przeobrażenia jest szczytem. W żywocie matki, przysposabiając konieczne dla ducha narzędzia, kształci samo tylko ciało; wśród życia na tym tu świecie, zmierzając do najwyższego udoskonalenia tegoż ducha, coraz bardziej swe ciało w skorupę poczwarki przemienia, tak, iż w końcu całkiem ją opuszcza, aby w postaci

anielskiej, czysto duchowej, jako doskonałe *ja* w świecie wieczności prawdziwe życie rozpoczął. Żyje też człowiek w żywocie matki jako samo ciało w pośród wód i ciemności; z narodzeniem się oddycha wierniejszym ducha obrazem, bo powietrzem, i w światłości czerpie za pomocą zmysłów zewsząd pokarm duchowy dla swego *ja*, które i ciało, owę skorupę ducha, i ducha swą własnością, ale nie sobą samym, zowie.

Żyjąc w stanie jakby samych poczwarek i nie zasmakowawszy wcale jeszcze stanu motylkowego, odgaduję go tylko, pojmujemy nawet jego konieczność, ale go ni poznać, ni bliżej opisać nie zdołamy, tak jak instynktowo przeczuwająca ostateczne swe przeobrażenie gąsienica, wszystko zgola do stanu swego przysposabia, ale nigdy już jako gąsienica życiem motylka nie zażyje.

W stanie gąsieniczym ciało w żywocie matki ukształcone, do zupełnej dochodzi doskonałości, i jest tém wraz z światem dla ducha, czém dla niego był zarodek z żywotem matki; podobnie z chwilą przejścia do stanu poczwarkowego, udoskonala człowiek urobionego już przez ten czas w ciele ducha, stając się zarazem żywotem dla poczynającego się stanu motylkowego, czyli naszego *ja*, które dokonane przechodzi do wieczności, i w tém przejściu dla świata tego, śmierć okrutną, dla tamtego radośne narodzenie stanowi.

Gdy więc dopiero w chwili śmierci naturalnej osiąga człowiek najwyższego stopnia swego istnienia, dla tego rzecz widoczna, iż śmierć przed tym

czasem zadana, jest prawdziwem zabójstwem, za które słusznie zabity o pomstę do Boga woła, jako za to, co gwałtem przerywa wytknięty bieg jego przeobrażeń. Lecz śmierci téj powodem nie samo ostrze miecza, nie sam ciężar obucha lub szybkość kuli silnie wysadzonéj, ale jest nim także wszystko zgoła, co to przeobrażenie wstrzymuje, opóźnia, niepodobném czyni. — Tak matka narażająca owoc żywota swego na zawczesne odejście, rodzice co zaniedbują wychowanie własnego ich dziecka, społeczeństwo ludzkie, gdy się nie stara o rozpowszechnienie instytucyi, zmierzających do usamodzielnienia ducha ludzkiego, albo co gorsza, wprost takowe tamuje, jest równie zabójcą rodu ludzkiego, jak bezpośredni napastnik na życie spółbrata, lub ręka świętokradzka obłąkanego samobójcy.

Tam tylko różnobarwny motylek pojawić się może, gdzie będąc gąsienicą i poczwarką, wszelkie do swego i ich istnienia dopełnił warunki; inaczej zginie na zawsze brzydkim i czołgającym się robakiem, albo niemą, chodu pozbawioną, słowem oślupiałą larwą. — Podobnie tam też tylko człowiek człowiekiem wystąpi, gdzie wykształciwszy ciało, wykształciwszy ducha, wyrobi samodzielność swoje; inaczej bądź z własnej woli, bądź z winy spółbraci, zaniedbawszy którykolwiek z tych stopni swego udoskonalenia, zginie z pośród nas, może ciałem ożywioném, jakby rośliną, zginie może duchem wcielonym, jakby zwierzęciem, zginie może nawet duchem duszy bli-

skim, lecz nigdy człowiekiem. Myśl to wprawdzie okrutna, ale niestety prawdziwa; czyż bowiem kreteńczyk prócz ciała pokazuje choć isierkę ducha ludzkiego? czy owe liczne dziwotwory, choć żyjące, za ludzkie, to jest, za usposobione do wiecznego życia stworzenia uważać można? czyż już płód kilkogodzinowy jest zupełnym człowiekiem, który obok bogobojnego męża w królestwie niebieskiem osiedzie? Dla czegoż Boga było wolą, iż liczne zarodki ludzkie z każdym miesięczném czyszczeniem odchodzą? Czemuż nie dozwolił, aby i te zarodki stały się żyjącymi równie, co i my ludzmi? Jeźliby już płody obumarłe stawać się miały uczestnikami nieba, dla czegoż dla nas Bóg tyle był okrutny, iż nas wystawił na tysiączne cierpienia, tysiączne pokusy, i naraził nas na to, iż w miejsce nieba samo piekło zgotować sobie możemy? Za tém zdaniem mojem przemawia jeszcze z jednej strony owa wrodzona miłość życia i ów strach niepojęty przed wczesną śmiercią, jakby przed tą myślą, iż jeszcze nie jest się człowiekiem; z drugiej zaś strony owa spokojność, z jaką schodzą z tego świata mężowie skończeni, wielcy, pełni poświęcenia, i owi zgrzybiali starce, co się tęsknie za śmiercią oglądają. Wszakże zdaniem tém mojem bynajmniej nie znoszę poświęcenia, które życie nasze skraca, bo owszém pragnę, aby to dobrze zrozumiane, było wpływem saméj tylko miłości Boga, prawdy i życzliwości szczęścia ogólnego, a nie dumy lub nagrody bądź tego lub tamtego świata.

Kto siebie poświęca, byle ocalił tysiące spółbraci i całe przysze pokolenia, ten zaiste dojrzzał i stał się godnym życia wiecznego; bo powtarzam, iż czas dokonania przeobrażeń zmienia się w każdym indywiduum. Chrystus w dwónastym już roku życia rozprawiał z mędracami, a w trzydziestym trzecim poniósł śmierć krzyżową dla zbawienia rodu ludzkiego. Takim niech pragnie być każdy człowiek, bo Chrystus w tém znaczeniu jest pierwszym z ludzi człowiekiem, i pouczył przykładem, jak dla dobra współbraci, jak dla prawdy zginąć trzeba być gotowym.

Gąsienica żyje samém tylko liściem i jarmuzem, i dopiero gdy motylkiem się stanie, pełna szczęścia i roskoszy, ssie słodycz kwiatową i na lekkich skrzydełkach kołysze się po świecie; podobna zapewne różnica zachodzi między życiem doczesném a wieczném; gdy tamto pełne jest jeszcze pełne cierpień, goryczy i dróg cierniowych, to to staje się prawdziwym rajem, samém czystém nieskończoném niebem, pełném słodyczy, szczęścia i duchowój miłości. — Komu więc miłym jest takie życie nieba, kto go niczém zachmurzyć, kto go stać się godnym pragnie, ten niech ze wszystkich sił i sam do niego zmierza, i drugim do niego według możności rękę bratnią poda, bo za prawdę powiadam, iż lepiej jest leżeć wiecznie kamieniem, lepiej zginąć zwierzem, niż przenieść się do wieczności z wyrzutami sumienia, które obok wszędzie panującego tam nieba sroższą stają się katuszą, sroższą mę-

czarnią, niż je wyobraźnia nasza zdoła wyobrazić sobie, słowem, jest to prawdziwe, do tego niestety, nigdy nieskończone piekło.

Dla tego pomni na tę wieczność naszą, przejęci wdzięczną miłością ku Twórcy wszechświata i nas ludzi, połączmy się bratersko i stańmy się z jednej strony godnymi synami ojców, dziadów i pradziadów, z drugiej przykładnymi ojcami synów, wnuków i prawnuków, a pouczając się nawzajem, jak najłacniej i najpewniej do tego usamodzielnienia ducha naszego dojść możemy; wzdrgajmy się przed zarzutem, któryby nas mógł spotkać, iż z lenistwa, lekkości, lub co gorsza, z serca złośliwego, staliśmy się przeszkodą do osiągnięcia wieczystego nieba, choć jednemu z braci. Młodzian, co w swawoli życie pędząc, swe siły w niecnój rozpuszcie utracił, czyż stając się ojcem dziecka w samym zarodku zatrutego, może się ojcem ludzkiego znaczenia nazwać? Czyż niewiasta, która zostawszy matką, opuszcza owoc żywota swego dla światowej rokoszy, może się szczyścić świętym matki imieniem? Czyż współcześnie co równie swoim w rozpuszcie lub zbrodni przewodniczy, może nosić miano brata w obliczu Boga, Twórcy istnienia wiecznego? Czyż kapłan, nauczyciel lub lekarz, co w powołaniu swoim tylko źródło doczesnego swego szczęścia upatrują, mogą choć na chwilę tém się poszczycić, iż byli godnymi świętego powołania swego mistrzami, oni, co raczej dla współczesnych stali się wilkami w baraniiej skórze? Czyż urzę-

dnicy państwa i prawodawcy porządku społecznego, nie mający na celu instytucji do usamodzielnienia ducha ludzkiego zmierzających, ale wyłącznie do utrwalenia znikomój swój potęgi, mogą być uważani za wybranych przez Boga, gdy raczej są ślepymi narzędziami szatana, co im już w doczesném życiu niebo złote obiecuje? Czyż wreszcie bogacz, co z głodu współbraciom umierać pozwala, czyż leniuch, co na rokoszne utrzymanie cielska swego tysiące rąk zaprzęta, czyż egoista i zarozumialec, co z pogardą spoglądając na współbraci swoich, tylko jedynie siebie ma na celu, czyż mowie ci wszyscy mogą się nazwać członkami społeczeństwa ludzkiego? Nie, nie i jeszcze raz nie, każdy z nas zawoła.

Wszelkie zgoła powołanie, wszelkie stanowisko, wszelki stan człowieka ma swoje własności, które tak ku szczęściu wiecznemu, jak ku szkodzi i zabójstwu rodu ludzkiego obrócone być mogą. Dla tego najważniejszą, obok szczerój chęci i woli jest dla każdego z ludzi wiadomość, jakie ciążą na nim obowiązki, i jak im zadosyć uczyni, aby ztąd sam tylko pożytek dla ludzkości wyniknął. Z licznych tych powołań w społeczeństwie ludzkiem obrałem sobie jedno, które według możliwości szczegółowo skreślić usiłuję, a to: *jaką być ma matka dla dziecięcia swego, aby się stała godną świętego matki imienia.*

Jest to jedno z najświętszych a zarazem zasadniczych powołań, tém bowiem powołanie to jest dla człowieka przyszłego, czém dobra upra-

wa roli dla roślin; im rola jest żyzniejsza, im dla nasienia, które ma przyjąć stósowniejsza tém bujniejszą i w owoc obfitszą wyda téż latorośl, a człowiek tak i o tyle tylko pokarm bądź cielesny, czy duchowy, w własne ciało i w własnego ducha obraca, jak i o ile jest ku temu usposobiony. Dla tego matki co chcecie i powinnyście być dumne z tego, iż was sam Bóg powołał na utrzymanie rodu ludzkiego, starajcie się ze wszystkich sił i z całém zamięłowaniem tak Boga jak ludzi przedewszystkiém o to, aby syny czy córę wasze opuszczając opiekę macierzyńską, były jak należy usposobione do przyjęcia i przyswojenia sobie wszystkiego, co tylko do rozwiniecia ich ciała i ducha posłużyć może. Cóż bowiem zdoła uczynić najzbawienniejsza potem nauka i przykład, jeżeli naksztalt ziarna padną na grunt zaniedbany, odłogiem leżący lub chwastem i zielskiem zarosły? Już ztąd widzicie, czém jesteście dla przyszłych pokoleń, czém w ogóle w winicy Boga, i jak słodkiém dla Was winno być powołanie matek.

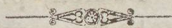
Nauka w tym względzie tém tęskniéj winna być zapewne upragnioną, gdy wrodzona wstydlivość w parze z niewinnością, owe czarowne zalety dziewic naszych, sprzeciwiają się bardzo słusznie temu, aby płeć nasza piękna już w stanie panięńskim obeznaną była z najświętszymi obowiązkami, jakie ją czekają. Tu pozostaje nam jedna tylko droga do osiągnięcia tak ważnego celu, a to dostarczenie pouczających w tym wzglę-

dzie książek, które bez świadka czytane i nad rzeczą dokładnie zastanowić się pozwolą, i nie-me nie zarumienią nadobnego lica dziewczicy nie-skromnym przedmiotem.

Przejęty więc ważnością, i wsparty na prawidłach natury, która dla nas ludzi jest księgą żywą, i jakby słowa samego Boga do nas przemawiającą, ułożyłem niniejszą książeczkę pod tytułem: *Poradnik dla młodych matek*, a to raz dla oznaczenia komu ją właściwie przeznaczam, a powtóre dla usprawiedliwienia gołosłowności, z jaką o stanie i obowiązkach przyszłej matki się wyrażam. — Nie przeczę, iż wcześniejsza nauka byłaby może o wiele zbawienniejszą, bo pytam się, czyż godzi się tam dopiero przed oczyma roztwierać stan prawdziwy rzeczy, gdy go zmienić już nie jest w naszej mocy? O Płci piękna! pomnij zawsze na to, iż tylko oględna w wyborze tego, ktorego losy przez całe życie podzielać, i w którym godnego ojca dla Twoich, Ojczyzny i ludzkości dzieci mieć pragniesz, stanniesz się prawdziwą ozdobą narodu — zachęcisz młodzież do wzniosłych męskich czynów, i so-wicie wynagrodzisz mozół, z jakim już dla pozyskania względów Twoich, przyszły Twój oblubieniec starać się będzie uzbroić się cnotami prawego męża i obywatela. Tak tylko czekają cię szczęście, sława i przyszłe niebo. — Inaczej, jeśli krokami Twemi kierują same tylko względy światowe, sama tylko myśl zostania mężatką,

wkrótce uleci miłość, za nią zniknie pokój domowy, a niekiedy spotka cię wstyd i sromota.

Odkąd wstąpisz w stosunki małżeńskie, odtąd zaś staraj się ze wszystkich sił obeznać się z obowiązkami matki, abyś im z samego początku sumiennie zadość uczynić potrafiła, bo nie godzi się robić próby choć z własném dzieckiem, które zawsze jest na obraz i podobieństwo Boga. Chcąc ci młoda Mężatko przyjść w pomoc w tym względzie, proszę Cię, abyś Poradnik niniejszy przyjąć chciała tém sercém, jakiém go Ci daję, i z tém zaufaniem rad moich słuchała, na jakie zasługują ci mężowie, którzy mi w pracy téj przewodniczyli, jak Zieckert, Uncer, Struve, Hufeland, Meissner, Osiander, Hecker, Henke, Joerg, Goelis, Pittschaft, Ude, Behr, Ammon, Burdach, Adel de Roseville, Berson, Banchut, Carault, Donné, Leroy, Śniadecki i niektórzy inni. Nadto sama ściśle krytykując, zmierzaj zarazem do tego, abyś o wiele zbogaconą uwagami własnymi, tę tak ważną naukę córom Twoim, gdy się do małżeńskiego stanu zabiorą, udzieliła.



ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Fizjologia ciąży — porodu — położu i wieku dzieciennego.

Nim przystąpię do wyluszczenia obowiązków matki względem dziecka własnego i pouczenia, jak obowiązkom tym najlepiej odpowie, godzi się zapewne, abym się wprzód zastanowił nad znaczeniem matki i jój dziecka, dalej abym wykrył, jakim jest ich stan i położenie, a nareszcie, abym wzajemny ich stosunek względem siebie bliżej oznaczył. Innemi słowy idzie przedewszystkiem o krótki rys fizjologii tego przedmiotu, bo ztąd dopiero wykażą się szczegóły, na które matka winna zwrócić całą swą uwagę.

I. Matka.

Jestestwa żyjące, do których tak rośliny, jak wszelkiego rodzaju zwierzęta, a więc i ludzi liczymy, tém się między innemi od ciał martwych różnią, iż nigdy same przez się nie powstają, ale są zawsze wpływem innych, już istniejących i im podobnych stworzeń. Sposób w jaki to rozmnażanie się odbywa, jest bardzo rozmaity, u jednych, a to jednopłciowych, już pojedyncze indywiduum usposobione jest do wydania z siebie podobnych sobie jestestw,

u drugich zaś dwa ku temu indywidua są niezbędnie konieczne. Te ostatnie nazywamy też dwupłciowemi, i dzielimy je na samice czyli płęć żeńską, i samce czyli płęć męską, z których pierwsze obdarzone są organami, zawierającemi w sobie już gotowe zarodki jaj (czyli jajecznikami), gdy drugie tém się odznaczają, iż z osobnych organów wydzielają pierwiastek zapłodniający wspomniane zarodki. Jedne z samic niosą jaja; a to albo przed zapłodnieniem, jak ryby, albo dopiero po zapłodnieniu jak na przykład krokodyle i ptaki; z ostatnich ptaki wysiadują złożone jaja po gniazdach, a krokodyle i inne im podobne stworzenia złożwszy jaja w bezpieczném i ciepłym miejscu, nie troszczą się całkiem o nie dalej, i tylko niekiedy zbliżają się do nich w chwili, gdy z nich już dojrzałe młode właśnie co wykluc się mają. — Drugie zaś z samic obok jajeczników zawierają w sobie osobny organ, macicą zwany, do którego zapłodnione jajko się dostaje, i dopóty w nim się utrzymuje, dopóki nowe indywiduum całkiem się w niem nie rozwinie. Do rzędu tych ostatnich należą zwierzęta ssące i człowiek. Wstęp do macicy z zewnątrz stanowi pochwę, a rurkowate przedłużenia, przez które zarodki z jajeczników do macicy się dostają, są trąbkami Fallopiusza. Akt skutkiem którego w jajeczniku złożony zarodek zapłodniony zostaje, nazywamy, ze względu na płęć męską i żeńską, u zwierząt parzeniem się, u ludzi zaś uściśnieniem czyli obcowaniem małżeńskim, ze względu na samą płęć męską zapłodnieniem, a ze względu na samą płęć żeńską poczęciem. Pobyt zapłodnionego jajka w macicy aż do zupełnego dojrzenia płodu stanowi ciążę, z której końcem następuje usiłowanie wydania z siebie dojrzałego płodu, co porodem nazwano. — Niewiasta tuż po porodzie staje się położnicą, i jest od chwili poczęcia względem wydanego z siebie płodu matką. Tym sposobem poczęcie, ciąża, poród i połóg, są nader wielkiej wagi dla matki, dla czego chciemy się bliżej z stanami temi obeznać,

a dla lepszego zrozumienia rzeczy anatomią części rodzajnych niewiasty poprzedzić.

Części rodzajne niewiast złożone są wewnątrz osobnego wieńca z kości, który miednicą zowiemy, a który zarazem jest podstawą całego tułowia, wznosząc się na dolnych odnogach ciała. Części boczne miednicy powstają górą z kości biodrowych, a dołem z kości siedzenia; część jej przednią, wąską i włosem porosłą, co się wzgórkiem Wenery nazywa, mianujemy kością łonową, także wstydliwą, wreszcie z tyłu zamyka cały wieńiec kość krzyżowa, która jest przedłużeniem kolumny pacierzowej, i dołem w kość ogonową przechodzi. Kość krzyżowa na zewnątrz nieco wypukła, jest przeciwnie ze strony wewnętrznej znacznie wydrążona, a ruchliwa kość ogonowa cały otwór miednicy albo zmniejsza, albo powiększa, w miarę tego, czy ku kościom łonowym, czy w tył się porusza. Płaszczyzną w myśli na kościach łonowych położoną i sterującą do góry kości biodrowe przecinającą, dzielimy na miednicę wielką i małą; tamtą jest część wierzchem płaszczyzny rzeźnionej położoną, tą zaś część dolną miednicy. Wydrążenie całego wieńca jest tak urządzone, iż gdy otwór miednicy górą od lewej ku prawej, to dołem przeciwnie z przodu ku tyłowi największy ma rozmiar, tak, iż chcąc ciało rozmiarom tym odpowiednie przez kanał miednicy precyzyjnie, musimy je wśród biegu zarazem około swej osi obracać, gdyż inaczej wprost przepychając, natrafilibyśmy na rozmiar wyższy, dalszemu przejściu ciała opór nieprzewyciężony stawiający. — Tak zaś wydrążeniu miednicy położone są części rodzajne względem siebie i innych miękkich części: tuż po za kością łonową znajduje się pęcherz moczowy; a wzdłuż kości krzyżowej i ogonowej spuszcza się na dół kiszka oddechowa. Pomiedzy tą kiszka a pęcherzem moczowym zawieszona jest na więzach wychodzących od kości biodrowych macica w kształcie gruszki, z przodu ku tyłowi spłaszczona i środkiem płasko wydrążona. — Po obudwóch stronach

macicy znajdują się jajeczniki, a nad nimi trąbki Fallopiusza, które się do macicy z boku otwierają. Część górna i grubsza macicy stanowi jój ciało, a dolna i węższa jój szyjkę, której zakończenie wolne ustami macicznemi nazwano, z powodu, iż obwodzi otwór do wydrążenia macicy prowadzący. Po nad ustami zrosła jest szyjka macicy z pachwą, która naokoło ją obwodzi; w dalszym biegu swoim z tyłu z kiszka odchodową, z przodu zaś z pęcherzem się zrasta, i na zewnątrz pomiędzy otworem odchodowym a otworem pęcherza urynowego kończy się ustami wstydliwemi. Tych połączenie tylne, a tém samém tylna sciana pochwy oddzielona jest od otworu odchodowego tak zwanym mostem czyli tamą (Perinaeum), a przednie połączenie obwodzi upust pęcherzowy wraz z łechtaczką. Górna część pochwy, stojąca z macicą w bezpośredniej styczności otrzymała nazwisko sklepienia. Powłoka zewnętrzna ciała zwróciwszy się wewnątrz pochwy już od brzegów wewnętrznych ust wstydliwych, przybiera charakter błon ślizowych, tak nazwanych od cieczy gęstej, śliskiej, którą błony te wydzielają wszędzie, gdzie się znajdują, jak w nozdrzach, w gębie, połyku gardzieli, kanale pokarmowym i t. d. Podobną więc błoną wysłane są nie tylko cała pochwa, ale zarazem te wszystkie próżności, które z nią w styczności stoją, jak próżność pęcherza, macicy, trąbków Fallopiusza, które wolnie się kończą w jamie brzucha, i tu frandzłowato rozpostarte, na jajeczniki się zakładają. Ciało wreszcie macicy, wierzch sklepienia pochwy, jajeczniki i trąbki Fallopiusza, podobnie jak część kiszki odchodowej i wierzch pęcherza, są powleczone błoną, która pod nazwiskiem otrzewnej całą jamę brzucha wyścięła; ku umocnieniu części, z któremi się zrasta, służy, i tak części rodzajne od kiszek, jak w ogóle jedne części od drugich oddziela.

1. Poczucie.

Celem zapłodnienia zarodków, które gotowe w jajecznikach samic się znajdują, obdarzyła natura zwierzęta szczególniejszą chucią, mocą której samce do samic, a te do samców nadzwyczajny pociąg czują, ile razy zarodki te przed zniesieniem zapłodnione być muszą. Chuć ta czysto zwierzęca od czasu do czasu się odzywa, a tam, gdzie jednożeństwo między zwierzętami panuje, o wiele już zbliża się do miłości owego wzniosłego uczucia, które samemu tylko człowiekowi jest właściwe. Skutkiem takowej miłości z całym zaprzeczeniem siebie, jednoczym ducha z duchem umiłowanej osoby, jej cierpienia naszym stają się cierpieniem, jej radość naszą radością, słowem w każdym zgoła kroku, przy każdej czynności odkąd poko-
chaliśmy, mamy na celu nie siebie, ale kochankę czy kochanka. Ta wzajemność tak słodka, sprawia, iż dwa indywidua stają się jakby jedną tylko duszą, jednym ciałem; co jedno z nich pomyśli, to drugie już odgaduje i jedno w drugim siebie tylko widzi, bo tylko przez nie i w niem żyje. Każde ich dotknięcie, każde ich spojrzenie na siebie, a nawet już myśl sama, szybkością błyskawicy stają się powodem tysiąca uczuć, tysiąca myśli, które się czuć, lecz nigdy wyrazić nie dadzą. Ziemia w chwilach takich staje nam się niebem, a nawet śmierć okrutna jest nam niczem, jeżeli to życie nasze dajemy w ofierze kochanki czy kochanka. — Taką jest potęgą miłość prawdziwa. O ileż więc nie większą winna być miłość ku Bogu, który jest źródłem takowej kochanków miłości, dalej ku Ojczyźnie, która sama wszystkie zewnętrzne okoliczności pielegnuje, aby kochanków co do uczuć, języka i obyczajów do siebie zbliżyła? Skutkiem takowego usposobienia dwupłciowców zbliżwszy się różnopłciowce do siebie, łączy samiec swe części rodzajne z częściami samicy, i w tém złączeniu doznaje najwyższego uczucia lubieżności w chwili, gdy szczególniejsze wydzielanie, które nasieniem zowiemy, wydziela. Na-

sienie to zetknąwszy się z zarodkiem, z jajecznika uwolnionym, zapłodnia go, czyli nadaje mu siły, mocą której przy sprzyjających zresztą okolicznościach zarodek ten może żyć i rozwijać się. Równego stopnia lubieżności doznaje i płeć żeńska, osobiwie wtenczas, jeżeli zarodek rzeczywiście zapłodniony został. Lecz nie zawsze już samo miłosne uczucie jest dowodem poczęcia, bo najgłówniejszym jego warunkiem jest to, aby nasienie z zarodkiem przyzwocić zetknąć się mogło. Wszędzie więc tam, gdzie zetknięcie to miejsca mieć nie może, wszelkie obcowanie prócz uczucia lubieżnego bezskuteczném się okaże. Przeszkody takowego zetknięcia są bardzo liczne, i ich wyliczenie przechodzi zapewne granice niniejszego pisma. Oprócz tego inne jeszcze wpływy okazały się przeciwne zapłodnieniu, tak, że często-kroć głębokiej nauki potrzeba, aby istotny powód niepłodności odgadnąć, a tu i owdzie zapewne przez długi czas jeszcze powód ten niedościgną tajemnicą, dla nas ludzi zostanie. — W każdym razie małżeństwo niepłodne winno z całą otwartością zasięgnąć rady światłego lekarza, bo któż, jeżeli nie on, zdoła przedrzeć zasłonę, po za którą tak często natura przed nami się ukrywa? Przesady, jakie tu panują, niegodne są światłego ludzi rozumu, a niekiedy stają się początkiem słabości nieprzewidzianych w skutkach swoich.

Krom uczucia wyższej lubieżności w razie zapłodnienia, przechodzi niekiedy całe ciało, dreszcz nagły, owisłość wielka czuć się daje, i zwykła miłość ku mężowi albo się powiększa, albo przeciwnie w obojętność, niekiedy nawet w nienawiść się zmienia. To ostatnie do rzadkich wprawdzie zdarzeń należy, ale dowodzi najwyraźniej, jak wielki wpływ poczęcie na płeć żeńską wywiera. W ogóle macica tak wielkie w ciele żeńskiem ma znaczenie, iżby ją śmiało duszą ciała niewieściego nazwać można; każda jój odmiana, każde jój cierpienie, pociąga za sobą tysiąc innych odmian i cierpień, a to tak ciała jak ducha razem; o czém następnie przekonać się nieraz nadarzy sposobność.

2. *Ciąża.*

W rozdziale niniejszym mówiąc o ciąży, mam na względzie samą tylko matkę, i dla tego jęj tylko stan i odmiany pokrótce wyłożę, bez względu na płód, na który ożywiony zarodek się zamienia.

Czas ciąży, czyli więc czas pobytu płodu w żywocie matki jest bardzo rozmaity, u człowieka w przecięciu trwa dni 280 czyli tygodni 40, a miesiący 10, rachując na każdy 4 tygodnie. W czasie tym organizm matki licznym podpada odmianom. Przedewszystkiém budzi się uspione życie macicy, które odtąd staje się głównym celem organizmu matczynego, tak że wszystkie inne potęgi obok niej ostać się nie mogą, przestają téż być czynne, i na czas ciąży znikają. Suchotniczki cieszą się natenczas zdrowiem, jakiego nigdy nie miały, a te, które niestety wielka lub Wita choroba nawiedziła, są wolne od swych okrutnych napadów, lecz za to, skoro ciąża do końca się zbliża, wcześniej już wracają te zacięte wrogi z podwójną wściekłością.

Wszystkie soki ciała biorą swój główny kierunek ku macicy i sprawiają uczucie ciepła i pełności. Niebawem téż macica rozrastać się zaczyna, ściana jęj przednia coraz się więcęj od tylnęj oddala, i kształt spłaszczonej gruszy na kulisty zamienia; wydrążenie zrazu płaskie, staje się coraz bardzięj wydętém; z grubością ścian rosną także tętnice i żyły, przedłużając się i rozszerzając znakomicie; wreszcie od miesiąca do miesiąca objętość macicy, co w stanie zwyczajnym ledwie pięści dziecinnęj się równa, wzmaga się tak dalece, iż z końcem dziewiątego miesiąca staje się blisko 544 razy większą; mierzy téż natenczas wysokości 12 do 14, szerokości 10 a grubości 8 cali. Powiększenie to macicy jest tak stałe i stopniowe, iż już z jęj wysokości wnosić niekiedy można o każdorazowym czasie ciąży; tak już w miesiącu czwartym zwykłe po nad kości łonowe na kilka palcy szerokości sterczy, w następny miesiąc dochodzi do środka odległości pępka od kości łonowęj, w miesiącu szóstym równa się

z pępkiem, cztery tygodnie później dwa do trzech palcy nad niego wyrasta, w ósmym miesiącu środek pomiędzy pępkiem a dołyżkiem jej granicę stanowi, a nareszcie w przeciągu trzydziestego trzeciego do trzydziestego siódmego tygodnia nawet samego dołyżka dochodzi.

W trzech zaś pierwszych miesiącach zmienia się w tym względzie położenie macicy; w pierwszych bowiem czterech tygodniach rozrastając się, prostuje się i podnosi, w następnych zaś czterech, stawszy się nieco cięższą i jakby za ciężką na więzy, które ją dźwigają, opuszcza się na dół i głębiej w wydrążenie miednicy zstępuje, a dopiero z początkiem trzeciego miesiąca, gdy dla objętości zwiększającej się, nie może się w miednicy pomieścić, zaczyna się coraz więcej ku jamie brzuchowej wznosić, aby tu najwyższego stopnia wysokości i swoich rozmiarów dosięgła.

Widoczną jest rzeczą, iż zmiana ta wielkości macicy nie może być bez wpływu na kształt i objętość żywota matczynego. Rzeczywiście też żywot ten, z razu nieco wydutny, staje się w miesiącu drugim znowu płasciejszym, i dopiero od trzeciego miesiąca coraz więcej się podnosząc, już w czwartym miesiącu uderza każdego, a koło 37 tygodnia najwyższego stopnia wydutności dochodzi. Powłoki brzucha coraz się więcej dla tego napinają, i czynią, że z razu, a to w miesiącu szóstym zmarszczki pępka się gubią, później, a to już w następnym miesiącu pępek ten, dotąd wyniosły, coraz się bardziej spłaszcza tak, że w miesiącu ósmym prawie całkiem znika.

Jak naturalnym jest ten wpływ zwiększającej się macicy na powłoki brzucha, tak oczywistemi są też skutki, które z parcia macicy na inne sąsiednie organa wnikają. Główniejsze z tych organów są: pęcherz i kiszka odchodowa, pomiędzy którymi macica jest zawieszoną, dalej wątroba, błona poprzeczna i płóca, których w ostatnich miesiącach dosięga. Skutkiem samego już parcia na też części ciała, ciężarna i częściej z uryną chodzić musi i niekiedy albo z boleścią téj potrzeby naturalnej dokonywa, albo oo najgorsza,

całkiem możność upuszczania moczu traci. — Dalej skłania do zatwardzenia żołądka, a w dziewiątym miesiącu obok utrudnionego oddechu i zwyczajne poruszenia stają się dla niej coraz przykrzejszemi. Wreszcie ścieśniona wątroba, to źródło żółci, co tak wielką rolę w dokonaniu trawienia odbywa, staje się powodem to braku apetytu i niestrawności, to łżejszych stopni żółtaczk i plam wątrobianych.

Lecz nie na tém kończy się wpływ macicy — ona w miarę objętości staje się także coraz cięższą, a tłocząc następnie na naczynia i nerwy, daje początek mnóstwu dolegliwości, a nawet chorobliwych stanów. Tłoczone ciężarem takim, naczynia krwionośne sąsiednie, osobliwie żyły, nie mogą wtenczas należycie utrzymywać krwi obiegu; ztąd krew albo się w nich zatrzymuje, następnie je rozciąga i żyłne nabrzmienia tworzy jak hemoroidy (co z takowego nabrzmienia żył kiszki oddechowej i części przyległych powstają) i owe zaskórne sznury błękitne, które grubości palca całe odnogi dolne ciężarnych przebiegają, albo też wyszezerka, i wtedy ciaścisłe nabrzmienia tkanek, osobliwie części rodzajnych zewnętrznych, jak ust wstydlivych wywołuje, i zaskórnej puchliny wodnej staje się powodem. Nerwy zaś uciskane albo wywołują ból osobliwie w okolicy krzyża, albo sprawiają to, iż odnogi dolne usypiają, drętwieją, lub do zakładania ich na siebie ciężarne zmuszają. Prócz tego ten ciężar macicy wraz z zawartym w niej płodem, zmienia koniecznie położenie punktu ciężkości ciała niewieściego, które dopóty tylko w stojącym kierunku utrzymać się może, dopóki linia pionowa wyprowadzona z tego punktu ciężkości trafia płaszczyznę, jaką stopy zajmują. Gdy więc z przedniej części żywota przybywa ciężaru, punkt ten ciężkości coraz więcej także ku tej stronie się skłania, a ciężarna, co go ciągle na swoim miejscu utrzymać usiłuje, musi stopniowo w tył się wyginać.

Wreszcie skutkiem powyższych odmian macicy, zmieniać się także musi jej część pochwowa czyli szyjka. Ta zrazu na cał jeden długa i grubości palca małego, powiększa raz

wraz objętość swoją, staje się coraz krótszą, płaszciejszą, a nareszcie przy końcu ciąży, prawie całkiem znika i cienkości papieru nabiera; kanał też jęj przeistacza się natenczas w pojedynczy otwór okrągły. Pomijam jednak szczegółowe odmiany téj części macicy, jako dla oka niedostępne, lubo one stanowią nieoszacowaną skazówkę każdorazowego stanu macicy.

Od pierwszej chwili obudzonego życia macicy, jęj błona ślizowa skutkiem przypływających soków pożywnych wydziela z siebie ciecz plastyczną, która niebawem tężeje, a zamieniwszy się na błonę, całe wydrążenie macicy nakształt wydętej kuli wyściela i wszystkie wnijścia do nięj zamyka, mianowicie więc i ujścia trąbków Fallopiusza, i kanał szyjki, który zresztą ślizem jakby korkiem jest natenczas zatka-ny. — Błona ta u człowieka już jest w przeciągu dni 14stu gotową, tak, iż zarodek zapłoniony, który około tego czasu do macicy wstępuje, natrafiwszy na błonę, prze ją przed sobą, i w nią jak w szlafmycę się odziewa. Błonę tę przy płodzie bliżęj poznamy.

Po macicy zastugują na wspomnienie jeszcze piersi, obszerniej o nich na inném miejscu pomówimy. Tu zaś dotkniem tylko tych odmian, jakim piersi podpadają wśród ciąży. Stanowiąc jednę z najistotniejszych części rodzajnych, nie dziw, iż i one już od chwili poczęcia gotują się do tego, czém w całej zupełności po porodzie zostać mają. Lecz to przysposobienie się jest wśród całej ciąży bardzo powolne. Lubo już w pierwszych dniach po poczęciu są nieco jedrniej-sze, przecież dopiero w drugim miesiącu wyraźnie nabrzmiewają, stają się napiętszemi i nieco dotkliwyszemi. Od tygodnia dziewiątego dla rozwijających się naczyń mlecznych i dla większego krwi nabiegu raz poraz przeszywa je ból lekki, a obwódki brodawek znacznie ciemnieją. W miesiącu czwartym brodawki te przybierają objętości, czasami ich delikatna powłoka tu i owdzie pęka, a żyły powierzchowne krwią siną nabiegłszy, czerwonym błękitem piersi stroją. — Odtąd też naczynia mleczne coraz większemi się

stają, i ciecz mleczno-wodnista zaczyna się w nich wydzie-
lać, tak, iż już w siódmym miesiącu może być z piersi wy-
ciśniętą, albo niekiedy sama, osobliwie z rana występuje
na brodawkach w postaci rosowych perełek. Naczynia bo-
wiem mleczne łącząc konary swoje, tworzą coraz większe
odnogi, które w końcu licznemi otworami na powierzchni
brodawek na zewnątrz otwierają się.

Tak wielkie więc odmiany mają miejsce wśród ciąży.
Czyż one mogą odbyć się bez wpływu systemu nerwowego,
który każdej odmiany organicznej jest stróżem, panem, kie-
rownikiem? Czyż ten ogrom macicy, pomijając płód na-
wet, czyż to nowo obudzone wydzielanie się cieczy z piersi,
może się odbyć bez powiększenia soków pożywnych? Nie
— jednozgodnie odpowiemy. — Stan ciąży jest zaiste wyż-
szem życiem niewiasty, każdy nerw zgoła, każdy organ, ka-
żda jej żyłka oprócz swój zwyczajnej czynności podejmuje na
siebie nowy jeszcze przybytek. Wszystko zmierza ku dziełu,
które w macicy ma być dokonaniem, jest więc niejako życie
organiczne ciężarnych na wewnątrz zwrócone. Ztąd też je-
dyne pochodzi, iż w czasie tym powłoka zewnętrzna mniej
jest czynną, i że zwyczajne krwi upływy się wstrzymują.

Natura na wszystko oględna, dla tém pewniejszego za-
bezpieczenia przyszłych pokoleń najwyższego dzieła swego,
udarzyła niewiasty, iż te stając się dojrzalemi, aby matkami
zostać mogły, już przed ciążą więcej niż potrzeba krwi
w sobie wyrabiają. Krew ta od czasu do czasu, a to za-
wyczaj co cztery tygodnie, jako zbyteczna z części rodzaj-
nych odchodzi i stanowi to, co regularnością albo mie-
sięcznem czyszczeniem także miesięczką zowiemy.
Z chwilą więc ciąży regularność ta ustaje, i jej niepojawie-
nie się, obok innych ciąży znaków, dowodzi najlepiej cię-
żarności, a zarazem czas ostatniej regularności jest począt-
kiem, od którego owe 280 dni rachujemy.

Cały stan ciąży, jakkolwiek odmienny od stanu niecię-
żarnego, nie jest przecie chorobą; lubo owo życie wyższe
nerwów, owa obfitość soków, ten nowo obudzony stan ży-

cia macicy, może bardzo łatwo stać się powodem rozlicznych dolegliwości. Mianowicie nerwy macicy, co częścią stoja w styczności, częścią téż są odnogami nerwów brzuchowych, a następnie nie są bez związku osobliwie z żołądkiem, który z tego samego źródła swe nerwy czerpie, skoro same czynne być zaczynają, bądź skutkiem ciąży, lub choroby, zarazem czynność tę i na żołądek przenoszą. Ten więc dla swych podrażnionych nerwów skłania to do mgłości, a nawet i wómitów, to do różnych innych uczuć, jakie się tu pojawiają. — Osobliwie ciężarne czują wstręt do jednej lub kilku z straw zwyczajnych, a niekiedy przeciwnie odezwie się w nich żądza rzeczy całkiem niezwykłych i niejadalnych. Obudzone zaś życie wyższe nerwów, a tém samém mózgowia i mleczu piersiowego, przy odpowiednich okolicznościach mogą dać powód do kureczów, konwulsyi, bólów nerwowych i do chorób, a przynajmniej do odmian umysłu. Tak jedne ciężarne stają się smutne, posępne i drażliwe, drugie natomiast żartobliwe, dowcipne i cierpliwe; tamta na ból zębu, na ból w uchu lub twarzy narzekać ci będzie, zgoła najrozmaitsze mogą tu zająć przypadki. Wreszcie skutkiem obfitości soków krążących powstają napływy krwi do głowy lub innych części ciała, ztąd następnie pochodzą strachliwe sny, ospałość, ból i ociążałość głowy, przyciemnienie wzroku, dzwonięcie w uchu, cieczenie krwi z nosa, dalej ból krzyża, uczucie pełności, ociążałości ciała i t. d. Dopóki dolegliwości te są mierne, żadnej nie wymagają pomocy lekarskiej i nikną zwykle z ukończoną ciążą, lecz niekiedy ich stopień jest tak wielki, iż zaniedbane mogłyby dać początek trwałym chorobliwym stanom, których zwalczenie jest z wielu zawsze trudnościami połączone. Dla tego wszelkiego starania dołożyć winny ciężarne, aby im wcześniej zapobiedz mogły. Ku temu posłużą w części późniejsze rady, jakich w niniejszój książce udzielię, na wszelki sposób każda ciężarna winna się wcześniej powierzyć pieczy lekarza, któryby ją przynajmniej wśród pierwszój ciąży z naturalnemi dolegliwościami tego stanu

oswajał, a gdzieby szkodliwy kierunek brały, wcześniej im zaradzał.

3. *Poród.*

Skoro płód podczas ciąży do samodzielnego życia usposobi się, i przestanie wraz z matką jakby jedno ciało tworzyć, skoro tem samém organizm matki jakąś obcość, jakieś coś, co do jęj indywidualności nienależy, w żywocie swoim poczuje, natenczas organizm matki usiłuje tego coś pozbyć się, po za siebie wyrzucić.

Usiłowania te organizmu zaczynają się już w ostatnim miesiącu ciąży. Macica, która do trzydziestego siódmego tygodnia coraz w objętości rosła, tu nietylko to czynić przestaje, ale nadto przeciwnie do stanu pierwotnego powrócić usiłuje, ściąga się téż silnie i zmniejsza, o ile płód w niej zawarty na to pozwoli. Skutkiem tego wysokość macicy, która w dziewiątym miesiącu dotyszka sięgała, zniża się aż do stanowiska, jakie zajmowała w miesiącu ósmym; powłoki brzucha dotąd napięte zapadają, oddech i poruszenia stają się wolniejsze, a ściany macicy obciągnawszy się około płodu, zmieniają kształt jęj foremny kulisty. Ściągania te odbywają się nie bez żywego bólu, od którego bólami przedporodowymi tak jak później bólami porodowymi nazwane zostały. Lecz są to dopiero przysposobienia do porodu właściwego; płód bowiem jeszcze przez 4 tygodnie w żywocie matki zostaje, a mianowicie zazwyczaj do czasu tego, gdzieby była przypadła regularność, gdyby nie było stanu ciężarnego, a więc do dnia 280go rachując od ostatniej regularności. Natura rzadko kiedy nagłe przejścia robi, bo owszem powolne przysposobienie czyni bezpieczniejszém jęj dzieło. Tak skutkiem ściągającej się coraz bardziej macicy w ostatnich 4ch tygodniach, krew zmuszona z nięj ustępować, przedewszystkiem wstępuje do części sąsiednich, a osobliwie do zewnętrznych części rodzajnych, rozpycha je niejako, aby z późniejszém ustąpieniem soków, za nowém ciśnieniem, były przestworniejsze i bar-

dzień naddające, a oprócz tego staje się powodem, iż błona ślizowa, która części te wyściela, wydziela znaczną ilość ślizu, który cały kanał od macicy aż na zewnątrz robi gładkim i ślizgim, co koniecznem było, aby dziecię narodzić się mające, przez tenże kanał tak zresztą ścieśniony i wązki bez uszkodzenia i siebie i matki wyslizgnąć się mogło.

Pomimo to poród, jest to chwila prawdziwie okrutna dla matek, i czyni je najgodniejszymi nazwiska męczenniczek rodu ludzkiego. Zaiste! niema wyrazu, którymby można oznaczyć całe uczucie czci i poszanowania, jakie w nas rozbudza rodząca, lecz z całą siłą duszy i wiedzą bole te znosząca Matka. O płci piękna! podziwiać cię tylko można, iż mimo wrodzonej twój słabości, tak wielkie podejmujesz męki do szczęścia rodziny, z bogacenia narodu i utrwalenia plemienia ludzkiego. Męką, prawdziwą męką nazywam poród, bo niczem są w stosunku do niego choćby najgwałtowniejsze bóle. Ogrom cierpienia porodowego wyobrazim sobie w części, jeżeli zważym, iż przez tak wązki i ścieśniony przewód, jakim jest kanał miednicy, a raczej kanał pochwy samój, ma się przecisnąć ciało dojrzałego płodu, który natenczas 18 do 20 cali jest długi, a 7 do 8 a nawet do 10 funtów ciężki. Sama już główka jego ma obwód 14 do 15 cali, a ramiona mierzą 4 do $4\frac{1}{2}$ cala szerokości. Przedstawia zaś główka jakby kulę spłaszczoną, której jedna średnica $4\frac{1}{2}$ do $4\frac{3}{4}$ cala, a druga do $3\frac{1}{2}$ cala jest długa, gdy nawet bez miękkich części jakiemi kanał miednicy jest wysłany, największa długość jej otworu tylko do 5 cali dochodzi, a w tym kierunku w jakim płód najzgodniej z położeniem swoim przechodzi, jeszcze o pół cala się zmniejsza. Prócz tego musi płód w czasie przeciskania się przez tak wązki przewód w nim około swój osi się obracać, a to raz dla tego, że jak już wyżej wspomnieliśmy, wnijsie do kanału miednicy jest otworem spłaszczonym od przodu do tyłu, wyjście zaś takimże otworem, lecz spłaszczonym od prawej ku lewej stronie, a powtóre z téj także przyczyny, iż długość głowy z szerokością ramion na krzyż z sobą leżą.

tak że na żaden sposób w jednym i tym samym kierunku i głowa i ramiona, a tém samem tułów płodu przez otwór spłaszczony przejść niemogą. Co wszystko razem przebycie tej choć krótkiej drogi nader utrudnia i matce i płodowi. Szczęściem natura i tu w pomoc rodzącym przychodzi, bo naprzód zwyczajne położenie płodu jest w kierunku osi ciała tak płodu jak matki, powtóre przeciska się płód naprzód główką, która jakby klin jaki zwolna się wciskając, części miękkie rozpycha i przejście reszty ciała ułatwia, a nareszcie, że kości główki dotąd niezrośnięte czynią ją ścieśliwą, zbliżając się, a nawet składając się na siebie. Prócz tego bóle porodowe nie są ciągłe, ale od czasu do czasu ustają, tak iż w chwilach wolnych od bólu może rodząca wytchnąć i sił nowych nabrać. Cały poród trwa zwykle 6 do 12 godzin, i tylko niekiedy dłuższego czasu wymaga. Tak według postrzeżeń Pani *Lachapelle* z 2335 porodów 1476 trwało do 6 godzin, 719 od 7 do 12, 124 od 13 do 24, 15 od 25 do 36, 4 porody do 48 godzin, a tylko 1 poród trwał godzin 60.

Dla przejrzenia lepszego dzielimy czynność porodową na pięć peryodów; pierwszy z nich ostrzega ciężarną o zbliżającym się porodzie; w drugim otwór macicy ku pochwie do tego stopnia się powiększa, iż z początkiem trzeciego główka płodu w niego wstąpić może; w tym czasie także błony otaczające płód cały, do zbytku napięte wodami, w których płód zostawał, a które dla ściągniętej macicy już się w niej pomieścić nie mogą, oddzieliwszy się od ścian macicy, pękają i część wód odchodzi; w trzecim peryodzie główka płodu przebywszy przez cały kanał miednicy zbliża się do jej wyjścia, a po dłużej lub kródszej trwających usiłowaniach, wreszcie z początkiem czwartego peryodu rodzi się a za nią niezadługo i reszta ciała, w piątym nakoniec peryodzie odchodzi miejsce wraz z błonami i na tem kończy się cały poród.

Bóle pochodzące to z ściągania się macicy, to z rozpychania części, przez które płód przechodzi, a nareszcie

z nabiegu krwi, które z ściągających się i tłoczonych części uchodzić zmuszona przedewszystkiem napelnia okoliczne żyły, i przez to na nerwy miednicy i krzyża, a nawet na sam mlec pacierzowy ciśnie, coraz bardziej aż do czwartego peryodu się zwiększają; zrazu rzadkie, krótkie, lekkie i od pacierzy lędźwiowych ku kościom łonowym, żywot matki obejmujące, stają się w końcu częste, przytrzymujące, nadzwyczajnie bolesne i coraz ogólniejsze osobliwie w trzecim peryodzie, i z początkiem czwartego, gdzie główka przez miednicę przechodzi.

Skutkiem takowego postępu bólów porodowych ogarnia z początku ciężarną jakaś niespokojność i trwoga, to siada, chodzi lub pokłada się, albo co chwilę potrzebom swym naturalnym zadość czynić usiłuje. Niedługo potem z częstości bólów wnosząc, iż to chwila porodu się zbliżyła, uzbraja się męstwem i odwagą, i znosi cierpliwie swe okrutne bóle. Później tylko gdy te większe się stają, a to wśród drugiego peryodu, nie może się wstrzymać od jęku i krzyku lekkiego. Pomimo to jeszcze nieoskarża położenia swego; ale owszem i choć po jakimś czasie z odejściem wód, co często za koniec porodu już bierze, dowie się, iż to same tylko wody odeszły, choć to bóle gwałtowniejsze czuć jęć się dają i choć niespokojność jęć wewnętrzna wyższego doszła stopnia, dla tego, że pokrzepioną została nowymi siłami, gdy z odejściem wód przez chwilę dłuższą jest od bólów wolną, jeszcze z całą siłą duszy poddaje się woli i wyrokowi Boga. Jeszcze mimo to, że tu do bólów macicy dołączają się bóle krzyża z uczuciem najokropniejszego rozpychania całego podbrzusza, usiłuje choć nie bez bolesnego krzyku z całym wysileniem, na jakie się zdobyć może, pozbyć się przyczyny rozpychania; silnie się też wydyma i wśród tego wydymania chwytą się to rąk otaczających, to innych ku temu sposobnych rzeczy, jak rzemieni, poręczy lub krawędzi i błaga usilnie, aby jęć krzyż podpieraną; a pot który rżęsić całą jęć twarz zrasza, obcierano. Lecz niestety! chwile cierpienia są chwilami niezmiernie długimi, i nie dziw dla tego,

że biedna matka, widząc wszystkie swe wysilenia nadaremne, w końcu albo obojętną się staje na wszystko, co ją otacza, i co się z nią dzieje, albo pełna rozpacz, to aż do rozczulenia błaga pomocy i litości, to zniecierpliwiona, najwyższym stopniem złości się unosi, i każdemu bez względu złořeeczy, to wreszcie w razie zbyt trudnego porodu niekiedy zupełnie od rozumu odchodzi. W pośród takowej walki nadchodzi w końcu ból, co prawie wszystkie inne przewyższa, lecz z nim się rodzi główka, po której nibawem resztą ciała dziecka wraz z wodami się wysuwa. Równocześnie, bo już w następnym mgnienu oka nowonarodzony wrzaskliwym głosem swe życie, swe istnienie objawia. Ach! jest to głos czarowny, który w matce tak wielką miłość budzi, iż o dopiero co przebytych bólach, o swój męce całkiem zapomniawszy, to otaczających ściska, całuje, i za pomoc dziękuje, to o szczegóły względem dziecka bada. Dziesięć minut trwa ten stan niesłychanej radości, i dopiero tu nowy ból znów biedną matkę przechodzi, lecz ból słabszy, radością przytłumiony; jest to ten ból, skutkiem którego macica pozbywa się miejsca i całkiem się ściąga tak, że tylko jeszcze ośm cali jest długa.

4. *P o ł ó g.*

Z chwilą ukończonego porodu czuje zmęczona matka przedewszystkiem potrzebę spocznienia i snu błęgiego. Jest to początek położu. Odtąd nowe życie płci pięknej się poczyną, nim do dawnego stanu swego powróci. Jeśli wszystko wśród ciąży na wewnątrz zwróconém było: to tu przeciwnie odwraca się na zewnątrz: z jednej strony usiłuje organizm pozbyć się zbytku soków, jakie mu konieczne były, aby obok matki, jój dziecie w żywocie ukształcił, z drugiej strony macica i reszta części rodzajnych wraca do pierwotnego swego stanu, ale zwolna, stopniowo, bo natura ile możności unika wszelkich przejść gwałtownych.

Tak mało czynna dotąd skóra, staje się miękką, wilgotną, i raz wraz potem się pokrywa; z macicy wypływa zrazu sama czysta krew, później ciecz różowa, następnie cielistą, a nareszcie białą; jestto to, co czyszczeniem połogowém zowiemy, a co szczególniejszym zapachem się odznacza, i resztki błon jak w ogóle części jaja, z którego płód się wykuł uprowadza. Ilość tym sposobem odchodzącego czyszczenia zrazu dość znaczna, zmniejsza się coraz bardziej aż do tygodnia czwartego, lub szóstego, gdzie całkiem ustaje. Nadto w pierwszych dniach położu jest apetyt matki zmniejszony, raz, że się zbytek soków pożywnych w niej znajduje, a powtórę, że siła głównie dokonaniem porodu się zajmawszy, zwolna tylko w całej zupełności do innych czynności powraca. Oprócz tego piersi zwykle od dnia trzeciego zaczynają na dobre pokarm wydzielać, tak, że w miarę jego obfitości, gubią się też stopniowo wydzielienia na inną drogę, jak pot i czyszczenie połogowe. Co się zaś tyczy rodzajnych części, z tych zewnętrzne jak pochwa i usta wstydliwe zrazu nabrzmiałe i ślizem obficie pokryte ściągają się i zmniejszają zwolna, aby do pory swojej doszły; macica co już w dni kilka po porodzie tylko jeszcze 6 cali jest wysoka, około dnia ósmego ledwie po nad kością łonową czuć się daje, a po upływie sześciu tygodni staje się taką, jaką przed poczęciem była, z wyjątkiem niektórych tylko odmian, które przebytą ciążą na zawsze świadkami zostają. Wreszcie powłoki brzucha, których nadzwyczajne napięcie wyżej poznaliśmy, stawszy się tu zupełnie wolne, tak iż w fałdy układać się dają, także stopniowo do stanu swego powrócić usiłują, a to ściągając się, kurcząc i nieco grubiejąc. Słowem jak widzimy, wszystko zgoła do pierwotnego stanu swego zmierza.

Co do życia nerwowego, a z nim i co do stanu ducha, te również więcej na zewnątrz są zwrócone: ucho położnic jest nadzwyczaj czułe, oko bardzo drażliwe, właśnie jak gdyby ułacnić i nawet we śnie zabezpieczyć chciały stróżowanie nad nowonarodzonym. Prócz tego obok niepojętą

miłości rodzi się jakaś troska, zarazem oględność i odwaga w matkach, tak, iż zdolne są nawet z niebezpieczeństwem życia własnego okupić życie tego, który się z ich żywota narodził. To nie tylko u ludzi, ale nadto u zwierząt znajdujemy; z tych spokojne, stają się po porodzie dzikimi i zaczepnymi, leniwe żwawymi i czujnymi, lękliwe śmiałymi i odważnymi, a lwica przy młodem swoim przechodzi lwa w mężowie i nieustraszonoci. Tak wielce pieczołowitą jest natura o przyszłe pokolenia.

Zmiany, jakie powyżej pokrótce wymieniliśmy, są konieczne, bo tylko przez nie może organizm powrócić do stanu, który mu jako pojedynczemu indywiduum jest właściwy; z kąd następnie wynika, iż oporne wstrzymanie którejkolwiek z nich, staje się żywotną kwestją, rozstrzygającą pomiędzy życiem lub śmiercią położnic — nadto podwyższona czujność życia nerwowego, wiele przystępniejszą jest dla każdego wpływu. Ztąd stan położnic choć nie jest chorobą, jest jednak jednym z najniebezpieczniejszych stanów: najmniejsze zaziębienie, najmniejszy błąd w dyecie, każde wzburzenie uczucia, żal, smutek, gniew, zmartwienie, lub zbytnia wesołość, to wszystko stać się może powodem chorób, których wypadek jest bardzo wątpliwy. Obłąkanie, febry zgniłe, zapalenie w zgorzeli lub ropienie przechodzące, uporczywe rumaczmy i t. d. i t. d. nie rzadkie są dla tego towarzysze położu, który właściwie do czwartego tygodnia się przedłuża, a przez pierwsze dni ośm szczególnie na baczną uwagę zasługuje. Zatwardzenie zaś stolca, które w pierwszych dniach położu dość trwa uporczywie, nie jest bynajmniej chorobliwem, ale owszem stoi w należnym stosunku do reszty stanu położnic; wiedzieć bowiem trzeba, iż czynność podwyższona skóry zmniejsza czynność kiszek i na odwrót, a nagle wypróżnienia, jakim jest pozbycie się płodu, szuka natura, gdzie niemoże na raz, to zwolna choć w części zapełnić.

Piersi i ich pokarm, czyli mleko.

Nim połóg, a z nim owe cztery najważniejsze stany matki opuścimy, należy nam jeszcze nieco obszerniej zastanowić się nad pokarmem czyli mlekiem, który piersi z połogiem wydzielają. Ich udział w czynności macicznego organizmu, aby podobne sobie indywiduum wydał, już podczas ciąży poznaliśmy. W pierwszych dwóch dniach po porodzie ich stan niewiele zmienia się od tego, w jakim krótko przed nim były; mało też co więcej wydzielają z siebie cieczy mleczno-białej. Lecz dnia trzeciego znacznie objętość piersi się powiększa. Zdaje się, że jak soki podczas ciąży głównie ku macicy zmierzały, tak tu głównie ku nim się zwracają, bo jak tam macica pożywienie płodu, tak tu piersi pożywienie dziecka na siebie przejmują.

Wiele razy, lubo nie zawsze ten zwrot soków nagły staje się powodem trzęsącego zimna, a potem i gorączki, co febrę mleczną stanowi. W takim razie dreszcz zimny całe ciało wzdłuż kolumny pacierzowej przechodzi, czyszczenie połogowe się wstrzymuje, skóra miękka, wilgotna staje się suchą i mocno gorącą, pragnienie w miarę gorączki mniej lub więcej dokucza, słowem położnica czuje się słabą, chorą. Wszakże już po upływie kilku godzin, a tylko niekiedy dopiero w godzin 24, pot ogólny zwilża całe ciało, czyszczenie połogowe znów płynąć zaczyna, i febra na zawsze znika. Odtąd też piersi pełne pokarmu, obficie go wydzielają, a to tém obficie, im więcej ssie niemowlę.

W jakim stosunku skóra do kiszek, w takim też piersi do macicy stoją, podwyższona czynność pierwszych zmniejsza czynność drugiej i na odwrót. Dowodem téj prawdy jest: 1) to, iż matka karmiąca i prędzej utraci i mniej oddziela czyszczenia połogowego niż ta, która wcale nie karmi, 2) wśród całego karmienia niepojawia się regularność, a jeśli się pojawi, to pokarmu ilość zmniejsza się, a przynajmniej znacznie się odmienia, tak, iż niezdolny jest wyżywić ssącego, 3) ten sam przypadek zachodzi, gdy karmiąca cię-

żarną zostanie, 4) matki niekarmiące często nabawiają się chorób macicy, 5) a tym z niewiast, które niemiewają regularności, często perjodycznie piersi nabrzmiewają, a nawet krew z siebie wydają, wreszcie 6) jednym z pewniejszych środków zatrzymania krwiotoków z macicy jest przyłożenie baniek suchych do piersi, i nakoniec 7) niewiasty niepłodne, albo płodnymi być przestające, tracą także na jędrności piersi, które są zrazu owisłe, a później prawie całkiem nikną.

Oprócz związku tego z macicą stoją piersi także w zależności styczności z całym organizmem, a nawet z jego stanem duchowym, tak jak same nie są także bez wpływu duchowego bądź na płć męzką, bądź na dziecko ssące. Liczne na to przytoczyćby można dowody, tu niektóre tylko z nich wyliczem: 1) miłe uczucie jakie w ogóle ssanie matkom sprawia, 2) obłąkania, które po nagłym przytłumieniu wydzielania pokarmu powstają, 3) ta niezaprzeczona prawda, iż już wyobraźnia i szczerą chęć karmienia, nawet u tych niewiast czynność w piersiach budzą, które od dawna ciężarnymi być przestały, albo po za wiek płodności przeszły, lub co jeszcze nie dojrzały; tak *Faxe* wspomina, iż niewiasta pewna uspakajając przez to wnuczę swoje w niebytności matki, iż je do piersi swojej przykładła, zwołna rzeczywiście pokarm w nich znalazła i odtąd na siebie karmienie przyjęła; podobnie *Stock* przytacza przypadek, gdzie starszka 68 letnia, gdy córka jęj w podróż wyjechała, dwoje jęj dzieci przez dwa lata karmiła; *Baudelocque* zaś sam się przekonał, iż 8 letnie dziewczątko w czasie choroby matki przez cały blisko miesiąc bratu swemu piersi mleczną dawało; *Humboldt* wreszcie poznał w Ameryce nawet mężczyznę, który w czasie choroby żony swojej przez 5 miesięcy karmił dziecko mlekiem własnych piersi. 4) Przeciwnie zaś wstręt, brak potrzeby wydzielania pokarmu, przestach i t. d. mogą wstrzymać i najobficiej wydzielające pokarm piersi od dalszej czynności; tak nie do rzadkich przypadków należy, iż mamki, dla tego że obce dzieci karmią, w przeciągu dni dziewięciu często całkiem pokarm tracą;

matka jedna, stósownie do podań P. *Desormeaux* ujrzawszy dziecko swoje skutkiem upadku zemdlące, w mgnieniu oka pokarm utraciła, i nie prędzej go odzyskała, aż dopiero wtenczas, gdy się o jego nie nadwreżonóm życiu przekonała. 5) Tęskne matki po dłuższem rozstaniu się z dzieckiem, już na ich spojrzenie, a nawet na samo już wspomnienie czują, jak pokarm w ich piersiach przybiera. Podobne uczucie powstaje także po strawie pożywniej i obfitej, w takim razie zdaje się matkom, jakby ich pokarm wprost z żołądka do piersi przyplýwał, chociaż on się dopiero w piersiach samych wyrabia, a krew głównie górne tętnice do piersi prowadzą. Lecz w wspomnionych przypadkach obieg krwi jest tak przyspieszony, iż zapewne i podrzędnymi odnogami tętnic brzuchowych (epigastr. recurs.) do piersi dochodzi, zkąd owo uczucie, jako niezwykle, tém wyraźniej występuje.

Wprawdzie nie miejsce po temu, abym się w tak wielkie tu szczegóły wdawał, ale coś z nich przytoczyć było konieczną rzeczą, aby zwrócić uwagę czytelniczek na ważność znaczenia ich piersi, i łączność nabawienia się najliczniejszych chorób lub chorobliwych utworów, w tym razie, gdyby same karmić niechciały. Lecz o tém na inném miejscu; tu jeszcze słów kilka o samym pokarmie.

Pokarm jaki piersi matki wydziela, jest co do znaczenia swego czystą krwią matki, w odmiennój postaci, jest innemi słowy jój własném ciałem rozpuszczoném, z którego niemowlę wprost ciało swoje tworzy i dalej buduje; lecz co do wejżenia i zewnętrznych znaków jest pokarm jednym z tych płynów, które mlekiem zowiemy, jak mleko krowie, ośle, kozie i t. d. Jako takie tworzy zatem płyn biały, tłusty, nieco gęstawy, od wody cięższy, smaku i woni słodkawo — łagodnej i pod mikroskopem uważany, powstaje z cieczy bezbarwniej, przejrzystej i z mikroskopicznie drobnych białych gałeczek, które w niej są zawieszone. W gałeczkach tych mlecznych rozróżniamy jądro od łupiny; pierwszym jest tłustość szczególniejsza, którą masłem zowie-

my, łupiną zaś cienka warsztewka tworogu, czyli pierwiastka serowego, który toż masło obwodzi; także kłóćąc mleko rozbijamy właściwie gałeczki i oswobodzone jadra maślane zgrupiamy.

Chemiczne rozbiory okazały, iż serwatka czyli część płynna mleka powstaje z wody, cukru mlecznego i rozmaitych soli, a nadto mleko co tylko piersi opuszczające jest do 30 stopni ciepłe i działa alkalicznie, to jest umaczany w niej papier czerwony lakmusowy błękitnieje.

Lubo jakoś części w skład któregośkolwiek mleka wchodzących jest ta sama, to ilość czyli wzajemny ich stosunek do siebie zmienia się nietylko z każdym rodzajem zwierząt, ale nawet co indywiduum. Tak według rozbiorów jakie przedsięwzięli Schübler, John, Boysson, Luisius, Simon, w 1000 częściach zawiera.

	Wody	Masła	Tworogu	Cukru mlecznego	Soli
mleko kobiece	887,6	25,3	34,3	48,2	2,3
„ krowie	857,0	40,0	72,0	28,0	3,697
„ ośle	907,0	12,1	19,5	62,3	—
„ kozie	855,0	40,8	45,2	43,8	—
„ owcze	832,0	58,0	153,0	42,0	—
„ kobiety (w nędznem położeniu)	914,0	8,0	35,5	39,5	—

Z powyższej tablicy pokazuje się zatem, iż w porównaniu z mlekiem kobiecym,

mleko krowie zawiera mniej wody, więcej masła, wiele więcej tworogu, znacznie mniej cukru, a za to wiele więcej soli;

mleko ośle bardziej wodniste, zawiera wiele mniej masła i tworogu, a za to wiele więcej cukru;

mleko kozie więcej masła i tworogu, a cokolwiek mniej cukru; wreszcie

mleko owcze mniej cokolwiek wprawdzie cukru, ale za to masła i osobliwie tworogu tyle ile go żadne inne mleko nie zawiera.

Do rozmaitości téj w stosunkach dołącza się jeszcze woń i smak każdemu mleku właściwy. Mleko krów stojących na paszy zwykle działa kwaśno, to jest czerwieni niebieski papier lakmusowy, co zbyt wielkiej jest wagi, gdy doświadczenie nauczyło, iż mleko takiej własności, choć ludzkie, jest jednym z najpotężniejszych powodów śmiertelności i rozmaitych chorób dzieci ssących, osobliwie wmitów, kolek, dyaryi, opryszczeń skóry, niknienia na ciele i t. d. Zkąd następnie wynika, iż dobry pokarm matki winien zawsze alkalicznie działać. Do dobroci mleka kobiecego i to jeszcze należy, aby upuszczona kropla jego na paznokciu poziomym nie rozlała się, a przy zwrocie pionowym, aby go się nie trzymała, inaczej mleko w pierwszym razie jest za rzadkie, w drugim za gęste. Inne własności dobrego pokarmu następnie poznamy.

Nawet w jedném i tém samém indywiduum zmienia się z czasem pokarm w piersi wydzielany. Tak w dwóch dniach pierwszych po porodzie, ma pokarm wejrzanie cieczy jasnej serwatkowej, jakby wodą mocno rozlanych mydlin, dopiero dnia trzeciego coraz mocniej bieleje i w końcu nabiera tych własności fizycznych, które powyżej poznaliśmy. Pokarm dni pierwszych otrzymał téż nazwisko osobne *colostrum*. Jako taki winien swe własności głównie osobnym, mikroskopicznie drobnym, ziarnistym ziarkom (*Corps granuleur Donnégó*) które obok gałeczek mlecznych w serwatce są zawieszone. Ciałka te dopiero przy końcu pierwszego miesiąca całkiem znikają: lubo już dnia trzeciego ilość ich znakomicie się zmniejsza; w późniejszym bowiem czasie stają się nie tylko niepotrzebne, ale wprost dla niemowląt szkodliwe. Dla tego ważną nader jest rzeczą dokładnie oznaczyć obecność ciałek tych ziarnistych w mleku, gdy niekiedy przez cały czas karmienia w pokarmie wydzielanym zostają. — Drobnowidz najlepszym jest na to środkiem, oprócz tego zalecił *Donné* a po nim komissya złożona z PP. Orfila Moreau, Velpeau, Baron, Blandin i Louis użyć ku temu wody ammoniackiej, ta bowiem mleko

dobrze ostudzone, zamienia na ciecz przezroczystą, nieślizową, gdy przeciwnie z Colostrum zmieszana, tworzy ciecz kleistą, w nici ciągnąć się dającą, a nawet silnie tężejącą; dziś wszyscy o tém łatwo przekonać się możemy.

Dzieci po za pierwszy miesiąc karmione mlekiem, w którym owe ciała ziarniste się znajdują, cierpią to na zatwardzenie, to na dyaryą, częste zwracanie i gwałtowne chudnienie.

Według rozbiorów chemicznych Simona przypada w 1000 częściach

	na wodę	masło	twaróg	cukier mleczny	sole.
w mleku dobrém	887,6	25,3	34,3	48,2	2,3
w Colostrum	828,0	50,0	40,0	70,0	3,1

Tak zaś zmienia się stosunek pojedynczych części w mleku kobiecém w czasie całego karmienia, od chwili gdzie przestaje być Colostrum:

- twaróg zrazu mniej obfity, coraz się powiększa i narazie w dość stałej ilości się utrzymuje;
- cukier mleczny zrazu bardzo obfity, coraz mniejszy procent stanowi;
- masło, którego obfitość zresztą wielce się zmienia stósownie do pokarmu mniej lub więcej pożywnego, w ogóle temu samemu co cukier mleczny losowi ulega, tak, że mleko, nie jak powszechnie rozumieją, staje się coraz tłuszcieszem, ale przeciwnie coraz chudsze. Tej ostatniej własności jest osobliwie mleko matek karmiących po dziewiątym miesiącu. Nawiasowo zaś dodajemy, że im tłuszcieszy jest pokarm, tém pożywniejszy i zdrowszy jest dla ssących dzieci. Zkąd jasnie wynika, że mamki dla dzieci później narodzonych są szkodliwe nie dla za tłustego, ale dla za chudego pokarmu. Wreszcie
- sole, co tak obficie w colostrum się znajdują, zrazu pomniejszwszy się, znów później w miarę postępującego czasu pomnażają się.

Że mleko na powietrzu zsiada się i kwaśniej, że stygnąc, utracą zarazem pierwiastki ulotne, wiadomą jest powszechnie rzeczą. Tu więc dodam tylko, iż w czasie, gdy części tłuszcjsze mleka jako lżejsze na wierzch wypływają, przez co jak mówimy śmietana się oddziela, równocześnie część cukru mlecznego zamienia się na kwas mleczny, który wiele podobieństwa ma do kwasu octowego, czyli do octu winnego, bo ten jest właśnie kwasem octowym roztworzonym wodą lub innemi cieczami. Skutkiem takowego przeobrażenia się cukru mlecznego musi też mleko, choćby nawet zrazu alkalicznie działające, po niejakiem czasie kwaśnych nabierać własności, i czerwienić niebieski papier lakmusowy, przy czém niekoniecznie jeszcze na zsiadłe się zamienia, i języka smaką kwaśną nie razi, bo do tego dłuższego czasu potrzebuje. Na okoliczność tę zwracam szczególniej uwagę, bo zwyczajnie dobroci mleka samym tylko smakiem dochodzą, niewiedząc o tém, że nawet słodkie mleko może być własności kwaśnych, które tak szkodliwie na organizm niemowlęcy wpływają.

Oprócz tych wszystkich fizycznych i chemicznych własności, posiada mleko inne jeszcze wiele może ważniejsze przymioty, które ani uzbrojonemu mikroskopem oku, ani najczulszemu odczytnikowi lub retorcie nie są przystępne; bo powtarzam, mleko równie jak krew jest ciałem rozpuszczoném matki, do tego ciałem żywém, które nie samą jest materją. Już napoje winne i środki narkotyczne nie są bez wyraźnego wpływu na władze nasze umysłowe, choć są martwe, życia zwierzęcego pozbawione, i wchodzą w styczność z organizmami, których ekliwość przez przyzwyczajenie znacznie jest przytępioną. Ileż więc nie musi wpływać pokarm matki czy mamki na też władze ssącego, gdy i samo pełne jest życia i organizm niemowlęcy tylko jest przejmującym, tak że zrazu jedynie z tego co dostanie i ciało i ducha wyrabia?

O zaiste, nie bez wielkiej prawdy wyrzeka lud za przykładem Wirgiliusza na widok tyrana: — iż go pierś tygry-

sia wykarmiła. Zresztą nie zbywa nam na materyalnych dowodach tego, com poprzednio nadmieniał. Liczne naokoło nas żyją familie, które zaprzeczyć nie mogą, iż ich dzieci nietylko chorobami ciała, ale nadto także wadami czysto duchowymi mamek, które je karmiły, zarażone zostały. Zkąd pochodzi, że ta sama pierś, która jedno niemowlę z całą dokładnością karmi, drugiemu jest niezdolną i szkodliwą? Czemu przypisać, iż sześć dzieci białych rodziców, tylko dla tego, że je cyganka karmiła, nabrały koloru ciemno-brunatnego na całe swe życie następne, jak nam to *Hacquet* zaręcza? *Burdach* przytacza przykład, gdzie dwoje niemowląt karmionych piersią mamki, dotkniętej stałą słabością trawienia, tego samego błędu się nabawiły. Skutek gwałtownych wzruszeń matki karmiącej powszechnie jest znany: kurcze i żółciowe dyarye zwykle następują po wyssanym pokarmie matki krótko przedtém gniewem uniesionój. *Levret* opowiada, iż szczenię, któremu rozszeszona pewna niewiasta dała wyssać pierś swoją, niebawem dostało napadów epileptycznych, a *Bertyn* widział, jak trzymiesięczne niemowlę, przyłożone do piersi matki ciężko zmartwionój, zrazu jak trup zbladło, a w godzin kilka z lewój strony paraliżem tknięte, z prawej zaś kurczowemi drganiem napadnięte zostało. *Hayn* niestety napróżno przywołany był do dziecka, które jeszcze przed chwilą pełne życia i zdrowia, bez oznaku życia odjęta od piersi swojej matka, gdy wśród ssania okrutną dla niej wiadomość przyniósł urzędnik policyi. — Jeżeli takie i tak nagłe wpływy wywiera pokarm matki zmartwionój lub rozgniewanój, czemużby na niemowlę przez tenże pokarm, nie miały wpływać inne namiętności i wady wkorzone?

Wprawdzie karmione dzieci wymieniem koziem, nie stają się kozami, ale czémże są władze duchowe zwierząt względem władz człowieka, i czyż oprócz chwili ssania nie zostaje dziecię pod wpływem przyjacielskich ludzi, co jego szczęściem i zdrowiem są zajęci? Inaczej rzecz się ma z matką i mamką, te ciągle są z dziećciem ssącym, te oprócz po-

karmu, inny zarazem, wyższy wpływ na nie wywierają. W końcu każde indywiduum nie jest bez własnych sił, które jakkolwiek zinaczone, wprawdzie nie staną się tém, czém jest to, co je odmienia; téż widzi Bóg, nie rozwiną się w takim kierunku, w jakimby przy innych wpływach niewątpliwie się rozwinęły. Tam gdzie mózgowie jest zapalone, albo gdzie organiczne z niem zaszły odmiany, także duchowe pojawiają się zmieniają; czyż więc nie muszą się także zmieniać, gdy materyał, z którego mózgowie w wieku niemowlęcym się tworzy, jest tak rozmaity, jak rozmaitym jest pokarm matek? Lecz o tém zresztą nieco więcej na inném miejscu pomówimy; tu przestańmy na tém, że pokarm piersi, jako taki nie jest bez wpływu na rozwijający się organizm niemowlęcia, do którego bliższego opisu przystępujemy.

II. Dziecko.

W jajecznikach, które wielkości i kształtu zwyczajnych śliwek po obu stronach macicy do niej są przyczepione, znajdują się drobne pęcherzyki. — Są to zarodki przyszłego człowieka, ale zarodki, które jeszcze pozbawione są siły, aby rozwinąć się mogły. Z każdą niemal regularnością kilka z nich według spostrzeżeń profesora *Bischoffa* odchodzą, bo takie ich jest przeznaczenie, aby stopniowo do zapłodnienia dojrzewały, a dojrzałe miejsce pobytu opuszczały. Czemu zapewne jedynie przypisać należy, dla czego małżeńskie obcowania właśnie około regularności jest najpłodniejsze, i że zwykle w czasie przypaść mającej regularności poród ma miejsce. Bądź jak bądź, tę siłę dalszego rozwijania się nadaje zarodkom samo tylko nasienie męskie. Odtąd zapłodniony zarodek staje się tém, co płodem nazywamy. Jako taki zostaje przez 10 miesięcy cztero-tygodniowych w żywocie matki, w końcu którego to czasu nabrawszy sił do życia indywidualnego rodzi się, i odtąd będąc niemowlęciem, niezadługo potem staje się dzieckiem, z któ-

rego wyrasta na chłopca, młodzieńca i męża synem będąc, a jako córka dojrzewa na dziewczę, dziewicę i kobietę. — W trzech pierwszych stanach zostaje dziecko albo jedynie, albo głównie pod pieczę matki swojej, i dla tego one tylko chciemy bliżej tu poznać, abyśmy się następnie dowiedzieli, jakich ofiar ze strony matki owoc jęj żywota wymaga, i jak dobra matka tym jego potrzebom najlepiej odpowie.

1. *Jaje ludzkie.*

Jak już wyżej przy ciąży wspomnieliśmy, zapłodniony zarodek wstępując przez trąbkę Fallopiusza do macicy, natrafia na gotową już błonę, prze takową przed sobą, i w nią jak w szlafmycę się odziewa. Tym sposobem zarodek zapłodniony znajduje się już dla tego samego w dwóch współśrodkowych błonach, które przecież są częściami jednej i tej samej błony, to jest téj, która powstała z wydzielenia soku plastycznego z błony ślizowej, wyścielającej wydrążenia macicy. Część więc tę, która na zewnątrz leży i z macicą jest zrosła, nazywamy błoną si tow ą (*membrana decidua*); tę zaś, która parta przez zarodek od ścian macicy się oddziela i coraz głębiej się ugina, błoną o d w r ó c n ą (*membrana reflexa*). Służą one częścią do zabezpieczenia pobytu zarodka w macicy, częścią téż dla dostarczenia mu potrzebnej żywności, aby się należycie rozwinął. Błony te wraz z zarodkiem stanowią jaje ludzkie, z którego człowiek się wykluwa.

Lecz zarodek, tak jak do macicy wstępuje, nie jest przecież pierwociną samego płodu: ten bowiem złożony jest wewnątrz z dwóch osobnych współśrodkowych pecherzyków, z których zewnętrzny błonę n a c z y n k o w ą (*Chorion*), wewnętrzny zaś błonę w o d n ą (*Amnion*) stanowi. — Tak więc to, co następnie rzeczywistym płodem się staje, złożone jest w macicy wewnątrz czterech na siebie zachodzących błon, których porządek, zaczynając od płodu, jest następujący: błona wodna, błona naczynkowa, błona od-

wrócona, a nareszcie błona sitowa, która do ścian macicy przylega.

Błona naczynkowa dla tego tak nazwaną została, iż w pierwszych miesiącach ciąży pokryta jest licznymi kosmykami naczynkowemi, które w trzecim miesiącu coraz bardziej z sobą się schodzą, i na jedno miejsce ściągają, a to zwykle górą, gdzie przyczepiwszy się do macicy, za pośrednictwem równie licznymi naczynkami na tém miejscu opatrzonej błony sitowej, dają początek téj części jaja ludzkiego, która w czwartym miesiącu ciąży powstaje, i to co miejscem czyli łożyskiem (placento) nazywamy, stanowi. Reszta błony naczynkowej staje się coraz wolniejszą od kosmków pomienionych, oraz przejrzystsza, i jako taka zrasta następnie z tuż następującą błoną odwróconą.

Całe wewnątrz błony wodnej, jakotóż przestrzeń pomiędzy nią a błoną naczynkową, wypełniają szczególniejsze ciecze. Z tych ta, co pomiędzy błoną wodną a naczynkową się znajduje, niknie w miarę ciąży, tak, iż przy końcu ciąży błona wodna przypierając do błony naczynkowej, natenczas już przejrzystej, zrasta z nią za pomocą cienkiej warsztewki tkanki komorkowatej, która tym sposobem jakby nową błonę pomiędzy nimi tworzy. Ciecz zaś wypełniająca wydrążenie pęcherzyka powstającego z błony wodnej, nie tylko pozostaje w niej do końca ciąży, ale nadto przybiera i zmniejsza się w miarę postępującego rozwoju płodu, i stanowi owe wody, które przy porodzie odchodzą, a które cieczą płodową (liquor amnii) nazywamy, nie jakoby ją płód wydzielął, ale że głównie na pokarm płodu służy. Wydzielają ją zaś właściwie błony, o których dopiero co wspomnieliśmy, a to z krwi, która tak obficie w macicy krąży, i tu osobliwie z błoną sitową w styczność wchodzi. Wiedzieć bowiem należy, iż błony zwierzące, nawet życia pozbawione, odznaczają się wielką swą siłą chłonną: tak pęcherz nie napełniony ciałkiem, włoż po dobrém zawiązaniu w wodę, a już w godzin kilka ujrzysz go do tego stopnia tą wodą nasycony, iż gotów jest lada chwili pęknąć. Oprócz tego tém

się błony żywe odznaczają, iż tylko pewne, swęj naturze odpowiednie części, z soków organicznych, a osobliwie z krwi, która z niemi w styczność schodzi, oddzielają; nie inaczej téż ślina, ślíz, żółé, mocz, łza i t. d. i t. d. powstają, bo owe gruczoły i organa wydzielające jak wątroba, nerki i t. d. są jakby tylko błoną w nieskończoność pomarszczaną, aby pomimo nadzwyczajnie wielkiej rozciągłości, jakaby rozpostarte miały, w ciele jednak jak najmniejszą przestrzeń zajmowały. Ciecz płodowa, raz jaśniejsza, drugi raz ciemniejsza, koloru żółtawego, lub zielonawego, smaku słodkawo-słonego, woni szczególniejszej, powstaje głównie z wody, białka, z solanu sody, i z fosforanu wapna.

W pośród téj ostatniej więc cieczy rozwija się płód ludzki i tę obok żywności z nięj ma jeszcze korzystać, iż ta napinając błony, zabezpiecza mu wolne rozwijanie się członków, czyni położenie miękkie, wygodne i wśród samego porodu przyczynia się wiele do nadania koniecznej częściom przewodniczącym i przechodzącym ślizgości.

Jaje ludzkie w miarę płodu w niém rozwijającego się i macicy, w której samo jest złożone, coraz więcej się rozrasta — z razu wielkości jaja gołębiego mierzy przy końcu ciąży 10 do 11 cali wysokości, a 7 cali szerokości.

2. P ł ó d.

Co do płodu samego, tego sposób rozwijania się jest jednym z najciekawszych. Trafnie porównać tu możesz naturę z budowniczym lub rzeźbiarzem. Jęj ideałem jest tu obraz matki i ojca, robotnikiem obudzona w zarodku siła życia przez nasienie męskie, materiałem budowniczym częścią soki zarodku, częścią te jakie macica, a z nią cały organizm matki dostarcza. Jak zaś rzeźbiarz zrazu tylko w ogólnych zarysach ideału kawał marmuru obrabia, a potem dopiero pojedyncze części wyrabia, gładzi i upiększa, tak samo i natura w swém dziele sobie postępuje, tworząc je stopniowo coraz doskonalszém przez to, iż od najpoje-

dyńszych pierwocin, do coraz bardziej złożonej różnorodności postępuje. Z tego właśnie względu możnaby życie w ogóle nazwać pojedynczością urozmaicając się. W tém dziele natury idealna strona każdego zgoła organu wprzody się pojawia, nim materialne ukształcenie jego do skutku przychodzi, bo téż zawsze skłonność do działalności (funkeyi) poprzedza działalność sama.

Niepodobna abyśmy w szczegóły rozwijania się ciała płodowego wchodzili; powiem tylko pokrótce, iż płód, co w pierwszych czterech tygodniach ledwie trzy linije jest długi i tylko z dwóch obok siebie leżących pęcherzyków powstaje, już w końcu trzeciego miesiąca po nad trzy cale wyrasta, i to obok tułowiu i główki także odnogi ciała górne i dolne ze śladami palcy ukazuje. Odtąd rozwijają się pojedyncze części ciała coraz dokładniej i dość sporo, bo w siódmym miesiącu zdaje się płód być zupełnie ukształcony, a nawet lubo bardzo rzadko w tym czasie porodzony może być przy życiu utrzymany. Wszakże dopiero od ósmego miesiąca poczyna się niezaprzeczona możliwość życia z narodzeniem, a to tém pewniejsza im bliższy jest poród naturalnemu końcowi ciąży. Odejście płodu przed siódmym miesiącem nazywamy poronieniem, w następnych miesiącach narodzeniem przedwczesném, a z końcem ciąży narodzeniem naturalném.

Płód ósmiomiesięczny odznacza się paznokciami miękkimi, włosem długim, miękkim, a dla tego, że całe ciało pokrywa, także wełną zwaną, dalej uszy niedość chrząstkowemi i wielkimi ciemiążkami czyli fontanelami, to jest znaczną odległością pojedynczych kości głowy od siebie. Płód zaś zupełnie wyniesiony nie jest po ciele włosem pokryty, ale raczej masą do twarogu podobną, dalej ma paznokcie twarde nieco brzuski palców przerastające, uszy chrząstkowate, a kości główki lubo ciągle jeszcze są ruchliwe, dochodzą do takiej już wielkości, iż tylko w rogach niestykają się z sobą, tworząc pomienioną wyżej fontanelle, czyli miejsca samą tylko skórą pokryte osobliwie nad czołem

z tyłu główki i po bokach. Ciężar dziecka wyniesionego dochodzi 7 do 10 funtów, a długość blisko 20 cali, gdy w dziewiątym miesiącu, długość płodu mierzy najwięcej 17 cali, a ciężar równa się czterem funtom, główka płodu pokrywa się dość wcześnie długim, ciemnym włosem.

Co do następstwa w jakim rozmaite części ciała się tworzą, bo sobie to uważamy, iż zawsze części najistotniejsze przedewszystkiem się rozwijają: tak najpierw powstaje kolumna pacierzowa w kształcie linii, następnie kanał pokarmowy, i dopiero potem naczynia krwionośne. Jest też tamta rzeczywistym obrazem nowego indywiduum, kanał pokarmowy dowodzi zależność istnienia jego od świata zewnętrznego, a naczynia krwionośne są niejako pośrednikiem między indywiduum a światem zewnętrznym, gdy przerozbiony pokarm ciału dostarczają i czynią go możliwym przystoczenia się w ciało samego indywiduum. Lecz gdy nie samo życie roślinne stanowi życie zwierzęce, wcześniej także powstają organa zmysłowe, które za pośredniki ducha indywidualnego, z duchem wszechświata uważać można. Po organach tych dopiero powstają odnogi, skóra, włosy, chrząstki i kości.

Prócz tego są po największej części organa świeże, co tworzące się stosunkowo większe w płodzie niż w dorosłym człowieku i zapewne tej właściwości jedynie przypisać należy, dla czego płód w pośród wód w żywocie matki zawieszony, zwykle główką na dół się kieruje. Zresztą aby jak najmniej miejsca zabierał, zakłada ręce na piersi, a zgięte w kolankach nóżki przyciąga do brzuszka.

Wszakże pomimo wcześniej już utworzonych organów zmysłowych w pośród ciemności żywota matczynego, życie płodu jest snem prawdziwym, z którego tylko niekiedy płód się przebudza, i natenczas automatyczne poruszenia robi. Te czują matki ciężarne po raz pierwszy właśnie z połową ciąży, tak, że od pierwszego poruszenia aż do chwili porodu, zwykle jeszcze dwadzieścia tygodni czyli dni 140 upływa.

Ponieważ do utrzymania życia zwierzęcego niezbicie koniecznym jest pokarm i oddychanie, czyli raczej łączenie się krwi z kwasorodem, to jest tą częścią powietrza atmosferycznego, która w ogóle palenie utrzymuje, a wśród oddychania krew czarną żylastą od węgla, zamieniając jej węgiel na gaz kwasu węglowego, co koniecznym jest, aby krew własności ożywiających na nowo nabrała, ponieważ prócz tego płód w żywocie matki pozbawiony jest styczności tak z powietrzem jak z pokarmami zewnętrznego świata; widoczną jest zatem rzeczą, iż natura potrzebom tym w inny sposób zaradzić musiała. Już na innym miejscu wspomnieliśmy, iż ciecze płodowe, które w należnej obfitości za pośrednictwem błon jaja ludzkiego macica wydziela, są głównym źródłem pokarmu, tu więc dodamy tylko jeszcze, jakim sposobem krew płodu pomimo odciętego przez błony i ciecze powietrza odwęgla się. Pominę także rozmaite i krótko trwające tu przejścia, jak dychawki gardłowe, dalej alantois i t. p., a głównie zastanowię się pokrótce nad znaczeniem tak zwanego miejsca czyli łożyska (Placenta) i nad sznurkiem pępkowym, bo to właśnie te części zastępują w żywocie czynność płócową.

Mówiąc o błonie naczyńkowej, wspomnieliśmy już, iż kosmki jej stają się następnie miejscem. Tak jest rzeczywiście, powierzchnia wewnętrzna macicy po oddzieleniu się błony odwróconej, wydziela z siebie podobną błonę co błona sitowa, w którą przedłużają się kończyny naczyń macicy; na toż samo miejsce zbierają się kosmki błony naczyńkowej; które rozrosłszy się, tworzą następnie rzeczone łożysko. Do łożyska przedłużają się dwie tętnice wychodzące po obu stronach pęcherza z głównych tętnic miednicy płodu, a rozgałęziwszy się w łożysku, przechodzą bezpośrednio w żyłę, która obok tętnic od miejsca do wątroby płodu idzie, i razem z niemi tak zwany sznurek pępkowy na cał gruby stanowi. Tym sposobem krew z płodu płynąca przybywszy do miejsca, jakby do płuc, tu styka się z krwią matki, a to przez owe przedłużenia tętnicowych kończyn macicy

w świeżo wydzieloną błonę sitową, którą natenczas także miejscem maciczném zowią, i skutkiem tego zetknięcia odwęgliwszy się wraca żyłą do płodu. Cały sznurek pępkowy przy końcu ciąży jest zwykle długości płodu, a miejsce przedstawia tarcz średnicy siedm cali i grubości jeden cal. Cały sznurek pępkowy aż do powłok brzucha płodu pokryty jest błoną wodną (Amnion).

3. *Niemowlę.*

W końcu czterdziestego tygodnia rozwinięwszy płód do tego stopnia ciało swoje, iż już poza żywotem matki na świecie żyć może, rodzi się nie tak siłą woli własnej, jak raczej skutkiem usiłowania organizmu matczynego, który go się natenczas jako ciała obcego pozbywa. Innemi słowy zachowuje się płód wśród rodzenia biernie. Party też siłą nadzwyczajną stosuje się do wąskości drogi, którą z macicy na świat przebywa; osobliwie główka tego ciśnienia najjaśniejsze daje dowody, gdy pojedyncze jęj kości znacznie zakładają się na siebie jedynie dla tego, aby główka pomimo swęj znacznej objętości przez ów kanał ścięśniony przecisnąć się mogła. Wprawdzie skutkiem takowego parcia wśród porodu znacznie tak całe mózgowie jak piersi i inne części ciała ścięśnione zostają, ale stan ten nietylko nie jest szkodliwy dla płodu, ale owszem wielce pożądaný; bo aby płód z przyjściem na świat mógł powietrzem oddychać, musi przede wszystkim, jak to dokładnie *Wrisberg* okazał, samodzielnie rozszerzyć klatkę swą piersiową, ku czemu konieczném dla niego jest uczucie potrzeby powietrza; a więc brak krwi odwęglonej, co przez to tylko do skutku przychodzi, iż w ścięśnionym płodzie niedostatecznie krew od miejsca do niego krążyć może.

Od chwili, w której płód powietrzem oddychać zaczyna, przestaje być płodem, i zaczyna istnieć samodzielnie jako niemowlę.

Pierwsze rozszerzenie płóc przez wciskające się do nich powietrze jest nieco bolesne i dla tego niemowlę głos płaczliwy ze siebie wydaje. Skutkiem zmienionego oddychania ustaje czynność sznurka pępkowego wraz z miejscem; i naczynia jego krwinośne zwykle już w pięć minut tętnie przestają. Przerzyna się téż natenczas sznurzek pępkowy po przewiązaniu tak ze strony niemowlęcia jak matki, z powodu, iż doświadczenie nauczyło, iż niekiedy tak matka jak niemowlę znacznieby ucierpieć mogły dla znacznego krwi ubiegu. Część sznurka pępkowego ze strony niemowlęcia niebawem do zupełnej swój zagłady zmierza, już w 12 godzin stawszy się zwiędły, miękki, mocno giętki i nieco błękitnawy, zwykle już od dnia drugiego zaczyna usychać. Skutkiem tego od końca wolnego, a raczej od punktu przewiązania kurczy się i ściąga, postępując coraz dalej aż do pępka, to jest aż do wydatnej części powłoki brzucha. Uschnięty nabiera wejżenia struny brunatnawej, w pół przeświecającej. Osobliwie dnia trzeciego po porodzie uschnięcie to przez to głównie do skutku przychodzi, iż części ciekłe przez ciało płodu zupełnie pochłonięte zostają, a nie jak *Billard* utrzymywał, ażeby skutkiem ciepła na zewnątrz ulotnić się miały. Od dnia czwartego do piątego część uschła zupełnie odpada, podobnie jak wszelkie inne obumarłe części ciała; to jest pomiędzy uschlłym sznurkiem pępkowym a pępkiem powstaje lekkie zapalenie, po którym otok się wydziela i związek wzajemny niweczy; dla czego po odpadnięciu sznurka pępkowego cała powierzchnia pępka przedstawia lekką ranę, która się raz wraz zaciąga i z dniem 10 do 12, a najpóźniej 14 zupełnie zagaja.

4. Niemowlę i dziecko.

Niepodobna abyśmy wszystkie części ciała i czynność nowonarodzonego szczegółowo opisywali, raczej ogólne uwagi dostatecznie do celu naszego nas doprowadzą. W tym celu dzielimy wiek dziecinny, a więc czas, w którym prze-

waża jeszcze zależność, i gdzie nowonarodzony ciągle jeszcze z zewnątrz wrażenia tylko przyjmując, i takowe sobie przywłaszczając, bez pomocy dojrzałych istot żyć nie może, na dwa oddziały, to jest: na czas niemowlęcy, który trwa blisko 9 miesięcy, i na czas dziecienny w szczególném znaczeniu tego wyrazu, rachując w to od 9go miesiąca pierwsze lat siedm.

Wprawdzie przychodzi na świat nowonarodzony z zupełnie wykształconém ciałem, i ma na przykład oko otwarte, skórę zupełnie rozwiniętą, ale oko to jeszcze nie umie widzieć, konieczne rozwijanie się ciepła jest niedostateczne, a przenoszenia się z miejsca na miejsce pomimo odnóg ciała gotowych, są całkiem niepodobne. Z tego względu jest téż nowonarodzony człowiek najmniej ze wszystkich zwierząt uposażony i największej przeto wymaga pieczy ze strony rodziców. Pomoc ta głównie polega na dostarczeniu zdrowego powietrza, dalej przyzwoitego pokarmu, dostatecznego ciepła i na zabezpieczeniu przed szkodliwemi wrażeniami. O tém głównie nas część druga dziełka niniejszego zajmować będzie, tu chciéjmy bliżej poznać, w jaki sposób rozwija się tak ciało jak umysł dziecięcia, który wśród całej ciąży był jakby w uśpieniu, gdy oprócz poruszeń automatycznych, nie zgoła nie znajdujemy, coby ducha obecność niewątpliwém czyniło, a rozwijanie się pojedynczych części ciała jest skutkiem samego tylko życia roślinnego.

a. *Potrzeby ciała.*

Aby ciało rozwijać się i rość mogło, potrzebuje ku temu pokarmu, któryby dziecię strawić, przyswoić i w własne ciało obrócić zdołało. Wprawdzie nie zbywa mu téż już w pierwszej chwili życia światowego na organach trawienia, ale te są jeszcze bardzo słabe, a przyzwyczajone same tylko soki matki przyswajając sobie, nie zdołają jeszcze wszelkiéj innéj strawy równie łącno, równie bezpiecznie i dokładnie na pożywne sobie soki przeobrazić. — Z tego powodu człowiek nowonarodzony podobnie jak i inne zwierzęta ssące, ograniczony

jest zrazu na samo mleko własnej matki, które, jak to już wyżej wspomnieliśmy, jest równie co krew rozczynioném ciałem matki, innemi słowy więc tym samym materyałem, z którego w żywocie macierzyńskim płód swe ciało tworzył. — Każdy inny pokarm jest dla niego niestosowny, za ciężki, i albo z trudnością, albo wcale przyswajac się nie-dający. — Dopiero później, gdy wzmocnione zostaną organa trawienia, można wprowadzić ssącemu dawać w miejsce mleka matczynego inne, ale zawsze jeszcze płynne strawy, bo stałe muszą być poprzednio żute, do czego konieczne są zęby wraz z dostateczną siłą mięśniów ku żuciu służących, których nowonarodzony jest częścią całkiem pozbawiony, częścią też ma je wprowadzić, ale bardzo jeszcze słabe i niewyćwiczone.

W ogóle dopiero w sześć godzin po porodzie odzywa się potrzeba przyjęcia pierwszego pokarmu, i dla tego wtenczas dopiero budzi się nowonarodzony i niepokoi uczuciem pragnienia. Ten czas jest zresztą konieczny, aby i dziecko i matka po znojach porodu dostatecznie wypocząć mogły. Jak zaś natura obdarzyła dla tego matki piersiami, które najstosowniejszy dla jój dziecka wydają pokarm, tak z drugiej strony też natura obdarzyła nowonarodzone dzieci siłą ssania, tak, iż przyłożone do piersi, obejmują zrazu czy-sto instynktowo, a później wyćwiczone brodawkę ustami, podkładają pod nią język w złódek złożony, przyciskają ją równocześnie do podniebienia i wciągają w siebie, jak gdyby ją połknąć chciały; przez takowe poruszenie, powstaje próżnia w gąbce dziecięcia, do której pierś wezbrana już dla tego samego wytryskuje mleko. Tym sposobem widzimy jasnie, iż dzieci nowonarodzone są uzdolnione do samego tylko picia, gdy pożytego pokarmu nie zatrzymują w gąbce, i nie urabiają wprzody ze śliną, ale go bezpośrednio z ust do żołądka za pomocą połyku prowadzą.

Zrazu ssie niemowlę bardzo często, ale za to mało; prędko się też ssaniem zmęczy i wcześniej zasypia. Zwykle co trzy godziny budzi się pragnące ze snu. Później, a to

około szóstego tygodnia ssie rzadziej lecz wiele i dłużej za każdą razą. — Około ósmego miesiąca znów mniej zaczyna ssać dziecię, oglądając się za innym jeszcze pokarmem.

Wtenczas się też zaczynają ząbki wyrzynać, których zarodki wprawdzie już w szczękach płodu są złożone, ale dopiero wśród pierwszych ośmiu do dziewięciu miesięcy należycie rozwinąwszy się, w końcu kostnieją. Wyrzynanie się ząbków mlecznych, to jest tych, które później około roku siódmego wypadają, nowym miejsca ustępując, dokonuje się w przecięciu od miesiąca dziewiątego do dwóch a najdalej do lat półtrzecia. Ząbkowanie nie zawsze odbywa się bez dotkliwego bólu, który zresztą naturalnym jest skutkiem parcia wznoszących się ząbków na porastające dziąsła, tak, iż te w końcu przedziurawiają się i koronę ząbka ukazują. Osobliwie bolesnym jest ząbkowanie, gdy kilka ząbków razem się wyrzyna. W czasie tym czują dzieci łechtliwość i świerzbiecie dziąseł na miejscach, w których ząbki przerznąć się mają, i dla tego chętnie ssą palec lub inne miętko-twarde ciała, bo równą im ulgę sprawia, jak nam lekkie tarcie miejsc świerzbiących. Natomiast twarde ciała sprawiają ból żywy, który nagłym wykrzyknieniem objawiają dzieci. Dziąsła zresztą zaczerwienione i w dotknięciu gorące, na miejscach wyrzynających się ząbków bieleją i coraz cieńszymi się stają; dzieci ślinią wiele, mają więcej pragnienia, trą czasami nos, rumienia się niekiedy po jednej tylko stronie twarzy, śpią niespokojnie i często laksują. — To ostatnie wraz z powiększonym wydzielaniem śliny zdaje się podwyższoną drażliwość w szczękach uśmierzć. Lubo więc ząbkowanie w ogóle chorobą nazwać nie można, przecież już z powyższego opisu pokazuje się, iż jest stanem, łatwo do chorób skłonny, — Przedewszystkiem wyrzynają się dwa środkowe ząbki przednie dolnej szczęki, a to niekiedy już w siódmym miesiącu, po nich także ząbki szczęki górnej, w miesiąc potem, a więc w dziesiątym miesiącu, rzadko w osmym wychodzą ząbki przednie zewnętrzne; na początku drugiego roku ukazują

się pierwsze zęby trzonowe, około ośmnastego miesiąca kły, a przy końcu drugiego roku następne dwa zęby trzonowe w każdej szczęcie, przy czém powszechnie tego porządku natura się trzyma, iż po zębie jednéj strony w dni kilka następuje odpowiedni ząb drugiejj strony, a w tygodni kilka też zęby dolnéj szczęki. W latach następnych rozwija się stopniowo reszta ząbków.

Z ząbkami rozwijają się téż coraz więcej organa trawienia, tak, iż około tego czasu dzieci oprócz mleka i inne pokarmy strawić mogą, lubo te muszą być zrazu płynne, nieco później miękkie, a wtenczas dopiero twarde, gdy i ząbki trzonowe się wyrzną i dostatecznie podrosną, bo tylko za pomocą nich możemy należycie użyć pokarm, z śliną go urobić, i tak dopiero urobiony do strawienia przysposobić. O wyborze pokarmu przyzwoitego dla dzieci na inném miejscu obszerniej pomówimy, tu dodajmy to tylko, iż apetyt zwykle jest bardzo żywy, tak, iż dzieci najmniej cztery razy przez dzień nasycone być muszą.

Do należnego strawienia, które na tém głównie polega, aby części pożytego pokarmu w sokach zwierzęcych, jak w ślinie, w soku żołądkowym i t. p. dostatecznie rozpuściły się, gdy dopiero jako takie przejść mogą wewnątrz naczyń chłonących, a osobliwie tak zwanych limfatycznych, ztąd zaś do naczyń krwionośnych, które krew, to jakby rozpuszczone ciało wszędzie rozprowadzają, aby z niego każdy organ, każda zgoła błona organizmu właściwą sobie część brała, i jako istotną część swoje zatrzymywała, koniecznym jest pewien przeciąg czasu, a to w przecięciu do trzech godzin. Ztąd pochodzi, że dzieci nowonarodzone, co w żywocie matki jakby w nieprzerwanym śnie żyły, gdy oprócz przyjęcia do siebie pokarmu, żadnej jeszcze innéj potrzeby nie czują, po każdorazowém nassaniu się zasypiają, i nieprędzej się budzą, aż głód czy pragnienie dokuczać im nie zacznie.

Przecież nie każde przebudzenie się dziecka samemu głodowi przypisać należy, bo owszém mnóstwo jeszcze innych

powodów może ten sam skutek sprawić, a najczęściej złe, niewygodne i uciskające pośłanie, dalej głośnie stukanie, lub jakowe ciała cierpienie, np. ból, kolka, wzdęcie i t. d. także mokrość i ostrość pochodząca z naturalnych odchodów i. t. d.

Co do snu samego, ten równie jest konieczny dla niemowlęcia, jak dla dziecka i każdego innego człowieka, ale w wyższym daleko stopniu, tak, że nowonarodzony w dniach pierwszych życia, ledwie godzinę na dzień czuwa, w następnych tygodniach po półgodzinném a najwięcej przez godzinę trwającém czuwaniu, następuje zwykle sen trzy- albo cztero-godzinowy, a to bez względu na dzień lub noc; od szóstego blisko miesiąca śpią dzieci ryczałtem przez szesnaście godzin, a przez pozostałe ośm godzin chętnie się bawią. Słowem w miarę postępującego wieku zmniejsza się snu potrzeba, tak, że dorosły młodzieniec dostatecznie wypocznie, jeśli przez pięć do ośmiu śpi godzin. Sen konieczny jest nie tylko do strawienia pożytego pokarmu, ale w ogóle i raczej jeszcze do pokrzepienia sił osłabionych; także powszechnym jest życia warunkiem, gdyż sen rozwijając się przywraca od czasu do czasu organizm, do poprzedniego stanu, bo w ten sposób w całym rozwijaniu utrzyma się jedność. Jak zaś oko przez ciągłe natężenie wysila się, w końcu słabnie i traci możność widzenia, tak samo cały organizm, bez snu niedługo przy życiu utrzymać się zdoła.

Gdy ciało żywe zwierząt ciągle się odnawia, gdy nie wszystkie części pokarmu na pożywienie idą, i gdy branie w siebie pokarmu jest konieczne do utrzymania życia zwierzęcego, widoczna iż równie koniecznym warunkiem życia jest wyrzucanie niepożywnych części pokarmu i już zużytych części ciała żyjącego po za jego granice. Wyrzucanie to kilku drogami się odbywa, a mianowicie części stałe odchodzą kishką odchodową, części płynne przez nerki pęcherzem, a gazy i pary częścią płucami, częścią też i to w wieku niemowlęcym głównie skórą. — Co do odchodów stałych inaczej grubemi zwanych, takowe w dość

znacznej ilości przynosi z sobą na świat nowonarodzony z całego czasu płodowego; jest to massa ciemno-zielona, lepka i gęsta, którą *meconium* albo smołą dzieciinną zowią; ta więc przedewszystkiém z dziecięcia musi być wyprowadzoną. Dzieje się téż to, bo mleko pierwszych dni matki, jest głównie cieczą znaną pod nazwiskiem colostrum, które ma własności rozwalniające, co nam nowy znowu dowód daje, jak zadziwiająco i wszechmądrze natura na wszystko zgoła jest oględną. Rozwalniająca siła colostrum nietylko uprowadza rzeczony meconium, ale zarazem pobudzając kiszkę do czynności im właściwej, uzupełnia ich organizacją, aby później bez podobnej pomocy to, co dla organizmu stało się niepotrzebném, po za niego wyrzucały. Czynność ta w dzieciach dwa do trzech razy na dzień się powtarza, a w miarę wieku stołyżki są coraz stałsze i smrodliwsze. O moczu czyli urynie mało co powiedzieć nam wypada: jego sposób wydzielania się w nerkach i wypuszczania na zewnątrz, niczém zgoła nie różni się od tego, jaki nam dorosłym jest właściwy, wyjąwszy tę jedną różnicę, że uryna niemowlęcia dla łagodności pokarmu jest mniej ostra, mniej nasyciona, lubo zawsze własności gryzących, tak, iż łatwo odparza i przyszczy skórę dziecięcia. Także u dzieci odchodzi uryna w małych tylko ilościach, ale za to dość często, bo prawie co dwie godziny. — Wreszcie co do czynności skóry, ta wymaga przedewszystkiém najtroskliwszej czystości, bo nawet zwierzęta skwapliwie oblizują swe młode w tym celu, aby tym sposobem osuszyły je z cieczy, w której będąc płodem zostawały, i aby usposobiły ich skórę do wyziewania par i gazów zbytecznych. W jaki sposób ludzie cel ten osiągnąć mogą, to będzie zadaniem jednego z późniejszych rozdziałów, podobnie jak zwrócenie uwagi Szanownych Czytelniczek na konieczność, aby dzieci zawsze czystém i zdrowém powietrzem oddychały.

Po żywoci i odchodach zasługuje na bliższą uwagę naszą ciepło zwierzęce. Sami to z doświadczenia wiemy,

iz bez ciepłika żyć niemożem, gdy nawet rośliny koniecznie go do istnienia swego potrzebują. — Jeżeli więc dla nas ciepłik jest konieczny, dla nas, co przywykliśmy do zimna i zmian wszelkich powietrza, to tém konieczniejszym jest żywioł ten powszechny dla nowonarodzonych, którzy przychodzą na świat z żywota matczynego, a więc z miejsca, którego temperatura przez cały czas pobytu płodu blisko 30 stopni wynosi. Konieczność ta tém nieodzowniejszą się okaże, gdy zważymy, o czém *Edward* z całą dokładnością nas przekonał, iż niemowlęta, jak w ogóle wszystkie młode zwierzęta zrazu wiele mniej ciepłika w sobie rozwijają niż później; ciepłik bowiem zwierzęcy, według trafnych spostrzeżeń *Libiecha* jest głównie wpływem łączenia się kwasorodu z węglem pożytego pokarmu, którego bardzo małą ilość nowonarodzony do siebie przyjmuje. Bądź jak bądź, to pewna, że gdy wewnątrz jest ciepłik niedostateczny, brak jego z zewnątrz zapełniony być musi. Zwierzęta ścielą dla tego sobie gniazda, lub ciałem swém pokrywają młode, niektóre z nich jak Kenguruh, Phaskolamys, mają nawet osobne na ten cel kieszenie pod brzuchem, w których świeżo co narodzone młode przechowują. Ztąd więc wynika jasnie, iż dla nowonarodzonego człowieka inne stósowne środki obmyśleć potrzeba, aby mu nie zbywało na ciepłiku jakiego wymaga. O czém także w jednym z późniejszych rozdziałów obszerniej pomówimy.

b. *Rozwój ciała.*

Nim do czysto zwierzęcych i duchowych czynności nowonarodzonego przystąpimy, chciejmy pokrótce dotknąć niektórych części ciała, i uważać jakimi są w chwili porodu, a jakimi się następnie stają bez przyłożenia się sztucznej ręki akuszerza czy akuszerki. Z części tych najważniejszą jest głowa. Ta skutkiem ruchliwości kości z których jest złożona, i ciasnej drogi przez którą z żywota matki na świat przychodzi, bierze zrazu postać śpiczastą i po-

dłużną, ale się potem sama zwolna zaokrągla i do należytego przychodzi kształtu. Niedorzeczny i wielce szkodliwy jest zatem zwyczaj niektórych akuszerok, które usiłują rękoma nadać głowie kształt foremny. — Wątroba, co zrazu była bardzo wielką i koloru ciemnego, znacznie błędnieje i mniej się rozwijając, zdaje się coraz bardziej zmniejszać, a gdy do niej nie płynie już krew odwęglona z łożyska, (jak w żywocie matki), przeto zmiana ta najważniejszą jest przyczyną, iż się znaczna ilość żółci w niej wydziela i pęcherz żółciowy rozprzestrzenia. Z drugiej zaś strony tułowiu, to jest z lewej pod żebrami śledziona, pomiędzy którą z wątrobą, środkiem żołądek jest zawieszony, znakomicie obfitość swą powiększa, na co szczególnież zwracam uwagę z powodu powijania, o którym na inném miejscu mówić będę. Muszkuły zrazu wątłe, słabe i blade, stają się coraz jędrniejsze, mocniejsze i czerwienie; kości nareszcie w większej części chrząstkowate coraz bardziej kostnieją przez to, iż fosforan wapna, który obficie w serwatce mleka się znajduje, w tkance tych chrząstkowatych części się osadza, tak np. kości główki do tego stopnia już w wieku niemowlęcym schodzą się ze sobą i zrastają, iż tylko jeszcze ciemiążko większe, lubo o wiele mniejsze pozostaje, i dopiero w drugim roku życia całkiem zarasta. W ogóle kostnienie jest bardzo powolne, bo trwa przez cały czas wieku nawet młodzieńczego, a niektóre części później dopiero kośćmi się stają. Lecz pomijam szczegóły, bo tu o to mi tylko chodzi, abym zwrócił uwagę na to, iż kości dziecięce są w porównaniu z kośćmi dorosłych wiele wiśniejsze, sprężystsze i mniej złamaniom podlegające. Co do wzrostu całego ciała, to według podań *Queteleta*, *Schwarza* i innych podраста nowonarodzone dziecko w pierwszych dzie więciu miesiącach o 6 do 8 cali, przybierając ciężkości o 10 do 12 funtów więcej, a mianowicie w pierwszym tygodniu o 1½ cala, w pierwszym miesiącu o 2 cale i 3 linie, w drugim o 1 cal i 1 linię, w trzecim o 7 linii, w czwartym o 11 linii, w piątym o 6 linii, w szóstym o 7 linii, w sió-

dmym o 1 cal, w ósmym i dziewiątym o $1\frac{1}{3}$ cala. Wy-
sokość zaś i ciężar w następnych latach dochodzi:

u chłopców					u dziewcząt				
w 2 r. do $30\frac{1}{4}$ cali	24 fnt.	7 łót.	do $29\frac{3}{4}$ cala	22 funt.	25 łótów.				
„ 8 „ — 33 „	26 „	20 „	„ 32 „	25 „	6 „				
„ 4 „ — $35\frac{1}{2}$ „	30 „	13 „	„ 35 „	27 „	25 „				
„ 5 „ — $37\frac{3}{4}$ „	33 „	22 „	„ $37\frac{1}{4}$ „	30 „	22 „				
„ 6 „ — 39 „	36 „	27 „	„ $39\frac{1}{2}$ „	34 „	6 „				
„ 7 „ — $42\frac{1}{4}$ „	40 „	26 „	„ $41\frac{1}{2}$ „	37 „	16 „				

Ciężar ten ciała tak znakomicie w przecięciu powiększa-
jący się, tłómaczy nam zapewne najjaśniej, z kąd pochodzi,
iż apetyt dzieci jest ciągle podwyższony, do czego doliczmy
jeszcze owe żywe poruszenia ciała, skutkiem których czyn-
ność skóry nader jest powiększona, tak, że i na téj drodze
dzieci bardzo wiele z pokarmu pożytego tracą.

Co do reszty części ciała jeszcze odnogi i mózgowie wraz
z organami zmysłowemi zasługują na bliższe wspomnienie.
Odnogi dolne w płodzie mało co są rozmaite dla tętnic
pępkowych, z powodu których nie tyle krwi co w niemo-
włęciu do nich się dostaje; za to już w pierwszym roku od
 $8\frac{1}{2}$ do 12 cali, a w następnych latach do 19 cali się prze-
dłużają, gdy odnogi górne tam tylko do 11 tu do 18
cali dochodzą; stopa przy końcu roku pierwszego mierzy
do 4 cali, a w roku siódmym do 6, palce zaś u rąk są zrazu
w pięść złożone i mało ruchliwe, tak, że otworzone znów
się zamykają. Co do mózgowia, mleczu pacieszo-
wego i nerwów, które nakształt naczyń krwionośnych po
po całym ciele się rozgałęziają, i które następnie bezpośred-
niemi ducha są narzędziami, rozwijają się w płodzie samą
tylko siłą życia roślinnego, tak, że z chwilą przyjścia na
świat nie są jeszcze tém, czém być mają, ale są ku temu
tylko usposobione. Niektóre téż części naczyń dopiero
teraz się rozwijają. Cały mózg zrazu nader wielkiej obje-
tości, bo blisko $\frac{1}{8}$ całego niemowlęcia wynoszący, gdy
w dorosłym człowieku tylko część $\frac{1}{40}$ do $\frac{1}{60}$ ciała stano-
wi, dalej miękki, jednostajny, staje się stopniowo stosun-
kowo mniejszy, twardszy i rozdziela się na część białą i szarą.

ra, która naksztalt kory pierwszą pokrywa. Równie zmienia się wzajemny stosunek pojedynczych części mózgu do siebie. Osobliwie zaś w wieku dzieciennym uzupełnia się utwór mózgu taki, jakim być ma w dorosłym człowieku. Co o mózgowiu, to samo i o zmysłach powtórzyć możemy, i one co do istotnych części dość gotowe przychodzą na świat, ale jeszcze nieumieją przyjmować wrażeń zewnętrznego świata; i tylko stopniowo w pojedynczych częściach udoskonalają się osobliwie wśród wieku dzieciennego. Tak co do ucha zbywa jeszcze niemowlęciu na zewnętrznym przewodzie słuchu, to jest tym, w który bezpośrednio ucho zewnętrzne przechodzi, tak, że błonkę bębenkową prawie bezpośrednio natenczas widzieć możesz. Dla tego na tę okoliczność zwracam uwagę, bo często niebaczne niańki wśród kąpienia dziecka nie dość delikatnie z tą częścią się obcho-dzą, albo przyłożywszy usta do ucha, nielitościwie trąbią lub trykają, a przez to stają się powodem chorobliwych stanów ucha i słuchu.

c. Rozwój ducha.

Już z tego ogólnego rysu najważniejszych części ciała dzieciennego widzimy, jak dokonanie ich należytego rozwoju odroczyła natura do późniejszych lat nowonarodzonego człowieka, że wśród życia w żywocie matki zakłada same tylko kamienie węgielne przyszłych organów, i ogranicza się na tém, aby wszystkie do jednego celu zmierzały. Dalsza ich budowa dokonywa się w następnych dopiero latach, słowem ciało nawet, jakkolwiek dokładne, jest jeszcze niezupełne w chwili przyjścia na świat. Jakiemiż więc niemuszają być władze duchowe i działalności zwierzęce, które bez organów nie zgoła począć nie mogą? Czyż chodzić bez nóg, albo widzieć bez oczu, lub słyszeć bez ucha możemy? Czyż mając nawet nogi, o krok jeden postąpić, jeżeli też nogi pozbawione będą władzy? Czyż sztuczne oko może nam kiedykolwiek zastąpić oko żywe i na wrażenie światła czułe? Nie, każdy z nas odpowie, a oko i ucho i inne narzędzia zmysłowe są zrazu jakby sztuczne tylko, tak, że dopiero

należycie usposobione przestają być sztucznymi. O zmysłach i organach poruszeń rzecz ta żadnej nie ulega wątpliwości, inaczej rzecz się ma z duchem i myślą, bo są co sądzą, że myśleć niezależnie od ciała możemy. Zaiste tak a nie inaczej rzecz się ma, gdyśmy się myśleć nauczyli, ale aby mózg nauczyć się myśleć, wprzód ze światem duchowym w styczność wnijszć musimy i z niego tak samo ducha naszego tworzyć, jak tworzymy ciało z gotowego ciała. Kto nigdy nic nie widział, nie słyszał, nie smakował, nie czuł i nie dotykał, kto nigdy z miejsca na miejsce nieporuszał się i kto tysiącznych wrażeń świata zewnętrznego nie doznał, ten widzi Bóg, o niczem też nie będzie mógł myśleć. Kto więc Ducha jako coś poprzedzającego ciało uważa, ten przypuszcza coś, na co żadnego dowodu nie ma. Takim Duchem jest sam Bóg tylko, a człowiek jest duchem, co dopiero przez stworzenie i przez dokonaną organizację jako człowiek występuje. Jest też człowiek w pojawie swym duchowym takim, jakim go okoliczności od poczęcia aż do ostatecznego kresu uczynią, a nie jakimby miał być bezwzględnie na świat, który go otacza. Z tego jedynie stanowiska zapatrując się na człowieka, dostrzegam możliwość coraz dalszego doskonalenia się społeczeństwa ludzkiego, gdyż każde pokolenie następne jest wypływem poprzedniego, tak, że w tamtym skutk i usiłowań tego pojawić się muszą. Historia narodów ten sposób pojmowania rzeczy zupełnie usprawiedliwia, a następny rozdział dostatecznie nas przekona o odziedziczaniu nie tylko przymiotów ciała, ale i ducha rodziców przez ich dzieci. Po ogólnej tej uwadze przystąpmy do szczegółowego obeznania się, w jaki sposób władze życia zwierzęcego i władze duchowe w nowonarodzonym człowieku rozwijają się, przyczem nadmieniam, iż główną podstawą myśli moich jest tu nieoszacowana fizjologia *Karóla Fr. Burdacha*, *) który jest dziś tym dla nas, kim był swego czasu, a więc dla wieku poprzedniego *Haller*.

*) Die Physiologie als Erfahrungswissenschaft von Karl Frie-

Jeśli zważymy na ową nagłą zmianę wody, w której odtąd płód zostawał, na zewsząd otaczające nas powietrze, dalej na owo równocześnie zniżenie temperatury, jakiego przedtém w żywocie matki niemowlę nigdy niedoznało, wreszcie na nowo gwałtowne powietrzem rozszerzenie płuc przez cały czas ciąży ścieśnionych; pojmiemy bardzo łatwo, iż pierwsze wrażenie świata zewnętrznego na nowonarodzonego człowieka musi być przykre i bolesne. Płacze téż niemowlę i dopiero po wykąpaniu w suchą odzież przywdziane i ciepło złożone uspakaja się i zasypia, wracając niejako do stanu płodowego. Lecz po upływie godzin kilku, gdy pokarm z żywota matki zabrany, który już nie otacza bezpośrednio płodu, ani dla tego bez przerwy jakby do rośliny jakiejś dopływać nie może, strawi się, i gdy skutkiem oddychania i braku wilgoci błony gąbkę wyściełające suchemi się stają, nowe znów uczucie przykre odzywa się w niemowlęciu, przez które żenowane z płaczem przebudza się. Lecz skoro piersią matki odwilży części uschnięte, i żołądek nowym pokarmem nasyci, niebawem do stanu swego zwykłego powraca, bo z zaspokojeniem potrzeb obudza się miłe uczucie zadowolenia i powrót do stanu, do jakiego przywykliśmy. Stan ten trwa przez blisko cztery tygodnie, gdy wrażenia inne mniej są przykre, i dla tego nie tak gwałtownie niepokojące organizm niemowlęcia; zmysły bowiem, jak już wspomnieliśmy, jeszcze nie są usposobione do przyjęcia wrażeń im właściwych, i tylko je o tyle przyjmują, o ile na całość organizmu wpływają.

Tak oko w dniach pierwszych zgoła nic nie widzi i tylko doznaje przyjemnego wrażenia światła, dowodem czego najwyraźniejszym jest to, iż w czasie tym mogą dzieci bez przymknięcia powiek nawet bezpośrednio na słońce patrzeć, tak jak ich nieprzymrużają, choć palec ku ich oku poruszym.

Ztąd pochodzi, że oko niemowlęce jest jeszcze bez wszelkiego wyrazu, mdłe i niezatrzymujące się na widok przedmiotów. Lecz przywykając niemowlęta z wolna do miłego wrażenia, jakie im światło sprawia, światło, które nawet na rośliny nie jest bez żywego wpływu; wkrótce ile razy ockną, chętnie za niemi oglądają się, skoro im na niemi zbywa; i dla tego zwracają zrazu główkę w stronę światła, a następnie i same oczęta ku niemu poruszać zaczynają. Tak nauczone szukać źródła światła, mimowolnie polubią wszystkie przedmioty świecące i jaskrawe, a rozróżniając je od przedmiotów nieświecących, tem samem zaczynają postrzegać wszystkie zgoła przedmioty. Ale zrazu świat ten zewnętrzny wydaje im się jakby na płótnie malowany, i dopiero następnie przedmioty poruszające się zaczynają się oddzielać i jako pojedyncze ściągać uwagę dziecka na siebie. Odtąd też zaczynają przedmioty w ogóle być im wydatniejsze nawet co do swych pojedynczych części, a zbyt błyszczące rzeczy, jako niedozwalające dostrzedz pojedynczych części stają się nie miłe i przykre dla oka, gdy jaskrawo różnobarwne, jako wyraźne, coraz miłszemi się stają. W różnicy do przedmiotów zewnętrznych zaczyna też dziecko uważać pojedyncze części ciała swego, osobliwie nogi, które natenczas z roskoszą do góry wznak leżąc podnosi. To poruszenie oczu i zapatrywanie się na przedmioty już z początkiem drugiego miesiąca ma miejsce.

Podobne rozróżnienie przedmiotów co do głosu, to jest zwracanie uwagi swojej na miejsce, z którego głos pochodzi, dopiero w trzecim lub czwartym miesiącu się zaczyna, bo w ogóle nie prędzej jak około połowy drugiego miesiąca zaczynają tony miłe wrażenia na niemowlę robić, tak, że około tego czasu łagodna mowa i śpiew zdoła je uspokoić. Przed tym czasem gwałtowniejszy tylko szelest razi niemile ucho, a łżejszy żadnego wpływu nań nie wywiera.

Równocześnie ze słuchem odzywa się działalność smaku, w pierwszych tygodniach bowiem zarówno pije niemo-

włę tak mleko, jak rumianek, albo ulepek rabarbarowy, gdy w drugim miesiącu już zaczyna wprawdzie krzywić się na wszystko, co jest kwaśném, gorzkiem, słoném lub drętkiem, ale jeszcze słodkie i łagodne rzeczy, jak klejki, mleko, herbatkę anyżkową i t. p. bez różnicy przyjmuje.

Najpóźniej odzywają się ze zmysłów węch i dotykanie, pierwsze ich ślady pojawiają się dopiero przy końcu drugiego miesiąca, gdy wtenczas dopiero rozróżniają niekiedy dzieci swe matki czy mamki po zapachu właściwego im potu, uspakajając się przy nich nawet w ciemności, a dotykając ciało, dotykają je całą ręką nie tak w celu dotykania, jak raczej pochycenia ich w rękę.

Skoro dzieci pojedyncze przedmioty, które je w ruchu, lub spoczynku otaczają, spostrzegać zaczęły, wtenczas też rozróżniają takowe od siebie, skrzętniej oddzielają, a oddzielone dokładniej oglądają, dłużej, niż poprzednio zatrzymując swe oko na nich. Jest to początek uwagi, skutkiem niej pojedyncze części przedmiotów niemogą im się wymknąć, a gdy do nich i inne wrażenia się przyłączają, przywykają dzieci z wolna rozmaite te wrażenia pojedynczym przedmiotom przypisywać i tym sposobem jeden i ten sam przedmiot kilku zmysłami razem uważać. Tak wśród ssania czują naprzód pierś matki ciepłą, miękką i lekki opór ich twarzy stawiającą; równocześnie widzą ją białą z różową na niej brodawką, którą ustami swemi objąć i czuć mogą, a nareszcie doznają za każdą razą owego miłego skutku, jaki im pragnącym i głodnym pokarm wyssany sprawia; przyczém zarazem to spostrzegają, iż wszystkie te wrażenia od jednej i téj samej piersi pochodzą. Dla tego to do czego przywykły przy piersi matki, usiłują także i przy innych przedmiotach doznać, z kąd pochodzi, że chwytają przedmioty, które wiszą, a uchwycone do ust prowadzą, bo myślą, że i one obok zadowolenienia wzroku, także zadowolnią czułość ich ust i następnie udzielą miłego im pokarmu. Od czwartego miesiąca, gdzie słuch uważniejszym się zrobił, skoro coś usłyszą, zwracają się w stronę głosu, bo chcą to coś i wi-

dzieć i czuć i smakować. Tak nauczywszy się przedmioty oddzielać i ich wszelkiemi zmysłami dochodzić, przychodzą zwolna do wyobrażeń. Tu różnostronne wrażenia łączą w jeden obraz, ale obraz ciągle jeszcze materyalny, i do przedmiotu przykuty; tak, że z przedmiotem znika zarazem obraz jego z niemowlęcej duszy. Dopiero później przywykły na widok tego samego przedmiotu, tych samych zawsze skutków doznawać, i gdy miłe wrażenia staną im się niejako potrzebą, zaczynają w ich braku oglądać się za tém, co im zwykle te miłe uczucia sprawiać. W tém oglądaniu się obraz przedmiotu żywo maluje się w ich duszy, a tém samém zaczyna być czynną pamięć i przypomnienie, czego dowodem jest to, iż około tego czasu cieszą się niemowlęta na widok piersi matki, bo wiedzą i przypominają sobie, iż to ona tak błogie na nie skutki wywiera. W trzecim miesiącu rozpoznają już osoby, i przedmioty otaczające, a w miesiącu piątym nawet głosy rozróżniają i znajome poznają. Lecz niemając jeszcze jasnych wyobrażeń, często mylą się i biorą jedno za drugie przedmioty.

Wśród czuwania zajęty umysł dziecięcia przedmiotami otaczającemi, mniej obrazom wyobraźni się oddaje. Za to we śnie wyobraźnia jego w miarę pamięci coraz bujniejszą się staje i przedstawia sobie wszelkie wśród czuwania doznane wrażenia. Lecz dopiero w miesiącu czwartym śni niemowlę, a śni najczęściej o piersi matki i z zadowoleniem rusza usty swemi w sposób, który znamionuje ssanie. Jeśli więc już wcześniej śpiące dziecko się uśmiecha, albo jakkolwiek rysy twarzy zmienia, takowe nigdy snu, ale raczej chorobliwym stanom systemu nerwowego przypisać należy, bo wcześniej niepodobna, aby dziecko śnić mogło. Podobnie rzecz się ma z nagłym przebudzeniem, które od czwartego miesiąca także w skutek snu niepokojącego wydarzyć się może.

Gdy tak dziecko nauczyło się poznawać i pamiętać przedmioty, niezapadługo uwaga jego zaczyna dostrzegać wzajemny ich stosunek do siebie, a mianowicie związek, jaki między

przyczyną a skutkiem zachodzi; słowem zaczyna doświadczać i sądzić. Przywyklszy bowiem do tego, iż na widok piersi lub innego jakiego przedmiotu zarazem resztę wrażeń przyjemnych lub przykrych doznaje, a pamięta dawniejsze wrażenia i przedmioty, oczywiście dostrzega konieczność, jaka zachodzi między przedmiotem a skutkami jego. Cieszy się dla tego na sam widok piersi; z początkiem trzeciego miesiąca zna już przysposobienia do ssania i uspakaja się, skoro już na łono położone zostanie; w miesiącu czwartym samo się zwraca ku piersi, a w siódmym miesiącu, gdzie wiele już osób poznało, ile razy ssać pragnie, żąda ze wszystkich osób tylko od matki czy mamki być wziętym. Także już w trzecim miesiącu miarkuje dobrze sobie, co skutkiem krzyku otrzymać może; tak, że odtąd krzyczy, ile razy czego pragnie, i wtenczas tylko krzyczeć przestanie, gdy albo to, co żądało otrzyma, albo z doświadczenia się dowie, iż nie każda wola jego zaspokojoną zostanie. Mianowicie już około tego czasu dobrze sobie uważa i pamięta, w których razach na krzyk jego zważają, a gdzie na niego żadnego względu niemają. Tym sposobem różnice, podobieństwo i skutek przedmiotów raz wraz się pomnażają, z nimi zarazem ćwiczy się umysł w zestawianiu przedmiotów i wyobrażeń tak jak przyczyn i skutków ze sobą, co w ogóle pierwsze rozumowanie stanowi.

W następstwie czasu rozumie niemowlę już znacznie znaków i rozmaite miny, a później z powziętym głosem przypominając sobie zarazem te wszystkie wrażenia, czynności i skutki, jakie temuż głosowi zwykły towarzyszyć, lub po nim następować, zaczyna także rozumieć i wyrazić. Z tych zrazu, a to w czwartym miesiącu, nazwiska osób i rzeczy pierwsze zajmują miejsce, gdy przy ich nazwaniu ku nim niemowlęta oczy swoje zwracają. Nieco później znaczenie słów i przymiotników osobiwie tych, które jego się dotyczą i w nim uczucia stósowne wzbudzają, a na koniec znaczenie całych zdań, ale tylko co do ich ogólnej myśli i tych tylko, w których z akcentem pojawiają się wy-

razą pojedynczo już mu znane, są dla każdego niemowlęcia zrozumiałe.

Podobnie rzecz się ma z rozmaitemi uczuciami niemowlęcia. Zrazu posępne i obojętne, tylko skutkiem przykrych wrażeń ze snu się budzi, to jest: wrażeń, które pierwszych jego potrzeb cielesnych dotyczą. Tak budzi się na uczucie głodu i pragnienia, także zimna, dalej na uczucie przykrego położenia i wśród hałasu wielkiego. Lecz zrazu pomimo zaspokojenia pierwszych potrzeb i usunięcia powodów przykrego wrażenia nie cieszy się jeszcze niemowlę, ale tylko wraca do spoczynku i stanu obojętnego. Nieco później dopiero doznaje miłego wrażenia światła, zaczyna go szukać, a znalezioném cieszyć się. Po świetle ten sam skutek w następstwie czasu robią wszelkie miłe wrażenia reszty zmysłów. Tak osobliwie skoczne poruszenia, nagła zmiana nim, szybką zbliżanie się lub oddalanie od niego, ukrywanie i pokazywanie się (a kuku), tak jak chustanie bawią je, do śmiechu pobudzają, a nawet w czwartym lub piątym miesiącu przy dłuższej zabawie, do wydania radośnego głosu zniewalają. Skutkiem czego uczucie rozkoszy się budzi, a z nim w przeciwnym razie płacz, gniew i nieukontentowanie. Przywykłe niemowlę do wrażeń zmysłowych, czuje ich coraz większą potrzebę, nudzi się dla tego w ich braku, niecierpliwi się i płaczem i krzykiem domaga się ich, z kąd w ogóle ciekawość się budzi, gdy różnaitość tylko zaczyna je bawić. Dowodem tego jest to: iż uspokaja się dziecko jeśli płaczące zbliżysz do okna, albo na ulicę i w ogóle na miejsce zewsząd otwarte wyniesiesz.

Przyzwyczajanie zmienia się w naturę, obudza coraz nowsze potrzeby, i tym sposobem coraz więcej karmi i kształci umysł i serce dziecięcia. Tym sposobem do wrażeń miłych zwolna przywykając, znajduje się później w położeniu mniej dolegliwém, a wrażenia miłe zamienia z czasem na nieuchronne potrzeby.

Równocześnie budzą się w dzieciach uczucia społeczne. Zrazu przywiewuje się dziecię w ogóle do ludzi,

i chętnie da im się piastować, bo przywykło doznawać od nich miłego wrażenia ciepła i pokarmu; niedługo potem obecność ludzi staje mu się konieczną, i odtąd kwili, skoro je same zostawim; następnie rozróżnia skutek rozmaitego tonu, z jakim kto do niego mówi, i dobrze miarkuje, kto się z niém pieści, a kto łąje i gromi; skutkiem czego zaczyna przywiewać się więcej do osób, od których jak od matki lub niańki przywykło dziennie doznawać tych samych roskoszy, tak, że już w trzecim miesiącu zaczyna rozróżniać je od innych osób, czuje się w ich ręku szczęśliwszem, słowem miłuje je. Z miłością budzi się stopniowo także udział w losie osób miłowanych; mianowicie gdy dziecko już poznało skutki niemiłych wrażeń, i gdy wie, co własny płacz jego znaczy, samo płacze, skoro matka lub inna miła osoba bądź żartem lub prawdziwie w obec niego zapłacze. Nauczywszy się zaś rozróżniać osoby, zaczyna też miłować w ogóle osoby, od których przyjaznego obejścia się spodziewa, a nienawidzić i straszyć się przed osobami z miną groźną, a przynajmniej niezwykłą. Najchętniej zaś oddaje się pociągowi ku dzieciom, w których najpodobniejsze sobie istoty poznaje i tak już tu uczy się miłować bliźniego jak siebie samego.

Przy końcu wieku niemowlęcego dostrzegamy także ślady uczucia słuszności: tak niepokoi się dziecko widząc, iż matka obce dziecko na łono swe bierze, i stara się dostać na łono matki, nawet choćby niebyło głodne, właśnie jak gdyby praw swych bronić zamyślało. Podobnie spokojnie poddaje się temu, co dziennie z niém czynić otaczający przywykli, a skoro dowie się z doświadczenia, iż w każdym razie na płacz usiłują woli jego zadosyć uczynić, ile razy później nie otrzyma, czego zażąda, płacze, krzyczy, i złości się, jakby mu niesprawiedliwość niesłychaną przez to wyrządzono.

Wola niemowlęcia ogranicza się zrazu na samém tylko mieniu; później także na jój wykonaniu. Rzecz to zresztą bardzo naturalna, dzieci czują bowiem zrazu same tylko po-

trzeby ciała i do ich zaspokojenia wcześniej przywykają, biorąc w siebie pokarm ile razy pragnienie lub głód uczują; później też gdy się w nich odezwie potrzeba wrażeń zmysłowych, podobnie żądają to otrzymać czego pragną. Około miesiąca piątego, gdzie muszkuły silniejszymi się stały, i gdzie odnogami ciała dzieci dowolnie poruszać zaczynają, usiłują także wszystko co widzą, w rękę uchwycić i do ust wprowadzić, bo to co widzą, chcą zarazem dotykać i smakować, a niemając jeszcze wyobrażenia o wielkości i odległości, zarówno pragną mieć szybkę z okna, jak szafę, domy całe, a nawet księżyc lub słońce. Wcześniej już ruszając niemowlę dolnymi odnogami ciała, bawi się często nimi, i chętnie do nich od czasu do czasu powraca. Dostrzegłszy zaś, iż skutkiem ruszenia odnogami ciała, to przedmioty uchwycić, to je poruszyć lub wyrzucić może, zaczyna skutkami temi rozweselać się, a gdy do nich przyłączą się inne stopniowo jeszcze pojawy przyjemne, jak brzmienie, potrafi wywracaniem, rozrzucaniem i sztukaniem rzeczy o stół lub o podłogę, około siódmego miesiąca już samo przez czas dłuższy zatrudnić się. Wreszcie doświadczywszy, iż płaczem swoim zwykle zniewala otaczających do wykonania tego, czego pragnie, zaczyna odtąd zawsze posługiwać się ludźmi tym samym sposobem.

Skoro nie bez skutku używać zaczęło dziecko rąk swoich, a czasami i głos z siebie to płaczu, to radości wydało, natenczas zaczyna także drugich naśladować. Skutkiem zaś tego, gdy osobiście muszkuły twarzy i języka już przez ssanie samo około czasu tego rozwinięte zostały, usiłuje czasami dowolny głos z siebie wydać, lecz zrazu bez znaczenia, bez harmonii, mruczając tylko; później, a to w szóstym miesiącu tony jego wyraźniejszymi się stają; w ósmym zaś już z uwagą patrzy się na mówiącą matkę i pojedyncze głosy po cichu naśladuje, wreszcie przy końcu wieku niemowlęcego stara się tonom swoim nadawać znaczenie i tym sposobem porozumiewać się z otaczającymi je ludźmi. Pierwsze zgłoski jakie z siebie wydaje, są otwarte, a mianowicie

cie *a*, później *ae*, *i*, lecz nie *o*, *oe*, *u* i *y*, które pewnego ułożenia ust wymagają. Z spółgłosek te naprzód słyszeć się u niemowląt dają, które przy otwartych ustach przez przyłożenie tylnej części języka do podniebienia wymawiamy, i *k*, *ch*, *q*; po nich te, które się zamknięciem ust odznaczają, jak *b*, *p*, *m*, także przez przyłożenie końca języka do podniebienia wymawia dość wcześnie *l* i *n*, ale nie *d* i *t*, które są połączone z zamknięciem nosa jak *a*, *e*; podobnie później dopiero zdoła dziecko wymówić *r* zależące od przeciągłego drgania języka końcem do podniebienia przyłożonego, tak jak *f*, *s*, i *sz*, do których wymówienia konieczne są zęby. Tym sposobem przychodzi stopniowo do wyrazów pojedynczych, jak *mama*, *papa* i t. p. Tak pomnaża się stopniowo osobliwie w wieku dzieciennym ilość nazwisk rzeczy, lecz tylko dwusylabnych, które dziecko w pierwszym przypadku używa. Po nich następują lżejsze słowa, czynność wyrażające, ale tylko w trybie bezokolicznym, jak: *dać*, *jechać*, *pić*. Wszystkie wyrazy te złożone są zrazu z *b*, *p*, *m*, później także z *d*, *t*, *l*, *n*, a następnie dopiero i z innych. Do spółgłosek tych dołącza się zrazu *a*, *ae*, *e*, potem *o*, *u*, *i*, a w końcu *oe*, *y*. Na wymawianiu samych tylko urywkowych wyrazów przechodzi rok drugi, z trzecim rokiem życia poczyną już dziecko całe zdania mówić, a to znów zrazu tylko z dwóch wyrazów złożone jak z rzeczownika i trybu bezokolicznego słowa, lub z rzeczownika i przymiotnika, później z więcej wyrazów, a mianowicie z dwóch rzeczowników słowem połączonych, lub z dwóch słów przy jednym rzeczowniku, a nawet z dodatkiem przysłówków i przyimków; tak, że w końcu roku trzeciego, a przynajmniej na początku czwartego zdoła dziecko całe swe myśli, lubo jeszcze niedokładnie wyrażać. Że z mową pamięć, wyobraźnia, rozum, dowcip, zgoda wszystkie władze umysłu i serca się wzmagają, dość tu o tém w niniejszem dziełku tylko wspomnieć, gdy bliższe ich opisanie zbyt wielceby granice jego przeszły. W ogóle co do rzeczy téj, do biegleszych odemnie pisarzy me czytelniczki

odesłać muszę. Tu dodam tylko, iż jeszcze w trzech pierwszych latach zwykle o sobie mówią dzieci jako o trzeciej osobie, wymawiają swoje nazwisko, bo przez to właśnie najlepiej siebie od innych rozróżniają, tak jak często nazwiskiem n. p. psa domowego, wszystkie inne psy wabia, a później dopiero około 5go roku do ja, mój, mnie i do nazwisk rodzajnych, tych stworzeń przychodzą, które powszechnie indywidualnymi nazwiskami oznaczamy jak pies. Tego wszystkiego zaś uczy się dziecko przez samo obcowanie z otaczającymi je ludźmi, osobliwie z matką i piastunką a to do tego stopnia, iż zdoła nawet każdej z nich język, jeżeli są różne poznać i innemi się wyrażać. Tak nie zbywa na przykładach, gdzie dzieci w tym wieku zarówno dwoma, a nawet trzema językami mówią, a to językiem matki, piastunki i guwernantki.

d. *R u c h.*

Wreszcie o stopniowém rozwijaniu się ruchu słów kilka nam powiedzieć wypada; a mianowicie co do rąk i nóg. Tamte w tygodniach pierwszych zakłada niemowlę na piersi, zbliżając je coraz więcej ku twarzy, tak, że ku téj stronie najwcześniej nauczy się poruszać niemi dowolnie. Trze też często nasek gdy je świerzbi, ale trze go niezgrabnie i całą pięścią, a ssanie palca bardzo łatwo w nałóg się obróci, jeżeli go raz przypadkiem do ust dostanie. W końcu drugiego miesiąca zaczyna niemowlę już wprawdzie sięgać po otaczające przedmioty, ale ich jeszcze objąć nieumie, tak, iż poruszenie to jest raczej znakiem żądzy posiadania miłego przedmiotu, niż chęci pochwycenia go w rękę. W trzecim miesiącu chwytą za przedmioty, ale ich jeszcze utrzymać niemoże, gdy mimowolnie zmęczone palce wkrótce się rozciągają; lecz ćwicząc się codziennie, już w czwartym miesiącu dość zręcznie mniejsze rzeczy trzymać potrafi, osobliwie gdy je chce nieść do gęby. Wszelako nim rzecz jakąś uchwyci, wprzody kilkakrotne poruszenia uczynić musi, aby przyzwoity kierunek i układ palcom nadało. W szó-

stym miesiącu używa rąk do wskazywania to miejsca, na które się dostać pragnie, to rzeczy, które mieć zażąda, albo wskazując na osobę, której nazwisko wymówim, jakby na znak, iż rozumie. Także około tego czasu obejmuje już rączkami szyję matki w dowód miłości i przywiązania. Odtąd, a osobliwie w wieku dzieciennym coraz więcej posłuszne są muskuly woli organizmu, tak, że w miarę żądz coraz się czynniejszemi i wprawniejszemi odnogi górne ciała stają.

Co do nóg, to już wyżej wspomnieliśmy, że te tak mało są w niemowlęciu rozwinięte, iż ich na żaden sposób ku temu, ku czemu są przeznaczone, nowonarodzony używać nie może, leży dla tego też wznak, przez co od wszystkich zwierząt się różni, gdy te bez wyjątku brzuchem się pokładają. Przez to położenie jeżeli najwyższy stopień nieudolności dowodzi, to z drugiej strony to ma w zysku, iż oczy jego w górę są zwrócone, i że go matka wygodnie na łonie i na rękę piastować może. W pierwszych tych tygodniach zwykł przyciągać nóżki do brzucha, i czasami tylko je wyciągać. W końcu pierwszego miesiąca zaczyna główkę do góry podnosić, i najchętniej spoczywa w stanie środkującym między siedzeniem a leżeniem, tak aby słaby jeszcze grzbiet jego był podparty. Lecz i tego muskuly niezadługo wzmacniają się, gdy już w szóstym miesiącu zdoła dziecko lubo krótko na stole lub ziemi samo siedzieć. Odkąd nauczyło się poruszać tułow swój wśród siedzenia na wszystkie strony, zaczyna się też czołgać, to jest, nachyliwszy ciało, oprzeć się na rączkach, i miednicę wraz z nóżkami za sobą pociągać, bo dopiero w końcu pierwszego roku zdoła stanąć na nich, przy czém niezmiernie się cieszy, ile razy mu się to uda. Lecz zrazu niedługo w takim stanowisku utrzymać się może, bo nie wyćwiczone jeszcze muskuly łatwo owisną, kolanka się zginają i dziecko mimowolnie w upadku przysiada. Nieco później opierając się rączkami, uczy się stać przez czas nieco dłuższy, poczem też zaraz i postępować zaczyna, a to zrazu bez celu wszelkiego, a potem

w rozmaitych celach, do których przywykło będąc noszone na ręku lub czołgając się. Wśród chodu stopki jego zwrócone są nieco na wewnątrz z powodu anatomicznej tego czasu budowy miednicy i muszkułów na wewnątrz więcej rozwiniętych. Lecz postępowanie to możliwe jest zrazu tylko przy podparciu się rękoma o różne przedmioty, gdyż inaczej chód dziecięcia jest raczej bieżeniem naprzód, przy czém często na twarz pada. Chodzić właściwie zaczyna dopiero w trzecim roku i odtąd coraz więcej w tém nabiera wprawy.

e. *Śmiertelność.*

Takiem więc jest stopniowe rozwijanie się nowonarodzonego. Jeżeli zważymy jak nagłym i wielkim odmianom podlega niemowlę z chwilą urodzenia, gdy od razu zmienia i bieg krwi i sposób oddychania, gdy zamiast wód ciepłych przychodzi mu żyć w powietrzu atmosferycznym zimniejszym i zmiennym, gdy najrozlicniejszych i najrozmaitszych doznaje wrażeń, i gdy nawet sposób karmienia się, pomimo piersi matki znacznie się odmienia, niezadziwim się wcale, dowiadując się, że śmiertelność między dziećmi panuje bardzo wielka. Każdy niemal błąd w dyecie, każde zaziębienie, każde gwałtowniejsze wrażenie stać się bardzo łatwo może okrutnej śmierci przyczyną. Statystyczne listy przekonywają nas, iż w pierwszym roku umiera blisko z 4 do 5 dzieci, jedno, w drugim roku liczba umierających dzieci do żyjących ma się jak 1 : 8 albo 9, w trzecim jak 1 : 10 albo 16, w czwartym jak 1 : 20, w piątym 1 : 30 albo 40, w szóstym jak 1 : 40 lub 50, w siódmym jak 1 : 60 lub 70, a w ósmym jak 1 : 70 lub 100, czyli przypuściwszy 1,000 nowonarodzonych dzieci, to z nich w pierwszym miesiącu umiera w przecięciu 96, w drugim 24,6 w trzecim 17,6, w czwartym 14,5, w piątym 11,4, w szóstym 10,4, a w następnych sześciu miesiącach po 8,3 czyli razem w pierwszym roku do 224,3, w drugim roku do 65,9, w trzecim do 47,3, w czwartym do 33,1, w pię-

tym do 20, w szóstym do 15,2, w siódmym do 8,4, a w ósmym do 4, razem zatem przez cały wiek dziecienny blisko 418 dzieci, tak, że mało co więcej nad połowę przy życiu zostaje. Umiera zaś w ogóle więcej chłopców niż dziewcząt, więcej dzieci piersią mamki niż matki karmionych, więcej nareszcie dzieci z nieprawego łoża niż z małżeństwa pochodzących, co wszystko razem dowodzi, jak wielki wpływ na śmiertelność wywiera troska, z jaką się pielęgnuje dzieci, i jak wiele pracy zadać sobie należy około ich wychowania.

II. Stosunek dziecka do matki.

Rozdział niniejszy jeżeli w ogóle, to osobiście ze względu na wychowanie jest najważniejszym. Z niego dość jasnie się wykaże, iż duch ludzki jest raczej skutkiem organizacji i zbiegu tysiącznych okoliczności, a nie tym, co całą organizacją kieruje, i co wbrew okoliczności i wpływów zewnętrznych samodzielnie się rozwija. Już pismo święte mówi nam o grzechu pierworodnym, o grzechu, który dzieci po ojcu i matce dziedziczą. Z życia praktycznego wiemy to bardzo dobrze, iż zwierzęta domowe przez dobór samea i samicy, przez stósowną pielęgnę i pokarm zdołamy poprawiać i coraz uszlachetniać, toż samo robi ogrodnik z kwiatami swemi, przeistaczając dowolnie najprostsze z nich co do koloru i układu, w najrozmaiciiej ubarwione i najbardziej złożone, owszem ich owoc nawet potrafi zdrowszym, smaczniejszym uczynić. Liczne dowody tego, co twierdzę, daje nam chodowla bydła rogatego, owiec, koni i psów. Te ostatnie w postępie czasu do tego stopnia urozmaicić można, iż niekiedy osobne czasem rasy i gatunki ztąd powstają, a to nie tylko co do ciała, ale nawet co do usposobień duchowo-instynktowych. Gdy więc niepodobna zaprzeczyć nie tylko podobieństwa, ale nawet w wielu bardzo punktach tożsamości jaka zachodzi między rozwijaniem się człowieka, a rozwijaniem się zwierząt i w ogóle istot

żyjących, niepodobna też nie wiedzieć, a przynajmniej prawdopodobnie nie przypuścić, że jak ciało tak umysł, charakter i serce człowieka tym samym i podobnym prawidłom natury ulega, że zatem człowiek doskonali się i uszlachetnia w miarę organizacyi ciała i zbiegu tysiącznych wpływów. Lecz dotąd ta właśnie część fizyologicznych badań jest najmniej obrobiona, bo też najmniej ludzie przykładają się do naturalnego chowania tuż następującego pokolenia, odkładając całe ukształcenie człowieka aż do czasu, gdzie go do szkół oddadzą, a przed tą chwilą zostawiając go albo sobie samemu, albo kierując według najdziwaczniejszych często wyobrażeń. Pierwsza organizacya, pierwsze usposobienie jest kamieniem węgielnym całej przyszłości człowieka; jest przysposobioną rolą, na którą rzucone ziarna albo zmarnieją, jeżeli jest niestósowną i piaszczystą, albo licho tylko wypuszczą, jeżeli chwast i zielsko soki potrzebne im odbiorą, albo nareszcie całkiem przeciwnie rozrosną się w krzewy i drzewa owocowe, jeżeli rola będzie odpowiednia i pełna soków pożywnych.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy niniejszy rozdział podzielę na cztery części; w pierwszej i drugiej wykażę niezaprzeczone odziedziczania przymiotów ciała i duszy po rodzicach skutkiem zapłodnienia i ciąży; w trzeciej przytoczę przykłady wpływu pokarmu na niemowlę, a nareszcie w czwartej dotknę pokrótce skutków wychowania, bo te są najpowszechniej znane i zresztą tysiącznie od pierwszych mistrzów genialnie opisane.

1. *Dziedzictwo przymiotów ciała i duszy po rodzicach skutkiem zapłodnienia.*

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, jak organizm człowieka początek swój bierze, a mianowicie czy nasienie męskie koniecznie zetknąć się musi materyalnie z zarodkiem złożonym w jajeczniku matki, albo czy tylko dynamiczny wpływ ich wzajemny jest ku dziełu temu potrzebny, to

z pewnością wiemy, iż ani zarodek kobiecy bez nasienia męskiego, ani nasienie męskie bez zarodka kobiecego nie da początku istocie ludzkiej; że zatem jedno i drugie razem jest warunkiem niezbędnym nowego istnienia, a to istnienia duchowo żyjącego. Tym sposobem obok materjalności jaką mają i zarodek i nasienie, muszą się równocześnie przymioty ich duchowe znajdować, mówię ich, a nie organizmów samych, bo nawet sztucznie, t. j. rozczylniwszy nasienie wydobyte z jakiego samca, zapłodnić niem możemy zarodki samicy, a przez oziębienie, przez czas i t. p. własność jego zapłodniającą osłabić lub całkiem zniweczyć, jak to doświadczenia Spalauzaniego, Mondana, Jakobiego i innych niewątpliwie uczyniły. Tak zarodki jak nasienie męskie będąc wyrobem żyjących organizmów, są zarazem jakby ich wyrazem, to jest wydzieleniami, w których się całość organizmu pojawia nie tylko co do ich ciała, ale i co do ich duszy, osobliwie w chwili uściśnienia małżeńskiego, tak że i skutkiem połączenia się dwóch tych pierwiastków ze sobą, powstaje organizm nowy, w którym tak ojciec jak matka się pojawia, a to w najrozlicniejszym stosunku i nie bez wyraźnych śladów stanu ich duszy, w jakim się w chwili spółkowania znajdowali. Z spostrzeżeń dotąd uczynionych tak na zwierzętach jak ludziach pokazało się, iż na-usposobienie duchowe dziecka matka więcej niż ojciec wpływa; że dzieci spłodzone w prawdziwej miłości odznaczają się się żywością, pięknnością, kształtem i miłości rysami, gdy przeciwnie wstręt i brak miłości małżonków tak jak czysta zwierzęca lubieżność staje się powodem powolności, słabości i straszego wejrzenia dzieci; wreszcie późny wiek rodziców płodzi dzieci posępne, wejrzenia starego i skłonne do skrofów, choroby angielskiej, i wcześnej hemorroidalności; zbyt młody zaś wiek rodzica wydaje organizm delikatny wąty i słaby. Co do szczegółów chciemy z kolei zastanowić się nad odziedziczaniem przymiotów fizycznych, fizyologicznych i duchowych, a nareszcie chorób zwyczajniejszych, bo ze szczegółów tych dopiero przekonamy się o prawdzi-

wości odziedziczania, że tak się wyrażę grzechu pierworodnego.

A. Dziedzictwo przymiotów fizycznych.

Najmniejszej wątpliwości podlegają odziedziczania przymiotów fizycznych, bo te zna każdy z doświadczenia, jako zewnętrzne i oku przystępne. Kibić, kształt ogólny ciała i wszystkie jego części, kolor a osobliwie stałe rysy twarzy tak powszechnie się powtarzają, iż zwykliśmy w nowonarodzonym dopatrywać podobieństwa matki lub ojca. Liczne tu zachodzą odmiany, albo wyraz głównie matki lub ojca, albo i ojca i matki, albo nareszcie zrazu matki a potem ojca, i na odwrót pojawić się może: tak *Giron* (de la Generation) między innemi przykładami przytacza, że V. i X. w dzieciństwie byli podobni do ich matki, a panna A. do ojca; podobieństwo to było tak uderzające, iż nie uszło uwadze żadnego ze świadków; od pełnoletności zaś obydwa synowie stali się podobni ojcu, a córka utraciła to swoje do ojca podobieństwo. Na tém podobieństwie polega głównie charakter familijny, którego zaprzeczyć niepodobna. Żona moja ma dziewięć jeszcze rodzeństwa, którzy wszyscy tak uderzająco są sobie podobni pomimo indywidualnych różności, iż niepodobna niepoznać w nich brata lub siostry nawet nieznanomemu. Podobnie rzecz się ma z liczną bardzo familią R. w księstwie Poznańskim, pomijając bardzo wiele innych. Znane jest powszechnie upodobanie Fryderyka wielkiego do żołnierzy kolosalnych, którym pod tym tylko warunkiem żenić się pozwolił, jeśliby sobie równie kolosalnych żon wyszukali, bo dziedzictwo wzrostu jest niewątpliwe; tak niedawno temu angielska gazeta *Times* przytoczyła przykład niezmierniej kolosalności pewnej familii; obwiniony sięgał wysokości 6 stóp i 6 cali i ważył czterysta sześćdziesiąt dwa funty angielskie, ojciec jego był wysoki 6 stóp i 3 cale, matka jego 6 stóp, a bracia i siostry jego téj samej wysokości dochodzili. Co do koloru skóry, ten zdaje się tak stale mięszyć, iż *Virey* który na-

wet liczbami usiłował naznaczyć kolor matki i ojca w ich dziecku, tak utrzymuje: kolor mulata, to jest dziecka spółdzonego przez dwa indywidua z plemienia europejskiego i etyopskiego, z których pierwsze jest koloru białego, drugie zaś czarnego, powstaje z $\frac{1}{2}$ białego i z $\frac{1}{2}$ czarnego koloru; mulata zaś z europejczykiem wydaje tercersona, którego kolor jest $\frac{3}{4}$ biały a $\frac{1}{4}$ czarny, tercerson z indywiduum białem daje początek quaterenowi $\frac{7}{8}$ białemu a $\frac{1}{8}$ czarnemu, wreszcie quateron podobnie płodzi quinterona $\frac{15}{16}$ białego a $\frac{1}{16}$ tylko czarnego i t. d. Lecz nie tylko kolor ogólny skóry, ale nadto kolor pojedynczych części ciała jak włosów, ocz, rzęs, brwi odziedzicza się, a to najczęściej bez wszelkiej odmiany po ojcu lub po matce. Ze odziedziczania te nie są rodzajowe lub rasowe, ale czysto indywidualne, dowodem tego najoczywistszym jest to, iż nawet odmiany zupełnie przypadkowe rodziców, przechodzą na dzieci: tak mężczyzna pewien, którego mały palec skutkiem rany zrosł się krzywo, spółdził kilku synów z zupełnie z tak samo skrzywionym palcem małym (Blumenbach); inny, u którego skutkiem zapalenia i choroby pozostała na oku plama brunatna, miał potem syna z takąże plamą na tém samém miejscu tego samego oka (Hohl). Liczne prócz tego możnaby naliczyć przykłady tego rodzaju. U Rzymian od szczególniejszych znaków jakie dzieci po rodzicach odziedziczały, powstały nawet nazwiska familijne, jak Capitones, Labeones, Nasones, Buceones i t. d. Z późniejszych familii Burbonowie odznaczają się wszyscy orlim nosem. Dzieciństwo to zewnętrznych kształtów znane było w najdawniejszych już czasach, a na wyspie Krecie (Alexander ab Alexandro) istniało nawet dawnemi czasy prawo, iż w każdym plemieniu najurodniejsza młodzież musiała zawierać między sobą związki małżeńskie bez względu na inne stosunki, a to w celu utrzymania wzorowych piękności.

Anatomia i chemia bliżej okazały, iż nie tylko zewnętrzna budowa, ale nadto układ zewnętrzny części ciała i skład chemiczny rozmaitych wydzielan jest równie dziedzicznym;

ecz pomijam przykłady tu należące, jako mniejszej wagi dla mych godnych czytelniczek. Raczej zbliżę się do do dzieciństwa przymiotów fizyologicznych.

B. *Dziedzictwo przymiotów fizyologicznych.*

Do tych liczę przede wszystkim siłę życia i wiek, dalej płodności, następnie skłonność wydawania z siebie dziwotworów i idiosynkrazje t. j. szczególniejszy wstręt lub usposobienie, że pewne lekarstwa lub zwyczajne strawy inny wpływ na takowe indywidua wywierają, niż na wszystkich innych ludzi.

Maupertuis wspomina o familii *Jakóba Ruhen* chirurga berlińskiego, który miał u każdej ręki i nogi po 6 palców; tę szczególną organizacją odziedziczył po swojej matce Elżbiecie Ruhen, a ta po swjej matce Elżbiecie Harttmann; trzej bracia pomienionego chirurga podobnie jak on odznaczeni się sześciu palcami, a z nich Jakób ożeniwszy się z Zofią Thingen z Gdańska, zupełnie należnie ukształconą kobietą, spłodził sześć dzieci, z których dwoje miało po sześć palcy. Podobnie są familie, u których dziedziczne są trzy piersi, albo twarz zajęcza i t. d.; tak poznałem familią, u której babka, córka i trzech wnuków nie miały wcale języczka.

Co do siły życia i wieku to w przecięciu ród ludzki dochodzi od 70 do 80 roku życia; siłę tę winniśmy przede wszystkim rodzicom wieku średniego, zdrowym i w przyjaznych okolicznościach zostającym; także szczep, z którego rodzice pochodzą, normalne rozwijanie się tak ciała jak duszy, ciągle zdrowie, mierne używanie straw prostych ale posilnych, klima umiarkowane, pobyt na wsi, ćwiczenia ciała, czynność umysłu, życie połączone z zatrudnieniem, budowa ciała i stosunek pojedynczych części do siebie normalny, są warunkami sprzyjającymi długości życia. Lubo już w ogóle zaprzeczyć nie można dziedzictwa długotrwałej siły życia, to ona najwidoczniej pokazuje się tam, gdzie zwykle wcześniej lub później pojedynczy członkowie familii

umierać zwykli. Znaną jest z tego względu familia *Turgot*, której każdy członek około 50 roku życia umierał, tak, że jeden z niej pomimo najlepszego na pozór zdrowia około tego czasu uporządkował interessa familijne dla zbliżającej się chwili śmierci, i rzeczywiście w r. 53 życie zakończył. Podobnych przykładów jesteśmy codziennymi niemal świadkami. Więcej daleko przykładów zebrano o długości życia pojedynczych familii, *Schroeter* w dziele swojem o starości i nieodzownych środkach osiągnięcia późnego wieku zebrał 11790 przykładów o starcach, którzy 80 do 190 lat żyli. Z tych ważniejsze co do naszego zamiaru pokrótce wyliczmy: 1. w Krakowie r. 1724. umarł 127 letni starzec, który z 4 po sobie żonami spłodził 125 dzieci i w chwili śmierci pozostawił córkę 87 letnią, która dwónastu dzieci babką była; 2. w Węgrzech 5. Stycznia r. 1724. zmarł *Piotr Czortan*, starzec 185 letni, którego syn najmłodszy w chwili śmierci liczył 97, a najstarszy 155; 3. w okolicy Połocka r. 1804 żył Rusin, który służył w wojnie trzydziestoletniej pod Gustawem Adolfem, a w czasie batalii pod Puławą lat 86 życia liczył; roku 1803 familia jego składała się z 138 potomków, z których wnuk jeden liczył lat 102 a drugi 100, wszyscy razem żyli we wsi jednej i wszyscy byli czerstwego wejrzenia; 4. *Łukasz Tochaffen*, wieśniak z Montany austryackiej, urodziwszy się roku 1612, miał w chwili śmierci żyjących synów 5, wnuków 87, prawnuków 456, praprawnuków 543, razem potomstwa 1091; 5. w Paryżu po dziś dzień jeszcze żyje *Jan Golembiewski*, najstarszy z weteranów czynnych, rodem z Ostrowia w Polsce, liczy dziś lat 102. Będąc żołnierzem w gwardyi króla Stanisława Leszczyńskiego, wstąpił roku 1766. do piechoty francuskiej, i odtąd liczy 80 lat czynnej służby we Francyi. Odbił w życiu swojem 35 kampanii, między innemi miał udział w kampanii amerykańskiej za Ludwika XVI., dalej w kampanii egipskiej za dyrektoryatu, także w kampanii włoskiej, hiszpańskiej, niemieckiej i rosyjskiej pod Napoleonem. Od roku 1814. żywy ten obraz niezaprzeczonego

braterstwa co do krwi i duszy francuskiej z polską (tak się wyraża Dr. Lucas w dziele swoim „*Traité philosophique et phisiologique de l'hérédité naturelle*“) i pełen zdrowia przechadza się dziennie zimą i latem, zawsze w postawie żołnierskiej i z zupełnem zachowaniem władz swoich umysłowych. Ojciec Gołębiewskiego żył lat 121, matka wprowadzie lat tylko 50, ale za to babka lat 130.

Jeżeli wiek, to bardziej jeszcze płodność jest niewątpliwie dziedziczną; już niektóre z powyżej przytoczonych przykładów są oczywistym tego dowodem, tu kilka jeszcze przytoczę: kobieta pewna, która w 11 połogach powiła 32 dzieci, była sama jedną z czworząt, a *Derham* wspomina o kobiecie innej, która z 16 dzieci, pomimo że 11 tylko weszło w stosunki małżeńskie, w roku 93 życia swego miała 114 wnuków, 228 prawnuków, a 900 praprawnuków, wszystkiego potomstwa zatem 1258. Wszakże płodność zresztą od licznych zależy okoliczności, a mianowicie pierwszym jej warunkiem jest prawdziwa męskość ojca, a kobiecość matki, umiarkowanie w obcowaniu małżeńskiem, dalej wpływają nań niezaprzeczenie klima, umiarkowane życie, stosunek wieku małżonków (gdy według spostrzeżeń *Queteleta* płodność jest największa jeśli mężczyzna o 1 do 6 lat jest starszy od żony, mniejsza, jeśli różnica ta przechodzi lat 6 do 15, a najmniejsza po za lat 16 różnicy); nadto ułacniają zapłodnienie wiek średni i pelen życia, czas bezpośredni po odbytej regularności, czas po zarazach, morowem powietrzu lub po wojnach, i stan duszy wśród uściśnienia.

Liczne także mamy przykłady, gdzie zdarza się familijna skłonność tak ze strony męża jak żony do wydawania na świat dziwotworów, lecz przykłady tu należące pomijam, jako zbyt wielkie wrażenie robiące na wyobraźnię, która nie bez wpływu wielkiego jest na płód żywy, a dość, jeśli się o dziedzictwie i w tym kierunku dowiadujemy.

Wreszcie idiosynkrazje przechodzą również niewątpliwie z rodziców na potomstwo. Są familie, na których

kawa wywiera skutki opium, są inne, które przy najmniejszej ilości tego usypiającego pierwiastku wpadają w najokropniejsze kurcze i konwulsje, a *Zimmermann* znał familię, na którą opium żadnego skutku nie wywierało. *Bayer* smutny ogłosił przypadek, gdzie młody człowiek zmuszony do enemy, przed którą cała jego familia wielki wstręt miała, przyplacił ten przymus życiem swoim. *Fournier* wspomina o kobiecie, która skutkiem nieszczęśliwego puszczenia krwi, powiła później córkę za najmniejszym zadrażnieniem aż do zemdlenia krwawiącą; ta córka porodziła potem synów, których każda, choćby najmniejsza rana dla zbytniego krwiubiegu z niebezpieczeństwem życia połączoną była. W tym więc względzie najrozliczniejsze znajdują się przykłady, tak co do wstrętu przed środkami lekarskimi, różnemi strawami, zwierzętami i t. d., jak przed szczególniejszym zamiłowaniem niezwykłych rzeczy. W części policzyćby tu można owe liczne a familijne przykłady co po czujności zbyt tkliwej lub przeciwnie tępej, co do smaku i węchu.

C. Dziedzictwo przymiotów duchowych.

Ważniejszém jest dla nas dziedzictwo usposobienia moralnego, a mianowicie co do czujności zmysłów, rozmaitych uciek, rozsądku i ruchu, wraz z tém wszystkiém, co do styczności z działalnością muszkułów stoi, bo i tu niezaprzeczonym jest dziedzictwo, i jako takie w najdawniejszych nawet czasach było za nieomyślne uznawane. Dowodem tego są religijne przepisy, polityczna kastowość i prawa, które stosownie do jednostronnych wyobrażeń, wprowadzie zbyt jednostronnemi były, ale za podstawę dostrzeżone dziedzictwo miały. Chrystus Pan nawet wyraźnie mówi, iż po owocu, t. j. dzieciach, poznać możesz drzewo, t. j. rodziców. U nas znane jest powszechnie przysłowie: jaka mać, taka nać; a księgi święte indyjskie Veda wyraźnie w dziecku upatrują odrodzonego ojca, mówiąc: „mąż zapłodniający żywot żony swojej, odradza się w niej w postaci płodu, a żona dlatego

nazywa się Djaja, bo mąż jój rodzi się (Dajute) w niej po raz drugi;“ na inném zaś miejscu dodają: „małżeństwa nieskazitelne dają potomstwo wzgardliwe, unikać dla tego należy związków małżeńskich wzgardliwych,“ do których liczyli te w które wchodziły członkowie familii zaniedbującej przepisy święte, dalej niemającej w potomstwie płci męskiej, nieczytającej ksiąg świętych, włosy długimi porastającej, lub cierpiącej to na hemoroidy, to na suchoty lub niestrawność i t. d. i t. d. Podobnie podług zdania pana Bal-lanche, w Sparcie nie chore i niekształtne, ale te dzieci rzucano w przepaść, które pochodziły z zakazanego małżeństwa. U Rzymian powszechne było rozumienie, iż tylko patry-cyuszom właściwa była piękna obywatelska postawa, a coś podobnego po dziś dzień jeszcze nietylko u innych narodów, ale pośród nas znajdujemy. W potomstwie mężów sławnych mimowolnie pewną wielkość upatrujemy. Lubo z drugiej strony zaprzeczyć nie można, iż wychowanie naj-więcej tu ma znaczenia, tak, że właściwie mówiąc, odzie-dziczamy samo tylko usposobienie, które albo w czyn, albo w nicość przejść może, stósownie do wychowania i zbiegu okoliczności. Niekiedy jednak usposobienie to jest tak gwałtowne, iż się staje konieczną fatalnością; gdy dzieci pozba-wione nawet rodziców w ich błędy wpadają. Ze znanych dotąd spostrzeżeń pokazuje się, iż w ogóle ojciec wpływa więcej na czynność; matka zaś na uczuciowość; albo jak *Gleichen* się wyraża, tamten oznacza budowę kości, ta zaś oczy, a *Fabricius* po matce tylko widział odziedziczenie kurczów, melancholii, żywoci i władz umysłowych. *Sinclair* w dziele swoim o zdrowiu i o życiu długim wymienia kilka bystrych i światłych niewiast, którym wyłącznie przypisuje, iż familie, z którymi niewiasty te weszły w stosunki małżeńskie, stały się duchowo czynne i odznaczające się talentami, jak familia Pittow. Dzieci rodziców żyjących w rozpuszcie i rozwiozłości obyczajów są zwykle słabe na ciele i na duszy, a te co w pijaństwie splodzone zostały, śmiało za niedołęgi poczytać możesz. Są nadto całe familie złodziej-

skie, okrutne, rozbójnicze, samobójcze, do pijaństwa, swawoli i t. d. skłonne. Historia, życie współczesnych, akta kryminalne są księgami, w których tysiące przykładów tu należących doczytać się można. Królowie naprzykład egipscy prawie zawsze żenili się z siostrami swemi; zdaje się więc jakoby to pokrewieństwo od pokolenia do pokolenia prowadziło do utrwalenia jedności i zgody; doświadczenie niestety przeciwnie nauczyło, gdy owszém powstało ztąd ziarno zawiści, co nie tylko trony krwią zboczyło, ale nadto ludy, wciągnięte w wojnę książąt nieszczęśliwymi uczyniło. *Hammer* liczne przytacza przykłady, któremi dowodzi, że zabójstwo dziada zwykle pomszczone zostaje sztyłem wnuka na ojcu, tak Khosru-Parwis i kalifa Moslanfer, co zboczyli ręce krwią ojców swoich, zabici zostali przez synów własnych. Obok familii Borgia, Farnese, których haniebne czyny przemilczamy, odznaczała się familia Medicis żądzą panowania i możnowładztwa, a Visconti okrucieństwem i tyranią. Tak z tych ostatnich Lucchino kazał na pastwę psów rozjuszonych rzucać żywo tych wszystkich co nie znali szacunku dla jego brytanów. Wnuk jego Barnabas w niczém nieustępuje co do okrucieństwa dziadowi swemu, którego wnuk drugi Galéas, a brat Barnabasa, znany jest z kary swojej czterdziesto-dniowej, według której winowajca dręczony był przez dni czterdzieści najokrutniejszymi mękami: przedewszystkiém pić musiał wapno rozpuszczone w wodzie i occie, następnie zdarto mu skórę z podeszew i kazano chodzić po grochu twardym, w dniu następnym usięto jedną rękę, później drugą, niedługo potem wybijano oczy, ucinano nos, uszy, i tak coraz dalej, aż w dniu czterdziestym, życiu koniec położono. Familie Heraklidów, Pelopidów, Corneliuszów, Brutusów, Catonów, Gracchów, Pittów, Brentano, Mirabeau i t. d. są oczywiście dowodami dziedzictwa tak cnót, jak błędów i dziwactwa. — Lecz zwracam uwagę, iż człowiek obok dziedzictwa tego jest stworzeniem wolnym, które mocą woli i rozumu swego, jakoteż przez stósowne wychowanie od kolebki może wszel-

kie skłonności złe przytłumić i z pośród zepsucia i pokusy zwycięsko wystąpić. Jeżeli zaś niezaprzeczam dziedzictwa moralnego usposobienia, to pochodzi ztąd, iż zwrócić chcę uwagę godnych matek, jak na wszystko zgoda muszą być oględne przy chowaniu swych dzieci, aby wczesnie błędy swoje i ojca w nich wykorzeniały.

D. Dziedzictwo chorób.

Co do chorób, to o tych to tylko w ogóle z Burdachem powiedzieć mogę, iż dzieci nie tak choroby, jak raczej usposobienia do nich odziedziczają, lubo usposobienia te tak są potężne, iż po największej części choroby same swego czasu wybuchają. Skrofuły, angielska choroba, epilepsya, czyli wielka, albo Śgo Walentego choroba, dalej choroba Śgo Wita, suchoty, choroba dnawa, reumatyzm, hemo-rojdy, kamienie, skir, apoplexya, hypokondrya, melancholia, ślepotą, głuchota, choroby serca i t. d., są to słabości, które najczęściej się powtarzają, lubo i tu nieraz przez stósowne i wczesne leczenie dalszemu rozpowszechnianiu się tych niemocy zapobiedz można. Z przykładów ty należących przytoczę tylko kilka uderzających, bo zresztą z życia codziennego w większej części nikomu na nich nie zbywa. Tak *Sauser* przytacza przykład, gdzie ojciec, dwie córki jego i dwóch chłopców, wszyscy ślepotą, która amau-rozy nosi nazwisko, w drugim roku życia swego dotknięci zostali. Dziwniejszy jeszcze jest przypadek *Browna*, gdzie familia *Lecomte* aż w trzecie pokolenie ciesząc się do roku 16 — 17 odtąd zwolna takowy gubić poczyną, tak, że w końcu zupełnie oślepla. Sam znam rodzinę, w której dziad, ojciec i syn do pewnego wieku zupełnie zdrowi, z rokiem 25 życia pierwszemi ślady choroby Śgo Wita nawiedzeni zostali, i odtąd choroba ta coraz większe postępy robiła. Dziedzictwo suchot jest powszechnie znane, a o dziedzictwie niebezpiecznej krwi utraty za najmniejszym zdraśnieniem, już na inném miejscu wspominałem.

2. Wpływ ciąży.

Jeżeli już poczęcie tak wielki i niezaprzeczony wpływ na przyszłego człowieka wywiera, nie dziw zapewne, że i ciąża, która jak widzieliśmy przez 10 trwa miesięcy, i podczas której płód wyłącznie ze soków matki się organizuje, nie może być bez wpływu na niego. Dowodem tego najoczywistszym jest zapewne już ta okoliczność, iż często po gwałtownych wzruszeniach, jak żalu, gniewie lub strachu, dalej po zbyt dużych wysileniach, po chorobach, lub skutkiem wómitów gwałtowych, albo wielkiej dyarii i t. d. płód obumiera. Spostrzeżenia *Wolsteina*, *Ungera*, *Hausmana* i *Rathkiego*, *Ebla*, *Jennera*, *Kesslera* i innych niewątpliwym czynią, iż ośpą płód się zarażał, albo gdy matka sama na nieszczęsny ten wyrzut zapadła, albo nawet, gdy tylko obok chorującego na ospę czas niejaki przebywała; w każdym razie przychodziły na świat niemowlęta z dojrzałą ospą. Lecz nie tylko wyrzuty skórne ale i inne choroby płodu, na które matka podczas ciąży cierpiała, dostrzeżono jako febrę zimną, żółtaczkę i t. p.; uważano także, iż niemowlęta matek w czasie brzemienności nagle przestraszonych, cierpiały na drzenie członków lub epilepsją, albo na niedośięstwo. Ciągłe lękanie się ciężarnych staje się niekiedy powodem niespokojności dzieci, a lekarstwa nie są bez wyraźnego wpływu na płód w żywocie zostający: tak niewiasta jedna, której dano krótko przed porodem opium, powiła dziecko zrazu mocno odurzone, a następnie na kurcze cierpiące. Słowem pomiędzy matką, a płodem tak ścisły zachodzi stosunek, iż jedno na drugie wpływa, jedno od drugiego zależy, a to nie tylko pod względem ciała, ale nadto pod względem duszy. Niepłonną bynajmniej jest wiara ludu w tak zwane przewidzenie się, owszém wyobraźnia ciężarnych tak silnie na rozwijanie się płodu wpływa, iż często staje się powodem wyraźnego kalectwa. Przykłady tu należące prócz tego dowodzą, iż części ciała płodowego kształcą się, jakby według odpowiednich części matki.

Stark przytacza przykład, gdzie matka ukąszona przez psa w części rodzajne przez suknie, skutkiem czego części te wiele krwawiły i mocno nabrzmiały, powiła w trzy dni potem syna, który na członku wstydlwym podobną miał ranę i na epilepsyą cierpiał; przyczém i to jeszcze godne jest uwagi, iż później nieszczęśliwy ten chłopiec każdy swój napad epileptyczny oznajmiał wykrzyknieniem „pies mnie gryzie,“ choć nigdy od psa nie był ukąszony. *Klein* zaś takie zdarzenie opowiada: kobieta jedna w osmym miesiącu ciąży przeraziwszy się na widok własnego męża, który zbity z posinioną lewą stroną twarzy, nabrzmiętym nosem, owisłą wargą dolną powrócił do domu, porodziła później córkę, której lewa strona czoła i część górna policzka lewego pokryta była wyrostem gębczastym błękitno-czerwonym, i której nosek nabrzmiały, a wargą dolną sina i owisła była. Inna niewiasta według świadectwa *Mortona* przeraziwszy się mocno żebrakiem o szczudle i bez rąk, a to jeszcze przed poczęciem, porodziła później dziecko, którego jedna noga i obiedwie ręce całkiem się nie rozwinęły. *Carus* wspomina o niewieście, która nabiwszy sobie głowę, iż porodzi dziecko z zajęczą twarzą, dla tego, iż widokiem podobnym mocno się przeraziła, rzeczywiście potem z taką twarzą powiła córkę. Wszakże niewypływa ztąd, aby każda odmiana, każde zgoła znamię lub kalectwo płodu było li tylko skutkiem przewidzenia się i choręj wyobraźni, bo niewszystkim wieściom jakie tu podają wiarę dać można; lubo żadnej wątpliwości nieulega, iż nawet wyobraźnia wpływać na rozwijanie się płodu może. Zdaje się także, iż warunkiem wpływu takiego jest zarazem niespodziane, gwałtowne i dłuższy czas trwające przerażenie się. Fyzjolog *Baer* takie spostrzeżenie do wiadomości podaje: siostra jego własna przeraziwszy się wśród ciąży pożarem kilka mil odległym, który właśnie w stronie jej rodzinnego miejsca wybuchł, lękała się przez dni kilka o nieszczęśliwe skutki ze względu na własną familję; późniejsza wiadomość potwierdziła, iż jej obawa była niepłonną. Lękliwość ta tak wielki

wpływ na jej wyobraźnię miała, iż odtąd ciągle uskarżała się, że widzi przed oczyma płomień. W trzy miesiące potem powiła córkę, na której czole znajdowała się plama zupełnie do płomienia podobna. Sam znam familią B..., której matka w skutek przestracchu pożarowego porodziła bliźnięta podobnemi ranami opatrzone. Zresztą ile rozwijanie się płodu zależy od matki i zewnętrznych okoliczności, najlepiej dowiódł to *Geoffroy - Saint-Hilaire* który w roku 1820, 1822 i 1826 doświadczeniami tu należącemi licznie się zatrudniał i dowolnie liczne dziwotwory kurcząt sztucznie wykluwał.

3. Wpływ pokarmu.

W następstwie rzeczy przystępujemy do wpływu, jaki karmienie na niemowlę wywiera. Człowiek nowonarodzony, dla tego właśnie, że się żywy narodził, ma już pewien stopień samodzielności, tak, iż już coraz mniej zależnym się staje od matki lub mamki, a choć z ich piersi ssie bezpośrednio pokarm i takowy we własne ciało zamienia, pomimo to już tak wielkiego nie doznaje wpływu, jakiego wśród ciąży i skutkiem poczęcia doznawał. Wprawdzie mówiąc o mleku, wyliczyliśmy liczne przypadki, jakie się tu wydarzać zwykły, wspomnieliśmy także, iż od niego nawet życie nie tylko stan zdrowia zależy, ale czy w ogóle rozwijanie się pojedynczych części ciała i duszy równie silnie pod wpływem jego zostaje, jesteśmy zupełnie wątpliwi, bo zbywa nam na dostatecznych doświadczeniach, a moralna strona człowieka więcej zapewne od przykładu, sposobu prowadzenia i obchodzenia się z dzieckiem, niż od pokarmu samego zależy. Z trudnością zatem wierzyć możemy podaniom niektórych pisarzy, jakoby dzieci mlekiem krwiem karmione, były więcej powolne i mniej gadatliwe, niż te, które karmiły się wymieniem kozy, a które dla tego miały się stawiać lekko-myślne, i aby namiętności i charakter mamki przez samo tylko mleko udzielać się miały ssącym. Ale z drugiej stro-

ny tak jak Desormeaux uczynił, całkiem wpływu tego zaprzeczyć mleku kobiecemu, jest rzeczą niepodobną, gdy nie zbywa bynajmniej na przykładach, które o nim świadczą. Niektóre z nich już wyżej poznaliśmy, a leczenie niemowląt przez to, iż karmiące lekarstwa zażywają, jest powszechnie znajome; także liczne przykłady pouczają, że dzieci od mamiek zarażały się kurczami, osobliwie epilepsyą, także suchotami, wyrzutami skórniemi, skrofuiami, chorobą angielską, szkorbutem i t. d.

4. *Wychowanie i przykład.*

Ile wreszcie wychowanie, przykład, towarzystwo, stosunki familijne i stan zdrowia wpływają na charakter, konstytucyą, temperament, siłę i władze umysłowe coraz bardziej usamodzielniającego się człowieka młodego, tak jest powszechnie znane, iż właśnie tym wpływom osobliwie całe ukształcenie człowieka przypisywać zwykliśmy. Tak też jest rzeczywiście; są to potęgi, którym ogół ludzi zazwyczaj ulega, a tylko niekiedy pojawi się duch wielki, który wyżej nad wszystko światowe stoi, i wtenczas mocą rozsądku swego całe wieki współczesnych wyprzedza. Lecz o wyjątkach nie mówimy. Sądzę tylko, iż pierwsze wychowanie najwięcej do takowej dzielności ducha się przyczynia.

Powyżej widzieliśmy jak wielkiej wagi jest już w tym względzie poczęcie, ciąża i karmienie, i dlatego nie dziw, że pokolenia choć na obraz i podobieństwo rodzica ukształcone, wielce się od niego różnią, a przynajmniej różnić mogą, i że się względem niego mają jak skutek do głównej i do wszelkich pobocznych, a równocześnie działających przyczyn. Zarazem i to z powyższego wynika, iż ciało jest jakby drzewem, duch zaś człowieka jakby kwiatem i owocem drzewa tego, bo człowiek, tak jak się pojawia na tym świecie nie jest ani samém ciałem, ani samym duchem, ale ciałem i duchem razem, który z ciałem i duchem razem,

z ciała zdrowo wykwita i dojrzewa. Dla tego chcąc chować pokolenia, należy chować je tak ze względu na ducha jak i na ciało razem, dając zrazu pierwszeństwo samemu tylko ciału, bo to ono jest podstawą, jest mieszkaniem ducha. Ten, jak to powyżej widzieliśmy, przez zmysły czerpiąc zewsząd pokarm, w całym wieku dziecinnym coraz się więcej rozwija, ukształca i samodzielnym czyni, tak, iż śmiało powiedzieć można, że wiek dziecinnny jest ciężką ducha, tak jak stan płodowy jest ciężką ciała, a jak ciało choć usamodzielnione dopiero w wieku młodocianym jako samodzielny występuje i odtąd do coraz wyższej doskonałości swój zmierza, aby w końcu opuścił lepiankę ziemską i wzniosł się do Boga i do wieczności. Mówiąc więc o wychowaniu dziecka, możemy mieć głównie wzgląd na samo tylko ciało, tak jak dając rady ciężarnym, głównie ich a nie płodu mamy stan zdrowia na względzie, bo jak sam duch od zdrowia ciała, tak tu płód od zdrowia matki wyłącznie zależy; innemi słowy nim się zacząć musimy, wprzoddy rolę przyzwoicie uprawić musimy, i to jest to co Śniadecki wychowaniem lekarskiem lub fizycznym nazywa, a co jest zadaniem, które w przeciągu lat siedmiu pierwszych życia przez matkę rozwiązaniem być winno. Jak rozwiązania tego najlepiej troskliwie matki dostąpią, chcemy w następnych rozdziałach bliżej to opisać.



ROZDZIAŁ DRUGI.

Rady dla matek wśród ciąży, porodu, połogu i karmienia.

Nieprzerwane następstwo pokoleń po sobie zabezpieczył Wszechtwórca płodnością jestestw żyjących, które poczynając się, rosnąc i dojrzewając, w końcu wydają z siebie nowe, sobie podobne jestestwa, aby te znów temu samemu prawidłu posłuszne były. Z dojrzałością budzi się téż od czasu do czasu w zwierzętach niepojęta chęć i żądza, która nieprędzej się uspokaja, dopóki zapłodnienie i poczęcie do skutku nie przyjdzie. Z zapłodnieniem chęć ta ustępuje miejsca trosce, jaką zwierzęta już wcześniej mają o młode swoje, aby dojrzeć mogły. Odkąd jednak młode podrosły i już bez pomocy rodzica wyżywić się mogą, ustaje wszelki między nimi związek, jaki poprzednio zachodził. Nie tak rzecz ta ma się z człowiekiem, i u niego miejsce chuci zastępuje miłość, a miłość tak wielka, słodka i trwała, iż w miarę czasu raczej powiększa się, nie zmniejsza; a wdzięczność ze strony dziecka i pełne poświęcenia zamiłowanie rodziców tak silnie łączy pojedyncze członki rodziny ze sobą, iż te stanowią niejako jedno nierozdzielne ciało. Małżeństwo innemi słowy jest silném ogniwem nietylko mę-



za z żoną, nie tylko rodzica z dzieckiem, ale nadto rodziny z rodziną, pokolenia z pokoleniem. Wzrost ten naturalny tym konieczniejszy był dla ludzi, iż ci przeznaczeni do życia społecznego, zarazem powołani są do coraz większego doskonalenia się, tak, iż potęgę rozumu ludzkiego świat ziemski, co materialnie tylko się odradza, duchowo za to ciągle naprzód postępuje. Dziedzicząc też każde pokolenie wszechwiedzę po ojcach, dziadach i pradziadach dalej wiedzę tę rozprzestrzenia i ze swej strony nową cegłą do wznoszącej się budowli dokłada. Z tego względu wychowanie młodego pokolenia jest podstawą przyszłego szczęścia i przyszłej doskonałości, nie tylko co do osób pojedynczych, ale nadto co do całych narodów, co do całej ludzkości. Dla tego to po wszystkie czasy zajmowali się zawsze najuczciwsi mężowie tak zwaną przez Trentowskiego Chowańną, która wszakże nie naszym jest przedmiotem; postanowiliśmy bowiem udzielić rady naszej do tego tylko czasu, od którego właśnie wychowanie w powyższem znaczeniu się poczyną. Mimo to i one stanowią część chowanny ogólnej, a to część może najważniejszą, bo są jakby uprawą roli, która tylko uprawiona wydać zdoła plon obfity. Śniadecki nazwał część tę wychowaniem lekarskiem czyli fizycznym, a to celem bliższego oznaczenia, iż jak później duch, tak w pierwszym dzieciństwie głównie ciało mamy mieć na względzie, wszakże niezaniehbując w żadnym razie ciała obok ducha, a ducha obok ciała; bo nie idzie o samego ducha tylko, ani o ziemską powłokę, ale o ciało i ducha razem, gdyż takim winien być człowiek żyjący między nami. O to więc starać się należy, aby przez wychowanie fizyczne zabezpieczyć zdrowie człowieka, i aby tak ciało jego uposażyć, żeby w rozwijaniu się, doskonaleniu i usamodzielnianiu ducha żadnego oporu, żadnej przeszkody nie stawiano. Powyżej widzieliśmy, iż to matka poczyną, w żywocie swoim nosi, na świat wydaje, karmi, i że pod matki okiem pierwotiny władz umysłowych, uczuć, namiętności i woli powstają; dalej nie uszło także uwadze naszej, jak wielki wpływ wy-

wiera na niemowlę przykład i każdy z czterech pierwszych stanów matki; dla tego słusznie zapewne żądamy, aby początkowém fizyczném wychowaniem głównie same matki zajmowały się. Im téż wyłącznie rady nasze udzielamy, aby wolne od przesądów i zgubnych zwyczajów chowały dziatki swoje według zasad, jakie znajomość natury ludzkiej uświęca. Ale wychowanie człowieka winno od pierwszej zaraz chwili jego istnienia, to jest od momentu poczęcia brać swój początek, bo od chwili, w której się człowiek począł, rozwija się, a rozwija według okoliczności, w jakich matka zostaje. Nieobojętną zatem jest rzeczą, jak matka w czasie ciąży, porodu, położu i karmienia zachowuje się, dla czego ze względu na te stany chciemy matkom rady nasze udzielić, aby stosując się do nich, chowały dziatki swoje jak należy, zaraz od pierwszej chwili. Wprawdzie już poczęcie samo, a tém samém dobór małżonków niezaprzeczenie największy wpływ na przyszłego człowieka wywiera, ale rady, jakieby w tym względzie mógł udzielić, nie na wiele podobno przydać się mogą, a zresztą jasnie z uwag rozdziału pierwszego i z przedmowy wynikają. Tym sposobem rozdział niniejszy podzielę na trzy części, rachując karmienie do położu.

I. Rady dla matek wśród brzemienności.

Z chwilą poczęcia wstępuje niewiasta w zupełnie nowy stan życia. Jeśli dotąd anielską swą łagodnością, miłym wejrzeniem i ową niepojętą tajemniczością swojego istnienia budziła w nas miłość, której czarownej potędze tak chętnie ulegamy, to odkąd ciężarną być zaczęła, wznieca w nas uczucie szacunku i jakiejś świętości, skutkiem której nawet u najdzikszych plemion ma zabezpieczone powszechne poszanowanie. Dowodem tego są prawa i zwyczaje różnych narodów, według których nietylko występne kobiety wolne są od cięższej kary, ale nadto jak w Hindus stawały się przytułkiem, do którego zbrodniarze z całém bezpieczeń-

stwem uciekać się mogli. Tu i owdzie pierwsze poczęcie nawet uroczyście obchodzą. Lecz pomijając te tak żywo za uznanym powszechnie szacunkiem przemawiające dowody, to pewna, iż codziennymi jesteśmy tego świadkami, iż ciąża dla małżonków jest nowym dla nich węzłem i źródłem niepojętej radości i szczęścia, bo ich czyni pewnemi owocu wzajemnej miłości, owocu, w którym matka i ojciec zarówno się przegląda, a który ich pamięć już przez swe istnienie do potomności przenosi, i owém wzniosłym mianem rodzica zaszczyca. Dla tego i ojcowie i matki, co chcecie godnie usposobić się w wyrastającym na męża dziecku, wczesnie starajcie się o to, aby owoc miłości waszój był żywym obrazem waszój godności wewnętrznej, bo po owocu drzewo, jak po czynie myśl prawą poznajem. Gdy zaś z odwiecznych praw Wszechwórcy owoc ten powierzony został samej tylko płci pięknej, która nosząc go w żywocie swoim, staje się dla niego bezpośrednim światem, stróżem i kierownikiem, i która ciało, krew i ducha swego przeobraża w ciało, krew i ducha płodu, z tego względu czcigodna matko przejmij się ważnością powołania swego i odpowiedz mu jak najgłodniej, bo tylko przez to zasłużyysz na święte miano matki i urzeczywiszysz owe niepłonne nadzieje tak swoje, jak tego, którego tak silnie pokochałaś, iż dla niego gotowaś opuścić własnego ojca i matkę, i dla którego nazwisko familii na jego nazwisko zamienić okazałaś się już gotową. Obowiązki jakie wśród brzemienności na Tobie młoda matko ciążą, nie są jeszcze bynajmniej ni trudne, ni z wielkiem poświęceniem połączone, bo owszém mają na względzie samo tylko zdrowie Twoje, gdy płód siłą sobie właściwą się rozwija i tylko po matce samego jój zdrowia i uniknienia wszystkiego, coby tylko na to rozwijanie szkodliwy wpływ wywrzeć mogło, wymaga. Mówię zdrowia, bo ciąża, jak to w rozdziale wstępnym widzieliśmy, nie jest bynajmniej chorobą, za którą ją niejedna z niewiast uważa, ale tylko stanem, który przy nieostrożności ciężarnej, łatwo ją i płodu choroby nabawić może. Z tego powodu, lubo sposób ży-

cia ciężarnych w ogóle nie inny być może i powinien, jak ten do jakiego i po za ciążą przywykły, to jednak więciej z ich strony wymaga baczości, bo tu każdy błąd stać się łącno może powodem różnych słabości matki, a nawet i śmierci płodu. Stuszenie więc nieco bliżej o dyecie ciężarnych rzec nam się należy i zwrócić ich uwagę na to, czego szczególniej unikać powinny; także w końcu zdanie nasze objawim co do puszczenia krwi, które zwyczaj tak upowszechnił, a nareszcie pouczymy, co wszystko ze względu na bezpośrednio nastąpić mający poród i połóg przysposobić należy.

A. O dyecie ciężarnych.

Dyeta dotyczy nie samego tylko ciała, ale i duszy; mówiąc zatem o dyecie ciężarnych w ogóle, mówić nam wypada zarazem o dyecie tak téj, jak tamtego. Tym sposobem w niniejszym ustępie przejdziemy szczegółowo stosowne pokarmy, ubiór, ruch i spoczynek, używanie świeżego powietrza, czystość, spokojność umysłu, religią, prawą oświatę i zatrudnienie.

a. Pokarm.

Już ztąd, że wśród ciąży niewiasta obok swego jeszcze drugi organizm ma do żywienia, dorozumiewamy się, iż siła jój trawienia musi być podwyższoną, tak téż a nie inaczej rzecz ta ma się istotnie; przecież ztąd nie wynika jeszcze, aby dla tego mogła ciężarna używać rzeczy nawet trudniejszych do strawienia, albo aby ich ilość nierozsądnie powiększać miała; owszem jak wszędzie, tak i tu umiarkowanie jest pierwszą podstawą zdrowia; inaczej łatwo zepsuje sobie żołądek, nabawi się niezdrowego wejrzenia, języka obłożonego, cuchnienia z ust i niemiłego potu. — Strawy wszelkie winny być lekkie, niezbyt posilne, nierozdymające i niedrażniące; dla tego z mięs zalecamy wszystkie gatunki białe i zwierzyny z wyjątkiem świniny, skopo-

winy, gęsi i kaczek, z ryb wszystkie chudsze, a nie węgorza lub łososia albo suma; dalej z jarzyn pomijać należy grochy, bób, soczewicę, brukselkę i kapustę; selerę, szparagi i pietruszkę z wielką ostrożnością używane być winny, bo zbyt urynę pędzą. Natomiast ryż, kaszka, krupnik, sago, dalej spinak, marchew i owoce są bardzo stósowne dla ciężarnych. Na wszelki zaś przypadek unikać winny świeżego chleba, peklowiny, mięsa wędzonego i potraw mącznych. Z napojów wszelkie trunki rozpalające są bardzo szkodliwe tak dla matek, które łatwo krwi upławów nabawić się mogą, jak dla płodu samego, bo nie tak łatwo i szybko w krew nie przechodzi, jak trunki winne. Dla tego woda czysta lub ocukrzona najstósowniej zawsze jest napojem; po niej zasługuje na wspomnienie piwo lekkie, białe, najlepiej beczkowe, a tylko osłabionym na nerwach kobietom dozwolić można wśród obiadu kieliszek wina białego z wodą. Kawa i herbata, jeżeli zresztą do nich przywykły ciężarne, nie mogą być szkodliwe, jeżeli nie są zbyt tęgę i jeżeli w miernęj tylko ilości są używane. Cokolada niekórzenna, kakao i Arow-root także ciężarnym zalecić można. W każdym razie zalecamy im największą zachować w jadłe i picie regularność i troskliwie unikać obładowania żołądka krótko przed udaniem się do spoczynku. W ogóle zaś niechaj ciężarna ile możności nie odstępować od diety, do której przywykła, i o której wie, że jej szkodliwą nie była. A jeżeli pozna, że od niektórych potraw ma wyraźną wśród ciąży odrazę, niechajże ich unika; natomiast przesąd tylko i zabobonność może doradzać używać rzeczy niezwykłych, jakich się ciężarnym niekiedy zachciewa; są to uczucia czysto chorobliwe, którym rozsądna kobieta winna wczesnie wołać swoją zapobiegać, bo woła serdeczna stojąc nad wszystkie żądze, najpewniej zabezpieczy je przed dziwactwem i nierozsądnym czynem. Wszystkie te zaś niewiasty, które w pierwszych miesiącach cierpią na mgłośc i womity, winny unikać wszystkich straw cięższych, tłustych i kwaśnych, bo te ostatnie stają się często powodem

nieznośnej zgagi. Także jedne ze staw zwyczajnych więcej niż drugie pobudzają do wómitów; w takim razie rozsądek każe pierwszych całkiem unikać. Orzechy, kasztany i ciasta osobliwie francuskie, niemniej są szkodliwe dla nich. Woda zimna, woda selcerska, proszek mussujący zwyczajny, niekiedy, lubo bardzo ostrożnie łyżka stołowa wina szampańskiego, łagodzą mgłośc i zapobiegają wómitom. Lecz gdyby bezskuteczném to wszystko okazać się miało, należy wczesnie poradzić się lekarza, bo często tak wielkie rozstrojenie nerwów żołądkowych jest podstawą wómitów, iż je tylko lekki emetyk (Ipecacuanha), krwi puszczenie, niektóre gorycze, jak Quassia, rheum, a to ostatnie osobliwie z żelazem (Dr. Krieger) i synapizma na dołyżsku poskromić zdołają; trudno zaś, abyśmy tu bliżej rozwodzili się, kiedy i jak tych środków używać.

b. *Ubiór.*

Jeżeli zważymy jak wielkim odmianom cała kibić, żywot i piersi matek wśród ciąży podlegają, łatwo pojmimy, iż zwyczajny i modny ubiór płci pięknej całkiem jest dla ciężarnych niestósowny. Dla tego każda z nich winna nie tak na modę, jak na to raczej uważać, aby ubiór, którego używa, był natenczas ciepły i wygodny, aby żadnej zgoła części nie wstrzymywał od naturalnego rozwoju i aby przez zbytnie ściąganie, nieprzerywał krwi obiegu. Osobliwie sznurówki z blankietem niejednego już płodu stały się powodem śmierci i upośledzenia, gdy cisnąć na żywot, opierają się rozwojowi jego. Oprócz tego prawie zawsze naraża się przez to nierozmysłna matka na mocne uderzenia krwi do głowy, na utrudniony oddech, bicie serca i na liczne choroby piersi i żołądka. W miejsce sznurówek niechajże ciężarne, gdy inaczej być nie może, używają pojedynczych ściągaczek. Po sznurówkach równie godne potępienia są mocno ściągające podwiązki: skutkiem ich najczęściej zapewne dla wstrzymanego obiegu krwi nabiegają zbyt mocno żyły nóg, rozciągają się, i czynią owe sine zaskórne na-

brzmienia, które dalszych prócz tego cierpień stać się mogą powodem. Także obuwie ciasne, jeżeli w ogóle już jest przykre, to nadto czynią chód ciężarnych niepewny i nie-
 znośny. Wreszcie piersi lekko ściągaczką podwiązane, po-
 winny zarówno ze wszech stron być odziane, gdyż inaczej
 część ich pórna obnażona, jest tem samém zimniejsza, mniej
 krwi przyjmująca i mniej dokładnie rozwijająca się, co znów
 licznych słabości piersi, jak stwardnień, owrzodzeń, wkle-
 słości brodawek i t. d. staje się przyczyną. — Dla tego owe
 dziś tak rozpowszechnione ranne szlafroczy, najstósowniej-
 szą są suknią dla ciężarnych, które oprócz tego w miejsce
 bind używać powinny gaci, bo te bez zbytniego ściągania
 żywota najlepiej zabezpieczą je od zaziębnienia nóg i całego
 podbrzusza; wreszcie obuwie całkiem wygodne nie dość im
 zalecić możemy; co do reszty zaś odzienia, takowe zupeł-
 nie gustowi płci pięknej zostawiamy, bo celem naszym jest
 tu tylko zwrócić ich uwagę na to, co im szkodliwe.

c. *Sen i czuwanie.*

Jest to odwieczne w naturze prawo, iż kto czuwa, ten
 i spać musi, kto pracą i zatrudnieniem się zmęczy, ten wy-
 poczynku potrzebuje; bo siła istot żyjących jest tego rodzaju,
 iż się wprawdzie zużywa i wyczerpuje, ale za to znów od-
 radza i w przyzwoitęj ilości gromadzi. W tym względzie
 spoczynek, a osobliwie sen, który najwyższém jest spo-
 czynieniem, uważać należy za źródło, z którego ciało i duch
 ludzki swe siły czerpie. Trudno przeniknąć prawdziwą snu
 naturę, i pewnie na zawsze grubą ona zasłoną pokryta bę-
 dzie. Zkąd pochodzi, że człowiek najbardziej zmęczony,
 po śnie kilkogodzinowym znów do żywości i sił swoich przy-
 chodzi? Czyżby sam tylko brak zatrudnienia mógł stan zmę-
 czenia odmienić, gdyby mu równocześnie wewnętrzna od-
 miana nie towarzyszyła? Nie, to każdy z nas widzi; ale
 jaką jest ta odmiana, to właśnie stanowi całą zagadkę, która
 tém więcej tajemniczą nam się wydaje, jeżeli zważamy, że
 wśród snu oddech i obieg krwi stają się wolniejsze, że dzia-

łałość trawienia i zgoła wszystkich innych działalności jest o wiele mniej dokładna, że wzajemna wymiana części, choć całkiem nieustaje, to jednak dla powolnego krwi obiegu, nie tak szybko po sobie następuje. Ztąd względem tego co tu powiem, do samego tylko doświadczenia odwołać się mogę.

Stósownie do uczynionych w tym względzie spostrzeżeń, konieczność snu jest niewątpliwa, a ile bezsenność jest okrutną, każdy zapewne w swém życiu tego doznał; osłabieni na ciele i na duszy raczej do trupa niż do żyjącego stworzenia się zbliżamy; ból fizyczny a bardziej jeszcze moralny, jeżeli go sen niezłagodzi, przejmując wskrós całe nasze istnienie, i prowadzi do obłąkania i śmierci, a przynajmniej do osłabienia, które na długo ślady po sobie zostawia; młodzież odmawiająca sobie snu, bądź dla zbytniej nauki, bądź też dla rokoszy lub namiętności, wczesnie starzeje i na sile ducha traci. Jeżeli brak snu tak okrutne za sobą pociąga skutki, to niemniej bezkarnie uchodzi niestósowna snu godzina; zgodnie z całą naturą i osobiwie z naturą człowieka, noc sama jest snu czasem, gdy dzień do pracy i zatrudnienia jest przeznaczony. Wprawdzie świat wyższy, dopiero z wieczorem żyć poczyną, ale dla tego też świata wyższego nigdy za przykład zdrowia nie bierzemy, bo ono gości u samych tylko wieśniaków, co najmniej od natury odbiegają. Ile przewrotność ta jest szkodliwą, najlepiej dowodzi przykład, jaki nam Ideler w dyetetyce swojej z Roslana, a ten z Sinclaira przytacza. Dwóch pułkowników długo nad tém się rozwodziło, czy dzień czy noc odpowiedniejszą jest dla pochodu wojska wśród lata; w końcu jeden i drugi otrzymał pozwolenie uczynienia w tym względzie próby, skutkiem tego jeden z nich odbywał marsze wśród dnia tylko, gdy drugi przeciwnie korzystał z chłodu nocnego; po marszu dwustumilowym (*lieues*) okazało się, iż ostatni stracił większą część koni i wielu żołnierzy, gdy pierwszy tak tych jak tamte zdrowo do zamierzonej mety doprowadził. Nie dziw zresztą, że różnicy spoczynku wśród dnia lub nocy nie dopatruje ten, który nigdy świeżości ranniej nie doznał, i gdy

miłując się takim jakim jest, nie widzi czerstwości swojej; jakaby miał, gdyby się do porządku natury stósował.

Lubo sen jest konieczny, przecież zbytek jego mało co mniej od bezsenności na zdrowie nasze szkodliwie wpływa. Ocieężałość, pustość pewna, słabość tak ciała jak władz umysłowych, jakiś rodzaj nieukontentowania są nieodstępne mi towarzyszami snu przedłużonego. Skutkiem ich staje się człowiek wśród całego dnia prawie do niczego, a z nocą udawszy się na spoczynek tak jak jest ospały, śpi jeszcze dłużej, a śpi niespokojnie i nie z tém pokrzepieniem, jakie sen umiarkowany za sobą pociąga. *Boerhaave* znał człowieka, który szukając szczęśliwości we śnie przedłużonym, nie opuszczał łóżka swego, ale dla tego też wkrótce rozum postradał i ilość obłąkanych powiększył. Słusznie zatem po uwadze téj pyta się każda z Szanownych Czytelniczek, jak długo zatem spać należy, aby zdrowia i rozumu swego nie narażać? Lecz niestety z trudnością na pytanie to odpowiedzieć mogę, bo długość snu nie od długości czuwania, ale od rodzaju i stopnia zatrudnienia, także od wieku i indywidualności każdego zależy. Ludzie na przykład umysłowo pracujący potrzebują snu dłuższego niż ci, co fizycznie się zatrudniają; podobnie dzieci, kobiety, ciężarne i flegmatycy dłużej zwykle śpią niż dorośli, mężczyźni, nieciężarne i sanguinicy. Nie do wszystkich da się zatem zastósować, iż 6, 7 lub 8 godzin na 24 spać należy; każdy zgola w tym względzie winien wymiarkować swą naturę i do niej na przyszłość się stósować. Z uwag poprzednich wynika tym sposobem jaśnie, iż ciężarne już skutkiem stanu swego skłaniając do ocieężałości, więcej niż kiedykolwiek bacznie być winny na podział czasu co do snu i czuwania, mianowicie zaś pomnie na owoc miłości, który w żywocie swym noszą, niechaj z dnia nocy, a z nocy dnia nie robią, niech wcześniej spać się kładą, ale wcześniej téż (zimą o 8 latem zaś o 6) wstają, bo ranna świeżość najlepiej ich zdrowiu odpowiada; wreszcie nad piernaty i kwapem wysłane pościele, niech miękkie materac i lekką a ciepłą kołdrę prze-

noszą, aby wśród snu zbyt się nie pocily, a tém samém i nieosłabiały.

d. *Zatrudnienie.*

Jak sen i w ogóle wypoczęcie pokrzepia zwątlone siły, tak ruch i ćwiczenie wzmacnia je, do coraz wyższej potęgi doprowadza, i najwięcej zdrowie utwierdza. Na prawdę tę tém bardziej zwracam uwagę, że ciężarne, co już skutkiem stanu swego skłaniają się do ociężałości, zwykle jeszcze w celu źle zrozumianego oszczędzania się całe dnie nie zgoła nie robią, ale się pokładają, drzemia, albo mrzonkami myśl swoją zaprzątają, z kąd nudy, kaprys i jakieś niezadowolnienie najpierwszymi są skutkami, po nich idą w trop zakłócenie domowe, cierpienia ciała i duszy, żal, rozpacz i nieszczęśliwy czasami poród. Dla tego młoda matko! przedewszystkiém staraj się dzień cały zatrudnić; gospodarstwo domowe, choćbyś tylko do porządku i czystości jego zmierzała; tak liczne następcza ci zatrudnienia, iż już one większą część dnia ci zabiorą i rozmałtością swoją zabawią. Do ruchu tego w domu dołącz dzienną przechadzkę, jeżeli szaruga i zbyt zimno nie stoją na przeszkodzie, a w przechadzce nogi przenieś nad najwygodniejsze landary, bo tylko chodząc, wzmocnisz muszkuły twoje, przyspieszysz krwi obieg, obudzisz czynność skóry tak dla zdrowia konieczną, i unikniesz niestrawności, zatwardzenia i licznych innych słabości. Lecz wśród zatrudnień i poruszeń ciała, pomnij zawsze na to, iż wszelka gwałtowność i zbytek niezgadza się z stanem twoim brzemiennym, mianowicie taniec, szybkie bieżenie, gonitwa, skok już jeden bądź ze wschodu lub stopnia powozu, prędkie wchodzenie na wyższe piętra, podnoszenie i dźwiganie ciężarów, ciągłe nachylenie ciała, podnoszenie rąk do góry, jak przy czesaniu lub sięganiu po rzeczy wysoko leżące; dalej jazda po drogach nierównych i popychanie przedmiotu jakiego żywotem, a nawet krzyk i śmiech gwałtowny już nieraz stały się powodem poronienia, śmierci płodu i złego łożenia, roztropnie więc unikać

tego wszystkiego należy, bo już jedna nierozmyślna chwila może pociągnąć za sobą długo-ciągły i niczém ukoić się nie dający smutek.

c. *Ćwiczenia umysłowe.*

Mówiąc o zatrudnieniu, niepodobna mi niewspomnieć i o ćwiczeniach ducha, bo jak już wspomniałem, tak ciało jak i duch razem stanowią dopiero człowieka; a zatrudnienie jednego, niepokrzepia bynajmniej drugiego, wszędzie tam, gdzie tak duch jak ciało swą samodzielność osiągnęło. Patrz się na uczonych, a dostrzeżesz ich wątłe, wycieńczone ciało, ich bladość lic a szereg słabości brzuchowych, hypokondryi, niestrawności i t. d., jeżeli obok prac umysłowych zapominają o potrzebach ciała. Kto zaś ćwiczenia ducha, tego ludzkiej organizacyi kwiatu i szczybla zaniedbuje, ten traci pamięć, traci rozum, i zstępuje coraz bardziej do rzędu ludzi głupich, obłąkanych. Niepodobna więc także umysłowo niezatrudniać się ciężarnym, które niezadługo stworzenia rozumnego stać się mają kierownikiem i stróżem. Stopień wychowania rozliczne za sobą pociąga zachody, jakieby tu wyliczyć wypadało. Wszakże, gdy nie dla wyłącznego stanu przeznaczam to co piszę, niepodobna mi szczegółowo nad tym przedmiotem się rozwodzić. Dla wszystkich zaś odcieni najważniejszym i wspólnym zapewne zatrudnieniem będzie tu czytanie. I na to więc przeznacz czcigodna matko część czasu dzieciennego, czytaj a czytaj wiele, bo przez czytanie zhogacisz wiedzę twoję i uzupełnisz wychowanie, którego ci w tak krótkim czasie guwernantki i pensye w całym znaczeniu dać nie mogły. Pomnij, że władze umysłowe matki najwięcej stosownie do poczynionych spostrzeżeń, na władze umysłowe dziecka wpływają; i że to ty właśnie pierwszą, ale dla tego najważniejszą jego ducha pielęgnę na sobie przyjmujesz. Dla tego unikaj romansów, co cię z ziemi w światy marzeń przenoszą, i tylko łechcąc wyobraźnię, wykrzywiają twe prawdziwe światła poznanie; unikaj dzieł czysto-filozoficznych, bo te z powołaniem płci pięknej nie-

zgodne, z mężatki czulej i tylko szczęściem dziecka i małżonka zajętej, zrobia cię stworzeniem ni do męża ni do kobiety podobnym, ale goniącym tylko za samą utopią; co tam gdzieś daleko, bardzo daleko myśli twój się przedstawia, ją mięsza i słabi, to właściwe siły ducha niewieściego przechodzi. Raczej pokochaj się w umiejętnościach opisowych, w historii, osobliwie w biografiach tak mężów jak kobiet sławnych, w dziełach traktujących o wychowaniu dzieci, a nareszcie i głównie w literaturze i historii ojczystej, bo z mlekiem piersi twojej ssie dziecko miłość ojczyzny, miłość wółbraci i miłość wszystkiego, co tylko jest narodowym, co znowu wszystko razem jest opoką cnoty obywatelskiej godnej narodu, którego członkiem jesteś, godnej człowieka jako człowieka, który jest na obraz i podobieństwo Boga stworzony. Wśród takiego zatrudnienia umysłowego pielęgnuj zaś przedewszystkiém

f. Religiją i bogobojność,

jest to przytułek, do którego każdej chwili, w każdej zgoła przygodzie, z całém zaufaniem uciec się możesz, bo w nim niechybnie znajdziesz strapiona pociechę, słaba siłę, pełna rozpacz nadzieję, wątpliwa pewność, grzesząca odpuszczenie. Przejęta zasadami religii, bogobojnie i z prawdziwą miłością dla Boga, poddasz się wyrokom jego i cierpliwie znosić będziesz największe niedole tego świata; z roskoszą zniesiesz nie tylko niedolę ciąży, ale i porodu, a przez nie uzbroisz się w męstwo jakie ci koniecznym jest do pokonania trudności w wychowaniu twych dzieł. Przez religiją dobrze zrozumianą wyniesiesz się nad przesąd i uprzedzenie, pomitujesz wszystkich zgoła ludzi, zapragniesz szczęścia ogółu, i w tym jedynie kierunku wychowasz też tego, który cię swą matką nazywać będzie, a który przy twój pomocy wyrośnie na godnego syna lub córę narodu i ludzkości. Sama zaś staniesz się czcigodną obywatelką matką, na której już samo wspomnienie wszystkich serca się radują. Charakter twój stanie się przez miłość Boga i bliźniego tak, jak

jak się godzi, łagodny, ale stały i zdolny do wszelkiego poświęcenia; cierpliwa, nie uniesiesz się nigdy zbyt dużą złością, uległa wyrokom wyższym, nie oddasz się nigdy żalowi bez granic, w postępkach twoich święta, nawet najgorszego męża do cnoty przywrócisz, przywiązana do dzieci i męża, do braci, ojca i reszty rodzeństwa, połączysz węzłem gordyjskim całe familje z sobą, a miłująca prawdziwie naród, wychowasz narodowo dziatki twoje, i okażesz się godną, że w postaci twojej opiewać będzie uniesiony poeta matkę ojczyznę, co ją wszyscy tak czule kochają, tak bosko szanują, iż w jej tylko szczęściu swego szczęścia szukają.

Tak więc usposobiona, tak całe dnie zatrudniona, nie narazisz ni siebie, ni płodu na żadne złe przygody, nie zaprzątniesz myśli twojej ani przewidzeniem, ani urojeniem, których wpływ na owoc żywota twego powyżej widzieliśmy; dziesięcio miesięczny czas ciąży przeleci ci błyskawicą, a późniejsze wydarzenia domowe, niezaspokojenie każdego kaprysu, na którym ci natenczas całkiem zbywać będzie, a nawet mierny niedostatek nie uczynią cię nieszczęśliwą, nie każą ci uskarżać się na zawiedzione nadzieje, ale owszem pobudzą do tego, iż przez miłość starać się będziesz te wszystkie niedogodności w niepamięć puścić, i w samej tylko miłości a miłości wyższej, moralnej, szukać prawdziwej szczęśliwości, bo ciężarne osobliwie w ostatnich miesiącach stanu tego, przez wzgląd na płód żywota swego unikać powinny ile możności uściśnień małżeńskich.

g. *Przewidzenie się i lękliwość.*

Wspomniawszy o przewidzeniu się, dodam to jeszcze, iż jakkolwiek wpływu jego na płód zaprzeczyć nie można, to jednak nie myśl, aby już każde przełknięcie, każdy widok przerażającego przedmiotu, każda lękliwość tak okropne za sobą skutki pociągać miały; nie, bo owszem stany te tak często bezkarnie uchodzą, iż nawet przewidzenia się niektórzy całkiem zaprzeczają. Dla uspokojenia lękliwości

niektórych z Szanownych Czytelniczek w tym względzie przytaczam nadto przypadek najgodniejszy wiary, jaki w dziele Dra Ammona „o pierwszych obowiązkach matki“, czytam: dama pewna, co wielki wstręt od małp miała, odwiedziła w czasie brzemienności swoją familią, która dla rozkoszy własnej małpę krótko przedtém nabyła. Niewiedząc całkiem o tém, gdy weszła do salonu i tam miejsce zajęła, a rokoszne i żywe małpiątko znienacka na ramię jęj skoczyło, tak się na widok ten przeraziła, iż wydawszy głos przestachu ze siebie, na miejscu zemdląła. Odtąd nabiła sobie głowę nieszczęśliwa, iż porodzi koniecznie dziecko, jeżeli nie podobne do małpy, to przynajmniej mocno zeszpecone. Zbliżył się poród, a jeszcze wśród tego nieodbięła jęj myśl tak straszliwa. Pełna zatém smutku i rozpaczy niecierpliwie wyglądała chwili przyjścia dziecka na świat. Doszedł ją wreszcie głos nowonarodzonego, i jakież radość niepojęta ją ogarnęła, gdy pomimo przesądu i wiary zupełnej ujrzała syna najpiękniejszego. Lecz gdy się dowiedziała, że jeszcze jednego oczekują potomka, tak pewną była jego upośledzenia, iż z rozpaczą i płaczem wyrzekła, że niechybnie to drugie bliźnię postaci małpy będzie. Po raz drugi jednak mocno zawstydzoną była, bo brat młodszy w niczém nie ustępował pierwszemu. Przykład ten najlepiej zapewne dowodzi, jak nierozsądną jest zbyt często lekliwość o skutki przewidzenia się. Rada ztąd więc ta zdrowa wynika, aby ciężarne nie narażały się lekkomyślnie na widok rzeczy, zwierząt i osób nieszczęśliwych, ale z drugiej strony, aby znów w przypadku przerażenia się podobnym widokiem, nieoddawały się rozpaczy i płonnej lekliwości, która im spokój i zdrowie odbiera.

Jednym z najzwyczajniejszych powodów równie w skutkach nieszczęsnej lekliwości, bo niekiedy aż do obłąkania przywodzącej, jest ten, iż straszą się ciężarne złem położeniem płodu. Wprawdzie wydarzają się złe położenia, ale te są tak rzadkie, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zasługują bynajmniej na to, aby się stały ciągłym

przedmiotem strachliwej wyobraźni. Tablice statystyczne instytutu babienia paryzkiego (*Maternité*), dokąd ciężarne pozbawione wszelkich wygod, chore, biedne i bez nadziei poprawienia losu się uciekają, stósownie do podań pani *Lachapelle*, sławniej akuszerki w Paryżu, wykazują, iż z 15,652 porodów tylko 272 sztucznie rozwiązane być musiały, a Pan *Desormeaux* sądząc z 20517 porodów przyszedł do tego wypadku, iż z 1000 przypadków tylko 4 przypadają na poprzeczne położenie płodu. Zkądże więc, wy co Szanownemi mężatkami jesteście, co wygody i pieczę małżonków macie, chcecie koniecznie z tysiąca właśnie do tych czterech nieszczęśliwych należeć? Jeżeli tu uważacie słuszny powód lęklivosti waszjej, czemuż ubolewacie nad temi, co codziennie umierają, a przez całe długie lata umrzeć nie mogą? — czemuż nie lękacie się, iż może rękę lub nogę złamiecie, bo i to jest rzeczą podobną? Dla tego rozsądek każe spokojnie oczekiwać końca, a tylko troskliwe unikać wszystkiego, coby jakikolwiek do złego położenia płodu powód dać mogło, a więc stósować się do rad, które w niniejszym rozdziale udzielam. Pomnijcie zawsze na to, iż w czasie ciąży cały system wasz nerwowo-mózgowy, a tém samém i duch wasz jest w stanie podwyższonego życia, tak, iż tu każde takie urojenie łatwo do obłąkania doprowadzić was może. Z własnego doświadczenia taki wam Szanowne Czytelniczki! przytaczam przykład: Pani *U.* z Poznania po raz ósmy ciężarna, obliczyła sobie dzień porodu, a gdy w rachubie się zawiodła, posłała po akuszerkę, która jēj oświadczyła, iż zapewne w dni kilka poród nastąpi. Lecz jakież jēj zadziwienie było, gdy nawet po upływie całego tygodnia ani śladu bólów porodowych nie było, przytém dla powiększonej ilości wód płodowych żywot jēj takiej wielkości dochodził, jakiej jeszcze nigdy w poprzednich ciążach nie miała. To stało się powodem, iż Pani *U.* odtąd nabijając zaczęła sobie głowę, iż płód tak długo po za czas w jēj żywocie zostając, zapewne takiej już doszedł wielkości, iż go wcale niebędzie mogła porodzić. Przywołany przekonałem

się o zupełnie naturalnym biegu ciąży, a choć przekonywałem i pocieszałem jak mogłem, przy czém nadmieniam, iż pani U. we mnie miała zaufanie bez granic, to wszystko jednak nic nie pomogło; myśl raz znękana ciągle odtąd niepokoiła ją coraz bardziej, w miarę przedłużającego się czasu, a jeszcze całe 4 tygodnie zbywały do porodu; w końcu zaczęły się pojawiać znaki obłąkania, które z chwilą porodu zupełnie szczęśliwego co do płodu w całym znaczeniu wybuchło; przez ośm tygodni we dnie i w nocy widziała się biedna to żywo złożoną w grobie, to zamkniętą w pokoju, który ze wszech stron płomienie pożaru ogarnęły, to dręczoną najokropniejszym porodem, choć płodu już w niej nie było. Rzecz godna uwagi, iż ją przyniesieniem dziecka często uspakajałem, i że z otaczających mnie tylko samego poznawała. Przez zimne obkładania całego ciała, następnie potem kąpiele, przez rozsądne wystawianie błędności jej uwidzeń i stósowne środki wewnętrzne, z końcem osmego tygodnia zupełnie odzyskała swój rozum z zupełnym zapomnieniem czasu od chwili urojonego porodu aż do końca choroby. Takie więc to skutki urojenia być mogą; dla czego oddaj się wcześniej z zaufaniem lekarzowi, wierz jego słowom, i wiedz, że natura kocha się w różnaitości, choć do jednego celu zmierza, i takowy równie bezpiecznie osiąga.

h. *Kąpiele.*

We względzie utrzymania zdrowia nader ważną jest także powłoka ciała naszego czyli skóra. Jej czynność stoi w bezpośredniej styczności z najważniejszymi warunkami życia zwierzęcego, jak to łatwo każdy pojmie, skoro się dowie, iż człowiek dorosły w przeciągu 24 godzin utracą przez skórę w przecięciu $1\frac{3}{4}$ funta pary wodnej, a do $1\frac{1}{2}$ łota gazu kwasu węglowego, gdy skutkiem oddychania w tym samym czasie blisko funt pary wodnej a 3 funty gazu kwasu węglowego uchodzą. Jest więc skóra jakby dopełnieniem płóc i stoi téż z niemi w bezpośredniej styczności, tak, iż gwałtowne nadwężenia pierwszej, przedewszyst-

kiem stają się powodem rozmaitych chorób płócowych, które się zwykle z niebezpieczeństwem życia łączą. Prócz tego cała skóra należy do organów najliczniej w nerwy opatrzonych, i jest dla tego nader dotkliwą od wszelkiego rodzaju wpływów, a osobiwie ciepłika, który tak wielkić w życiu zwierzęcém jest wagi, iż dawni fizyolodzy ciepłik zwierzęcy za siłę życia brali, gdy z uleceniem ciepłika stają się zwierzęta trupami. Ciepłik ten jest wypływem chemicznych processów, które wewnątrz ciała zwierzęcego zachodzą i w bezpośredniej styczności z trawieniem, przyswajaniem, oddychaniem i czynnością skóry stoją, a na które stopień ciepła tak znakomicie wpływa, iż bez niego całkiem odbywać się nie mogą. Tym sposobem przyswajanie, processa chemiczne i rozwijanie ciepłika są warankami życia nawzajem od siebie zależącemi, przy czém i to sobie uważmy, iż ciepłik ten w człowieku zdrowym do 30° według termometru R. dochodzić winien. Gdy więc przez skórę ciepłik dla natury swojej ciągle promienieje i w przestrzeń się rozprasza, i gdy się otoczeniu tém łatwiej i obficiej udziela, im to jest zimniejsze; dalej ponieważ płyny, tylko przez to w parę zamienić się mogą, iż się z przyzwoitą ilością ciepłika potężają, przeto widoczną jest rzeczą, iż na ten ciepłik zwierzęcy wielki wpływ wywiera czynność skóry, stósownie do tego czy zbyt wiele, czy nie parę wodnej przez siebie nie przepuszcza.

Zbytek potnienia zanadto oziębia organizm, brak zupełny jego staje się powodem gorączki, podobnie otoczenie zimne zanadto odejmuje ciepłika istotom żyjącym, a upał i wpływ bezpośredni słońca oprócz tego, że swój ciepłik tymże istotom udziela, jeszcze staje się powodem, iż rozwijający się w tych ostatnich ciepłik w nich pozostaje, coraz się podwyższa i wywołuje najstraszliwsze choroby, bo zapalenia, a to często zapalenia mózgu. Podobnie zbytek w jadło i czynność zbyt uczna ciała rozgrzewa nad miarę, a głód, bezczynność i zatrudnienia ciągle umysłowe znacznie oziębiają. W ogóle najodpowiedniejsze otoczenie dla

nas ludzi jest to, którego temperatura trzyma się między 10 a 20 stopniami R. Z tego wszystkiego pokazuje się, jak wielkiej wagi jest czynność skóry i jej ze strony naszej pielęgnacja.

Jeżeli więc już w ogóle, ze względu na samo zdrowie, tak bacznyymi muszą być ludzie na wszystko co ich skóry dotyczy, o ileż baczniejszą nie powinna być na tę powłokę ciała pleć żeńska osobliwie w stanie brzemienności, wśród którego, jak to w rozdziale wstępnym widzieliśmy, usiłowania jej organizmu głównie na wewnątrz są zwrócone, i gdy delikatność, białość i czerstwość skóry tak ważnemi są jej przymiotami! Jednym z najważniejszych środków, przez które obok czystości wszystkie powyższe cele razem osiągamy, są niezaprzeczenie kąpiele; bo one nawet prawodawcy dla tego do rzędu obrządków religijnych policzyć za konieczne uważali. One też z naszego stanowiska osobliwie ciężarnym zalecamy, które oprócz tak wielu pożądaných skutków te jeszcze ztąd korzyść odniosą, iż uczynią skórę ich żywota miękką, łatwo naddającą, i dla tego wśród tak gwałtownego rozrastania się żywota, jakie powyżej poznaliśmy, niepekającą, a wśród samego porodu przejście płodu bez nadwężenia tamy ułatwiającą. Kąpiele są dwojakie, zimne albo ciepłe, do ostatnich sztucznie ogrzewamy wodę na 25 do 30° według Reaum., tamte zaś znajdujem gotowe, jeżeli podczas wiosny i lata ogrzeją się na 12° do 19° R., bo niżej 12° R. nazywam zgodnie z Idelerem wodę za zimną i dla tego niebezpieczną. Kąpiele ciepłe wiele łatwiej czyszczą skórę, i jeżeli z umiarkowaniem są używane, to jest: jeżeli w nich do pół godziny tylko zostajem, i wśród siedzenia skórę czy rękoma czy głową trzymam, bynajmniej nieosłabiają, jak to niejedni osobliwie po dziś dzień sądzą, ale owszem sprawiają nader miłe uczucie, a przez to, że utrzymują czynność skóry, wielce do zdrowia naszego się przyczyniają; zimne zaś kąpiele, których w ogóle niedługo już jak przez kwadrans używać, a które prócz tego niebawem już wtenczas opuszczać radzimy, skoro zostającego w nich prze-

biegać będzie przytrzymujące zimno, osobliwie zaś kąpiele rzeczne i czyszczą dostatecznie, i odejmując ciału zbyt ciepła, chłodzą, pokrzepiają, coraz bardziej wzmacniają, i przed skłonnością zaziębienia zabezpieczają. Pomimo to ciężarnym, które nie przywykły do zimnych kąpielei, zalecamy być wielce ostrożnymi w ich używaniu, natomiast nie możemy im dość zachwalić zimnych obmywań całego ciała, nawet wśród zimniejszych pór roku, bo tu rzecz całkiem ma się przeciwnie, i owe chwilowe zimno obudziwszy czynność skóry, raczej ogrzewa, niż oziębia, jeśli po troskliwem osuszeniu ciała ręcznikiem, zaraz się ubierzem.

i. Bidety i czesanie głowy.

Mówiąc o czystości skóry, należy mi o dwóch jeszcze bardzo ważnych wspomnieć tu przedmiotach, a mianowicie o obmywaniu przynajmniej dwa razy na dzień rodzajnych części i o czesaniu głowy wśród ciąży. Pierwsze, pomijając nawet owę skutkiem brzemienności naturalną skłonność do białych upławów, a przynajmniej do powiększonego wydzielania ślizu, tak jest odpowiednie w ogóle czystości której niedosć zalecić możemy płci żeńskiej, iż we Francyi i Anglii od lat wielu stosowne do tego urządzenie stało się meblem niezbędnie koniecznym w pokoju sypialnym każdej mężatki. Jest to wążka miedziana na miernie wysokim podstavku stojąca, którą wygodnie okroczyć i tym sposobem bez niemiłego nachylenia się części rodzajne bądź letnią bądź też zimną wodą obmyć można. Bidety te niechajże więc jak najwięcej się rozpowszechnią, bo prawdziwie na to zasługują, i tym sposobem wielką bardzo ilość, przed upławami nieszczęsnymi białymi uchronią.

Co do włosów zaś tu o tyle tylko o nich wspominam, iż ich sobie ciężarna osobliwie w późniejszych miesiącach ciąży sama rozczesywać i pleść niepowinna, bo jak już wspomnieliśmy, wznoszenie rąk do góry jest wielce niebezpieczne, a powtóre i na to chciałem zwrócić uwagę, iż ich mocne przy głowie związywanie jest często najgłówniejszą

przyczyną bólu zębów, a nawet ich próchnienia; także ból uszu, oczu i głowy, nieraz temu wyłącznie przypisać musiałem. Zresztą obmywanie głowy od czasu do czasu letnią wodą i mydłem, ma chronić zdaniem Dr. Ammona od wychłodzenia włosów w czasie pologu.

k. *Odczody naturalne.*

W końcu jednym z warunków ważniejszych zdrowia jest regularność odczodów naturalnych. Wiadomą jest rzeczą, iż pokarmów pożytych część tylko pożywna po strawieniu w krew przechodzi, reszta zaś wraz z częściami już zużytymi i dla tego dla organizmu nietylko niepotrzebnymi ale nadto szkodliwymi, musi być na zewnątrz wyrzuconą. Gdy więc dziennie nowe ilości pokarmu do siebie przyjmujemy, zdaje się, iż dziennie także i odczody nastąpić powinny. Ten porządek rzeczy odpowiada też najwięcej zdrowiu, a lubo są, co tylko co dni dwa, trzy a nawet i więcej razy tym naturalnym potrzebom zadość czynią, bez wyraźnego dla zdrowia uszczerbku, to jednak stan ten jest wielce podejrzliwy i większa ilość skutkiem takowej nieregularności hypokondrzeje i naraża się na liczne cierpienia tak głowy, jak brzucha; które wtenczas dopiero ustępować zwykły, gdy się dostatecznie przez pobyt swój w Karlsbadzie, Marienbadzie, Ems i tym podobnych wodach, albo przez użycie rozwalniających soli, lub siarki, herbatek senesowych, aloesu i t. d. wypróżnią. Lecz cały ten poczet leków nierozmyślnie używany, niezadługo ciężkie po sobie skutki zostawia, i organizm zdrowy w istotę ciągle chorą przeistacza. Kto chce uniknąć zatwardzenia i jego skutków, jak ciśnienia, pustości i bólu głowy, zawrotu, snów niespokojnych i złudzeń umysłowych, dalej pełności, ociężałości i braku apetytu, ten winien żyć przyzwoicie, a mianowicie nie zaniedbywać dzienną przechadzkę, unikać ciągłego nachylenia ciała, niedopuszczać ściągania zbytecznego organów brzucha, (do czego najwięcej sznórówki się przyczyniają) wystrzegać się zbytku kawy i herbaty, a natomiast używać wi-

nogradu, śliwek, fig i innych owoców bądź świeżych, suszonych lub gotowanych, a to albo w czystej wodzie, albo co lepsza z winem lub stósowném korzeniem; dalej lżejszych jarzyn, maślanki, a osobliwie powinien starać się przyzwyczaić wcześniej żołądek swój do porządku, do czego najlepiej stósowną będzie godzina ranna. Ten sposób życia ze względu na zapobieżenie zatwardzeniu zalecamy osobliwie ciężarnym, które wielce skutkiem stanu swego brzemiennego skłaniają do niego, a u których wszelkie leki i wody rozwalniające mogą łatwo poronienie spowodzić. Dla czego bez rady lekarskiej niech się do środków tych nie uciekają.

W ogóle wcześniej winna każda ciężarna zasięgnąć rady lekarza w razie przytrzymujących kolek i rznięcia lub bólu tak brzucha, krzyży, jak bólu głowy i innych części ciała, dalej w razie dłuższego upływu krwi z części rodzajnych, w czasie dyaryi, długiego zatwardzenia, uderzenia krwi do głowy, braku apetytu, słabości i t. p., bo tu weczesna pomoc tylko uchronić je może przed poronieniem i licznymi chorobami. Mianowicie każda młoda mężatka, i po raz pierwszy ciężarna, jeżeli tylko stosunki majątkowe na to pozwolą, winna ile możności czas ciąży, porodu i połogu w bliskości lekarza przepędzić, bo tym tylko sposobem obezna się najlepiej z stanem, który w jój całym życiu i istnieniu jest najważniejszym, a od którego całe jój przyszłe szczęście zależy. Że wreszcie ciężarne unikać powinny stykania się z osobami na zaraźliwe wysypki i inne tego rodzaju choroby cierpiącemi, wypływa już z tego, cośmy w ogóle w rozdziale pierwszym o możliwości zarażania się płodu powiedzieli.

B. *O puszczaniu krwi w czasie ciąży.*

Puszczanie krwi wśród ciąży tak się rozpowszechniło u nas, iż się stało nieomal koniecznością dla każdej z ciężarnych, które dla tego ciążę, co najnaturalniejszym jest stanem płci pięknej, za chorobę uważają. Są co dwa i trzy

razy w czasie brzemienności dają sobie krew puszczać, a dają puszczać li tylko dla tego, że są ciężarne. Rzecz dziwna, iż środek tak gwałtowny, mógł się tak nadzwyczajnie rozpowszechnić, a to do tego pomiędzy płcią piękną, która na rozlew krwi ledwie patrzeć się może. Oto jest to oddawna docieczoną prawdą, iż moda, nawet najśmieszniejsza, szczególnież zaraża, i temu zapewne wyłącznie przypisać należy, iż puszczenie krwi tak łatwy przystęp do naszych aniołów znalazło. Lecz zarzućmy, co złém i szkodliwém jest dla nas, a szkodliwém jest częste krwi puszczenie, bo w końcu prowadzi do wodnej puchliny, a przynajmniej tak wielką staje się dla organizmu koniecznością, iż zaniechanie jego w czasie oznaczonym może nawet śmierć spowodować. — Wszakże są jednak przypadki, gdzie puszczenie krwi jest cudownym i niczem zgoła zastąpić się niedającym środkiem; jednym z tych przypadków jest osobiście zbyt krwi wśród ciąży, która jak to w rozdziale pierwszym widzieliśmy, głównie sprzyja wyrabianiu się krwi w znacznej ilości; gdy trawienie znacznie jest podwyższone, a miesięczne czyszczenia całkiem ustają. Zbytek ten krwi poznajemy po cieple, które w wyższym stopniu całe ciało rozpala, po rumienności i nabrzmieniu skóry, po zawrocie głowy, pełności, ciśnieniu tyłu głowy, po bólach przytrzymujących krzyża, ciężkości żywota, po nabrzmieniu żył zaskórnych i t. p. Przy tych więc tylko dolegliwościach, jeżeli powyżej zalecony sposób życia im niezapobieży, radzimy uciec się do krwi upuszczania, lecz nigdy bez poprzedniej rady światłego lekarza. Puszczając zaś krew ciężarna, zawsze ją z ręki bądź lewej lub prawej, co na jedno wyjdzie, byle nigdy z nogi puścić dać powinna, bo w ostatnim razie łatwo po krwi puszczeniu nastąpić może poronienie. Są jeszcze inne przypadki, które krwi puszczenia wymagają, lecz gdy one nigdy bez lekarza rozstrzygnięte być nie mogą, pomijamy ich wyłuszczenia całkiem, bo zwrócić tylko chcieliśmy uwagę na to, iż ciąża, jako ciąża, bynajmniej jeszcze nie wymaga krwi puszczenia, aby nadużyciu, którego liczne razy być świadkiem mieliśmy sposobność. zanobiedz.

C. *Przysposobienia w czasie ciąży do porodu i pologu.*

Rady, jakie tu udzielić osobliwie ze względu na połóg myślimy, zależą wielce od tego, czy nowonarodzone dziecko piersią matki, czy mamki karmione będzie; w pierwszym bowiem razie wypada nam pouczyć, jak matki piersi swoje już wśród ciąży przysposobić mają do téj nowój a ważnej czynności, w drugim zaś razie należy nam zwrócić ich uwagę na konieczne własności przybrać się mającej mamki, i na co przy jój wyborze uważać powinny. Nim jednak do rad tych przystąpimy, słusznie zapewne uczynim, jeżeli rozwiążem przedewszystkiém to pytanie, czy w ogóle matka winna sama karmić dziecko swoje, i w których to razach odmówić sobie winna dopełnienia tego tak świętego obowiązku.

a. *Czy matki same winny karmić swe dzieci?*

W rozdziale wstępnym, mówiąc w ogóle o płodzie i jego stopniowém rozwijaniu się, mieliśmy już sposobność przedstawić Szanownym Czytelniczkom, iż wiek niemowlęcy nowonarodzonego jest właściwie stanem ciężarnym jego ducha, który tak samo przy piersi i pod pieczę matki się rozwija, jak ziemską jego lepianka, t. j. ciało, w żywocie téjże matki i całkiem od niej zależnie rozwiniętem zostało. Jeżeli więc czuła i świętością powołania swego przejęta matka, już wśród ciąży winna wszelką baczość poświęcić temu, który z jój łona ciałem ma się narodzić; tém więcęj troski około niego, jako ducha, zadać sobie musi od chwili, gdzie pierwszy głos téjże istoty do jój ucha dojdzie, głos, który tak słodko, tak błagalnie do serca matki przemawia, iż jój najokropniejsze bóle w mgnieniu oka ucisza, a otaczającym łzę radością na rzęsach zawiesza. Jest to chwila prawdziwie uroczysta, gdzie ledwie co narodzony człowiek całym głosem woła, jakby donośnie wyrzec usiłował: „o matko! jestem synem, jestem córą twoją, od ciebie me życie, me przyszłe szczęście zależy!“ — I któraż

z matek może być głuchą na ten głos natury? Czyż nawet bezrozumne zwierzęta nie słuchają tego głosu, a głosu u nich czysto instynktowego? Czyż z narażeniem życia własnego nie strzegą swych młodych? Czyż nie ogrzewają ich swém własném ciałem, czyż nie znoszą im pokarmu, którego w najodleglejszych stronach szukać muszą, czyż nie karmią ich własną piersią, jeżeli nią ku temu są obdarzone, słowem, czyż nie matczą im zawsze z równą troską, z równém poświęceniem aż do czasu, gdzie bez ich pieczy samodzielnie żyć poczną? O zaiste! rokaki nawet są tu żywym przykładem dla nas ludzi, co niestety zbyt często ślepymi jesteśmy na te żywe, głosem do nas przemawiające przykłady, jakby z umysłu przez Boga stworzone, aby pouczały ludzi, ludzi, co na obraz i podobieństwo Jego są stworzeni. Tyle to już dla cielesnego wychowania płodu zadają sobie zwierzęta pracy, mozołu i poświęcenia, o ileż więcéj zadać ich sobie niepowinna każda z niewiast, gdy się stanie matką istoty rozumnej, nieśmiertelnej, słowem człowieka, który jest nie samém ciałem, ale ciałem i duchem razem! Wszakże duch ten dopiero na tym świecie ale zaraz z pierwszą chwilą przyjścia na świat rozwija się i tylko następnie do coraz wyższej doskonałości władz umysłowych zmierza, bo tu dopiero znajduje pokarm sobie właściwy, który człowiek zewsząd tak samo przez zmysły czerpie i w własnego ducha zamienia, jak organami trawienia sobie przyswaja i w własne ciało zamienia świat zewnętrzny cielesny; bo świat ten, na którym żyjemy, nie samą jest materią, co przestrzeń wypełnia, ale jest żywém techniem Boga, gdzie obok materyi myśl, obok stworzenia stwórcę znajdziesz. Przez zmysły zaś same urabiamy zrazu ducha naszego, bo przez nie tylko przychodzیم do wyobrażeń, które są podstawą całego potém myślenia. Wszystko zaś, co zmysłom naszym jest dostępne, [co zmysły nasze uderza, to już na zawsze pozostawia odcisk w mózgowu, a z nim i w duchowej stronie istnienia naszego, tak, iż potém zdaje nam się, jakobyśmy wiedzę naszą tylko sobie

przypominali. Nie sądźmy także, aby późniejsze wychowanie, te pierwsze wrażenia i usposobienia duchowe całkiem zniweczyć miały, bo owszem wszelkie pierwociny ducha macierzą wszystkim następnym jego rozwojom, tak, iż koniecznie odmienny skutek wywierają te same wrażenia stosownie do jakości ducha. Jeżeli zaś tak się rzecz ma z duchem naszym, czyż już od pierwszej chwili nie należy unikać wszystkiego, coby zły wpływ na rozwijające się niemowlę wyrzucić mogło? Czyż raczej nie powinniśmy się o to starać, aby całe otoczenie błogo nań wpływało? Czyż na jedno wyjdzie, ażali niemowlę wśród ssania przeglądać się będzie w obliczu własnej matki, a więc w obliczu pełnem miłości, szczęścia, przywiązania wrodzonego, gotowości poświęcenia, i myśli tylko ssącym dzieckiem zajętej, albo gdy w poglądzie swoim napotka na wzrok mamki obojętny, zimny, bez wyrazu i czucia? Zaiste oko, to żywy jest obraz duszy naszej, rysy twarzy to są wierne jej przymioty, każde dotknięcie, każde zgoła poruszenie jest dotknięciem i poruszeniem samego ducha co ciałem włada: inném jest bowiem oko człowieka otwartego a podstępного, inną jest twarz w smutku a radości, inną gdy się z serca uśmiecha a szydzi, wreszcie inném jest dotknięcie przyjaciela i kochanki, a wroga i zabójcy. Natchnieni przebiegając palcami klawisze czy struny, wydamy akord zgodny ze stanem duszy i takowy jeszcze w wyższe sfery niebiańskie wznoszący, przeciwnie zaś opuszczając ręce bez myśli na też źródła brzmienia, dajemy początek tonom, co też duszę okrutnie przerażają; jeżeli już więc martwy instrument przez samo uderzenie, tak różne zdoła wydać skutki, o ileż różniejsze nie musi wydać dziecko, którego każda żyłka, każdy punkcik ciała jest struną życia, struną na każde wrażenie tak żywo dotkliwą? Z tych to już powodów dzieckiem nowonarodzoném winna się zająć głównie sama tylko matka, jeżeli chce i pragnie być matką nie samego tylko ciała, bo ona tylko tak jest naturalnemi węzłami z swém niemowlęciem połączona, iż każdy jej ruch, każde spojrzenie i wyraz ka-

ždy płynie z natchnienia świętej miłości matki ku dziecku swemu. — W wzroku choćby najprzywiązańszej i moralnie wysoko stojącej osoby znajdziesz może pełno szczęścia, pełno przymilenia, nawet pełno poświęcenia, ale nie dostrzeżesz tam nigdy miłości prawdziwej matki, bo tą miłością własna tylko matka przejęta być może. Jak wielką jest ta prawda, dość zapewne wspomnieć tu nazwisko macochy, choć ona jest żoną tego, który jest ojcem dzieci, dla których szczęścia przybrał nową matkę. Jeżeli więc już tę różnicę przyznać musim, o ileż większą nie musi być tam, gdzie matkę mamka zastępuje, mamka, co własne dziecko bądź dobrowolnie, bądź zniewolona opuszcza, aby kosztem jego obce dziecię karmiła? Czyż osoba taka tam niegodna świętego matki imienia, tu żalem i wrodzoną rozpaczą przejęta, może być tém dla rozwijającej się istoty, czém jęj jest własna matka, której krew w jęj żyłach płynie i z której żywota swój początek bierze? Nie! zaiste każdy zawoła, bo już ta jedna uwaga dostatecznie potępia, usposobienie niewiast, co mamkami zostają, a wszakże oprócz tego zbyt często inne jeszcze dostrzeżem w nich wady, które wprost szkodliwy wpływ na powierzone im niemowlę wyrzucić i mogą i muszą dla ciągłego obcowania przez rok przeszło cały.

Lecz nie sam ten wpływ duchowy przeciw mamkom mówi; inne jeszcze powody potępiają matki, co dla własnej roskoszy i wygody odmawiają posługi dzieciom swoim, do tego w czasie, gdzie téj ich posługi niemowlęta najbardziej potrzebują, a która według praw natury zupełnie im się należy. Tak nie w innym zapewne celu obdarzyła natura płeć piękną piersiami, ową czarowną jęj ozdobą, jak dla tego jedynie, aby mlekiem, co je tak obficie i stósownie do potrzeb niemowlęcia też piersi wydzielają, swe własne dzieci karmiły; jest to bowiem pokarm, który najłatwiej nowonarodzone istoty w własne ciało obrócić i tym sposobem najkorzystniej do samodzielności rozwinąć się mogą, a powtóre, bo przez karmienie, jak to w rozdziale wstępnym widzie-

liśmy, chroniąc się matki od licznych słabości i chorób, utrwalają zdrowie, które tak koniecznem jest, aby i obowiązkom matki zadość uczynić, i w nagrodę tego poświęcenia szczęściem dzieci dorosłych nacieszyć się mogły. Ileż to już matek dla pogwałcenia tego prawidła natury w kwiecie wieku swego opuścić musiało i dziecię, i męża, i całe szczęście, które do nich uśmiechać się zaczęło? ileż z nich większą część życia swego nie przepędziło z tój samėj przyczyny w pośród mąk, boleści i smrodu, jaki roznosi rak piersi i macicy; ileż niestety z łona familii do domów obłąkanych przenieść się musiało? — Tak to srodze mści się natura za pogwałcenie swoje. Ale niemniej szkodliwe skutki wynikają ztąd i dla niemowlęcia; skutkiem niestósownego pokarmu powstają u nich bardzo łatwo zaflegmienie, zapalenie i zmięknienie kiszek, dalej niestrawność, skłonność do robactwa, brak wyżywienia, powstrzymanie naturalnego rozwoju tak ciała jak ducha, wyrzuty skórne, choroby kości, kurcze, wychudnienie i śmierć sama; a często pokarm mamki, choćby już zresztą najlepszy, już dla tego, że nie jest pokarmem własnej matki, jest pokarmem niestósownym. Błędnie bowiem sądzą ci, co wsparci na rozbiorach chemicznych, mleko ludzkie choć różnych kobiet za to samo uważają; bo lubo na pozór w większej ilości przypadkach tak się rzecz ta ma chemicznie, to jednak niezbywa na przykładach i nie ulega żadnej wątpliwości, że mleko zmienia się nietylko z osobą, ale nadto w jedném i tém samém indywiduum stósownie do czasu, pokarmu, stanu zdrowia, duszy i t. d. Tak mleko matki po gwałtownych wzruszeniach bądź żalu lub gniewu staje się prawdziwą trucizną dla ssących, choć w niem chemicznie żadnej różnicy od zdrowego nieodkryjem, jak jój nieodkrywamy w ślinie zdrowego a zapamiętałego zwierza, choć tego ostatniego ślina mieści w sobie jad okrutny i niewątpliwy. Co zaś z żalem i złością się dzieje, to samo dźiać się musi ze wszystkiemi namięgnościami, bo tak te, jak tamte zarówno wpływają na wyrabianie się mleka z pożytego pokarmu. Lecz pomijając

te nawet niedostępne dla oka różnice, wiemy to z doświadczenia, iż jedne mamki mają mniej, drugie więcej pokarmu, jedne rzadszy, drugie gęstszy pokarm wydzielają, u jednych gubi się z czasem tak zwane colostrum, gdy u drugich związek ten trwa uporeczywie z wyraźną szkodą ssącego przez czas cały wyrabiania się mleka. (Porównaj zresztą to, co w ogóle o mleku na str. 25 powiedziałem).

Gdy więc tak wielkie i niezaprzeczone odmiany co do pokarmu zachodzą, gdy dalej jakoś pokarmów znakomicie wpływa na cały organizm zwierzęcy, czego jawne dowody mamy w przykładach powyżej przytoczonych, a co już to jedno spostrzeżenie czyni niewątpliwem, że n. p. jagnięta karmione wymieniem kozy, dostają wełnę wiele twardszą niż ją ma reszta jagniąt tego samego gatunku; przeto widoczną jest rzeczą, iż trudną jest rzeczą do przebaczenia, jeżeli matka bez ważnych powodów opuszcza dziecię swoje i takowe pierwszój lepszej mamce powierza.

Ale przypuśćmy, iż ze względu moralnego na żadne niebezpieczeństwo nie naraża się dziecięcia, karmiąc je piersią przybranąj mamki, przypuśćmy nawet, iż mlekiem jęj zrazu żywi się dziecię jak najlepiej, to i wtenczas liczne jeszcze szkody grożą jego przyszłości. Mamka bowiem, choć na pozór zdrowa, choć obficie w pokarm pozornie dobry obfitująca, zbyt często albo nosi w sobie zarodki, albo zatrzymała w ciele swoim resztki chorób najsroższych jak weneryi, epilepsyi, skrofui, suchot i rozlicznych wyrzutów obrzydliwych skór. Tych wszystkich chorób udzielać może karmiąca swą piersią mamka, która celem otrzymania dobrego miejsca, a z niem wygody, jaką zwykle przez wzgląd na własne dzieci, dają jęj zamożniejsze domy, zataja oczywiście wszelkie przebyte choroby, tak jak zbyt często w miejsce własnego dziecka, na któreby dość było spojrzeć, aby się o nieszczęsnych skutkach jęj pokarmu przekonać, ukazuje nam dziecko silne, zdrowe i czerstwe, ale niestety pożyczone, obce. Także tu i owdzie w braku wzorowego dziecięcia dostawiają niemowlę mniej może nędzne, lecz na-

tenczas jedyny powód nieczerstwości przypisują nędzy, w jakiej mamka zostaje. Przypadki te nie tylko nie są urojone, ale owszem tak częste, iż ich tam nawet uniknąć nie mogą, gdzie rząd troskliwy zaprowadził bióra mamek, które dla tego w liczne świadectwa opatrzyć się muszą, niniby mamkami zostać mogły. Rzecz zaiste bolesna, iż pomimo tak wielce rozpowszechnionój nauki Chrystusa tak mało prawość między nami gości. A bez prawości ludzi, jakże poznam, że dziecie przedłożone jest rzeczywiście mamki własnemu dziecięciu? po czémże odkryje, iż ta mamka od czasu do czasu ma napady wielkiej lub Wita choroby? poczem wysłedzę ślady ukrytej wenery?

Lecz na uniewinienie wielu z mamek dodać także należy, iż tają się z prawdą nie zawsze skutkiem wrodzonej złośliwości, ale wyłącznie tylko z wstydu i tego mocnego przekonania, że istotnie powierzonemu im dziecku niezaszkodzą, sądząc się być właśnie w chwili urządzania zupełnie zdrową. W każdym jednak razie niegodzi się, aby matka prawdziwie kochająca owoc miłości i żywota swego, narażała go na tyle nieszczęść i niedoli. Już sama możliwość wymienionych chorób powinna ją wstrzymać od kroku, który jej prócz tego na zawsze pozbawia tych dumnych dla matek orzeczeń: „te wzniosłe me uczucia wyssałem z piersi matki mojej!“

Odmianę pokarmu w miarę czasu od porodu odległego, już na inném miejscu poznaliśmy, a zarazem dowiedzieliśmy się, iż odmiana ta w bezpośrednim związku z potrzebami niemowlęcia stoi, gdy n. p. przemagające części colostrum w pierwszych dniach połogu wyraźnie mają na celu odprowadzanie odchodów grubych! które pod nazwiskiem smoly dziecinnój (meconiuni) podczas ciąży w kiszkiach nabierały się. Dla czego i ztąd mniej więcej naraża się nowonarodzone dziecie, gdy się da mamkę, która wiele wcześniej porodziła.

Słowem z jakiegokolwiek stanowiska zapatrzym się na warunki, zawsze znajdujem je szkodliwe dla przyszłego pokolenia, a oprócz tego jest to zwyczaj, jak moda roz-

powszechniony, który niestety znacznie do rozszerzenia niemoralności się przyczynia. Któż bowiem zostaje zwykle mamką? Zaiste nie mężatki, co losy męża i swych dzieci choć w nędzy z całym hartem duszy dzielą, ale niewiasty, co niebiańską czystość dziewczęcią raz nogami zdeplawszy, odtąd puszcza ją się na wszelkiego rodzaju swywole, i co zasmakowawszy wygodnego powołania mamek zbyt często już wśród karmienia o to się starają, aby nie za długo znów matkami zostały, ale matkami, co gorsze od dzikiego zwierza, z całą spokojnością duszy własne dziecko obcym ręką powierza, choć z doświadczenia zbyt to dobrze wiedzą, że oddają je gorzej niż katowi, bo okrutnej nędzy, głodowi, niewygodom i tysiącnym cierpieniom, które w końcu ten owoc ich krwi własnej zabijają. Już nieraz przyszło mi z rozdartym sercem patrzeć się na podobne ofiary, gdy mnie przywołano nie tak dla poratowania cierpiącego dziecka, jak raczej zapewne dla tego, aby dusza ludzka nie przeniosła się do świata przyszłego bez paszportu lekarza. Były to prawdziwe szkielety, których kości ledwie ożywiona skóra w wzajemnej spójności trzymała, z twarzą pociągłą, licznie pomarszczoną, z okiem mdłym bez wszelkiego życia i głęboko zapadłym, licem wklęsłym, a oddechu tak wolnego, iż patrząc, niedowierzałbyś, iż patrzysz się jeszcze na żywe stworzenie. Prócz tego posłanie ich twarde, wilgotne i smrodliwe, a w uścich węzelek z papką skisiałą i wśród żucia to ślizem niewymytą nigdy gęby, to parą gorzałki ledwie co połkniętą zaprawną. Takimi to potrafią być płatni stróże ludzkiego stworzenia! Ach na samo już wspomnienie, dreszcz mnie całego przechodzi. A cóż pomyślę, gdy się dowiemy, że śmierć tu niechybna, a tyle okrutna jest nawet często pożądaną od własnych matek, gdy je uwalnia od miesięcznej płacy za szatańską pieczę i uwalnia od jawnych dowodów rozpusty i grzechu, tak, że uszedłszy potępienia, łatwiej wejść mogą, w związku małżeńskie, których świętości nigdy szanować nieumiały. Jeżeli zaś niejako z tak opuszczonych dzieci ujdzie

śmierci, natenczas po największej części albo wyrośnie na rozmaicie pokrzywione, wątłe i słabe stworzenie, albo tak ukształci się w pośród nędzy, nielitości i pełno złego przykładu ducha swego, iż się stanie zakałem społeczeństwa ludzkiego i obraz Boga raczej w obraz wroga rodzaju ludzkiego przemieni. Takie to skutki być mogą i niestety są rzeczywście przy rozpowszechnionej modzie mamek.

Zatém matka, co własnej piersi dziecięciu odmawia i w tém wzniosłém powołaniu, jakby ludzko przybrana kukulka, przez mamkę zastąpić się każe, nietylko własnemu dziecku niepowetowaną krzywdę wyrządza, nietylko sama na liczne cierpienia się naraża, nietylko pozbawia się tej niebieskiej miłości z jaką się dziecko do osoby karmiącej przywiązuje, ale nadto choć pośrednio przyczynia się znacznie do owęj pokrótce wymienionej niemoralności, która każde uczciwe serce okropnie przeraża. Pomnijcie czcigodne matki, iż natura rządzi się prawami, jakie Bóg sam przepisał, i że wykraczać przeciw odwiecznym prawom natury, jest to zarazem wykraczać przeciw woli Boga samego. Jeżeli wam na myśl nawet nie przychodzi, jak rozwój ciała płodu waszego, który się w żywocie waszym rozwija, powierzyć komu innemu lub sztucznie za pomocą ogrzewanych pieców dopełniać, czemuż tak nierozważnie pozbawiacie się być prawą matką i ducha tego płodu? Czyż wam miłszą jest zabawa i źle zrozumiana towarzyskość, niż szczęście własnego dziecka, niż wdzięczność narodu i przyszłego pokolenia, żeście im syna obywatela lub córkę matkę wychowały? Nie myślcie zresztą, aby przybranie mamki od niewygód karmienia całkiem was uwalniać miały; bo niewygody, jakie z mamką się łączą, są nierównie większe. Obecność obcej i całkiem nieznanej ci osoby w domu twoim jest wiele razy nieznośną i zgubną, jój przywary, opieszałość, lenistwo i lekkomyślność często więcej cię od świata i towarzystwa odrywają, niżbyś oderwaną była, gdybyś była sama karmienie podjęła, a prócz tego od początku aż do końca karmienia będziesz w ciągłej

strachliwości, która ci życie z dniem każdym coraz więcej zatrważa; nadto nie unikniesz od czasu do czasu to gniewu, to zmartwienia, na które cię opryskliwość mamki naraża; a wreszcie jej niezgrabność i niedbałość zniewoli cię przez wzgląd na dziecko twoje do tego, iż raczej ty mamce, a nie mamka tobie służyć będzie.

Tak więc młoda mężatko, ile możliwości chroń się mody tyle szkodliwej i niegodnej świętego matki imienia, a idź za głosem natury i własną piersią karm dziecko, w którego żyłach krew twoja płynie, którego tchnienie jest twojem i tego tchnieniem, którego nad wszystko w świecie miłujesz.

b. *Kiedy matki niemogą same karmić?*

Jeżeli prawdziwa miłość i dobrze zrozumiane powołanie matki wymaga po płci pięknej, aby swego czasu pokarmu, jaki piersi jej wydzielają, nie odmawiała dziecku swemu; to też miłość i toż święte powołanie również stanowczo nakazują, aby wszędzie tam, gdzieby skutkiem karmienia dziecko jej jaką szkodę odnieść mogło, z tém samém poświęceniem umiała powstrzymać się od karmienia; tak jak nierozsądnie uczyni ta matka, która karmi pomimo wiedzy, iż karmienie stać się dla niej może grobem, bo nie na samém wykarmieniu kończą się obowiązki matki, która nadto jest obywatelką kraju, żoną kochanego i nawzajem kochającego męża i matką rodziny. Ile dzieci tracą przez wczesną śmierć matki,ienne doświadczenie najlepiej poucza, gdy nawet najlepsi ojcowie nigdy matki zastąpić nie potrafią. Mniej też zapewne co do ostatniego przypadku wątpliwości zachodzi. Za to w pierwszym razie nie jedna z matek wyrzecznie może: „jakże ma pokarm mój dziecku memu szkodzić, gdy ciało i krew jego z mego ciała i krwi mojej powstała, i gdy już wśród ciąży toż dziecko mogło nabyć tych wszystkich słabości, dla których mam sobie odmówić karmienia?” — Lecz na to odpowiem naprzód, iż przez ciążę dziedziczymy samo tylko usposobienie do chorób, a nie choroby same, tak, że te wtenczas tylko w nas się pojawiają, jeżeli

nie unikamy wpływów sprzyjających ich rozwinięciu się, powtórę, iż wszelkiemu złemu wczesnie zapobiegać należy; aby przez zakorzenienie na nas nie sprowadziło tych wszystkich nieszczęsnych skutków, jakie z niem koniecznie się łączą, a nareszcie, iż z dwojga złego należy nam zawsze mniej złe wybierać, a wątpliwe nad niechybne złe przenosić. Dla tego nigdy się zgodzić nie mogę z Jędrzejem Śniadeckim, który osobom, skłonnyim do chorób piersiowych, radzi przez wzgląd na własne dobro zająć się karmieniem, bo być może, iż jak ciąża tak i karmienie, któreby w tym względzie za przedłużoną ciążę uważał, powstrzyma wybuch słabości piersiowej u matki, ale za to niechybnym jej dziedzicem uczyni ssącego, a z nim całego dalszego pokolenia. Jeżeli dobrém jest w takowych razach dłuższe utrzymanie wydzielania pokarmu z piersi, czemuż takowego nie oddzielać sztucznie, a nie zatruwać istotę, która ledwie żyć zaczęła? Zaiste kto był świadkiem rozdzierającej rozpacz i żalu rodziców po stracie dziecka w wieku młodzieńczym, ten widzi Bóg, wszelkiego starania dołożyć, aby podobnym wypadkom na zawsze mógł koniec położyć.

W następujących główniejszych przypadkach nie może i niepowinna karmić własną piersią matka:

- 1) jeżeli dotknięta jest słabością, do tego stopnia posuniętą, że przez karmienie albo sama jej uledz, albo ssącemu dziecieniu jej dzielić może. Do słabości tych liczymy, suchoty, skrofuty, szkorbut, chorobę dnawą, chorobę wielką czyli Śgo. Walentego, wodną puchlinę, raka, złośliwe wyrzuty skórne, obłąkania, a nawet tu i owdzie wydarzyć się mogącą weneryą;
- 2) jeżeli cierpi na owrzodzenie, skir, złośliwe narośle i takiż wyrzut piersi;
- 3) jeżeli brodawki jej do tego stopnia są upośledzone, iż je niemowlę z trudnością tylko usty swemi objąć, a tém samém niedostatecznie ssąć może; bo natenczas równie pewno umorzy się, jak wtenczas, gdy z uro-

- dzenia pozbawione możności ssania skutkiem zajęczej lub wilczej twarzy ograniczysz na samęj piersi;
- 4) jeżeli matka już w piąty życia swego dziesiątek wstąpiła;
 - 5) jeżeli zbyt na nerwach jest osłabiona, w czém jednak rady lekarskiej poprzednio zasięgnąć powinna;
 - 6) jeżeli stósunki familijne i domowe tego są rodzaju, iż zbyt często karmiąca jest narażona na częste i gwałtowne zmartwienia, złość, żal, niewygody i położenia, które się sprzeciwiają dobroci pokarmu; processa, zakłócenia domowe, bezsenne noce, nowa ciąża, wrodzona złośliwość i t. d. są niektóre z należących tu stanów.
 - 7) Wreszcie wszędzie tam nie może karmić matka, gdzie jęj zbywa na dostatecznej ilości pokarmu, albo gdzie pokarm ten przybiera cechę natury szkodliwej dla ssącego. W pierwszym razie należy brak dopełnić przybraniem mamki lub stósownym pokarmem sztucznym, o którym następnie słów kilka pomówimy, w drugim zaś razie winna matka całkiem poprzestać, a najlepiej nawet nie zacząć dawać piersi.

Jakim być powinien w ogóle pokarm zdrowy, powiedzieliśmy już w rozdziale fizyologicznym, gdzie w ogóle o pokarmie mowa była (str. 20); tu więc zwrócimy uwagę, iż już wśród ciąży dochodzić można jakości przyszłego pokarmu i z góry oznaczyć, ażali matka dobrą czy złą będzie mamką dla własnego dziecka.

Dochodzenie jakości pokarmu wśród ciąży.

Kwestyą tę tak ważną, osobliwie dla młodych i poraz pierwszy ciężarnych mężatek zajął się Dr. *Donné*, którego poszukiwania niewątpliwem uczyniły, iż z dobrocią i ilością przyszłego pokarmu w żadnym stosunku nie stoją ni powierzchnowość ciała, ni kształt i pozorna dokładność należnie rozwiniętych piersi, ni kolor włosów (czerwone) albo

skóry (blondynki), ni którekolwiek inne zewnętrzne poznaki, które jako niewątpliwe niektórzy pisarze podają. Sama tylko debra tusza zasługuje tu na wzgląd niejaki; lecz nie żeby koniecznie tłustą miała być osoba, aby wydzielala pokarm należny, a więc i dobry i obfity i prawdziwie pożywny, ale że pewien stopień chudości nie da się pogodzić z własnościami i warunkami, od których dobroć karmiących zależy.

Zdaniem Donnego najpewniejszą przepowiednią jakości pokarmu po porodzie jest sama tylko jakość cieczy, którą piersi już wśród ciąży, osobliwie około ósmego miesiąca i później wydzielają. Albowiem tak stały stosunek między późniejszym mlekiem a cieczą tą zachodzi, iż z sześćdziesięciu przypadków ledwie dwa czy trzy przypadki wyjątek stanowią.

Celem lepszego zestawienia znaków, po których jakość pokarmu przyszłego z własności cieczy podczas ciąży wydzielanej, a dla krótkości także colostrum nazwanej, rozpoznać można, dzieli *Donné* wszystkie kobiety na trzy klasy:

a) Do jednej klasy liczymy te niewiasty, które tak mało wśród ciąży wydzielają w piersiach colostrum, iż pomimo najtroskliwszego wyciskania ledwie kroplę, a nawet pół kropli pomienionej cieczy otrzymać można; — w takim też razie pokarm przyszły będzie z całą pewnością w mierniej bardzo ilości, prócz tego chudy, jałowy i niewystarczający na wyżywienie nowonarodzonego.

b) Innę klasy ciężarne wydzielają z piersi wprawdzie obfitą ilość colostrum, ale colostrum bardzo cienkiego, wodnistego, łącno z paznokcia spływającego i podobnego do rozrzedzonego wodą roztworu gummy arabskiej, a nieukazującego wcależytek cieczy gęstej, żółtawej i lepkiej; — takie też niewiasty będą miały niechybnie pokarm lubo rozmaicie, zawsze jednak obfity, ale jałowy, wodnisty i bardzo mało pożywny.

c) Wreszcie jeżeli z piersi trzeciej klasy niewiast z łaconością otrzymać można około ósmego miesiąca ciąży kilka

kropli colostrum, przerosłego żyłkami materyi mniej więciej żółtej, gęstej, od reszty płynu wyraźnie oddzielonej; — natenczas przekonany być można, iż pokarm niewiast tych będzie i obfity i bogaty w pierwiastki pożywne, słowem, iż się będzie odznaczał wszystkimi zgola własnościami dobrego pokarmu.

Dla tego stósownie do powyższych znamion bardzo łatwo wczśnie przekonać się może każda z ciężarnych bez pomocy czyjéjkolwiek, ażali podola z korzyścią podjąć karmienie dziecka, którego szczęście na sercu jéj leży; przy czém na to jeszcze zwracam uwagę, iż czas próby najlepszy jest w miesiącu ósmym ciąży i że zaziębienie, równie jak stan duszy n. p. gniew, żal, lękliwość, zmieniają chwilowo własności colostrum, tak, iż kilkakrotną próbę dla pewności przedsięwziąć należy.

c. Co wypada uczynić matkom wśród ciąży, jeżeli same karmić chcą i mogą?

Skoro matka, słuchając głosu natury, postanowi tak przez wzgląd na własne, jak dziecka swego zdrowie karmić własną piersią, natenczas wczśnie winna starać się o to, aby pierś jéj ku temu należycie usposobioną była; gdyż inaczej na liczne narazi się cierpienia, a często nawet będzie zmuszoną pomimo najszczerszój woli rzec się przedsięwzięcia swego, które jéj tyle szczęśliwości zapowiada. Mianowicie brodawki piersi nieprzysposobianych już w dniach pierwszych połogu popękają, otwory jéj zasklepią się, pokarm z naczyń mlecznych płynąć przestanie, ztąd następnie pierś mocno nabierze, tu i owdzie naczynia mleczne się zatkają; skutkiem zatkania powstanie parcie, ciśnienie, skutkiem ciągłego ciśnienia ból i zapalenie, do którego febra wkrótce się dołącza, słowem powstaje to, co złą piersią zwykle nazywają. Odtąd téż przyłożenie dziecka staje się niepodobném, bo każde dotknięcie jest nadzwyczaj dla matki bolesne, a z bólem i febrą drażliwość nerwów jeszcze bardziej się podwyższa.

Temu wszystkiemu łatwo zapobieży ciężarna, jeżeli już od szóstego miesiąca ciąży należycie piersi swoje pielęgnować będzie. Przedewszystkiem unikać troskliwie powinna ich obnażenia, co je łatwo zaziębia, i mocnego ciśnienia, jakiego doznają od sznurówek i zbyt przyciągniętych ściągaczek. Dalej radzimy jęj obmywać rano i wieczorem całe piersi i podpasza zrazu letnią wodą i mydłem, a w ostatnich dwóch miesiącach ciąży i osobliwie podczas lata miernie chłodną wodą.

Jeżeli zaś brodawki są zbyt małe lub wklęsłe, natenczas w ostatnich sześciu tygodniach brzemienności należy je dziennie kilka razy, albo pojedynczo, jak *Joerg* radzi, palcami naciągać, albo za pomocą pompki mlecznej, lub fajki gipsowej przez wyciąganie z nich powietrza na wierzch piersi wynosić i następnie stóśownemi kapeluszykami, które dziś dość są rozpowszechnione, pokrywać. Brodawki miękkie, delikatne i nader dotkliwe trzeba równocześnie obmywać często wódką francuzką lub rumem, arakiem, wodą kolońską, także spirytusem lawendowym. Często już wśród ciąży pryszcza się brodawki i mniej więcej grubą skorupą pokrywają, natenczas wypada je troskliwie odgotowaniem korzenia ślazowego odmiękczyć, a po zdjęciu skorupy migdałowym olejkim lub lepiej jeszcze inną jakąś świeżą niesoloną tłustością, jak masłem, smalcem pomazać, bo jak słusznie *Rademacher* wspomina, nie zawsze olejki, choć łagodne, są bez wszelkiej ostrożności. Tak samo postąpić sobie należy wszędzie tam, gdzie brodawki są twarde i pryskliwe. Wreszcie zbyt wielkie brodawki najlepiej jest pocierać winem czerwonym lub innym jakim ściągającym płynem n. p. odwarem kory dębowej lub wierzby albo galasu, dębianek i t. d.

Są to same zatem drobnostki, ale drobnostki, które wielkim skutkiem zapobiegają, dla czego młoda mężatko i one sobie spamiętaj, i onych pieczołowicie dopełnij, bo się uchronisz najpewniej przed wszelkiem cierpieniem i niezatrwożysz się nadejściem stanu twego połogowego, który Cię nie

zadługo czeka; przyczém zawsze pomnij na to, iż zbyt często najniewinniejszy środek zdoła w zaczątkach każde złe odwrócić, które raz sprowadzone i najbieglejsza sztuka zwałczyć napróżno usiłuje.

d. *Jaką winna być przybrana mamka?*

Jeżeli zaś która z matek znajduje się w tém położeniu, iż nie może sama podjąć się karmienia owocu miłości i żywota swego, do czego przedewszystkiém własna wola, a nie namowa lub same życzenia męża są konieczne; natenczas matka taka, której jeszcze dla tego bynajmniej nie oskarżam o niedbałość własnego dziecka, bo może zbyt sumienna, nie czuje w sobie siły do spełnienia w całém znaczeniu powołania tak ważnego i li tylko z tego powodu przez wzgląd na zupełne szczęście nowo narodzić się z niéj mającego za czynną pomocą się ogląda i tęschni, matka ta mówię, winna już wśród ciąży starać się o stósowną mamkę, aby zaraz od pierwszej chwili podjęła troskę o powierzony jéj skarb familii.

Wprawdzie już z tego, com dotąd powiedział, pokazuje się jasnie, jaką mamka być powinna i z jak wielu z tém trudnościami jest połączony troskliwy jéj dobór; ale gdy przedmiot ten jest nadzwyczajnej wagi, godzi się zapewne, abym pokrótce zwrócił młodych mężatek uwagę na to, na co przy wyborze mamek uważać powinny.

Że mamka wolna być powinna od tych wszystkich niemocy, jakie powyżej na str. 110 wyluszczyliśmy, a które już samym matkom wzbraniają karmienia, zapewne jasnie samo z siebie wynika. Nie o nich téż na tém miejscu szczegółowo mówić zamyslałam, ale pragnę zwrócić uwagę na to, iż bez lekarza niepodobna mamki przyjmować, gdyż pod tym względem nie dość można być ostróżnym, nawet co do osób mniej nam obcych. Matki z własnego natchnienia słabości swe opowiedzą, natomiast każdej mamki interessem jest, ile możności takowe zatajać. Często także z czystej niewiedomości sądzą się być zdrowemi. Dla czego bez naocznego

przekonania się i tylko ze względu na dobrą tuszę i na dobrze rozwinięte piersi nie może nikt zgół sumiennie zaręczyć, iż tak zalecona mamka jest zupełnie zdrową i zdatną, bo może być w nadziei, może na białe upławy cierpieć, może być dotknięta podejrziwém owrzodzeniem części ukrytych i t. d., co wszystko szkodliwy wpływ na ssące niemowlę wywiera.

Pomijając stan zdrowia następujących jeszcze własności, należy ile można domagać się po mamce:

1) aby miała pokarm obfity, zdrowy i pożywny. Co nazywamy pokarmem zdrowym i jakie ma własności, na inném już miejscu powiedzieliśmy (str. 111). Są prócz tego przypadki, gdzie u niektórych niewiast z mlekiem krew albo otok głębszych warsztw piersi się miesza. Tak zaś ten ostatni pokarm, jak i ów, w którym uporczywie ciała ziarniste (colostrum) się znajdują, jest wielce szkodliwy dla ssących i osobliwie ich organa trawienia nadwęża. Niekiedy już na pierwszy rzut oka można się o obecności ciał tych mleku obcych przekonać, w najwięcej jednak przypadkach tylko za pomocą mikroskopu można je dostrzedz. Obfitość zaś pokarmu jest bardzo względna dla rozmaitej natury kobiet. Są jedne, których piersi za najmnijszym dotknięciem wiele dają mleka, są zato drugie, które na pozór zdają się nie mieć dosyć pokarmu, ale u których wśród samego ssania wiele pokarmu się tworzy, tak, iżbyś sądził, że wprost gotowy zładinał do piersi przyplęwa; są wreszcie i takie, którym rzeczywiście zbywa na dostatecznej ilości pokarmu. Prócz tego obfity pokarm niekoniecznie jeszcze jest pożywny, bo może być zbyt wodnisty, gdy przeciwnie mniej obfity, może w sobie zawierać nierównie więcej posilnych związków. Przyczém i na to także baczyc należy, iż pokarm przez dłuższy czas w piersiach zostający, coraz wodnistym się staje, gdy przeciwnie wszystkie inne wydzielienia lub wyszczerknienia tracą wodę w miarę długości czasu, przez który w ciele zwierzęcém zostają.

Z tych to powodów chcąc się przekonać o dostatecznej obfitości i pożywności pokarmu nie dość kropli kilka upuścić na paznokieć, nie dość także z jednorazowego pokarmu za pomocą mikroskopu dowiedzieć się, czy wiele, czy stósunkowo mało galeczek mlecznych w sobie mieści; ale należy przez dni kilka i mamkę i jój dziecko obserwować, ażali to ostatnie za każdą razą głód swój i pragnienie zaspokoi, czy w ogóle cieszy się wejrzeniem zdrowém i ciałkiem dobrój tuszy. Dla tego, gdzie tylko podobna, radziłbym matkom sprowadzić mamkę niejaki czas przed nastąpić mającym porodem do własnego domu, a to wraz z jój dzieckiem, bo tym sposobem i obserwacją powyższą ułatwi się i zarazem najlepszy będzie się miało dowód o własności jój dziecka, które nam jako takie przedstawia; równocześnie przyzwyczai się i mamka do nowego sposobu życia, i młoda matka do osoby, która odtąd najwięcej interessować ją winna.

2) Wiek mamki winien nie przechodzić granic od 20 do 34 roku, niżej bowiem lat 20tu jest jeszcze za słabą i lekkomyślną, a po roku 34tym rzadko kiedy dobrą mamkę znajdziesz.

3) Co do czasu popołogowego nie prędjéj mamka w nowe te obowiązki wstąpić winna, aż sił swoich naturalnych całkiem nie odzyska po odbytej ciąży, porodzie i popołogu, gdyż inaczej trudem, z jakimi jój powołanie jest połączone, wczesnie ulegnie i w następstwie czasu nie podoła wykarmić powierzonego jój niemowlęcia. Z tego powodu nie radzę przyjmować mamki przed upłynionym szóstym tygodniem od chwili jój porodu, a ile podobna godzi się czas ten nawet do trzeciego miesiąca i dalej przedłużyć, aby jój własne dziecko, zwykle odtąd sztucznie karmione, zbyt nie ucierpiało i życiem nieprzyplaciło takowej utraty własnej matki; bo niegodnem jest, abyśmy kosztem jednego indywiduum drugie przy życiu utrzymać usiłowali. Wszakże z drugiej strony przewłoka ta czasu niepowinna przechodzić sześciu miesięcy, bo lubo są niewiasty, co i przez dwa lata bez przemocy, dostateczny wydzielają pokarm, lubo nie zhy-

wa na przykładach, gdzie szczęśliwie jedna i ta sama mamka dwoje dzieci po sobie wykarmiła, to po największej części pokarm z szóstym miesiącem tak dalece się zmienia, iż nie odpowiada całkiem potrzebom nowonarodzonego.

4) Przy równych zresztą okolicznościach należy mamkę mężatkę nad niezameżną, poraz drugi karmiącą nad tę, co poraz pierwszy matką została i wieśniaczkę nad mieszczańkę przenieść, bo pierwsza daje rękojmnią moralności, druga obok dobrego pokarmu, doświadczeniem zbogaconą, potrafi należycie obejść się z powierzonym sobie niemowlęciem, a wreszcie wieśniaczka, zwykle odznaczając się wzorowem zdrowiem, zabezpiecza nas prócz tego (lubo nie zawsze) przed licznemi słabościami, na jakie mieszczanki licznie są wystawione.

Mówiąc o wieśniaczce, oczywiście nie mam na względzie samego tylko ubioru, w który się często przywdiewać zwykły dziewczęta miejskie, wiedząc, ile poszukiwane są mamki z stanu włościańskiego.

Ta, co poraz drugi albo trzeci karmienia się podejmuje, najoczywistszy daje dowód swego ku temu usposobienia i że pokarm jęj przez cały czas karmienia jednostajnie obfity się utrzyma; co nader wielkiej jest wagi, gdy niezbywa na niewiastach, co zrazu obfitując w najlepszy pokarm, po upływie już kilku miesięcy całkiem go tracą. Lecz z drugiej strony, jeżeli tą ostatnią jest zarazem osoba niezameżna, lękać się należy, aby rozwiozłość jęj nie była do wysokiego stopnia posuniętą; dla czego w takim razie należy zasięgnąć dokładnej wiadomości o jęj dotychczasowym sposobie życia; bo nie zawsze ciąża jest już dowodem rozwiozłości. Na dowód przytoczę, iż znam kilka dziewic, które zresztą dobrymi obyczajami, moralnością i obyczajnością ciągle się odznaczając, tylko dla braku możliwości utrzymania życia odpowiedniego małżonkom, są zniewolone żyć w stanie kochanki względem wybranego z czystej miłości dla kochanka. Nie w nich zatém wina, ale w społeczności leży, która zarówno tak umierającemu jak rodzącemu, a cóż dopiero temu, który

sakramentalnie z ukochaną osobą połączyć się pragnie, opłacać się każe.

5) Mamki, których własne dzieci nieżywe na świat przyszły, albo w wieku niemowlęcym umarły, są wielce wątpliwe, i nie bez skrupulatnego przekonania się o powodzie śmierci ich dziecka mogą być zalecone. Pewniejsza na wszelki przypadek, jeżeli dziecko żyje.

6) Powierzchnowość mamki lubo niekoniecznie, winna jednak ile możności być porządna, przyzwoita i miła; aby z czasem nie obudziła wstrętu w matce, która wszakże ciągle z nią żyć jest zniewolona. Lecz nie dość przestrzedz możemy, aby sama powierzchowność nie była jedynym powodem, jak to na nieszczęście prawie zawsze u nas dzieć się zwykło, wyboru stanowczego mamki; powierzchowność bowiem w żadnym stósunku do pokarmu nie stoi, a z zachwycającą pięknością mamki zwykle inne, całkiem nie pożądane przymioty się łączą. Zupełne zdrowie i należyty pokarm winny przedewszystkiem wyborem mamki kierować.

7) Wesołość i pewien rodzaj gadatliwości, ale nie lekkomyślność są przymiotami wielce u mamek pożądanymi, bo posepnosć, ponurość i małomównosć niezgodzą się z naturą niemowlęcia i raczej wstrzymują niż ułatwiają rozwój jego ducha.

8) Wreszcie moralność, łagodność, spokojność duszy, pewien stopień ukształcenia i wytrwałość obok zamięłowania porządku i pracy po zdrowiu i dobroci pokarmu zasługują na największą zaletę; stoją one bowiem w bezpośrednim stósunku z rozwojem ducha niemowlęcego i dają najpewniejszą rękojmią, iż mamka takich przymiotów potrafi znieść krzyk dziecięcia, co w moralném chowaniu dzieci najważniejszą zapewne stanowi podstawę, gdy przez spokojne znoszenie ich krzyku wszędzie tam, gdzie nie głód, pragnienie, dolegliwość lub choroba jest jego powodem, najlepiej zapobiegamy wcześniej już budzącym się kaprysom, namiętnościom i złym przywodom, które podsycane, już na sam krzyk dziecka niezwo-

czném daniem mu piersi, lub wręczeniem, jak mówią, szybki z okna, z czasem do tego dochodzą stopnia, iż nie dziecko matce, ale matka dziecku staje się posłuszną. Jakie zaś ztąd wynikają następstwa, dzienne doświadczenie dostatecznie poucza.

9) Natomiast osoby łatwo gniewem unoszące się, niecierpliwe, trunkom rozpalającym oddane, albo wszeteczne, nieporządne, leniwe i ospałe należy w każdym razie pomijać i pod żadnym warunkiem dziecka im swego niepowierzać.

Jeżeli tak wielkich i tyle przymiotów po dobrej mamce wymagamy, słuszną zapewne, aby przymioty takie należyście opłacane były, pomijając wygodę, jaką im się należy już przez wzgląd na samo dziecko, a o której na inném miejscu nieco więcej powiemy. Tu ograniczym się na oznaczeniu samych tylko zasług. Jeżeli zważymy, że mamka, pomieszczając przyzwoicie własne dziecko do dalszego wychowania, musi już sama miesięcznie najmniej 2 do 4 Talarów opłacać, i że wiele lżejszej podejmując się służby, prócz utrzymania zarabia sobie przynajmniej do 2 Tal. miesięcznie, zgodzimy się zapewne na to, iż zwyczajne zasługi mamki nie mogą być niższe nad 16 dukatów na rok, która to summa tak jest mierną, iż się prawie w większej ilości przypadków całkiem niedostateczną wykaże. Owszem 24 dukaty niech będą ilością dla nieco lepiej mających się domów, od której ugoda wychodzić powinna. Kto więcej dać może, ten prawdziwie ludzko sobie postąpi, jeżeli możliwości téj godnie odpowie i do 100, 200, a nawet 300 Tal. postąpi, bo sumienne wykarmienie dziecka tak jest mozolne, iż przysługa ta nie da się dostatecznie wynagrodzić, a zdrowie dziecka jest zapewne najwyższym jego majątkiem. W każdym jednak razie nie radzę najwyższej summy, jaką na zasługi mamki kto przeznaczy, z góry jéj obiecywać, ale przewyżkę nad umówioną cenę warunkowo tylko przyznać, bo warunek taki stanie się pobudką do sumiennego dopełnienia przyjętych na siebie obowiązków, gdy osoby, co mamkami zostają, rzadko kiedy są do tego stopnia wykształcone, iżby sama świętość powołania

ich krokami kierowała. Prócz tego płacąc dobrze, łatwo pozyskać można na wzorową mamkę nie jedną mężatkę, a przynajmniej ze wszech stron porządną dziewczynę, bo tamta uważać będzie sumienne karmienie za środek najpewniejszy, który jej byt znacznie poprawi, gdy ta może mieć nadzieję, iż przez poświęcenie się swoje tyle zarobi, iż będzie mogła zawrzeć stósunki ślubne z tym, dla którego już od dawna wdycha, a jedna i druga nie narazi owocu żywota swego na nędzę, cierpienia, a może i na śmierć okrutną.

Tak więc młoda mężatko wszystko to rozważ sobie dobrze i wcześniej przy pomocy lekarza staraj się o mamkę, któraby powyższym warunkom ile możności najliczniej odpowiadała, bo zniewolona odmówić własnej piersi dziecku, tak tylko uchronisz je od wszelkiej złej przygody.

e. *Dalsze przysposobienia wśród ciąży do porodu i położu.*

Ze względu na poród i połóg winna już wśród ciąży każda z matek przyspasabiać z wolna wszystko to, co koniecznym jest do przyzwoitego ubrania narodzie mającego się dziecka, dalej wcześniej przybrać akuszerkę dobrą, przy końcu ciąży urządzić pokój stósowny do porodu i położu, a w miarę zbliżającego się porodu pomyśleć o bezpośrednich potrzebach do niego, bo rzecz cała na tém głównie zależy, aby na niczém zgoła nie zbywało, gdy chwila ostateczna ciąży nadejdzie.

Ubiór dziecka. — Jakim ubiór nowonarodzonego dziecięcia być powinien i ile z niego przysposobić należy, następnie poznamy. Do późniejszego téż rozdziału odsyłam, w tym względzie me Szanowne Czytelniczki, tu tylko zwracam ich uwagę na to, że już wśród ciąży o tém pamiętać matki powinny, nie tak dla tego, aby miały nowy rodzaj tyle zachwalonego im zatrudnienia, ale że tego zdrowie narodzie się mającego, koniecznie wymaga. Nic bowiem dla niego nie jest tyle szkodliwém, jak ubiór i poślanie wilgotne, których przy braku dostatecznej ilości pieluszek, koszulek i t. d. nawet wśród lata niepodobna uniknąć.

Akuszerka. — Po ubiorze zasługuje na wspomnienie akuszerka. W tym względzie bodajby każda z młodych matek poszła za radą lekarza, bo on sam tylko jest w stanie należycie ocenić, która z akuszerok jest dobrą. Od dobroci zaś akuszerki szczęśliwy poród i połów często jedynie zależy, a w każdym razie jest prawdziwą ulgą, gdy cierpiąc ma się to wewnętrzne przekonanie, iż los tak własny jak dziecięcia spoczywa w ręku osoby sumiennej, sztuki swój pewnej, łagodnej, cierpienia serdecznie dzielącej i powołanie swoje nad wszystkie inne światowe stósunki przenoszącej; bo tylko wtenczas można być pewną, iż żadne złe miejsca mieć nie może, a jeżeli grozi, że mu wczesna i umiejętna zarada daną będzie. Prócz tego akuszerka taka zastósuje się całkiem do woli lekarza i nie będzie silić się na rady, niestety zbyt często najgubniejsze, aby przed nieumiejętnemi z swą wiedzą się poszczycić. Osobliwie pietystek unikać zalecam; sam bowiem byłem świadkiem, jak taka akuszerka wśród krwi upławów w miejsce niesienia ratunku, na kolana padła i do Boga gorąco się modliła; modlić trzeba się do Boga, ale bez pracy, Bóg chleba codziennego nam nie ześle. Dopóki zaś u nas kobiety całkiem wykształcone nie zechcą poświęcić się sztuce położniczej, w czém osobliwie Paryżanki wzniosły przykład dają, dopóty radzę każdej z ciężarnych mężatek, aby w czasie porodu bez akuszerki nie była, bo tylko wczesna pomoc nawet w najokropniejszych razach może tak ją, jak dziecko przed śmiercią uchronić. Prócz tego, im pewniejszą jest rodząca, że jój zgoła na niczém nie zbywa, tém znośniejsze są dla niej cierpienia, których ogrom powyżej widzieliśmy. W Berlinie od lat wielu miejsce akuszerki zastępuje akuszer wraz z tak zwaną Kinderfrau (kobietą do dzieci).

Pokój. — Niemniej ważnem jest także przysposobienie wyłącznie na czas połogu, a tém samém porodu stósownego pokoju, a lepij jeszcze dwóch obok siebie położonych, bo tylko w tym razie będzie można ciągle jednostajną temperaturę zachować i powietrze raz wraz odświeżać bez na-

rażenia położnicy na zawianie, zaziębienie i szkodliwe wyziewy. Pokój taki winien zajmować część mieszkania najspokojniejszą, nie być wystawiony na całodzienne słońce, a obok przyzwoitej obszerności i wysokości powinien być suchy, ciepły i dobrze opatrzony, aby przewiew, który dla położnic jest najszkodliwszy, nie miał miejsca. Tu łóżko położnicy należy tak ustawić, aby ze wszech stron dostępne, nie znajdowało się pomiędzy oknem a drzwiami; dla większej pewności zaś radzę jeszcze łóżko to parawanem obstawić. Na zasłonę okna, czyli na tak zwany rolos, gdyby jasność była zbyt rażąca, radziłbym użyć surowego płótna, a nie owych ciemnych materyi, które dzień w noc zamieniają, lub owych jaskrawo-zielonych, co gorzej jeszcze, niż samo światło rażą oczy, a często zmieniają na pozór kolor skóry do tego stopnia, iż najbardziej czerstwa osoba zdaje się być trupiej bledości. Obok łóżka matki zajmie następnie łóżeczko dziecięcia. Lubo o takowem urządzeniu większa ilość ciężarnych nie może nawet myśleć już dla samego braku potrzebnych na to funduszków, przemilczeć go jednak nie mogłem, bo on najlepiej poucza, na co względ osobliwie ciężarna mieć powinna i jak według możliwości do niego się zbliży, choćby jęj niestety przyszło rodzić w pracowni męża swego. Wcześniej o wszystkiém pamiętając, nie jedno skutkiem długości czasu nawet uboższa ciężarna przysposobić będzie mogła, coby jęj w ostatniej chwili pomimo najszczerzej woli niepodobnóm było; a powtarzam, że jakkolwiek połóg, równie jak ciąża i poród nie jest bynajmniej chorobą, to jednak jest stanem, w którym każdy wpływ szkodliwy grozi utratą życia i matce i dziecku.

Na tém miejscu nie mogę przemilczeć o błogiem urządzeniu, jakiém damy Poznańskie się zajęły. Instytut przez nie założony świadczy najlepiej o szlachetności ich uczuć i gotowości poświęcenia, z jaką niosą pomoc współczesnym ubogim. Tu też poraz pierwszy bez względu na narodowość podały sobie ręce i Niemki i Polki, aby celu swego dopięły; bo słusznie przyszły do tego przekonania, iż tam

gdzie idzie o ratunek ubogim, winny same tylko uczucia ludzkości krokami naszymi powodować. O bodajby równie ochoczo poszły w ich ślady wszystkie majątniejsze mężatki innych także okolic! Bodajby chciały Szanowne Dziedziczki zwrócić uwagę swoją na ważność tego przedmiotu i coś podobnego urządzić także w dobrach swoich. Rzecz ta nie byłaby zbyt kosztowną, a raz założona utrzymywałaby się z prawdziwem błogosławieństwem dla nich, bo chroniłaby i matki i dzieci przed śmiercią, chorobą i niewygodą. Po wsiach cała ta pomoc ograniczałaby się na urządzeniu wygodnej a stałej izby wraz z potrzebami tu należącemi, do którejby na czas położu kobiety wiejskie się udawały; opał izby téj i usługa, którąby zresztą podejmować mogły z kolei kobiety, co w niej własny połów odbyły, nie wiele kosztować może, a kosztą akuszerki, jak dotąd, tak i następnie, ponosiłaby każda z położnic; pieluszki powojniki, koszulki i t. d. zwolnaby zużyta bielizna dworska dostarczała, a stając się własnością izby, corazby ją w dostateczną ilość potrzeb zbogacała. Lecz wróćmy do instytutu dla położnic w Poznaniu. Instytut ten powstał i utrzymuje się ze składek i darów dobrowolnych. Obok urządzenia sali na 12 łóżek z potrzebami wszelkiemi i dla położnic i dla dzieci nowonarodzonych, pomieszczoną tam jest stała akuszerka wraz ze służącą, które zostają pod dozorem dyrekcji, złożonej z kilkunastu dam pierwszych, tak, iż z kolei zadość czyniąc przyjętem na siebie obowiązkom, każda z nich ledwie co dwa tygodnie przez jeden dzień szczególnież dozorem tym jest zajęta. Co miesiąc odbywa się posiedzenie, na którym zaradza się wspólnie wszelkim potrzebom instytutu i obmyśla środki zmierzające do utrwalenia i polepszenia tyle błogiego w skutkach swoich zakładu. Przyjmuje się zaś do niego same tylko mężatki ubogie, które tym sposobem doznaną wraz z dziecięciem największej wygody, zwykle już po dwóch tygodniach pobytu zupełnie zdrowe wracają do domu, a odebrawszy zbawienne rady, jak nadal żyć i z dzieckiem obchodzić się powinny, stają się odtąd

w większej części wzorowemi matkami. Przez przeszło dwa lata czyniłem posługę akuszerza w tym zakładzie, a to jak się godzi, darmo (co zapewne każdy z lekarzy równie chętnie uczyni, tak, że o tém wspominam li tylko dla tego, abym wskazał możność taniego urządzenia podobnego zakładu) i z własnego doświadczenia przekonałem się, jak wielce instytut ten jest błogosławiony i godny największego rozpowszechnienia.

Drobniejsze rzeczy. — Wreszcie należy także w statnich dniach ciąży przysposobić oliwę, wanienkę do kąpieli, dostateczną ilość prześcieradeł na podkładki, ręczników i woskowanego płótna, które położone pod podkładkę strzeżę materac i wszelkie pośłanie od przemoczenia. Że przed położeniem całe kobiece gospodarstwo winno być w porządku i że na czas ten należy postarać się o przywiązaną osobę, któraby gospodynią domu w rządach jęj właściwych zastąpić całkiem mogła, jest tak naturalne, iż zbyteczną rzeczą jest, na to wyraźnie zwracać uwagę; uczyniłem to jednak, bo niestety nie raz byłem tego świadkiem, iż ciężarne nieprzysposobiły nawet najkonieczniejszych do porodu i położu rzeczy, a cóż dopiero tych, które zdają się nie stać w żadnym związku z niemi?

II. Rady dla matek w czasie porodu.

Wybiła nareszcie godzina, gdzie młoda mężatko poraz pierwszy doznasz boleści, na jakie Bóg sam cię przeznaczył, a których wierny obraz na str. 13. ci skreśliłem. Jest to prawdziwa męka twoja, którą całem czuciem mojem podzielam, ale dla tego nie lękaj się jęj, bo ją niezadługo niesłychana radość zastąpi, skoro głos owocu miłości twojój ucha twego dojdzie, bo męka ta jest dziełem natury, która rządząc się prawami Boskiemi, musi zmierzać, tylko do szczęścia twego i tego, który z krwi twojój i z ciała twego powstał. Uzbrój się zatem męstwem, uzbrój spokojnością duszy, w cierpliwości szukaj ulgi i stań się godną

imienia matki. Strachy i lękliwość o poród nieszczęśliwy oddał całą mocą duszy od siebie, bo nie masz najmniejszego powodu liczyć się właśnie do wyjątków, które nawet w pośrodku osób, wszelkiej wygody pozbawionych, tak mało są liczne, iż z 1000 przypadków tylko 4 jako najniekorzystniejsze do porodu wydarzyć się zwykły, a jeszcze wtenczas przy dzisiejszej doskonałości sztuki położniczej rachować prawdopodobnie na to możesz, iż wczesna i umiejetna pomoc zaradzi wszelkiemu złemu. Poddaj się z całym zaufaniem wyrokom Boga, a nie uskarżaj się, nie unoś się niecierpliwością i nie narzekaj aż do rozdarcia serc otaczających, bo twym jękiem bolesnym pobudzisz akuszerkę, pobudzisz nawet lekarza, którzy dla tego nie przestali być ludźmi czuły mi na okrutne cierpienia bliźnich, do kroku zawczesnego, a obecnego męża i familią do rozpacz. Im sama spokojniejszą będziesz, tém więcej krwi zimnej zachowają otaczający i tém rozsądniej pośpieszą ci z pomocą, jakiej położenie twe wymaga. Przytém pomnij zawsze na to, iż twoja niecierpliwość już w jednej chwili może na zawsze zniweczyć dzieło twój miłości, dla któregoś przez całe 40 tygodni tyle zabiegów przedsiębrała, i że sama możesz nabawić się słabości, która stanie ci się odtąd udręczeniem na całe twoje życie. Przez męstwo i cierpliwe zniesienie koniecznych boleści uwieńczysz skronie twoje męczeńskim wieńcem matki, obudzisz w otaczających uczucie najwyższego szacunku dla siebie, a sama uzbroisz się tym hartem duszy, jaki ci jest niezbędnie potrzebny do następnego wychowania tego, który cię z dumą swą matką nazywać będzie.

Powodując się rozsądkiem, słuchaj rady, jaką ci wśród porodu udzielają akuszerka i lekarz, bo oni tylko twoje i twego dziecka dobro mogą mieć na względzie; nie sprzeciwiaj się pomocy, jaką oni za konieczną uznają, bo tylko wczesna pomoc uchroni cię przed grożącym niebezpieczeństwem. Obecni są okrutni tylko na spojrzenie, ale nieoszacowane w błogich skutkach swoich, bo utrzymują twoje własne dziecię przy życiu, kończą w mgnieniu oka twoje

okrutne cierpienia i zabezpieczają to przed uśmierceniem części zbytecznie i za długo tłoczonych, to przed fistułą urynową, na której samo wspomnienie włos na głowie się jeży, a w sercu uczucie bolesne się rodzi. Wystaw sobie osobę ciągle moczem zraszaną, moczem, co żre części, na które się dostanie, i co tak łatwo gnije, a będziesz miała obraz takiej fistuły, która tém okrutniejszą ci się wyda, gdy się dowiesz, iż dotąd chirurgia pomimo najgenialniejszych pomysłów rzadko kiedy przedziurawienie podobne pęcherza szczęśliwie zagoić potrafi. Obrót zaś niepodobne przejście dziecka czyni nietylko podobném, ale nadto szczęśliwém tak dla niego, jak dla matki. Pocóż więc ociągać się i strachać, gdy tak opóźnienie, jak strach śmiercią i dziecku i tobie grozi. Gdyby nawet pomoc akuszerska była tylko brzytwą dla tonącego, co bynajmniej tak nie jest, a nawet wtenczas pytam się, czyż nie jest rozsądniej chwycić się środka mogącego jeszcze nas ratować, niż z rozpaczą nurzać się w nurtach wody, która nas na zawsze pochłonie?

Tak więc powtarzam czcigodna matko! uzbrój się męstwem, rządz się rozsądkiem, szukaj pociechy w religii, zaufaj sztuce umiejętnej, wierz ludziom tylko twém szczęściem zajęтым, a wydasz w każdym razie szczęśliwie na świat owoc żywota twego i odtąd zdrowa, szczęśliwa doznawać będziesz téj radości, jaka matkom prawdziwym jest właściwa.

W ostatnich czasach z pojawieniem się eteru, jako środka przytłumiającego czujność naszą na ból i wszelkiego rodzaju cielesne cierpienia, znaleźli się tacy, co w nim zarazem możność rodzenia bez bólesci upatrywali. Nie zbywa nawet na przykładach, a przykładach szczęśliwych próby. Wszakże pomimo to, zapatrując się na rzecz z mego stanowiska, nigdy do środka tego z reguły uciekać się nie radzę, bo bóle porodowe, dla tego, że są bólami, uważam za źródło prawdziwej miłości matek do swych dzieci, za źródło hartu duszy, jaki jest konieczny do zniesienia trudów wychowania, owęj silnej spojni, jaka całe familie ze sobą kojarzy, gdyż

dawno dowiedziona jest prawdą i w ludzkiej naturze to leży, że co lekko przychodzi, tego lekko też ludzie pozbywać się zwykli. Zresztą byłby to zawsze gwałt zadany naturze, która pogwałcenia swego nigdy bezkarnie nie przepuszcza, a która nie bez powodu zapewne w bólach rodzić każe. Czas jednak i doświadczenie najlepszym tu będą sędzią.

Oprócz spokojności duszy, jaką dopiero co rodzącym zaleciłem, winna każda z nich jeszcze dopełnić wszystkiego, co tylko do szczęśliwego porodu zmierzać może. Rady, jakich tu udzielić mogę, są następujące:

Jak się zachować powinna rodząca? — Skoro około czasu, w którym prawdopodobnie poród ma nastąpić, a więc około tygodnia 20go od pierwszego poruszenia dziecka, a około dnia 280go od ostatniej regularności, przechodzić zacząć bóle od krzyża ku kości łonowej, winna ciężarna bez względu na porę czasu niebawem posłać po akuszerkę, bo często poród nader szybko przebiega, i ona tylko najlepiej oceni, ażali już chwila porodu się zbliżyła. Równocześnie należy kazać przysposobić oliwę i wodę gorącą wraz z tém wszystkiém, co do pierwszego ubrania dziecka należy. Dopóki usta maciczne do tego stopnia się nieroztworzą, iż błony płodowe nie grożą pęknięciem, dopóty może cierpiąca na przemian chodzić, leżeć i siedzieć, według tego, jak jej jest najdogodniej. W czasie tym jeżeli nie inaczej, to za pomocą enemy starać się winna należycie wypróżnić kışkę odchodową i pęcherz, bo jak z wyobrażenia o porodzie jasnie się pokazuje, części te winny być doprowadzone do najmniejszej objętości, aby główka dziecka z łącznością przebyć mogła kanał miednicy. Bóle porodowe, jakie aż dotąd zachodzą, należy znosić cierpliwie i nie brać w nich żadnego przez wydymanie udziału. Odtąd jednak błony płodowe grozić zaczynają pęknięciem, rodząca zająć musi miejsce na poród przeznaczone, a gdy główka dziecięcia już największą objętością swoją w usta maciczne wstąpi, odtąd silne wyrabianie bólów, to jest mocne wydymanie na dół, które z bólem poczynać,

z nim się wznagać i z nim zwolna tylko ustawać powinno, najwięcej przyczyni się do spieszego wydania płodu na świat. Tak czynnie wpływa rodząca na poród aż do czasu, gdzie główka dziecka pomiędzy usty wstydliwymi się nie ukaże, gdyż natenczas największej uwagi ze strony rodzącej potrzeba, aby główka zbyt nagle wąskiego tego otworu nie przeszła, skutkiem czego tama pomimo zabiegów najbieglejszych akuszerki łatwo przedrzeć się może. Gdy takim jest bieg bólów porodowych, widoczną jest rzeczą, iż akuszerka o każdorazowem położeniu dziecka przekonać się musi, aby stósownie do niego wśród porodu rady swoje rodzącej udzielać mogła. Nierozsądném więc tylko nazwać można, gdzie rodząca takiemu poszukiwaniu stanowczo się opiera, bo jakąż jęć akuszerka czy akuszer udzielić może radę, jeżeli ona nie będzie opartą na dokładnej wiadomości położenia i stanu części, przez które dziecko przechodzi? Wstydlivość i skromność jest tu zaiste nie na swojém miejscu, bo tak akuszerka jak akuszer niczém inném, jak samém dobrem i rodzącej i właśnie rodzącego się dziecka, są natenczas zajęci. Pomnijcie czcigodne matki, iż tu idzie o wasze i o dziecka życie, a przynajmniej zdrowie; pomnijcie, iż tak akuszerka, jak akuszer poszukują z zachowaniem wszelkiej delikatności i z oszczędzeniem uczuć płci pięknej właściwych!

Ubranie i położenie rodzącej. — Ubiór rodzącej winien być ciepły, lekki i przestworny, a osobliwie zewsząd przeciw zawiewowi opatrujący.

Co do położenia zaś wśród porodu, rozmaite zachodzą tu odmiany, stósownie do zwyczaju narodowego lub położenia płodu. Tak w Anglii rodzą niewiasty leżąc na boku. Jeszcze na końcu zeszłego wieku we Francyi i w Niemczech rodzono po największej części stojąco, w każdym to razie rodząca w czasie każdego bólu, roztworzywszy nogi na $1\frac{1}{2}$ do 2 stóp, opierała się krzyżem o mur, a rękoma trzymała się jakiego przedmiotu: w ten sposób przyszedł na świat największy z ludzi naszego wieku Napoleon. W Hollandyi, siadały rodzące to na krześle, umyślnie ku temu

sporządzoném, którego po dziś dzień jeszcze niekiedy używają, to na łonie bądź męża (także w Polsce po miastach, bądź akuszerki lub innéj a silnéj osoby, to wreszcie na tak zestawionych dwóch zwyczajnych krzesłach, iż tama siedzącej nań niewiasty równie wolną była, jak téj, która na łonie męża siadała. Najpowszechniejszy i najwięcej naturalny jest jednak ten zwyczaj, jakiego nasza pleć piękna powszechnie się trzyma, to jest leżenie w znak podczas rodzenia. Dla tego położenie to nieco obszerniej opiszę.

Łóżko porodowe i połogowe. — Lubo na jedno prawie wyjdzie, lepiej jednak jest, jeżli rodząca inne łóżko do porodu przysposobić każe, niż to, na którém połóg swój odbyć zamysła; bo tym sposobem najdogodniejsze posłanie do wypoczęcia po odbytych trudach porodu gotowe już znajdzie i zapobieży licznym przerzucaniom, jakie nieuchronném jest, chcąc zmaczany pościół na suchy zamienić.

Łóżko połogowe w niczém zgoła się nie różni od tego; do jakiego położnica zresztą przywykła: stróżak zwyczajny, po nim materac miękkie prześcieradłem świeżem a wygrzaném pokryty, na niem rozpostarty kawał płótna woskowanego, który środek łóżka zajmuje i od przemoczenia materaca czyszczeniem połogowém strzeże, dalej kilkakroć złożone prześcieradło, które dla lepszej wygody położnicy i dla nasiąkania czyszczeniem połogowém, na toż płótno się kładzie i wraz z niem podkładkę połogową stanowi, wreszcie dostateczna ilość poduszek pod głowy, kołdra lekka i ciepła, a w zimniejszych porach roku lekka pierzynka, stanowią wszystko, co do zdrowego i miłego posłania położnicy jest konieczne. Na takie to posłanie zamienić należy to, na którém poród się odbywa, ile razy jedno i to samo łóżko tak na poród, jak połóg przeznaczoném zostanie.

W ostatnim téż razie należy przedewszystkiém w powyższy sposób z wyjątkiem kołdry przysposobić posłanie, nim się przystąpi do urządzenia posłania porodowego, tak, aby po zdjęciu tego ostatniego z ukończonym porodem po-

łożnica bezpośrednio na gotowe posłanie położowe dostać się mogła.

Co do porodowego zaś posłania, to w ten sposób się urządza: 1) na materac, jeżeli dwa są łóżka, a na posłanie położowe, jeżeli jedno tylko jest łóżko, kładzie się środkiem i w poprzecz poduszka twarda, przynajmniej na trzy cale gruba, jaką jest zwykle poduszka od sofy, a w jej braku kilka poduszek zwyczajnych, lub też złożony mały materac, co na jedno wyjdzie, byle tylko wśród leżenia na takim posłaniu części rodzajne ciężarnej wolnie się wznosiły nad resztę posłania, co koniecznym jest, raz dla ułatwienia rękoczynów akuszerce, a powtórę dla pozyskania przestwor-nego miejsca dla narodzić mającego się dziecka. 2) Poduszka ta wraz z całą dolną częścią materaca pokrywa się woskowanym płótnem, celem zapobieżenia przemaczaniu spodem leżącego posłania, a na płótno kładą się prześcieradła już przebrudzone lub inne jakie płócienne rzeczy, aby cieciami płodowymi za ich odejściem nasiąkły, poczem oddalają się, ustępując miejsca nowym, suchym. 3) Górna zaś część łóżka opatruje się tylu poduszkami, ile potrzeba, aby położenie rodzącej było znośne i dla tego nieomal do pół siedzenia zbliżone; przyczem i na to uważać należy, aby krzyż jej czem twardym był podparty, bo ciśnienie to, osobliwie wśród samego bólu porodowego, nadzwyczajną ulgę rodzącym przynosi. Zwykle na ten cel podpira krzyż cierpiącej jedna z otaczających osób, w czem od czasu do czasu zmieniać się trzeba, bo usługa ta jest wielce męcząca i mimowolnie do współwyrabiania bólów pobudza. 4) W nogach łóżka dobrze jest w miarę jego długości ustawić kilka twardych poduszek od kanapy lub położyć ławeczkę czyli ryczkę, aby rodząca przy zgiętych nieco kolanach mogła wygodnie nogami się oprzeć. 5) Od téjże strony łóżka wychodzić powinien sznur albo lepiej jeszcze ręcznik, którychby się rodząca w czasie bólów chwycić mogła, co ich wyrabianie nadzwyczaj ułatwia, a rodzącej znaczną ulgę sprawia. Tam gdzie otaczających jest ilość dostateczna, miejsce sznura lub rę-

cznika mogą zastąpić ręce, przyczém radzę wśród każdego bólu rękę cierpiącej dość mocno ścisnąć, bo takowy udział nie mało do ulżenia cierpień, choć tylko moralnie się przyczynia. 6) Wreszcie pokrywa się rodząca lekką, lecz obszerną kołdrą, aby zewsząd dobrze opatrzoną była.

Takiem jest więc posłanie porodowe, które każdy zgoła wygodnie i każdego czasu urządzić może, a które wszystkim celom zupełnie odpowiada. Jeżeli zaś akuszerka posiada wysłaną poduszkę skórzaną, a do porodu z umysłu przeznaczoną, słowem tak zwaną poduszkę porodową, natenczas ta kładzie się w miejsce poduszki od sofy pod liczbą 2. opisaną na płótnie woskowanem i pokrywa czystem prześcieradłem, jeżeli już była używaną. Poduszka porodowa zasługuje na wszelką zaletę, gdyż łączy w sobie te wszystkie przymioty, jakie dobre posłanie porodowe mieć powinno; tak znajdują się u niej rzemienie lub pasy, których rodząca wygodnie chwycić się może; dalej werznięta środkiem i dość wysoka nietylko zabezpiecza miejsce przestworne dla dziecka narodzić się mającego, ale nadto zdoła przyjąć bez uciskania rodzącej stósowne naczynie, w które wody płodowe ściec mogą; wreszcie mając urządzenie podobne, jakie przy fotelach znajdujemy, najwygodniej to zniżać, to podwyższać cały tułów rodzącej dozwoli w miarę jej woli i potrzeb porodu.

Wyrobianie bólów. — Złożona w chwili, gdzie błony pęknięciem grożą, na opisane dopiero co posłanie rodząca, jeżeli już poprzednio na nie udać się nie pragnie, albo z porady akuszera nie musi, to od czasu, gdzie jej akuszerka wyrabiać bóle radzi, winna wśród każdego bólu nogami dobrze się oprzeć, a chwyciwszy się czy sznura, czy pasów poduszki lub ręki otaczających, stopniowo coraz bardziej wydymać się, a wśród wydymania się brodę ile możności na piersi własnej opierać, aby skutkiem takowego natężenia nie nabawiła się grubego gardła lub innej jakiejś szkody. Lecz skoro ostatnia chwila porodu się zbliży i akuszerka bóle wyrabiać zabroni, natenczas należy położenie rodzącej wiele

więcej niż dotąd poziomém uczynić przez ujęcie poduszek podłożonych lub opuszczenie tylnej ściany poduszki porodowej, a rodząca wyciągnawszy nieco nogi, dla czego ławeczka i poduszki w nogach ustawione oddalają się, winna bóle zupełnie cierpliwie znosić i bynajmniej się niewydymać, bo w tym czasie idzie właśnie o utrzymanie tamy, która inaczej łatwo przedrzećby się mogła. W każdym razie nie wolno bólów przerywać nagłem wykrzyknieniem, bo przez to poród się tylko przedłuża, lubo ciągłego jęku, jeżeli ten rodzącą jaką ulgę przynosi, niepodobna wzbronić.

Potrzeby rodzącej. — Jeżeli wśród usiłowań porodu dokucza rodzącej pragnienie, najlepszą jest dla niej nateczas woda czysta ocukrzona, lub lekkie białe piwo, także lekka herbatka zielona, lub chudy rosółek, byle nie trunki rozpalające i tęgie herbatki, chyba, że je lekarz obecny jako lekarstwo zaleci. Pot zaś, od czasu do czasu na twarz cierpiącej występujący, należy troskliwie suchym ręcznikiem obcierać, a dopiero po obtarciu końcem ręcznika w zimnej wodzie umaczanym i dobrze wyždżętym nieco oczy i czoło z skroniami ochłodzić, a to przez samo lekkie obcieranie ręcznikiem, co i części chłodzonych nie zaziębi i wiele rodzącą pokrzepi.

Chwila narodzenia się dziecka. — Po upływie mniej więcej długiego czasu wśród takich usiłowań rodzącej i takiej pomocy ze strony otaczających, zbliży się nareszcie chwila, w której dziecko na świat przychodzi, i głosem swe przyjście świata ogłasza. Jest to radość, obok której nie znam nic miłszego. Z głosem dziecka niknie szybkością błyskawicy pamięć najgwałtowniejszych boleści, i trwoga, która wśród porodu na twarzach obecnych się maluje. Ale dla tego i tu jeszcze nie unosi się zbyt mocno młoda matka! tém nowém dla ciebie uczuciem, ale poskramniaj je ile możności twojej, bo zbyt wielkie uniesienie mogłoby ci krwiotok sprowadzić nadzwyczajny. Owszem zaspokojona życiem owocu twój miłości, chciej mu być rozsądną matką i nie narażaj się na nic zgoła, coby mu tę ma-

tkę na zawsze stracić mogło. Ufaj akuszerce, którąś przybrała, ufaj lekarzowi, do którego po radę uciec się za dobre osądziłaś, ufaj wreszcie otaczającej cię familii, iż sumiennie dopełnią wszystkiego, co tylko do dobra dziecka twego zmierzać może, bo wszyscy zarówno podzielają szczęście twoje. Sama zaś spokojnie oczekuj końca porodu, który niebawem nastąpi.

Zaraz z wyjściem dziecka należy lekko macicę przez powłoki żywota pocierać, aby się należycie tak drażniona ściągnęła. W czasie tym trzymając dziecko akuszerka zawinięte w pieluszkę wygrzaną, oczekuje chwili, w którejby sznurek pępkowy tętnić przestał, a skoro to nastąpi, przewiązuje go w dwóch miejscach tasiemką, nożyczkami przecina i tak odosobnione dziecko do przysposobionej równocześnie kąpieli (do 30° R. cieplej) wkłada, aby je z nieczystości troskliwie obmyła i sliz z ust, jeźliby się znajdował, wydobyła. Po wykąpaniu obtarwszy dziecko ciepłym i suchym ręcznikiem, albo tymczasowo okryte na poduszkę składa i do matki bieży, albo jeźli czas pozwoli, w przysposobioną odzież przybiera i tu o braku skaz i błędów troskliwie się przekonywa, aby niebawem pomocy, jeźliby się jaka konieczną okazała, ze strony lekarza zażądać.

Koniec porodu. — Tymczasem rodząca, którą dobrze okryto, aby się nie zaziębiła, zbliży się do ostatniego peryodu porodu. Ten głównie na tém polega, iż tu miesze wraz z błonami z niej odchodzi. Przechodzą ją dla tego nowe bóle, wśród których uchwyciwszy akuszerka jedną ręką sznurek pępkowy, drugiej palce wkłada nieco w pachwę i lekkim pociągnięciem przez obrót wydobywa łożysko wraz z błonami. W tej samej chwili należy znów lekko powłoki brzucha ku kości łonowej pocierać, co zupełne ściągnięcie się macicy przyspieszy i od krwiotoku najlepší uchroni. Po odejściu miejsca, gdy przez minut kilka rodząca w tej postawie, w jakiej się właśnie znajduje, wypocznie, obinyma ją akuszerka gębą w letniej wodzie maczaną od kolan do części rodzących, obsusza następnie rę-

cznikiem i albo wyjmuje z pod niej postanie porodowe, albo na przysposobione drugie łóżko położowe przenieść każe; pod żadnym bowiem warunkiem nie wolno jest położnicę przenosić się samą z miejsca na miejsce, bo ztąd najzgroźniejsze dla niej mogłyby wyniknąć skutki. Tu winna położnica nogi w kupie trzymać i przedewszystkiém oddać się spoczynkowi, którego już sama natura wymaga. Jak odtąd postąpić sobie należy, w następnych rozdziałach pouczę, w niniejszym zaś nad tém tylko jeszcze nieco się rozwiódę, co czynić wypada, gdy dziecko zdaje się pozornie być nie żywe i czy powijanie matek jest konieczne.

Powijanie matek. — Co do powijania powiem zatem, iż takowe choć przez zwyczaj dość rozpowszechnione, jest nietylko niepotrzebne i zbyteczne, ale nadto czasami szkodliwe: bo w zwyczajnych przypadkach nie widzę w niem najmniejszego celu i tylko nie potrzebnie męczy już tak zmordowaną porodem położnicę, uciska ją w leżeniu, żenuje jej żywot do podobnych więzów nie przyzwyczajony, i skutkiem samego powijania porusza niepotrzebnie podrażnioną macicę, więcéj jeszcze drażni i naraża tém samém na niejedną słabość. Tam tylko powijanie błogiém się okaże, gdzie poród zbyt był nagły, a więc gdzie żywot nie dawno co pełny niespodzianie w stan czczości przeszedł i gdzie zatem ze względu na nerwy przez sztuczne ściągnięcie żywota, owe uczucie czczości do czasu zniweczyć pragniemy.

Pozorna śmierć nowonarodzonych. — Inaczej rzecz się ma z obudzaniem życia w pozornie obumarłych dzieciach nowonarodzonych, tu nie dość zalecić mogę wytrwałości, krwi zimnej i ostrożności w użyciu środków ku temu zmierzających, bo są przypadki, gdzie po trzech godzinach dopiero życie przywrócono, są przypadki gdzie właśnie pomoc nieostrożna i nagła, włosek, na którym jeszcze życie wisało, na zawsze przerwała.

Pozornie obumarłe dziecko znamionują następujące znaki: owisłość i nieruchliwość członków, brak oddechu i ciichość zupełna dziecka, które natenczas żadnego głosu z sie-

bie nie wydaje. Stopień omdłałości takiej może być rozmaity, bo od braku oddechu przy trwającym ciągle jeszcze biciu serca, aż do zupełnej zagłady drażliwości, przy której omdłałość łatwo w śmierć samą przejść może. Godnym jest także uwagi, że trudniej przywrócić do życia dzieci płci męskiej, niż żeńskiej. Zresztą pod względem ratowania trzy rodzaje śmierci pozornej rozróżnić nam trzeba, a mianowicie śmierć pozorną z uduszenia, z krwi zbytku i apopleksyi nerwowej.

W pierwszym razie albo dziecko wcale nie krzyczy i nie oddycha, albo od czasu do czasu głęboki oddech robi i z siebie głos rzęczący, chrapliwy i krótki wydaje; przytém kolor dziecka jest sinawy, rzadko blady, a odnogi ciała dość są krzepkie. — Ten gatunek omdłałości jest mniej zatrważający: wydobyć ślizu z gąbki zapomocą palca, upuszczenie blisko łyżki stołowej krwi z sznurka pępkowego, jeśli ciało jest sine, i w dmuchanie powietrza w usta dziecięcia zwykle dostateczne są do zupełnego obudzenia życia. Inaczej do innych środków, jakie zaraz poznamy, uciec się należy.

Drugiego gatunku omdłałości jest głównie powodem zbyt teczny napływ krwi do mózgowia dziecka, które natenczas ma twarz i całą zgołą powłokę ciała siną, nabrzmiałą, oczy na wierzch wysadzone, język gruby i sztywny, wreszcie bicie serca nieregularne, rzadkie albo całkiem wstrzymane. — Tu zaraz w pierwszej chwili przeryna się sznurek pępkowy i upuszcza się krwi jedną do dwóch łyżek stołowych, poczem w największej ilości przypadków życie powracać bezpośrednio zwykło. Gdyby zaś i po krwi puszczeniu nie dawało dziecko znaków życia, wtedy podobnie jak w pierwszym razie należy je włożyć do kąpieli na 27° do 28° R. ciepłej; tu trzec i szczerkować odnogi ciała, ręką płasko uderzać pośladek, a objawwszy klatkę piersiową rękoma, lekko ją z boków ścieśniać i rozwalniać właśnie, jakbyśmy sztuczne poruszenia oddechu naśladować chcieli, przytém przyłożyć usta do ust dziecięcia powietrze wdmuchiwać, a na-

reszcie po wyjęciu z kąpieli kilkakrotnie na powietrzu przewiewać. Wdmuchiwanie powietrza winno być przerywane i zrazu przy nozdrzach otwartych, aby z nich śluz wydmuchnąć, a później dopiero palcami zatykając nozdrza, zawsze jednak ostrożne, niegwałtowne i nie długie. Jeśli to wszystko razem nieprzywróci życia, radzę dziecko włożyć do kąpieli, tu główkę i piersi wodą zimną lub winem pokropić, a gdyby i to nie pomogło, ale dziecko owszem coraz bledszem i owielejszem się stawało, użyć środków, do których wyliczenia przystępuje, opisując śmierć pozorną z apopleksyi nerwowej.

Ta odznacza się przez to, iż powłoka ciała wraz z twarzą jest biała, odnogi owisłe i wątłe, usta otwarte ze szczęką na dół wiszącą, dalej że otworem odchodowym wychodzi smoła dziecinna (meconium), że ani serce, ani sznurek pępkowy nie tętni i że płuca nie oddychają. — Przy tym rodzaju śmierci pozornej nie tylko chronić się trzeba, nie utracić najmniejszej krwi kropli, ale nadto wraz z łóżyskiem jeżeli już odeszło, albo przynajmniej bez poprzedniego przecięcia sznurka pępkowego, jeśli jeszcze miejsce w macicy zostało, należy nowonarodzone dziecko choćby pomiędzy nogami matki włożyć w kąpiel na 30° R. ciepłą i nieco winem lub wódką zaprawną. Następnie trą się nóżki i ręce, tak jak i grzbiet cały winem, lub wódką kolońską; do nozdrzy zbliżaną pachnidła ostrzejsze jak pióro świeżo upalone, lub w eterze octowym albo w wódecie kolońskiej umaczaną chorągiewkę pióra; na dolyszek puszcza się krople eteru lub nafty; wewnątrz noska i połysk drażnią się chorągiewką pióra, dziecko na powietrzu chuśnięciem się przewiewa; w końcu daje się emenka z wody i wina także z nieco soli a nawet i wódki; nie pomija się, jeśli jest sposobność, lekkiego stopnia elektryczności, której źródło pewne w tak bardzo dziś rozpowszechnionych maszynkach magneto-elektrycznych. A jeśliby to wszystko nie pomogło, radzę w końcu dziecko wzdłuż kolumny pacierzowej na przemian polewać gorącą (lecz nie warem) i zaraz potem zimną wodą.

Przy tém wszystkiém, powtarzam, winny środki te jedne po drugich, zwolna i bez zbytniej skwapliwości być użyte, gdyż inaczej nagle po sobie następując raczej śmierć, niż życie przyspieszą. Lecz z drugiej strony nie godzi się przed upływem godziny i przed wyraźnemi znakami śmierci poprzestawać w ratowaniu dziecka, owszém nawet straciwszy nadzieję należy jeszcze wtenczas tak dziecko ułożyć w ogrzanej poduszce, jakby żywém było. Do znaków najpewniejszych powracającego życia należą: przybierająca jedrność odnóg ciała, szypsze bicie serca, oddech coraz regularniejszy, dłużej przytrzymujący i mniej rzęczący, a nareszcie krzyk i poruszanie odnogami ciała.

Są to wprawdzie rady, które więcéj akuszerkom niż matce mogą być przydatne, ale wspomnieć o nich musiałem, raz, że nie zbywa na przypadkach, gdzie nagły poród, który najczęściej śmierć pozorną nowonarodzonego za sobą pociąga, przychodzi odbyć bez akuszerki, i natenczas każdy z obecnych zobowiązany jest ratować nieszczęśliwego, a powtóre, aby zwrócić uwagę matek, iż dziecko które nie krzyczy, nie jest jeszcze dla tego już trupem. Ta nadzieja najwięcéj je zapewne pocieszy, bo smutek jaki na widok obumarłego dziecka, które żywe tak wiele szczęścia zapowiada, jest tak okrutny, tak pogrążający i bolesny, że nie śmiem nawet pocieszać nieszczęśliwéj matki, raczej dzielę jéj rozdarte serce równie silnie, jak dzieliłem jéj radość za usłyszonym głosem na świat przychodzącego owocu jéj żywota i miłości. Ale nieszczęśliwa matko! nie oddawaj się jeszcze rozpacz, umiédź i tu jeszcze uleđz niepojętym nigdy wyrokom Boga; będąc stworzeniem, nie sarkaj przeciw Stwórcy twemu, znóś cierpliwie, że ludźmi będąc, jesteśmy słabymi; pomnij na męža, któremu aż do grobu towarzyszyć publicznie poprzysięgłaś; pomnij, iż jeszcze zostać możesz matką, a matką szczęśliwą, i że obok tego wszystkiego jesteś jeszcze obywatelką kraju, któremu bez względu na siebie ile możności długo i serdecznie służyć winnaś, bo w tém rozmyślaniu nabierzesz męstwa i hartu, które cię przed rozpaczą uchronią.

III. Rady dla matek w czasie położu i karmienia.

Zbliżył się wreszcie moment, gdzie dziecko nowonarodzone jako osobne indywiduum w pośród bliźnich swoich żyć poczyną; ale dla tego nieprzestało jeszcze być zależnem od matki, owszém ciągle jeszcze nietylko moralnie ale i fizycznie jest z nią ściśle połączone. Ustał wprawdzie pokarm żywota, ale rozpoczął się pokarm piersi, przez który równie tu, jak tam od zdrowia matki zdrowie dziecka zależy. Nim zatem do dziecka samego przystąpić możemy, musimy wprzód jeszcze udzielić matce rady naszej, co z sobą sama uczynić i jak się zachować powinna, aby i sama zdrową była, i pokarmem tak jak w ogóle wpływem swoim nie szkodziła dziecku. A że matkę nie raz mamka zastępuje, dla tego w niniejszej części rozdziału drugiego będzie i matka i mamka głównym naszym przedmiotem.

Odkąd matka porodziwszy dziecko złożoną została tak, jak pouczyliśmy, na przysposobione a wygodne łóżko, odtąd wstąpiła w stan nowy, który położiem nazywamy. Jego bliższe znaczenie poznaliśmy już w rozdziale fizyologicznym na str. 13. Nie jest on wprawdzie chorobą, ale wśród niego i bezpośrednio przed nim tak wielkim i nagłym odmiannom podlega matki organizm, iż go słuszenie za najniebezpieczniejszy w życiu płci pięknej uważamy. Każde, choćby najmniejsze zaziębienie, każdy błąd w dyecie, każde uniesienie uczuciowe, grozi tu albo chorobą, która zdaje się samą śmierć poprzedzać, albo obłędem myśli, co w końcu do domu obłąkanych prowadzi. Pokarmy i napoje pojedyncze, regularność i umiarkowanie w ich przyjmowaniu do siebie, czystość ciała, ubioru, łóżka i pokoju, spokojność duszy, unikanie troskliwe wszystkiego, coby serce złością, smutkiem lub żalem a nawet zbytnią radością przepełniać mogło, wreszcie przyzwyczajenie przeplatania snu z czuwaniem, tak jak troskliwe utrzymanie odchodów naturalnych są najpewniej-

szemi podstawami zdrowia, przy których niczego zgola lekac się nie ma potrzeby. Cześc zwyczajowi, który każda z położnic przez dziesięć dni w łóżku trzyma, albowiem przez ten właśnie przeciąg czasu w łóżku zostając położnica, najłatwiej swe siły odzyska i zdrowie utrwali. Dla tego i ty młoda matko! choćbyś się najzdrowszą czuła, nie wyłamuj się z pod przyjętego powszechnie zwyczaju, ale idź za nim choćby niewolniczo, bo owo uczucie siły i zdrowia, jako tylko uczuciowe, jest wielce zdradliwe, i raz zawiódłszy, wystawia cię na skutki, których często żaden z ludzi nie jest panem. Nie opuszczaj też łóżka, któreś po porodzie zajęła, pod żadnym warunkiem przed dniem dziesiątym. — Lecz nie myśl, abyś z dniem tym przestała już być położnicą, nie, bo nią jesteś w przecięciu przez całe sześć tygodni. Wstawszy zatem z łóżka, choć już dzień dziesiąty się zbliżył, zwolna tylko powracaj do sposobu życia, do jakiegoś dawniej przywykła. Mianowicie stopniowo tylko obejmuj rzady domu. Przenoś się z miejsca na miejsce, ale przenoś się w krótkich ustępach i często spoczynkowi zrazu się oddając. Unikaj cięższego zatrudnienia, unikaj zatargów ze służbą, nie stój wiele i bardzo ostrożnie wracaj do towarzyskości, do znajomych, przyjaciół i świata. Jeżeli położnicą wśród lata zostałaś poraz pierwszy nie przedź, jak dopiero w tygodniu trzecim połogu, odważ się dom opuścić, ale w dniu pogodnym, ciepłym i spokojnym; inaczej w innych porach roku nieradziłbym ci ni jednego kroku przez próg pokoju uczynić przed piątym tygodniem. Wychodząc zaś z domu, opatrz dobrze siebie, opatrz dobrze i piersi i żywot, bo to te właśnie części są w połogu najwięcej dotkliwe. A uczyniwszy pierwszą taką wycieczkę, pomimo że ona znacznie cię pokrzepi, nieprzedłużaj jęj zbyt, ale z umiarkowaniem stopniowo przyzwyczajaj do niej twe słabe ciało i umysł drażliwy.

Lecz wróćmy do początku połogu i przejdźmy z kolei szczegółowo najpierwsze potrzeby.

A. *Dyeta położnicy i karmiącej matki.*

Lubo według zamierzonego planu w niniejszém ustępie o saméj tylko matce mówić mi przychodzi, nie mogę przecież nie mieć równoczesnego względu na jéj dziecię, które z nią w nierozrwanym stosunku ciągle jeszcze zostaje. Zwracam zatem uwagę szanownych czytelniczek, iż mówiąc na tém miejscu o położnicy, mam w myśli tę zarazem, która owoc swéj miłości sama karmić pragnie, a dopiero przy końcu pouczę, o ile od prawideł tu przepisanych odstąpić może położnica nie karmiąca dziecka swego.

Cisza — kawa i wino — odwiedziny. — Skoro położnica poraz pierwszy z ukończonym porodem zaśnie, domownicy winni najspokojniej zachować się, aby tak, jak jest zmęczona, mogła ile możności spać długo; sen bowiem sam tylko pokrzepi ją dostatecznie i nowych sił znów doda. Ci, co dla pokrzepienia tych sił, na poród zużytych, dają położnicy zaraz w pierwszej chwili wina, lub kawy a nawet i placków, ci przyjaciele dobroduszni, raczéj śmierci, a nie jéj życia sobie życzą, bo niech wiedzą, że rzeczy tych każda położnica nawet około dnia dziesiątego zasmakować nie powinna. Skutkiem takiej nieostrożności niejedna już z położnic przeniosła się do wieczności, zapadłszy na tak zwaną febrę położniczą. Lękajcie się zatem przyjaciółki od serca, ciotunie i krewni, aby przywiązanie wasze nie stało się źródłem smutku, żałoby i zlorzeczenia! Równie stanowczo chronić się dla tego należy licznych odwiedzin w dniach pierwszych pòłogu, bo i one męczą, drażnią, żenują, a następnie wprost szkodzą położnicy. Jeśli kochasz i jesteś mocno przywiązaną do téj, która dopiero co matką została, to właśnie dla téj miłości wstrzymaj się od jéj odwiedzania, odłóż twe odwiedziny do późniejszego czasu, bo jéj przedewszystkiém potrzebną jest spokojność, bo radość, rozmowa przydłuższa i zbyt wielka rozmaitość grożą jéj chorobą, a sama narażasz się na to, iż uniesiona współczuciem, udzielisz radę, która choć pochodzi z najszczyrszego serca, stać

się może zgubną dla przyjaciółki twojej lub jej dziecka; nie myśl zaś, abyś tyle mocy miała nad sobą, że zdołasz powstrzymać się od rady, gdyż w naturze ludzkiej to leży, iż każdy jak wie i umie, cierpiącemu radzi.

Napoje. — Z ocknieniem z snu pierwszego zwykle uczuwa położnica głód i pragnienie; one też przedewszystkiem zaspokoić należy. Co do napoju w tym względzie najdziwaczniejszy panuje zwyczaj i przesąd. Najczęściej rumianek a nawet bzuwe kwiatki i miętę pić każą. Okrutni ludzie! widać, iż nie znają obmierzłego smaku tych herbat, gdy je tak mocno zalecają. Prócz tego położnica, co już i tak skutkiem samego stanu połogowego ma obudzoną czynność skóry, zagniona pić wiele, a tęgich i gorących tych herbat, poci się do zbytów, tém samém osłabia się, i jeszcze bardziej na złe skutki zawiania naraża. Wszelkie herbatki są lekarstwem, którego tam tylko używać się godzi, gdzie go potrzeba wyraźna się okaże, gdyż inaczej, jako lekarstwo, co nie w swoim miejscu użytém zostało, musi szkodliwy wpływ wywierać. — Pocąc się też zbyt, przedewszystkiem osłabia się skóra i licznymi wyrzutami pokrywa. — Z tego powodu tęgie i ciepłe rumianki schowaj dla położnic, co się pocić niemogą, — ale dla położnic zdrowych pomyśl o innym stosowniejszym napoju. Nie trudno ci zaś będzie go wymyśleć, bo o najstosowniejszym sama już natura pomyślała; — jest nim owa kryniczna, w mgnieniu oka pragnienie uspokajająca i najzdrowsza ze wszystkich napojów woda. Onę też głównie zalecam pić położnicom, a to albo samę, albo z mlekiem, lub cukrem, byle nie z ulepkami, które nie są bez kwasu roślinnego. Lecz woda ta niepowinna być zimna, i dla tego świeżo przyniesiona, nim użytą zostanie, winna przez blisko godzinę w pokoju ciepłym postać. Także selcerska woda przyjemny, pokrzepiający i zdrowy napój daje, lecz winna być w małych ilościach używana, i po przyniesieniu ze sklepu, do utraty zimna w pokoju ciepłym na czas niejaki odstawioną. Wody tej używając, należy jej lać tyle tylko w szklan-

kę, ile jęj od razu połoźnica wypije, a butelkę za kaźdem ulaniem, do góry dnem wywracać, gdyź inaczej łatwo wywietrzeje i gaz kwasu węglowego utraci; także w otwieraniu butelek tych radzę być ostroźnym, bo często z hukiem wysadzają korek, a woda silnie wytryska, co połoźnicę może łatwo przestraszyć. Wreszcie jeźli koniecznie chce się już herbatek, czemuż nie zalecić raczej lekkiego wyciągu kwiatków lipowych, także zwyczajnej herbaty zielonej, a nawet i lekkiego rumianku, byle herbatki te były słabe i łagodne, nie zaś tęgie i gorące; byle ich połoźnica o tyle tylko używała, o ile sama pragnie, a nie ile jęj troskliwi doradzczy pić każą, i byle je ograniczyć tylko na kilka dni pierwszych, a nie na cały przeciąg czasu połogu i o kaźdej godzinie. Około zaś dziewiątego dnia niemam nawet nic przeciw groźziskiemu, lub białemu, lecz dobrze wystawemu piwu; za to w kaźdym razie radzę jak najmocniej nie pić wina i wszelkich innych rozpalających trunków; bo te, jak już wspomnieliśmy, i połoźnicy i ssącemu niemowlęciu wielce są szkodliwe.

Pożywienie. — Podobnie rzecz się ma z tęp wszystkięp, co do zaspokożenia głodu zmierza. I tu w pięciu dniach pierwszych połogu niewolno połoźnicy nawet lekkiego rosółku używać; tęp mniej skusić się powinna na kawę, tęg herbatę, mięsa, owoce, jarzyny i t. p. W czasie tym winna kaźda z połoźnic, której własne i dziecka zdrowie na sercu leży i która o lekkomyślność niechce być posądzoną, ograniczyć się na samęj tylko wodziance, kaszce drobnej, krupniczku, lub klejku, któreby najwyżej żółtkiem od jaja zaprawić można. Dopiero od dnia piątego i jeźli zresztą połoźnica czuje się być zdrową, można jęj pozwolić lekkie rosółki, jak cielecy, z gołębia młodego lub kury. Z mięs samych zwykłem zalecać połoźnicom około dnia siódmego same tylko mięsa białe, lecz nie gotowane, ale pieczone i w postaci potrawek przyrządzone; przyczęp zwracam wyraźnie uwagę na to, iż gołąbek, choć młody, po wygotowaniu daje mięso i niesmaczne i mało strawne, a więc zu-

pełnie przeciwne rozumieniu, jakie o tej rzeczy powszechnie mają. W ogóle mięso gotowane traci na sosistości i właściwej sobie galarecie, a pozostaje samém włóknem, co najmniej pożywia. Chcąc dobre, choć gotowane mieć mięso, należy takowe dobrze sznurkiem związać, i od razu w warze, a nie w zimnej wodzie gotować. Ale pomińmy sztukę kucharską. Gdyby obok pomienionej żywności głód dokuczał położnicy, może oprócz klejków i kaszek od czasu do czasu zjeść mały kawałek bułki marymontskiej, lub chleba wiejskiego, który na serwatce pieką, albo w ich braku w ogóle chleba białego, byle nie kwaśnego. Chleb ten nie powinien być zbyt świeży, i tylko chudo świeżem masłem pomazany, jeśli tego ostatniego położnica koniecznie się domaga. Od dnia siódmego dopiero może zwolna powracać młoda matka do ilości i jakości potraw, do których zresztą przywykła; mając ciągle jednak wzgląd na to, iż od potraw pokarm jej piersi, a od tego zdrowie i życie jej własnego dziecka zależy. Dla tego miłem zapewne dla niej będzie następujące wyszczególnienie, które w tym celu z dziełka nieoszacowanego Dra Ammona wyjmuję:

1) Spis straw i napojów, których karmiąca matka unikać powinna:

Herbata — wino — punecz i wszelkiego rodzaju trunki rozpalające; dalej agrest — arbuz — brzoskwinie — cebula — chleb kwaśny — chrzan — ciasta francuzkie — czosnek — gęszina — gorczyca — groch okrągły (śuchy) — gruszki — grzyby — jabłka — kacze mięso — kapary — kapusta — kiszki — kielbasy — korzenne rzeczy — lody — łosoś — maliny — marynaty — melony — minogi — mleko kwaśne — musztarda — ogórki — orzechy — owoce świeże — pasztety — peklowina — pieczarki (Champignons), — pietruszka — pigwy — pikleńgi — pożyczki — raki — rzepa — rzodkiew — ryby — sałaty zielone — sardele — sardynki — śledzie — śliwki — smardze — soczewica — świętojanki — świnina — sum — szczaw — szczupak —

szparagi — sztokfisz — tłustości wszelkie — trufle — wędzony węgór — wiśnie.

2) Spis straw i napojów zwyczajnych, których karmiące bez obawy używać mogą:

Z płynów: bouillony — czekolada niekorzenna — kawa — mleko — maślanka — piwo — rosółki — serwatka z świeżego mleka — woda czysta lub ocukrzona, albo selcerska; — a z rzeczy stałych: bekasy — brukiewka — chleb biały lub wiejski (na serwatce), ale dobrze wypieczony i nie zbyt świeży — cielęcina — groch biały — groch zielony — gołębie młode — jagody czerwone — jaja — jarmuż — jarzyny nierozdymające — kalafior — kapłony — kaszki wszelkiego rodzaju — konfitury — kury — kureczęta — kuropatwy — mięsa białe — marchewka — masło — owoce suszone, gotowane lub pieczone — pasternak — pieczyste — potrawki — poziomki — ptastwo jadalne — sarnina — słomka — skopowina nietłusta — szpinak — szablak — wołowina — zając i zwierzyna wszelka z wyjątkiem dzika.

Z spisów powyższych nie wynika bynajmniej, aby położnice i karmiące pierwszych rzeczy całkiem używać nie miały, a co do drugich, aby niemi bezkarnie aż do zbytku żołądki swe obciążać mogły; ale że tamtych ile możności unikać, tych zaś, choć w przyzwoitej ilości, to zawsze jednak z umiarkowaniem używać powinny. Kilka trzóska-
wek, kilka czereśni dojrzałych, dzwonko jedno śledzia i td. równie mało i dziecku i matce zaszkodzą, jak niewątpliwie zbytek chleba, lub mięsa białego zdrowia je pozbawi. — W ogóle karmiąc matka, ciągle baczyć na to winna, aby wszystko, co pożywa, weześnie na dobry, obfity i pożywny pokarm przeobrażało się. Pokarmy jej muszą być zatem pożywne, miękkie, sosiste, łatwo w sokach trawiących rozpuszczające się, a napoje ożywiające, nie ostre, nie rozpalające lub nie miłe i nudzące; słowem karmiąca niech używa mało mięsa, a za to stosunkowo więcej straw roślinnych.

Spokojność duszy. — Ile na utrwalenie zdrowia, a tém samém spieszne trawienie, wpływają spokojność duszy, zatrudnienie, przechadzki i świeże powietrze, już na inném miejscu mieliśmy sposobność zwrócić na to uwagę, przyczém i to nadmieniamy, że wszelkie uniesienia się karmiących, bądź złością, żalem, rozpustą, przestraczem, a nawet zbyt złą radością, łatwo mogą ssące dziecko w jednej chwili na trupa zamienić. Na dowód czego do podanych już wyżej przykładów dołączam następujący jeszcze Dr. *Tourtuala*. Według niego stolarz pewien pokłócił się z inkwaterunkiem swoim. Wśród wzajemnych obelg jeden z żołnierzy obecnych dobył na niego pałasza. Żona stolarza na widok ten, z razu trzęsąc się cała ze strachu, wpadła w końcu w tak wysoki stopień złości, iż przypadłszy do żołnierza, wyrwała mu z rąk pałasz, połamała go i kawałki w wściekłością daleko rzuciła. Rozruch spowodził więcej świadków zatargu; odważniejsi rozerwali rozjuszonych zapastników; poczem bezpośrednio wspomniona żona stolarza wzięwszy na łono swe dziecko, podała mu piersi. Już w kilka minut, dotąd zawsze zdrowe, to dziecko puściło pierś nagle, wstrząsło się i nieżywe na łono matki padło. Wszelkie środki, jakich *Tourtual* niebawem przywołany użył, nie zdołały go już do życia przywrócić. Przykłady tak okrutne nakazują więc, aby matki karmiące, unikając zresztą wszelkiego uniesienia, jeżeli pomimo téj troski, jednak nie ujdą zmartwienia, żalu, lub złości, aby nie tylko nie dawały zaraz niemowlęciu piersi, ale nadto, aby pierwszy pokarm z ochłonięciem, jako jadłem zatruty z niej troskliwie odciągły.

Sen i spoczynek. — Sposób karmienia. — Co do snu i spoczynku, których wpływ na zdrowie człowieka już wyżej przy ciąży pokrótce wyłożyliśmy, takowe równie stanowczo zalecamy i położnicom, które pierwsze dni dzie-
więć po porodzie winny nadto całkiem nieopuszczać łóżka swego. Jego stósowne urządzenie także już wyżej poznaliśmy, dodam więc tylko jeszcze, iż łóżko to dwa razy dzien-

nie posłane być musi, bo nie ma nic tak nieznośnego, jak posłanie uleżać. Mianowicie podkładki połogowe trzeba czysto utrzymywać i krwią tak jak w ogóle czyszczeniem połogowem nasiąkłe na świeże zamieniać. Leżenie to ciągle z tego względu jest koniecznem, że z odejściem płodu i łózyska, którego spojność za pomocą przedłużonych naczyń krwionośnych z mąją poznaliśmy, organu tego całe wewnętrzne staje się zranionem, i dla tego krwawiąc, zwolna tylko się zagaja. Zrazu płynie też krew sama czysta, a później i inne wydzielienia, co do otoku i ślizu się zbliżają. Tak krew, jak odchody te inne stanowią czyszczenie połogowe, które u karmiących wiele prędzej ustraje, niż u tych, co karmić niechęć, lub niemogą. W ostatnim razie trwa czyszczenie połogowe do sześciu tygodni i zrazu czerwone, coraz bardziej blednieje. Słusznie więc dla zranionego organu unika położnica wszelkiego poruszenia, a dla odchodu ciągłego winna oczywiście największą czystość zachować, zmieniając podług potrzeby podkładki i dziennie dwa razy dając sobie obmywać letnią wodą części rodzajne. Poruszenie, a nawet już samo siedzenie choć w łóżku okazały się być bardzo szkodliwe dla położnic; i dla tego radzimy karmiącym, aby przynajmniej w pięciu dniach pierwszych, jeżeli nie przez całe dni dziewięć leżenia wśród połogu dając piersi dziecku, dawały ją, leżąc na w pół na bok i w znak po tej stronie, po której dziecko do piersi przykładają. W czasie tym może karmiąca dla większej wygody podeprzeć głowę ręką odpowiedniej strony, a dziecko dać trzeciój osobie z lekka do piersi przypierać, położywszy je w przody ze strony matki, lecz przeciwnym bokiem. Tym sposobem karmiąc matka, nie zaziębi się, nie zmęczy i pokona pierwsze, a często bardzo bolesne karmienie, bo są przypadki, gdzie z pierwszém ssaniem dziecka ból przejmujący od piersi aż do mleczu pacierzowego się rozciąga. Lecz są to tylko wyjątkowe przypadki, które nadto wczesnie ustają, tak, że dalsze karmienie raczej roskoszą niż trudem bym nazwał. Ze względu zaś na konieczny sen, który jedynem jest źródłem

sił nowych, nie radzę po raz pierwszy przykładać rychlój dziecka do piersi, jak dopiero w godzin 6 do 8 po porodzie. Także od pierwszej zaraz chwili, pomna matka na swe przyszłe zatrudnienia, na obowiązki towarzyskie, na konieczność czasu, któregooby przechadze, a nocą spokojnemu snu poświęcić mogła i wreszcie na czas, jakiego dziecko potrzebuje do strawienia przyjętego do siebie pokarmu, nie powinna być zbyt skwapliwą w dawaniu piersi, bo zadość uczyni, jeśli dziecku ssać pozwoli najczęściej co trzy godziny. O tém jednak na inném miejscu obszerniej pomówimy. Ze względu na szkodliwość poruszeń gwałtowniejszych w pierwszych dniach położu dobrze uczynią ci, co położnicę z jednego łóżka na drugie już gotowe i dobrze ogrzane przenoszą, a nie na sofie, czy kanapie, lub fotelu na czas postania jednego i tego samego łóżka siadać każą.

Czystość i kąpiele. — Z rozdziału pierwszego wiemy, iż położnica skóra wiele jest czynniejszą, mianowicie, że się wiele poci. Gdzie zaś wyższe jest życie, tam zarazem wyższa jest dotkliwość, skutkiem której każde zawianie wśród położu stać się może powodem strasznych reumatyzmów, zapaleń, febr złośliwych, słowem samej śmierci nawet. Dla tego każda z położnic winna być wprawdzie należycie opatrzoną i odzianą, ale bynajmniej pierzynami piętrowemi przywaloną, któremi często obciążają położnicę, pomimo herbat już i tak rozpalających, któremi ją troskliwi opiekuni tak często sycą. Także, w obłożeniu bielizny w czasie położu winna położnica być wielce ostróżną, ale nie wypada ztąd jeszcze bynajmniej, aby ję wcale nie zmieniała; bo wszelka nieczystość i brud nietylko obrzydzenie sprawiają, ale nadto wyraźnie zdrowiu szkodzą i powietrze, którego czystość tak matce jak dziecku jest konieczną, nieznośnemi wyziewami przepełniają. Owszem młoda położnica zmieniaj twą bieliznę tak często, jak często przejdzie potem, a potem czasami bardzo niemiłym, ale bielizna ta niech będzie dobrze wysuszona, dobrze wygrzana i niech w czasie przewłóczenia nikt nie przechodzi się po pokoju,

albo co gorsza, niech się nie przetwiera. Na to bacząc, nie lekaj się zresztą niczego.

Gdy mowa jest w ogóle o czystości, nasuwają się myśli i kąpiele, któreśmy ciężarnym tak bardzo zalecili. Czy i kiedy wykapać się może położnica, jest nader ważne pytanie. Wprawdzie kąpiele są powszechnie zdrowe, wprawdzie kąpiemy i najsłabszych chorych, kąpiemy nawet położnice w niektórych przypadkach, ale tam gdzie skóra skłania mocno do potów, téż kąpiele choć ciepłe, wielce narażają na zaziębienie i na wszystkie skutki, jakie ztąd wynikać mogą. Dla tego będąc położnicą, opóźnij ile możności pierwszą twoją kąpiel, czekaj chwili, gdzie pocić się przestaniesz, a jeśli już koniecznie, to nie przedź, jak w trzecim tygodniu po porodzie i to wtenczas w własném twém mieszkaniu wykapać ci się radzę, byleś troskliwie unikała wszystkiego, coby do zaziębienia przyczynić się mogło. Mianowicie szybko i dobrze się obtarłszy, przywdziej się suchem prześcieradłem, lub stosownym płaszczykiem, czy z płótna, czy z flaneli, a nie dotykając gołą nogą ziemi, połóż się lekko przykryta na łóżko, lub sofę, do czasu, aż całkiem niewypoczniesz. Lecz powtarzam, iż z kąpielą w połogu, t. j. w pierwszych sześciu tygodniach należy wielce być ostrożną.

Temperatura i powietrze pokoju. — Równie rzecz się ma z temperaturą i powietrzem pokoju, w którym położnica leży. Pokój ten nie ma być bynajmniej piecem, lub łaźnią parową, ale ma taką mieć tylko temperaturę, jaka w ogóle zdrowiu jest przyjazna; temperaturę zatem jednostajną i stopnia 16. według R. dochodzącą. Odświeżaj zaś powietrze takiego pokoju, a nie dodawaj do wyziewów potu, odchodów, i wody, więcej jeszcze wyziewów kadzeniem, choćby kadzideł królewskich, bo bardziej jeszcze zapowietrzysz atmosferę, w której zostawać są zmuszone i matka i dziecko, bo zaraz niechybą tylko w woni sztucznej ukryjesz, i przez zatrzymanie jeszcze szkodliwszą uczynisz. Dla tego zamknąwszy pokój położnicy, otwórz okno pokoju

sąsiedniego, choćby w zimnej porze roku, a gdy ten dobrze się odświeży, zamknij okno i otwórz drzwi pokoju położnicy. Tym sposobem najlepiej i najbezpieczniej utrzymasz czystość i świeżość powietrza.

Odchody naturalne. — Zbliżamy się wreszcie do odchodów naturalnych, o które się położnice zwykle bardzo niepokoją, bo i one w dniach pierwszych, równie jak cięzarne skłaniają do zatwardzenia, rzecz zaiste dziwna, ale tak dzieć się zwykło w naturze, iż ostateczności najsprzeczniesze stykają się z sobą; umierają n. p. ludzie z krwi zbytku, ale i z jej braku; pociemnieje w oczach i temu, któremu krew do ocz i mózgu uderzy, jak i temu, co zbytek krwi utraci; zbyteczna ciemność i zbyteczna jasność równo niepodobnemi czynią widzenie i t. d. i t. d. Zresztą wstrzymanie odchodów grubych wśród połogu łatwo sobie wytłumaczymy, jeżeli zważym na to nadzwyczajne wypróżnienie żywota przez odejście płodu. Nie trwóście się też młode położnice, jeśli w dniach dwóch lub trzech pierwszych połogu nie nastąpi rozwolnienie żołądka i nie spieszcie się ni do enem, ni do środków rozwalniających, ale spokojnie oczekujcie dnia trzeciego, w którymby w razie potrzeby wziąć można enem bardzo pojedynczą, albo z samej letniej wody, albo z wody i łyżki stołowej octu lub oliwy. Lecz odtąd w tej mierze idźcie za radą, którą wam udzieliłem, mówiąc o ciąży (str. 7.)

Piersi położnicy. — W końcu zasługują na bliższe wspomnienie piersi położnicy. Jeżeli te już wśród ciąży wymagały szczególniejszej pieczy, tém bardziej takowa im się należy w czasie, gdzie czynią posługę w karmieniu. Mianowicie unikać troskliwie należy wszelkiego ich zaziębienia lub ciśnienia; a jeśli zaniedbano przysposobić je należycie do karmienia przed porodem, uczynić to trzeba przedewszystkiem w dniach pierwszych połogu, jeśli ich budowa nieodbiera całkiem nadziei, iż matka będzie mogła karmić sama. Brodawki ich na wszelki sposób winny już być wydatne i zdolne do uchwycenia przez niemowlę; lecz dotkli-

wość ich może być bardzo wielka, o której zniweczenie osobliwie tu idzie; także brak pokarmu w dniach pierwszych nie rzadkim jest pojawem. W obydwóch tych razach przykładanie do piersi dziecka okazało się wprawdzie najpewniejszym środkiem, ale wtenczas unikać należy zbyt częstego przykładania, bo przez to osobliwie przyspieszy się zapalenie, popękanie brodawek, ból, zatkanie naczyń mlecznych, a w końcu stan, który złą piersią nazywamy. Dziecko zaś krzykiem matki lub nagłego wyjęcia mu z ust piersi bolącej raz wraz przestraszone, zniecierpliwi się, zmęczy, osłabi, a nareszcie rozchoruje. Brak pokarmu sam czas tylko zniszczyć może, a dotkliwa brodawka tylko od czasu do czasu na nowo drażnioną być może; dla tego cierpliwość, wytrwałość, wyrozumienie i zgrabne branie się przy dawaniu piersi są pierwszemi warunkami zapobiegającemi złej piersi, której brodawkę za każdą razą letnią wodą odmiękczyć i obmyć radzę, bo często oschłość wydzielienia zasklepia jej otwory i wytryskiwanie mleka niepodobnem czyni. Tam zaś gdzie brodawki są drażliwe, należy po nakarmieniu okładać je płateczkami w czworo złożonemi i w wodzie zimnej lub winie, albo rumie zmaczanemi. Jeżeli zaś pomimo to wszystko ból nie ustawał, a złe owszem szerzyć się poczęło, w takim razie młoda matko nie słuchaj rad, jakie ci przyjaciółki i ciotunie dają, ale jedynie wczesnie powierz się lekarzowi, bo on tylko istotny powód złego pozna, on tylko rozsądną i do przypadku szczególnego zastosowaną radę dać ci może, i on tylko rozstrzygnąć zdoła, jeżeli przy karmieniu pozostać, lub go się całkiem rzec powinnaś, abyś ni sobie, ni dziecku samemu nie zaszkodziła. Z rozdziału fizyologicznego wiadomem ci jest, iż pokarm w całej zupełności dopiero z dniem trzecim połogu w piersiach się wyrabia, i że wtenczas téż dopiero głównie jego potrzebę dziecko twe uczuwa; dla tego nie martw się pierwszemi trudnościami karmienia, bo one z czasem się zlagodzą, całkiem nawet znikną. Także nietrwóż się, gdyby z dniem trzecim niepojawiła się mleczna febra, bo lubo ta

wydarzać się zwykła, nie jest przecież koniecznością, tak, że z własnego wiem to doświadczenia, iż prawie większa część położnic najmniejszego śladu febry mlecznej nie ma, a piersi ich pomimo to pełne są pokarmu.

Położnica niekarmiąca. — Z powyższych uwag pokazuje się jasnie, iż położnica, która sama nie karmi dziecięcia, dla tego, że jest położnicą, winna w ogóle tych samych przepisów się trzymać, któreśmy dopiero co wyłożyli. Lecz, że czyszczenie jęj pógów jest dłuŝsze i obfitsze, a oprócz tego wydzielanie pokarmu powstrzymane być musi, dla tego winna położnica taka nietylko dłuŝej w łóŝku pozostać, ale nadto w dyecie być wiele więcj surową i skąpą; piersi jęj należy ciepło dwa razy dziennie oliwą namaszczyć, dobrze opatrzyć i lekko podwizać, a od dnia czwartego rozwołnienie ŝołądka stósonym środkiem dopóty przysparzać, aż napływ pokarmu do jęj piersi znacznie się nie zmniejszy. Z środków tych ostatnich najskuteczniejszą okazała mi się woda gorzka Mayera, także mikstura z soli gorzkiej i kwasu siarkowego, lub olęj kleszczowiny, czyli tak nazwany olęj rycynusowy. Pierwszej dziennie zrana szklanka jedna, drugich dwóch już jedna do dwóch łyżek stołowych były ilością powszechnie zupełnie dostateczną. Oliwa użyć się mająca do namaszczenia piersi, powinna poprzednio w flaszce być wstawioną w wodę gorącą, a dopiero dobrze ogrzaną; nalawszy na rękę ciepłej należy z lekka i bez uciskania w pierś całą jednostajnie wetrzeć. Po namaszczeniu pokrywają się piersi delikatnym i suchym płatkim, na niego wkłada się cienki pokład waty, i to wszystko podwizuje się chustką miękką, nieuciskającą i tak w końcach tasiemkami opatrzoną, aby pętlca najlepiej z przodu, a przynajmniej z boku przypadała. Tak urządzona chustka nie potrzebuje być zbyt wielką, której ogrom mocno ŝenuje położnicę, a nadto dla utrwalenia jęj położenia można ją przypiąć do koszuli lub do drugiej lekkiej chusteczki, która przewieszona przez kark, końcami zakłada się na piersi. Dla tego szczegółowy ten opis podałem, bo są, co serwetą grubą, wielką i twardą

przewięzują piersi i jęj pętlíce na karku umieszczają, albo co w nią, jak w stalową zbroję obszywają biedną położnicę; tak jedno zaś, jak i drugie dręczy ją, uciska, piersi jęj ciągle drażni i najzgubniejsze skutki za sobą pociąga.

B. Niektóre uwagi ze względu na samo karmienie.

Lubo karmienie własnego dziecka jest czynnością najnaturalniejszą, a tém samém do zdrowia tak matki, jak dziecka najwięcej przyczyniającą się, lubo większa część matek, dopełniając obowiązku tego, nietylko nicosłabia się, ale nadto zupełnej czerstwości doznaje, to z drugiej strony zaprzeczyć nie można, iż są między niemi i takie, co wprawdzie dostarczają pokarmu zdrowego, obfitego i wielce pożywnego, ale które, dla źle zrozumianego poświęcenia, same się niszczą, coraz więcej z ciała opadają, a nareszcie czasami własném życiem to dobro ssących przypłacają. Powodem tak smutnego wypadku jest po największej części zbyteczna skwapliwość, z jaką się niektóre matki karmieniu oddają. Ucieszone przyzwoleniem lekarza na karmienie, którego sobie z serca życzą, zapominają o sobie, zapominają o świecie, o rozrywkach, które każdemu zgoła człowiekowi są potrzebne, zapominają, iż obok matki inne jeszcze na nich obowiązki ciążyą, ale we dnie i w nocy, z każdą chwilą czasu oddają się wyłącznie żywej pupce swojej, z nią się pieczą, dla nięj snu, przechadzki, rozrywki, towarzyskości i należnego posilenia sobie odmawiają, dla nięj nawet niknących sił nie miarkują, i dla tego nie dziw, że w końcu skwapliwości tęj uledz muszą. Z tego powodu mając wzgląd w niniejszym rozdziale głównie na dobro matki, niemogę pominąć niektórych przepisów, których się karmiące trzymać winny, aby usługa ich macierzyńska nie na samém karmieniu się kończyła.

Przedewszystkiem pomnąc na to, iż karmiąc ma się do wyżywienia nietylko własny organizm, który już sam dziennego posiłku wymaga, ale nadto niemowlę, które, że tak

się wyrażę, właśnie w tym wieku olbrzymim krokiem swe ciało rozwija, niepodobna niewiedzieć, iż pierwszym warunkiem karmienia jest to, aby karmiąca dostateczny pokarm do siebie brała, takowy należycie trawiła i o dobry apetyt się starała; inaczéj skutkiem karmienia musi albo matka, albo dziecko cierpieć. Dla tego młoda matko, jeśli kiedy, to teraz właśnie strzeż się zepsucia żołądka, w razie jego nadwężenia wczesnie szukaj pomocy lekarskiej; przechadzaj się i zatrudniaj, o jednym czasie jedz śniadanie, obiad i kolacyą, a gdzie potrzeba i przedobiadek z podwieczorkiem, w towarzyskości szukaj z umiarkowaniem rozrywki, o przechadzce dziennéj, jeżeli pogoda po temu, nie zapominaj, bo to wszystko wielki wpływ na twój apetyt, na twą moc trawienia wywiera.

Powyżej wyłożyłem konieczność snu nocnego, ale snu spokojnego, głębokiego i kilka godzin nieprzerwanie trwającego, bo tylko taki sen, ale za to więcej niż najzdrowszy pokarm, pokrzepi siły, choćby najwięcej pomęczone. Brak snu takiego najczęściej bez wszelkiego uszczerbku dziecięcia niszczy matki troskliwe, a niszczy powolnie, tak, że często za późno powód słabości nerwowej, drażliwości, nieapetytu, niemocy i t. d. dostrzeżony być może. Niemogą zaś uniknąć tego matki, które z zbytku strachu o owoc ich miłości i żywot, za każdym przebudzeniem się dziecka, za każdym jego kwileniem się, co chwilę o każdej godzinie bądź we dnie, bądź w nocy do piersi swojej je przykładają. Dla tego drugim, lecz równie ważnym co pożywność warunkiem karmienia jest to, aby matka karmiąca zrzekła się karmienia nocą. Wyrzekając to zdanie wraz z Dr. Donné, mam na względzie ogół matek karmiących, a nie pojedyncze wyjątki, gdzie matkom bezkarnie każda lekko-myślność uchodzi. Zresztą w niejednym przypadku za słabością karmiącej idzie słabość ssącego, tak, że i przez wzgląd na niego, karmienie nocne jest zawsze szkodliwe; wszakże i on jest prócz tego stworzeniem żyjącem i on tém samém

również koniecznie wymaga snu ciągłego, czemuż więc już wcześniej do tego go nie przyzwyczajając, co z jego największym dobrem jest związane? Nie myślę zaś o nocy, jaką zimą mamy, to jest o nocy, która z zachodem słońca się poczyną, a z jego wschodem kończy i trwa godzin 12, albo więcej może, ale żądam, aby i matka i dziecko przynajmniej od północy lub godziny 11. z wieczora aż do 6. lub 7. zrana nieprzerwanie spała; tak, że tam niemowlę raz ostatni, tu raz pierwszy na dzień piersi dostać powinno. Wprawdzie młode dzieci przez tak długi przeciąg czasu nieobejdą się bez pokarmu i najzdrowsze przez czas ten przynajmniej dwa razy głodne i pragnące się ocuca; lecz natenczas nie piersią matki, ale przysposobionym sztucznym pokarmem, który następnie poznamy, należy potrzeby jego zaspokoić.

Ze względu na potrzebę snu nieprzerwanego radzi jeszcze *Donné*, aby w tym czasie niemowlęta opodal matki i pod pieczę innych przywiązanych osób zostawały. Rada ta, jakkolwiek jest rozsądna, zdaniem mojem w największej ilości przypadków nie da się wykonać, bo stróżem najczujniejszym dziecięcia sama tylko jest matka, a powtóre, że tylko w jej obecności z całą sumiennością przybrana służba obowiązkom na siebie przyjętym odpowie. Zresztą już sama spokojność matki pozwoli jej spać tak mocno, iż się nie tak łatwo przebudzi, jeśli tylko za pierwszym zakwileniem dziecięcia życzeniom jego czuwający zadosyć uczynią; dłuższy zaś krzyk dziecka słusznie matkę obudzi, bo do kogóż ma to niewinne stworzenie ze skargą się uciec, jeśli opieszałość służby pozbawi je koniecznej pomocy?

Pod żadnym zaś warunkiem niemogę pozwolić na to, aby matki śpiące brały dzieci do siebie, bo niestety już nieraz z ocknieniem trupów obok siebie znalazły i nikt zgola w świecie wśród snu nie jest panem siebie.

Dalsze warunki karmienia następnie poznamy, tu dwóch tylko jeszcze okoliczności bliżej dotknę, a mianowicie powrotu regularności i uściśnięć małżeńskich wśród karmienia. Jedno i drugie jest ró-

wnie szkodliwe i niewinne: przynajmniej doświadczenia w tym względzie są bardzo podzielone; pokazało się bowiem, iż jeśli u jednych niewiast z powrotem regularności, albo z ciążą zmienił się pokarm z wyraźną szkodą ssących, to u drugich równie zdrowo przed, jak potem chowały się dzieci. Z tego powodu stanowczo z radą naszą wystąpić nie śmiemy; ale ponieważ mogą szkodliwe skutki ztąd wyniknąć, ponieważ tam, gdzie uściśnienia małżeńskie mają miejsce, także i poczęcie jest możliwe, przeto w razie powrotu regularności lub nowej ciąży radzimy zawsze zasięgnąć rady lekarza, któryby się o jakości pokarmu przekonał i wpływu jego na ssące niemowlę od czasu do czasu dochodził; bo tylko szkodliwa zmiana pokarmu zmusza natenczas do przestania w karmieniu.

Ile razy matka daje piersi dziecku, tyle razy winna jedynie niém się zająć i ssącemu nigdy gwałtownie z ust piersi nie wrywać. W czasie tym z jój oka jaśnieć powinna cała szczęśliwość, radość, spokojność, przywiązanie, miłość, gotowość poświęcenia i cierpliwość, ale zarazem rozsądek, wola i cała godność matki, bo oblicze jój jest źródłem, z którego duch niemowlęcy pokarm swój czerpie i według niego się rozwija, bo jest księgą żywą, w której toż niemowlę ciągle czyta i pierwszą naukę odbiera. Także matko karmiącą umieć znosić krzyk dziecięcia twego, nie na każde zakwilenie pospieszaj mu z piersią, bo krzyk jest konieczny dziecku, gdy przez krzyk rozwija piersi swoje i do mowy się sposobi, i nie zawsze z głodu i z pragnienia krzyczą dzieci. Jeżeli sądzisz, iż ma dość pokarmu, jeżeli przekonałaś się że leży wygodnie, czysto i sucho, że go nie uciska i nie żenuje, że mu nie jest zimno, i że żadna słabość mu niedolega, w takim razie złóż je spokojnie w łóżeczko i pozwól mu krzyczeć do woli; inaczej znarowisz je, w złośnika przemienisz i staniesz się dla niego gorzej niż niewolnicą.

C. *Obowiązki matki względem mamki.*

Jaką mamka w ogóle być powinna, już na inném miejscu wyłożyłem, tu więc pokrótce przejdę, czego matka po niej następnie żądać może, ale nawzajem jaką jej wygodę dać powinna? I jedno i drugie niewiele różnić się może od tego, czego w ogóle po matkach wymagamy i co im tak ze względu na siebie jak dziecko czynić radzimy, bo i mamka jest matką karmiącą, a prócz tego względem powierzonego dziecięcia zastępuje tylko jego własną matkę; czyniąc zatem dobrze mamce, czynisz właściwie dobrze dziecku twemu, a czego wygasz po niej, tego byś sama po sobie wymagała, gdybyś była mogła, lub chciała sama karmić. Taka też jest ogólna zasada obchodzenia się z mamką. Co do szczegółów ważniejszych uważmy sobie, co następuje:

Stołowanie mamki pierwsze zajmuje tu miejsce, bo najwięcej w tym względzie panuje przesada i błędnego wyobrażenia o rzeczy. Są, co jednym z straw przypisują moc pomnażania ilości pokarmu wyrabiającego się w piersiach, gdy w drugich upatrują siłę też ilość wyraźnie uszczuplającą i natenczas głównie pierwszemi mamkami żywią; są inni, co dla pozyskania dobrego, obfitego i pożyw nego pokarmu dla dziecka, dają mamkom najpożywniejsze strawy, jak mięso, pieczone i mocno kraszone rzeczy, albo każą im zrana i wieczorem pożywać kwartami niezdolne często zupki, klejki i wodzianki; są wreszcie i takie domy, które przez wzgląd na dobro dziecka własnego robią mamki uczestnikami stołu swego, choćby one w życiu swém nigdy nie zasmakowały podobnego doboru potraw i przysmaczków; ci wszyscy więc niech wiedzą, że żadna z straw zwyczajnych niezdolna ani powiększyć, ani pomniejszyć pokarmu, że ogrom zup daje wprawdzie pokarm obfity, ale mało pożywny i niepotrzebnie żołądek ssącego obciążający, że wszelka nagła zmiana w sposobie życia naraża nas na liczne słabości organów i funkcji trawienia, że obfitość i pożywność pokarmu piersiowego zależy wyłącznie od zdrowego

i silnego strawienia straw pożytych, i że te pokarmy najlepiej trawimy, do których osobliwie przywykliśmy. Dla tego przyjmując mamkę, obeznaj się z dotychczasowym jej sposobem życia i do niego się zastósuj, jeśli dobrze życzysz dziecku twemu. Rozumie się, iż przy tém niedostatku pożywienia unikać trzeba szkodliwych straw, które wyżej poznaliśmy, na szczególniejsze kaprysy mamek wcale niezwążyć, ale z drugiej strony od dogodzenia swoim, jeźliby one mamkom miały być nieznośne, całkiem powstrzymać się należy. Wieśniaczkom nie lękaj się dać grochu i kapusty, brukwi, lub jarmużu, kartosli, chleba i spory kawał mięsa, bo one do tych potraw przywykły i przeniosą ci je każdej chwili nad szpinaczki, bouillony, kotleciki i potrawki; za to mieszcanki nie karm sanemi mięsami, bo dobroć pokarmu piersiowego wymaga równocześnie i potraw roślinnych. Która z nich do kawy przywykła, nie ujmuj jej tego ulubionego posiłku, a która nie zwykła pijać piwa, u tej nie nastawaj, aby ulubioną swą wodę nad odwar słodu przeniosła. Słowem szanuj tu naturę i zwyczaj, który z czasem w naturę się obraca.

Niemniej ważnem jest zatrudnienie i dzienna przechadzka; nie bowiem tak łatwo nie niszczy człowieka, jak próżniactwo i ciągle więzienie. Chcesz się o tém przekonać, przejdź się do pierwszego lepszego więzienia, a najczersztwiejszych kiedyś więźniów znajdziesz trupio-pobladych, osłabionych, zhypochondrzałych, drażliwych, bez życia, i nietylko cielesnie cierpiących, ale nadto do domu obłąkanych sposobiących się; choć i tu na zdrowiej i dostatecznej żywności nie zbywa, choć więźnie dziennie mają godziny przechadzki i choć ich lekarze troskliwie odwiedzają. Ludzie ci mają nadto noc każdą spokojną, a powietrze ich więzienia troskliwie odświeżają. Nie tak dzieje się zwykło z mamkami. Te nocą co chwilę przebudzane, wśród dnia na każde zawołanie gotowe być muszą, a dla lepszej kontroli wskazane na ciągle siedzenie, obok tego zwykle nie robią, gdy te same matki, co w tym wła-

śnie względnie tak wielce są litości pozbawione, z drugiej strony przez wzgląd na dobro dziecka swego, wierne owe-
mu „*il delizioso non far niente*,“ na wieczne próżniactwo mamkę wskazują. Jest to przewrotność, której skutki szkodliwe niebawem tak w mamce, jak w dziecku się pokażą. Zdrowie i czerstwość ssącego wymaga zdrowia i czerstwości karmiącej, której téż najważniejsze przymioty zależą znów od przyzwoitego zatrudnienia i dziennéj przechadzki. Dla tego wcześniej młoda matko obmyśl sposób zatrudnienia mamki, taki jednak, aby jéj sił nie przechodził, i dopilnuj ściśle, aby mamka, choćby pod własnym twém okiem, dzień nie jeżeli nie kilka, to przynajmniej przez jedną godzinę używała przechadzki. Pojmuję trudności i lęklivość twoję, jaka z przechadzkami temi się łączy, ale darmo, jeżeli już sama nie karmisz, to przynajmniej według możliwości staraj się tę stratę dziecku wynagrodzić, dopełniając wszystkiego, co zdrowie mamki, a z nią dziecka twego koniecznie wymaga. Następnie przekonasz się, iż podobny pobyt na świeżém powietrzu i ze strony ssącego okaże się konieczny, w takim razie przechadzki mamki odbywać się winny wraz z powierzonym jéj dziecieniem.

Lubo w mamce takiej, jaką powyżej zaleciłem, znajduję zarazem osobę zdrową i silną, która zatém prawdopodobnie podola wszelkim trudom karmienia, to jednak przez wzgląd na własne dobro dziecka i na potrzeby, jakie każdéj z istot żyjących są właściwe, wcześniej ku temu zmierzać trzeba, aby dziecko w pewnych tylko przeciągach czasu piersi brało, i aby mamka nie każdy krzyk i kwilenie jego pokarmem uciszała. Mianowicie nocą nie częściej jak trzy, a najwięcej cztery razy winno dziecko brać pokarm. W takim razie żądaj młoda matko, aby mamka wstawszy z łóżka, za każdorazowém daniem piersi na łono dziecko brała, bo inaczej łatwo powiększysz ilość najsmutniejszych przypadków. Jak nie zbywa na licznych przykładach, gdzie mamka przykląkszy do kolebki, leżącemu dziecku swéj piersi podała, ale niestety, tak jak jest śpiąca

zasnąwszy, mimowolnie ciężarem ciała swego dziecię śpiące oddechu, a z nim i życia pozbawiła. Sama tylko trzeźwość mamki zapobiedz może tak okrutnym wypadkom, a to otrzeźwienie śpiącego wymaga z jego strony kilka po sobie następnych czynności. Równie stanowczo zakaż mamce leżącój brać dziecko do siebie, bo i ztąd zaduszenia już nie raz wynikły. Nie mało przyczynisz się do tego, aby mamka koniecznie wśród nocy wstawała także przez to, że łóżeczko dziecka nieco opodal od jej łóżka stawiać każesz. Lecz gdy słusznie domagasz się takich trudów od mamki, mówię trudów, bo nie lada jest rzeczą wstawać z łóżka śpiącemu, dla tego z drugiej strony bądź wyrozumiałą matko młoda i nie żądaj, aby noce nie spała i przez cały ciąg krzyku przy dziecku czuwała. Owszem, nim dziecko do porządku przyzwyczajasz, obok mamki każ z kolei domownikom przy niém czuwać i do karmienia tylko śpiącą mamkę budzić, bo tym sposobem dasz wygodę mamce, jaka jej się należy, nie uczynisz usługi nocnej uciążliwą nikomu, a prócz tego pozyskasz świadka, który obok mamki czuwając, najpewniej zabezpieczy przed smutnym wypadkiem. Także już z tego względu nie radzę zaprowadzać kolebek, bo raz znarowione dzieci domagając się ciągłego kołysania, tém samém pozbawiają snu domowników, i nudzą jednostajném zatrudnieniem, jakim jest ciągłe poruszanie kolebki.

W śród dnia zaś niechaj mamki równie zastosują się do potrzeb i zdrowia dziecięcia, i niech mu tak często tylko dają piersi, jak tego następnie pouczymy, gdyż inaczej łatwo nabawią dziecko niestrawności, jeśli do pokarmu dla krótkości czasu jeszcze niestrawionego już nowy pokarm dadzą. Zdrowie dzieci wymaga, aby blisko co trzy godziny tylko pokarm brały, bo tak tylko trawią dobrze, co w się przyjmą i ssać będą apetycznie za każdą zgola razą. Czas zaś ten pomiędzy jedném a drugim karmieniem jest zaiste dostateczny, aby karmiące czém rozsądném zatrudnić się, wypocząć, świeżego powietrza użyć i towarzyskości niepozbawić się mogły. Dając zaś piersi, należy z wszelką cier-

pliwością pozwolić niemowlęciu dostatecznie się nassać, a po nakarmieniu i przed złożeniem dziecka bądź we śnie, lub nocą w łóżeczku troskliwie się przekonać, czy nie mu niedolega i czy wszystko jest czyste, suche i dość ciepłe na niem, bo wtenczas tylko można być pewnym, iż krzycząc dziecko, nie krzyczy z głodu lub niewygody.

Troskliwa matka powinna równie starannie baczyć na to, aby przybrana do jej dziecka mamka pod względem odchodów naturalnych zachowała pewną regularność, bo zatwardzenie tak jak zbyt uczęszczanie domyślać się każą jakiejś słabości, której wcześniej zapobiedz należy, chcąc uniknąć łatwo ztąd wyniknąć mogącej choroby ssącego. Jakie ma znaczenie powrót regularności u mamek, i co wtenczas uczynić potrzeba, już na str. 156. pouczyliśmy. Lecz uściśnięć małżeńskich, które ciążyą prawdopodobną czynią, winna każda matka surowo zabronić.

To więc są ważniejsze me rady co do wygod i wymagalności po mamkach. Ale nim przedmiot ten opuszczę, winienem jeszcze na jedno pytanie odpowiedzieć, to jest na to: „Jak obchodzić się z mamką?“ W rozwiązaniu tego tak ważnego zagadnienia mogę tylko ogólników się trzymać, gdy szczegółowo chcąc brać rzeczy, musielibyśmy każdego niemal domu, każdego powołania, stanu, temperamentu i charakteru dotknąć; co samo już zapewne drugim dzieła pociągnęłoby za sobą i jeszcze wtenczas niezadowolniłoby w zupełności mych Szanownych Czytelniczek. Ogólnie więc rzecz biorąc, cała sztuka na tém zależy, aby utrzymać mamkę w szczęściu, rozkoszy i swobodzie, ale równocześnie w zależności, jaka z natury powołania wynika. Nie mamka, ale matka jest panią, co rządy w domu objęła, nie matka mamce, ale na odwrót mamka matce posłuszną być winna. Stosunek ten prawdziwie zasługuje na wspomnienie, bo nie raz przyszło mi z bólem serca patrzeć na to, jak młode matki przez wzgląd na umiłowany owoc żywota swojego i ze strachu, aby dla dobroci pokarmu niezmieniały mamki, stawały się dla nich nieomal sługami.

Jest to złe, na które godność wasza, płci piękna, oburzać się winna. Unikajcie je też według możności waszej i tak życie od pierwszej zaraz chwili, abyście nawet wstępu do niego wzbrowili. Nie róbcie mamek poufalemi, nie pobłażajcie ich lekkomyślności, żądajcie, aby każda wola wasza punktualnie dopełnioną była i nie wymagajcie po reszcie służby, aby mamkom bez względu na ich stan i powołanie, dla tego, że są mamkami, szczególniejszy szacunek oddawały; ale z drugiej strony unikaj płci piękna ze swój strony dziwactwa, unikaj całodziennych marudzeń, nie żądaj, aby mamka dnie całe i noce tylko przy twém rozpieszczoném niemowlęciu siedziała, nie bądź surową na jój przyjazne pozycie z równemi sobie, a najpewniéj zapobieżysz wszelkiemu złemu. Pomnij, iż mamka jest stworzeniem ludzkim, które od czasu do czasu rozrywki potrzebuje; bądź wyrozumiałą na to, iż ludzie tylko z ludźmi równemi serdecznie się bawią, naucz się przebaczać słabościom ludzkim i umieć rozróżnić opieszałość, niedbalstwo i złą wolę od lekkiego zapomnienia się, niezgrabności i niewiedzy. Tam, gdzie możesz, pochwal, podarkiem zachęć, słowem dobrze złągódź, a uznaniem pokaż, iż pojmujesz i wiesz, co to jest umieć pokonać trudy powołania. Czego żądasz, powiedz otwarcie i bez ogródki, co gromisz, to grom bez złości i uniesienia, bo tak postępować twa godność ci nakazuje. Nie myśl, aby twe i twoich przyjaciół towarzystwo, aby tweienne przechadzki w wygodnych landarach, koczach i kabrioletach, mogły kiedykolwiek zastąpić u mamki żart choć niezgrabny którego z służących, lub chwilowe przejście się choć pieszo do przyjaciół swoich. Niech oko i ucho twoje nieopuszcza mamki, ale niech unika być śpiegiem i sędzią okrutnym, co każdy jój krok krepują, każde słowo na jój potępienie rozbierają. Przyjmując mamkę, przejmij się jój stanem i usposobieniem, rozważ dobrze i wszechstronnie jój charakter, skłonności i zwyczaje, a ułożywszy według tego i rad powyższych plan postępowania, bądź mu ciągle wierna; bo tylko tak uprzyjempisz pobyt mamce

w twym domu, zachęcisz ją do wytrwania w podjętych na się trudach i przez obudzenie wdzięczności uczynisz ją posłuszną na każde twoje skinienie. Przy takim zaś stosunku śmiało rachować na to możesz, iż owoc miłości i żywota twego rozwinie się na pociechę twoją, męża, rodziny i narodu.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wychowanie dziecka.

Człowiek, co zdaje się być najwyższym szczeblem wszelkich stworzeń, w chwili, gdzie na świat przychodzi, jest niezaprzeczenie najwięcej od natury upośledzony. Ma wszystko i nic nie ma, bo to, co ma, nie czyni mu téj usługi, do jakiej jest przeznaczony; ma n. p. nogi i chodzić nie może, ma ręce i niezdoła niemi nic uchwycić, ma oko, ucho, nos, język, a nieumie widzieć, słyszeć, wachać, smakować; ma żołądek i wszelkie do trawienia konieczne organa, a jeszcze nie każdy pokarm strawić może; słowem wszystko zgoła jest w nim niedoskonałe, w rozwoju niedokończone i słabe. Ale za to powierzyła go natura pieczy istot rozumnych; a między nimi pieczy matki, której miłość, czucie i łagodność wprost z nieba pochodzić się zdają. Zaiste trzy te przymioty płci pięknej nietylko w parze z rozumem nadają jej urok, który każdego z mężczyzn zachwyca, ale nadto czynią ją najnaturalniejszym opiekunem, którego pieczy Stwórca słusznie najwyższe swe dzieło powierzył. Niewątpię też dla tego, iż każda matka, byle szczerze chciała, może być najlepszą matką. Lecz nie dość na chęci, sam Bóg chce tego, aby człowiek, jako tako, ciągle i zawsze rozumem swe kroki kierował, bo obok przymiotów, jakie wymieniłem, obdarzył płć piękną także rozumem. Zkąd jedynie

pochodzi, iż tylko zwierzęta, co niewolniczo słuchają wrodzonego instynktu, z całym skutkiem swe młode chowają, człowiek zaś bez rozumu działający, raczej zniszczy, co chce utrzymać, a w czarta zamieni, co by chciał mieć aniołem. Badania ściśle natury, skrzętne zebranie doświadczeń i wytrwałość w dążności do zamierzonego celu są podstawą każdej rozumnej czynności. Z tego powodu nie dość matko, iż chcesz wychować twe dziecko, ale musisz prócz tego umieć je wychować, abyś je tak wychowała, jak tego natura ludzka, społeczeństwo i twa narodowość wymaga; bo każdy z ludzi winien być człowiekiem, umiejącym stosować się do Boga, współbliznich i braci swoich. Wprawdzie około roku siódmego twego wychowania przyjdzie ci w pomoc towarzystwo ludzkie, ale aż do roku siódmego, cały ten ciężar na tobie samą tylko polega. Uzbrój się zatem w męstwo, uzbrój się w umiejętność, abyś godnie odpowiedziała temu, czego po tobie owoc miłości twojej, naród, społeczeństwo ludzkie i sam Bóg wymaga; bo powtarzam ci, iż twe właśnie wychowanie jest podstawą całego przyszłego wychowania. Z drugiej strony nie lękaj się ogromu pracy, bo w tym czasie masz głównie z samą tylko ciałem wychowania twego do czynienia, ze względu zaś na ducha jego tylko biernie zachować się potrzebujesz, oddalając wszystko to, co by zły wpływ na rozwój jego wyrzucić mogło. Całe twe dążności ku temu osobliwie skierowane być winny, abyś utrwaliła zdrowie dziecka twego i aby duch jego, co się pod twoim okiem rozwija, nie zstąpił z drogi prawej. Jak zaś tego dokonasz, następne uwagi cię pouczą; na których bynajmniej nie przestawaj, ani za wyrocznią uważaj; ale owszem oglądaj się ciągle i zawsze za dziełem doskonalszym, tem bardziej, że rady, jakie w dziele niniejszem udzielam, są czysto lekarskie. Owszem idąc ci w pomoc, na końcu dziełka wymienię ci dzieł kilka, które sama rozważnie czytaj, porównywaj i tak coraz więcej twą wiedzę zbogacaj.

Przystępując do wyluszczenia rad moich w wychowaniu, podzielię rozdział niniejszy na trzy główne części, a mianowicie na wyżywienie, odchód i wykształcenie moralne, i w każdej z nich rozwiążę najważniejsze pytania. Pod odchowem zaś rozumiem dopełnienie tego wszystkiego, co prócz wyżywienia koniecznem jest do rozwoju ciała, zmysłów i zwierzęcych działalności, jak chodu, oddychania, a nawet i mowy. Wreszcie co do wykształcenia moralnego zwrócę raczej uwagę na to, co szkodzi, a nie jak kształcić należy, bo to zostawiam innemu zdolniejszemu pióru.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Wyżywienie.

Wyżywienie jest pierwszym warunkiem wychowania, bo życia zarazem. Od niego też przedewszystkiém zaczynam. Z rozdziału wstępnego wiemy już, iż pokarm niemowlęcia wielce się różni od pokarmu dziecka, gdy pierwsze nie zdoła jeszcze dla braku zębów żuć i z śliną urabiać żywności, a nawet nie każdy, choć zresztą lekki i płynny pokarm jest łatwo strawny dla jego słabego żołądka. Z téj przyczyny dzielimy część niniejszą na karmienie, to jest żywienie piersią matki, czy mamki, a w ich braku tak zwanym pokarmem sztucznym, i na żywienie, które po wykarmleniu ma miejsce. Pomiędzy niemi zaś wspomnimy o odłączeniu i ząbkowaniu, a na końcu o zatwardzeniu, dyaryi, skrofulach i t. d., bo to wszystko z wyżywieniem w bezpośredniej zostaje styczności.

I. Karmienie.

Natura sama przeznaczyła mleko matki za pierwszy, jako najlepszy, najstósowniejszy i najzdrowszy pokarm niemowlęcia. Lecz gdy zdarzają się przypadki, gdzie matki same

nie mogą lub nie chcą zadosyć uczynić temu pierwszemu warunkowi zdrowia i życia ich dzieci, rozum ludzki o innych środkach stósownych koniecznie myśleć musiał. Wśród tych usiłowań mleko mamki, ale mamki, której własności powyżej poznaliśmy, okazało się najbliższém mleku matczynemu, do niego też radzę osobliwie wszędzie tam się uciekać, gdzie nowonarodzonemu zbywa na pokarmie, jaki mu natura przeznaczyła. Lecz niestety! niezawsze znaleźć można dobrą mamkę, nie zawsze stosunki majątkowe lub inne okoliczności czynią podobnym tak kosztowny pokarm, i natenczas niepozostaje nic innego, jak żywić niemowlę tym pokarmem, jaki sztuka wymyśliła, a doświadczenie za dobry uznało.

1. *O karmieniu piersią.*

O karmieniu piersią na wielu już miejscach mieliśmy sposobność mówić. Do dawniejszych też paragrafów odsyłam w tej mierze me Szanowne Czytelniczki, tu zaś pokrótce niektóre ważniejsze pytania rozwiążę, a mianowicie:

A. *Jakim powinien być bieg karmienia?*

I na to pytanie, choć pośrednio, tu i owdzie słów kilka w odpowiedzi dałem; wszakże jego zupełne rozwiązanie słusznie na tém miejscu kładziemy.

W ogóle regularność w przyjmowaniu pokarmu i czas wystarczający na strawienie już pożytej strawy, są podstawą każdego wyżywienia, bo tak tylko nieobciąży się żołądek, i utrzyma uczucie, które dobrym apetytem zwiemy; karmiąc też piersią czy matki, czy mamki, należy w pewnych tylko, ile możliwości jednostajnych, a to zrazu bliższych, później coraz więcej od siebie oddalonych odstępach dawać piersi niemowlęciu. Tej ogólnej zatem reguły przedewszystkiém trzymać się radzimy.

Szczegółowo zaś w rzecz wchodząc, wiemy to z rozdziału wstępnego, iż stósownie do uczynionych doświad-

czeń piersi położnicy w trzech dniach pierwszych mało jeszcze pokarmu wydzielają, tak, że dopiero od tak zwanéj mlecznéj febry coraz więcej w nich mleka znajdujem, lecz z drugiej strony i to wiemy, iż nowonarodzony skłania się z razu do snu wiele i że śpi rzeczywiście po 6 do 8 godzin nieprzerwanie, budząc się tylko na chwil kilka. Zkąd jaśnie wynika, że niemowlę bynajmniej zaraz z przyjściem na świat i częstego pokarmu niepotrzebuje, i że dla tego nierozsądnie niekorzysta matka z czasu, aby po przebytych cierpieniach ciąży i położu wypoczęła, usiłując w pierwszych zaraz godzinach karmić dziecko swoje, co nie bez wielkiej męki tak dla dziecka jak dla niej do skutku przyjść może, gdyż moc i możność ssania budzi się w niemowlęciu z głodem i z pokrzepionemi przez sen siłami dopiero, a piersi matki, tak jak ubogą jest w mleko, musi silnie być ssaną, aby coś pokarmu z siebie wydać mogła.

Płacz niemowlęcia w tym czasie niemoże żadnym sposobem z uczucia głodu lub pragnienia pochodzić; kąpiel zbyt gorąca, niewygodna odzież, uciskające poślanie i zimno są najczęściej jego płaczu powodem. Prócz tego, jak to każdy z nas wie dobrze z własnego doświadczenia, co chwilę zaglądają do nowo na świat przybyłego i ciotunie i krewni, nadto przyjaciółki i służące, bo każdy chce go poznać, każdy i ojcu i matce pochlebić, kołyską poruszyć, nie dziw zatem, że dziecie, co pokoju pragnie, dla tego, że go nie ma, płacze. Lecz gorliwi przyjaciele w głodzie tylko przyczynę płaczu widzą i pełni dla tego litości, do piersi matki co chwilę przykładają, to herbatką z rumianku, czy anyżku nieszczęśliwe dziecie poją, a jeśli i przez to skarg jego nieutulą, wkrótce już do enemki i ulepków uciekać się radzą, bo kolki, rznęcia i Bóg wie co w głowach ich się marzą. Jakież w końcu skutek téj troski pozornéj? Oto! dziecie kureczów, choroby, a nieraz i śmierci się nabawia, a biedna matka, co jeszcze nie wypoczęła po mękach porodu, już się znowu męczy, prócz tego grożącym niebezpieczeństwem dziecka straszy, i tém samém na tysiączne cierpienia czysto

z lekkomyślności czułych doradców naraża. Tego wszystkiego więc unikniesz młoda matko, trzymając się ściśle przepisów natury.

Po raz pierwszy daj dziecku piersi w sześć do ośmiu godzin po odbytych porodzie i nie wcześniej téż powracaj od karmienia do karmienia w pierwszych trzech dniach połogu, bo tylko co ten przeciąg czasu zapragnie dziecko pokarmu, i tak tylko zdołają się piersi twe dostateczną ilością pokarmu napelnić. Wszelkie zaś herbatki i napoje są zbyteczne i szkodliwe, a jeśli konieczna ich potrzeba się okaże, w takim razie użyj sztucznego pokarmu, który zaraz poznasz, a w razie ostatecznym nieco wody czystej ocukrzonój. Dopiero od dnia trzeciego winna matka dawać piersi ssącemu z razu co 4, następnie co 3, a nawet i co dwie godziny, zmieniając od trzeciego tygodnia do tego, aby tu dziecie nieco rzadziej, (co trzy godziny), ale za to więcej na raz ssało, i aby nocami bez piersi całkiem się obejść mogło.

Rozumie się, iż nie samego zegarka w téj mierze trzymać się należy, ale zarazem innych jeszcze okoliczności, osobliwie zaś snu lub czuwania dziecięcia, tak, iżby nierozsądném było, gdyby ktoś dla źle zrozumianej punktualności dziecie z snu najlepszego budził, i piersią matki udarzał. Słabe dzieci wymagają częstego karmienia, ale za to każdą razą w nader maléj ilości; za to dzieciom zdrowym dawać możesz piersi do sytu, a przynajmniej do takiego stopnia, jaki dla niego najlepszym się okaże.

Z takiego karmienia liczne wynikają korzyści. Naprzód przyzwyczajają się wczesnie, bo już ssące dziecie do porządku i da mu się czas, jakiego potrzebuje, do strawienia pokarmu; następnie zapobieży się licznym, a rychło już budzącym się kaprysom i złym nałogom niemowlęcia. Daléj uchwyci pierś dziecko zawsze apetycznie, tak, że i samo się nasyci i lekko ssając, nietylko nie sprawi matce żadnéj dolegliwości, ale nadto przyjemném jéj uczyni karmienie. Wreszcie przy takim porządku można mieć tę pewność, iż

placz dziecka między godzinami od karmienia, wszelkie inne byle nie głodu lub pragnienia ma znaczenie. Ale i dla matki, czy mamki ten porządek winien być nader pożądany, bo tak tylko pozyska czas, którego na przechadzkę, rozrywkę, zatrudnienie i dopełnienie innych obowiązków swoich użyć może.

B. *Czy dzieci ssące inny jeszcze pokarm otrzymywać mogą?*

Powyższym sposobem i samą piersią matki czy mamki winno niemowlę być karmione aż do wyróżnienia się pierwszych ząbków, które same tylko najlepszą są skazówką, iż odtąd prócz mleka matczynego inny jeszcze pokarm dziećci jest potrzebny. Dostarczanie tego ostatniego już przed ząbkowaniem, a więc szóstym miesiącem, wprawdzie o wiele przyczynić się może do silniejszego rozrośnięcia dziecka, ale staje się wielce szkodliwem dla tego, iż czyni je zbyt krwistém i skłonném do zapaleń mózgowia, które tak często wśród wyrzynania zębów wydarzać i śmiercią nawet najzdrowszego na pozór dziecka, kończyć się zwykły. Lecz pomijając ten wypadek najsmutniejszy, naraża się prócz tego dziećci przez zbytek pokarmów na osłabienie tak zresztą słabego jeszcze, a tyle koniecznego trawienia, dalej na dyaryę, na kurcze i na liczne wyrzuty skórne, które niemniej smutnych skutków są pierwocinami. Z tego powodu nie radzę przez sam wzgląd na szczupłą powierzchowność dziećcia spieszyć się z powiększeniem ilości pokarmu, bo za to z ukazaniem się ząbków wiele spieszniej i bezpieczniej rozrośnie się dziecko. W każdym razie zwolna tylko przechodzić można do innych pokarmów, a to dając je stopniowo w coraz większej ilości i różnaitości, z początku obok mleka matki i w godzinach, w których niemowlęta ssać zwykły, a potem dopiero coraz częściej w miarę wstępującego karmienia, tak, aby w końcu pokarm matki zupełnie zastąpiły. Podobnie postępując, przyzwyczai się stopniowo żołądek dziećcia do trawienia każdej innój stósownej żywności,

a piersi matki nieznacznie przestaną wydzielać zbyt obfity pokarm, co zakończenie karmienia najłatwiej ułatwi.

C. Co obok pokarmu matki dawać można ssącemu?

Skoro po wyrznięciu się pierwszych ząbków, lub już wcześniej tam, gdzie skąpy pokarm matki niezdola wyżywić ssącego, w którym to razie dzieci śpią niesłuchanie wiele i na ciecie, co jak widzieliśmy, z każdym miesiącem blisko o 1 funt się powiększa, zgoła nie nie przybierają, obok piersi matki czujemy potrzebę dawać ssącym inny jeszcze pokarm; dobór jego zasługuje na wszelką baczną naszą, abyśmy zdrowia niemowlęcia w niczem nienadwężyli. Pierwsze niewątpliwie zajmuje tu miejsce pokarm sztuczny i mleko zwierzęce, ale chude, mianowicie zaś to, które z początku doju odchodzi, bo już na inném miejscu wspomnieliśmy, iż mleko tę ma własność, iż w miarę przedłużonego pobytu swego w piersi matki, czy w wymionach zwierząt, staje się coraz bardziej wodniste. Po nich zasługują na wybór pokarmy roślinne w mierniej ilości, dobrze odgotowane i rozarte, a mianowicie arrow-root, ryż i mąka pieczona, oraz kaszka drobna, sucharek pojedynczy, lecz nie lukrowany, także marchewka i t. p. Z tych arrow-root jest posiłkiem najlżejszym, ryż dobry jest dla dzieci do dyaryi skłaniających się, marchewka utarta w części zatwardzenie stolca zniesie, a reszta wymienionych posiłków jest najpożywniejsza. Stósownie więc do okoliczności i stanu niemowlęcia wybór między niemi uczynić należy, a w każdym razie nawzajem przeplatać, bo jednostajność pokarmu łatwo obrzydzenie sprawia i zresztą niezdrowém się okazała. Później dopiero można także o lżejszych rosółkach pomyśleć.

Gotując kaszkę, trzeba ją troskliwie prawie ziarnami wśród ciągłego mieszania łyżeczką przy ogniu do wrzącej wody sypać, bo inaczej utworzą się grupki, których jądra surowemi zostaną, co wielce nadwęża żołądek. Dają się zaś rzeczy te w godzinach, w których dzieci ssać zwykły i w miejsce matczyne pokarmu, tak, iż zrazu tylko po-

łudniowe karmienie piersią się opuści, następnie i wieczorne, a w końcu także i ranne, które najlepiej odtąd mleko zwierzęce zastąpi.

D. Jakim sposobem dawać ssącym napoje i gęstawe papki?

Chcąc dziecko przysposobionym pokarmem nasycić, należy je podobnie jak przy karmieniu piersią, wziąć na łono celem nadania mu położenia w pół siedzącego, tak, ażeby prawa ręka karmiącej wolną była, a lewa część górną dziecięcia podpieriała. Następnie jeśli pokarm jest gęstawy, bierze go się drobne ilości końcem łyżeczki od kawy, takowe wkłada się miałko w usta dziecku, a wyjmując, wznosi się jej trzonek nieco do góry, aby tym sposobem pokarm o dziąsło i wargę górną zaparty w gąbce dziecka pozostał. Tu oczekuje się chwili, gdzie kęs dany połkniętym zostanie, a gdy to nastąpi, dopiero wtenczas do drugiego dania przystąpić należy. Cierpliwość i łagodność z strony żywicieli przy tém winna być największa. Także tylko potępić mogą ów dość powszechny a brzydliwy zwyczaj, gdzie karmiące za każdą razą same pokarm żują, nim go dziecku podadzą; takowe żucie żadnego zgoła nie ma celu, bo przyspasabiając pokarm, winniśmy go już poprzednio należycie utrzeć i do tego stopnia ochłodzić, aby nie był za gorący, czyli, aby naczynie, w którym pokarm się znajduje, przyłożone do oka naszego, ani go ziębiło, ani też parzyło. Jeśli zaś o smaku i dobroci pokarmu przekonać się chcemy, to dość jeśli sami z niego łyżeczkę pierwszą spróbujem.

Co do napojów zaś, jak pokarmu sztucznego, mleka, rosółków i t. p. radzę użyć osobnych flaszeczek. Ta winna być podłużna i mocna, słowem taka, w jakiej wodę kolońską sprzedają, a co najważniejsza, winna być opatrzoną w korek, który jakby sztuczną brodawką się kończy i tym sposobem pierś matki zastępuje. Korki takowe znajdują się gotowe w handlach, osobliwie u nożowników, co się głównie instrumentami chirurgicznymi zajmują. Część korków tych brodawkowa, jest zwykle prosto z kości wyrobiona,

a co lepsza, z kości pozbawionej części wapiennych, tak, iż należycie miękka, najmiłszą jest dziecku. Tak korek, jak flaszeczkę należy po każdorazowém użyciu doskonale w wodzie letniej lub zimnej wypłukać i zgoła nigdy mleka lub pokarmu sztucznego w niej nie pozostawiać, gdyż te kwasniejąc, stają się następnie powodem womitów, rznięcia i dyarii. Wreszcie korek zbyt suchy należy przed użyciem w wodzie letniej odmiękczyć.

2. *Karmienie sztuczne.*

a. *Pokarm sztuczny.*

Tak nazywamy ten pokarm, który mleko matki czy mamki ma zastąpić. Gdy takim jest jego przeznaczenie, widoczną jest rzeczą, iż aby celowi swemu odpowiedział, musi ile możliwości zbliżyć się do mleka matczyngo. Na pierwszy rzut oka zdaje się, iż każde inne mleko, jako takie, najpodobniejsze jest mleku matek i mamek karmiących; lecz jeśli zważymy na to, cośmy w rozdziale wstępnym w ogóle o mleku powiedzieli, jeśli mianowicie rozbiór chemiczny rozmaitych gatunków mleka sobie przypomnimy, (str. 25.) nie trudno nam będzie dostrzedz, iż jakkolwiek podobieństwa w składzie ich zaprzeczyć nie można, to tak wielka jednak różnaitość między niemi zachodzi, iż niepodobna jednego wprost za drugie brać mleko. Wprawdzie mleko kozie najwięcej jeszcze zbliża się do mleka kobiecego, ale jest niesmaczne i woni niemiłej. Dla tego pozostaje nam samo tylko mleko krowie, które ani słowa, drugie dopiero miejsce w rzędzie przybliżenia zajmuje, ale za to i łatwe jest do nabycia i wolne od zarzutów, jakie koziemu słusznie czynią. Zmuszeni tym sposobem użyć mleka krowiego na pokarm dla niemowlęcia, musimy oczywiście tak poprzednio je odmienić, aby ile możliwości skład mleka kobiecego miało, gdyż inaczej jako zupełnie różne, nie odpowiedziałoby jego naturze i zdrowiu. Odmiana ta na tém głównie polega, aby

przyzwocie było rozczynione i dla braku cukru jak należy osłodzone, jak skoro w 1000 częściach zawiera:

mleko krowie 857,0. wody, 40,0. masła, 72,0. twarogu, 28,0. cukru
a pokarm kobiet 887,6. „ 25,5. „ 34,3. „ 48,2. „

Celem rozczynienia mleka krowiego różne zalecają płyny, a najczęściej herbatkę koprową, także anyżkową, lipową, z rumianku lub kwiatów bzuwych. Wszystkie te wyciągi i odwary należą do lekarstw, a tém samém jako takie nie tylko nieodpowiadają celowi, ale nadto rozpalają lub zbytęcznie pocąc, wyraźnie szkodzą. Także sama woda niekorzystną się okazała, albowiem stołyżki dziecięcia twardemi czyni. Dla tego radzę pójść za radą Dr. Mayera, który nie tylko własne dzieci tym sposobem wychował, ale nadto w wieloletniej swój praktyce zawsze radę swoją największym uwieńczoną skutkiem widział. Według niego należy użyć klejku cienkiego z arrow-root, a to gotując, łyżeczkę od kawy tego ostatniego z czterema filiżankami wody i mieszając następnie z dostateczną ilością mleka krowiego.

Celem zaś osłodzenia takowej mieszanki najlepszym jest cukier mleczny, jako ten, który właśnie z mleka otrzymujemy. Odnacza on się prócz tego własnością rozwalniającą; która nader jest pożądaną. W braku lub niemożności użycia cukru mlecznego, możnaby w szóstym tygodniu użyć w miejsce cukru zwyczajnego faryny białej, bo ta dla klejowatych części, jakie w sobie zawiera, najwięcej jeszcze zbliża się do cukru mlecznego. Rozumie się, iż w każdym razie ilość słodczy nie może być dowolną, ale zawsze winna stać w stosunku do reszty części w skład mleka wchodzących. Nim jednak ilość należącą tak cukru, jak mleka i klejku powyższego oznaczym, trzeba wam wprzód zastanowić się nad dalszemi własnościami pokarmu piersiowego. Z tych nie uszła zapewne uwadze waszój owa zmienność pokarmu, jaką w miarę odległości czasu od porodu w rozdziale pierwszym bliżej oznaczyliśmy, a mianowicie, iż będąc z razu tak zwanem colostrum, później dopiero staje się mlekiem coraz mniej słodkiem, chudsze, a za to w twa-

róg i sole bogatszym. Drugą ważną własnością mleka kobiecego jest jego alkaliczność, t. j. ta własność, którą poznajemy przez to, iż umaczany w niem czerwony papier lakmusowy, błękitnieje; gdy przeciwnie mleko krowie jest po największej części natury kwaśnej i umaczany w sobie niebieski papier lakmusowy czerwieni. Każde zresztą mleko, choćby nawet alkaliczne, wystawione na działanie powietrza, z czasem kwaśnieje, bo cukier mleczny łatwo na kwas mleczny przeistacza się. Wprawdzie mleko przegotowane mniej jest skłonnem do zsiadania się, ale za to skutkiem gotowania zmienia się co do istoty swojej.

Jak przysposobić zdrowy pokarm sztuczny?

Z tych to powodów przysposabiając zdrowy pokarm sztuczny, należy:

- 1) użyć mleka surowego i ile możności świeżego, ogrzewając je przez to do stopnia temperatury, jaką w mleku piersi znajdujemy, iż je dolewamy do klejku z arrow-root tak poprzednio ogrzanego, iżby mieszanina ztąd powstająca była ciepłą na 28° R., a naczynie, w którym się znajduje, przyłożone do oka, wcale nas nie raziło;
- 2) tyle tylko za każdą razą przygotować pokarmu sztucznego, ile go na raz niemowlę potrzebuje, gdyż inaczej odstawiony kwaśnieje, i ztąd staje się powodem kolki, wzdęcia i innych dolegliwości dzieci tym sposobem karmionych;
- 3) dla téj saméj przyczyny należy także naczynia, w których pokarm sztuczny przysposabia się i dzieciom daje, za każdą zgoła razą najstaranniej w wodzie letniej wypłukać, gdyż resztki pozostałe tym samym, co pokarm, odmianom ulegają i tak następnie choć świeży pokarm kwaśnym czynią.
- 4) Nie z innéj przyczyny mleko na pokarm użyć się mające, należy zawsze, choć świeże, czerwonym papierem lak-

musowym wypróbować i jeśli go z lekka niezabłękitni, tyle do niego jakiego alkali dodać, aby koniecznie własności alkalicznych nabyło. Najniewinniejszym z laktowych alkaliów jest węglan wapna (*calcaria carbonica*) w postaci kamieni rakowych (*lapides cancerorum*), a gdzieby szło o to, aby dodatek ten powiększył zarazem skutki rozwalniające pokarmu, magnezja palona (*magnesia usta*) lub węglan magnezji (*magnesia carbonica*) z dodatkiem szczypty soli kuchennej.

Przyczém uważamy sobie, iż cała kwarta świeżego mleka własności kwaśnych stanie się alkaliczną od blisko łyżeczki od kawy kamieni rakowych lub magnezji palonéj, a od dwóch łyżeczek węglanu magnezji. W tym celu ilość odpowiednia soli pomienionych z razu rozczynia się w małej ilości mleka i dopiero rozczyniona wlewa się do reszty mleka. W Paryżu przysposabiają osobny na to proszek pod nazwiskiem alkali cukrowego (*saccharo-kali*) z dwuwęglanu sody, gummy arabskiej i cukru, biorąc go w ilości 10 do 12 granów na kwartę mleka, lecz soda przez dłuższy czas używana łatwo nadwęża moc trawienia żołądka.

Przysposobiwszy z należytą czystością i klejek i mleko, mieszamy następnie za każdą razą w pierwszych czterech tygodniach dwie części klejku z jedną częścią mleka, odtąd aż do czwartego miesiąca równe części jednego i drugiego, a po za czwartym miesiącem i to aż do końca roku trzy części mleka z jedną częścią klejku, dodając w pierwszych dniach ośmiu karmienia do dwóch filiżanek takowéj mieszanki dwie łyżeczki cukru mlecznego, a potem jedną tylko łyżeczkę. Cukier ten rozpuszcza się w klejku ogrzanym przed dodaniem mleka, a gdy wszystko w przepisany sposób dobrane zostało, precedza się przez delikatny płatek i do powyżej opisanéj flaszeczki wlewa.

b. *Jak karmić dzieci sztucznie?*

Poznawszy pokarm sztuczny, widzimy, iż tak przysposobiony, jak dopiero co opisaliśmy, uważany być może za

naturalny pokarm matki. Co więc o karmieniu piersią powiedzieliśmy, to samo da się zastosować i do karmienia pokarmem sztucznym. Mianowicie regularność w karmieniu, przyzwoite ustępy od karmienia do karmienia, dostateczna ilość pokarmu, czyli ilość taka, jaką dziecko znieś i samo dobrowolnie wypije, przeplatanie go innymi stawami od wyrznięcia się ząbków, winny i tu być troskliwie zachowywane.

Wydarza się często, iż dzieci sztucznie karmione nabawiają się womitów i rozwolnienia żołądka z stołyżkami zielonemi. Przyczyną jednak takowego niezdrowia jest po największej części nieczystość i zaniechanie nadania pokarmowi alkalicznych własności, tak, że ściśle jednego i drugiego unikając, zgoła na żadne cierpienia nie narazi się niemowlęcia. Gdyby jednak coś podobnego wydarzyć się miało, radzimy przedewszystkiém naczynia do pokarmu służące, doskonale wyczyścić i w samym zaraz początku przez dni kilka mleko nie kamieniami rakowemi lub magnezją, ale dwuwęglanem sody (*natrum bicarbonicum*) odkwaszać. To samo uczynić należy, ile razy skutkiem chleba kwaśnego lub innych straw podobnych pokarm matki piersiowy dla własności swych kwaśnych, szkodliwym się okaże dla ssących niemowląt. W ogóle przez cały czas wieku dziecinnego, mleko, jakie ssący dostają, winno poprzednio być zobojętnione, jeśli tylko kwaśném się okaże i niebieski papier lakmusowy zaczerwieni. Środki zobojętnienia są te same, co przy sztucznym pokarmie.

Pokarm ten sztuczny daje się prócz tego w tych wszystkich razach niemowlętom, o których wyraźnie tu i owdzie namieniliśmy, a mianowicie nocą i tam gdzie matka karmiąca albo niewydziała dostatecznej ilości pokarmu, albo dla zatrudnień swoich mniej często, niż potrzeba, dawać piersi może. Pokarm sztuczny zalecam prócz tego tam wszędzie, gdzie matce karmić saméj wzbroniono, a o mamkę dobrą trudno, bo zła mamka niechybnie szkodliwszą jest dziecku, gdy karmienie sztuczne według wszelkiego prawdopodobień-

stwa wychować je musi i niepozbawi tyle błęgiego wpływu matki, która sama zajmując się takowem karmieniem, oprócz piersi na flaszeczkę, zgoła w niczém reszty wpływów niezmienia, ale owszém ciągle mu towarzyszy, ciągle strzeże i matczy.

II. Rady ze względu na ząbkowanie.

Co przez ząbkowanie rozumiemy, kiedy i jak się odbywać zwykło, już w części fizyologicznej dziełka na str. 39. powiedziałem, na tém miejscu wypada mi zatem udzielić samej tylko rady, jak matki troskliwe w tym czasie zachować się winny, aby mogły ząbkowanie swym dzieciom ułatwić i od choroby je uchronić; bo jakkolwiek ząbkowania samego niemożna chorobą nazwać, to jednak jest ono stanem, który bardzo do chorób, a chorób niebezpiecznych skłania. Ból, świerzbienie dziąseł, drażliwość, niespokojność, przyspieszony krwi obieg, osobliwie zaś jej napływ ku mózgowiu, także dyarria są główne znamiona ząbkowania. Z tych powodów winna każda matka starać się jedne z znaków pomienionych uśmierzać, wstrzymywać, inne przeciwnie jakco wielce pożądane utrzymywać, a w każdym razie ich zbytniemu podniesieniu się zapobiegać.

Ból zatem i świerzbienie dziąseł, a obok nich niespokojność i w części drażliwość uśmierzają się najlepiej częstym tarcieniem zaognionych dziąseł dziecka za pomocą palca, dalej przez to, iż mu się od czasu do czasu da albo skórkę chleba lub bułki, albo przyzwoity kawałek gębki w wodzie ocukrzonéj, lub w odwarze korzenia ślazowego umaczanéj, albo jakiegokolwiek inne ciało, byle takie, któreby w uściech dziecka śliną nasiąkając, miękkło, jak korzeń ślazu wysokiego, (*radix Altheae*) lukrecyi (*Glycyrrhizae*) i t. p., bo ciała te łagodnie uciskając, sprawiają miłe uczucie i wyrznięcie ząbków właśnie skutkiem uciskania przyspieszają. — Inaczéj rzecz się ma z kością, drewném lub figielkiem szklanym lub koralowym, które w srebrą i złotą oprawne sprzedają,

bo ciała te jako twarde, jeszcze bardziej działają drażnią, i raczej ich zapaleniu sprzyjają, niż takowe wraz z bólem uśmierzyć kiedykolwiek mogą. — Jakkolwiek bądź, wszelkie ciała w tym celu dzieciom podawane winny być dość wielkie a prócz tego należy je w rękę trzymać, a przynajmniej na tasiecmce zawiesić, aby udławieniu zapobiedz.

Dla przyspieszonego zaś krwi obiegu należy dzieci w tym czasie, a osobliwie ich główkę, chłodno trzymać, a przede-wszystkiēm unikać zbyt ciepłej odzieży, równie jak zbyt-niego ciepła w pokoju, bo nie tak bardzo, jak właśnie ta podwyższona temperatura jest dla dzieci natenczas szkodliwā. Owszem, jeśli tylko czas po temu, raczej wyność często dziecie na wolne powietrze.

Letnie kąpiele około tego czasu tylko zalecić mogę, a dyeta tak dziecka jak matek czy mamek karmiących, winna być nader umiarkowana, mniej posilna i chłodząca; bo żołądek wśród ząbkowania skłonny jest do niestrawności, a pokarm zbyt pożywny, jeszcze więcej soków krążących dodaje. Tak samo postąpić sobie należy, żywić dziecię sztucznym pokarmem, mianowicie wiele mniej niż zwykle, niech go używają.

Dyarrya zwykle towarzyszy ząbkowaniu bądź dla tego, iż drażliwość działuś udziela się błonie ślazowej reszty kanału pokarmowego, bądź też czysto przez wpływ nerwowy. Jakkolwiek bądź uważać ją trzeba za usiłowanie natury starającej się złym skutkom zapobiedz; przez dyarryę bowiem i umniejsza się zbytek soków krążących i odciągają te ostatnie stanowczo od mózgu. Dopóki więc dyarrya podobna w umiarkowanych granicach się trzyma, i dziecko bynajmniej ni z ciała niespada, ni też na humorze nie traci, dopóty trzeba ją szanować i żadnych przeciw niej środków nie używać; inaczej jej przeciagłość i zbytek dowodem zawsze jest głębokiego cierpienia kanału pokarmowego, który natenczas wcześnziej pomocy lekarskiej wymaga. Co do współcierpienia kanału pokarmowego w czasie ząbkowania uważał Dr. Bouchut, iż w 100 przypadkach, 16 dzieci żadnej odmia-

ny w stołyszkach nie doznały, 25 cierpiały krótko tylko na chwilowe kolki, dyarrią i pewną drażliwość, lecz w tak miernym stopniu, iż bynajmniej niekłopotowały rodziców, 29 innych laksowały wiele, ale niezbytecznie, 12 miały dyarrią tylko w czasie wyrzynania się ząbków, tak, iż z wyróżnieniem się każdego zęba i dyarria ustawała; wreszcie u 18 dzieci, u których zęby z wielką trudnością i ze znacznym cierpieniem wychodziły, była dyarria połączona z długociągłym zapaleniem kiszek, a więc z chorobą nader niebezpieczną. Statystyczny ten wykaz, niechaj służy za podstawę w oszacowaniu znaczenia dyarrii, bo niestety zbyt często wtenczas dopiero udają się matki po pomoc lekarską, gdy choroba najgroźniejszą już postać przybrała; albowiem zwykle każdą choćby największą dyarrią samemu tylko ząbkowaniu przypisują, albo jej uporczywość wprzódby środkami domowymi zniweczyć usiłują, przyczem kanał pokarmowy jeszcze więcej drażnią i dyarrią niewinną w śmiertelną chorobę zmieniają. Czemuż niezasiegnąć wcześniej pomocy lekarza? — Wszakże on najlepiej oceni, co ząbkowaniu, a co inną przyczynie przypisać należy, i przepisze środki, dyetę, sposób obchodzenia się, jakie najwięcej stanowi obecnemu dziecku odpowiedzą.

Z tego, cośmy o dyarrii powiedzieli, wynika jasnie, iż tam gdzieby dzieci zatwardzone mieć miały stołyszki, należy o to się postarać, aby rozwolnienie żołądka w czasie ząbkowania koniecznie miejsce miało, bądź za pomocą enemki z letniego rumianku i cokolwiek soli, bądź przez to, iż karmiąca matka sama na rozwolnienie brać będzie, albo że do pokarmu sztucznego doda nieco soli. — W każdym razie niemowlęciu bez lekarza nieradzę dawać ulepków, powidełek lub herbatek, jakich bez liku komoszki zalecają.

Rozumie się zresztą, iż wszędzie tam, gdzieby cierpienia dziecka około tego czasu złośliwy charakter przybierały, gdzieby gorączka, kurcze, wysypki, brak snu i apetytu, lęklliwość i zbytnia niespokojność i t. p. pojawiły się, należy

niezwłocznie rady lekarskiej zasięgnąć, niechęć narazić się na zarzut o niegodną matki opieszałość.

III. Odłączenie dzieci.

Przystępujemy z kolei do odłączenia dzieci, czyli do ich odzwyczajania od piersi i pokarmu sztucznego. Jest to akt jeden z najważniejszych w życiu dzieci, od którego ich zdrowie, a z niém cała ich przyszłość zależy. Dowodem tego są już owe liczne przesady i najróżnorodniejsze dorady, któremi młode matki, skoro o odłączeniu pomyślą, zewsząd obsypane bywają, tak, iż w końcu, aż w głowę zachodzą, niewiedząc, której z rad tak licznych się trzymać, i która z nich najlepiej zdrowiu umiłowanego dziecięcia odpowie, bo każda z nich mieniąc się być najlepszą, wszystkie inne potępia i tysiączne przykłady choróbek, a nawet śmierci samej z pośród znajomych wylicza. Dla tego idąc im w pomoc, rozwiążę niniejszém najważniejsze w tym względzie pytania, a mianowicie:

1. *Jak długo ssać powinny dzieci?*

Jeśli w ogóle, to właśnie co do tego punktu największe sprzeczności zachodzą. Są jedni, co przez dwa lata, a przynajmniej przez półtora karmić każą dzieci: są drudzy, co w takowej przewłoce upatrując powód, który dzieci niepojętemi i tępemi na całe życie czyni, radzą już w szóstym miesiącu je odłączać; inni wreszcie niejako środek między pierwszymi trzymając, ogłaszają za najzbawienniejsze prawidło, tak długo dzieci przy piersi zatrzymać, jak długo będą płodem w żywocie matki zostawały, a więc przez dziewięć miesięcy. Każdy zaś z zwolenników liczne przytacza powody na usprawiedliwienie zdania swego. Dwa z nich ważniejsze pokrótce przytoczę. Dzieci co zbyt wczesnie pierś rzucić są zmuszone, zwykle bardzo wczesnie z ciała opadają, a żywione strawami, do których jeszcze nie przywy-

kły, nietylko niezdolają ich strawić, i sobie przyswoić, ale nadto osłabiają zbyt drażniony, a słaby jeszcze żołądek i liczny chorobom kanału pokarmowego podpadają. Te zaś dzieci, co za długo ssały, tak się do piersi przyzwyczajają, iż uległszy prawidłu, według którego przyzwyczajenie staje się drugą dla nas naturą, są zbyt trudne do odstawienia; prócz tego ssa wiele i z prawdziwą szkodą dla matki, która oczywiście niezdola natenczas tyle, ile na rozrost ssącego potrzeba, wydzielać pokarmu, a nareszcie pozbawiając się tak posilnej strawy, jaka właśnie ich naturze odpowiada, i one w końcu chudną, i coraz więcej słabną i na liczne cierpienia narażają się. Lecz jakkolwiek niezaprzeczone są takowe skutki zbyt wczesnego i późnego odstawienia, przyczyna ich nie w czasie, ale w zupełnie czém inném leży. Natura kocha się w różnaitości, bo różnaitość jest życia podstawą, i dla tego niedziw, że ta rządząc się wszechmądrością Stwórcy, stosuje się nie do czasu samego, ale do tysiącznych innych okoliczności, jakie tu zajść mogą. Temperament, silna lub słaba budowa niemowląt, ich dotychczasowy sposób chowania, stosunki matek karmiących, pora roku i t. d., to wszystko dzielnie wpływa na skutki odstawienia. Dzieci n. p. słabe, chorowite, do skrofut i choroby angielskiej skłaniające, muszą oczywiście ssać dłużej, niż zdrowe i czerstwe; podobnie dzieci, które ledwie żyć zacząwszy, już licznych niewygód doznawać musiały, pewniej udadzą się przy dłuższem ssaniu piersi, owém jedyném dobru, jakie im jeszcze wśród nędzy pozostało, niż gdy nawet tego natury posiłku pozbawione będą.

W ogóle odstawienie dzieci wśród ich własnych cierpień i choroby zawsze najzgubniejszym się okazało, tak jak zatrzymanie ich przy pokarmie matek ciężarnych, lub czyśczenie miesięczne mających, albo na pierś złą chorujących, jeśli przez to pokarm zmienił swą naturę, niechybnie do choróbek prowadzi. Wreszcie na to jeszcze prawidło natury chciejmy zważyć, iż ta nagłych zmian prawie nigdy nie cierpi, ale żąda, aby przejścia z jednego w stan drugi były

stopniowe i powolne. Z tych to wszystkich powodów odpowiadając na pytanie powyższe, udzielamy tę radę, aby dzieci zdrowe i czerstwe wtenczas dopiero odstawiać, gdy ssąc, przyzwyczajają się tak stopniowo do straw innych, iż je z łąnością trawić i sobie przyswoić zdołają. A że obok piersi dopiero po wyrznięciu się pierwszych ząbków, a więc około siódmego miesiąca, niemowlętom dawać można inne strawy, i aby do nich przywykły, często na to długiego przeciągu czasu potrzeba; wreszcie ponieważ i pora roku, jak to zaraz zobaczymy, niejest bez wielkiego wpływu, przeto czas odstawiania przypadnie tym sposobem w przecięciu od dwiętego do trzynastego miesiąca. Co do dzieci zaś słabych, chorowitych, na wszelki przypadek radzę zasięgnąć rady lekarza przed ostatecznym odjęciem im piersi.

2. *W której porze roku najlepiej odłączyć dzieci?*

Z dwóch głównie powodów radzę dzieci u nas w drugiej połowie wiosny odstawiać. A to dla tego, iż czas ten pogodny, ciepły i kwiecisty dozwoli trzymać dzieci przez większą część dnia na wolnym powietrzu, co je i dostatecznie zabawi, rozerwie, a tem samém o piersi zapomnieć dozwoli, i o wiele do łatwego trawienia pożytej strawy się przyczyni, gdy takim jest wpływ świeżego powietrza, iż wzmacniając, zarazem znaczny w nas apetyt budzi, tak, że jemy i pijemy każdą zgoła strawę lub napój równie apetycznie. Drugi zaś niemniej ważny powód jest ten, iż natenczas mleko, które zawsze w wieku dzieciennym najważniejszą jest żywnością, dają krowy dobre, smaczne i zdrowe, a oprócz tego właśnie od tej pory roku dojrzewają stopniowo i inne strawy, które do najlżejszych należą i co do przyjemności smaku nieustępują w niczym pokarmowi matek.

3. *Na czém polega szczęśliwe odłączenie dzieci?*

W którymkolwiek czasie i z jakich zresztą powodów postanowi się odłączyć ssące dziecko, zawsze ku temu zwolna

tylko postępować należy, bo wszelki pośpiech w tym względzie grozi rozchorowaniem się dziecka. W przecięciu ośm do czterech tygodni trzeba sobie dać czasu, i tak, jak to już przy karmieniu pouczyliśmy, stopniowo n. p. co 4 lub co 6 dni na 24 godzin jedno danie piersi opuszczać, a za to stósowną papkę dziecku dawać. Tym sposobem postępując, nieznacznie odzwyczai się dzieci od piersi, gdy ssąc dziennie przy końcu trzy, potem dwa, a nareszcie jeden raz tylko, nie postrzegą się całkiem, gdy im się na koniec piersi wcale nieda. Przytém równie bezpiecznie oswoi się ich żołądek z innemi strawami, tak, iż te zwolna staną się tém dla niego, czém mu był pokarm matki, jeżeli tylko zastosujem się do przepisów, jakie przy karmieniu w ogóle podaliśmy, i jakie w następnym ustępie poznamy. Tylko pod takimi warunkami zabezpiecza się odłączone dzieci od wszelkiej niemocy; inaczej choćby najdłużej ssaly, ulegną tym samym skutkom, jakim ulegać zwykły dzieci zawczasie pierś rzucające; mianowicie wychudną, staną się marudne, niespokojne i płaczliwe, zatwardzenie i dyarria wodnista nawzajem u nich przeplatać się będą, żywot coraz większej objętości nabierze; a w końcu przyda się febra, która je zupełnie strawi. Także skrofuły, choroba angielska i robactwo po największej części odtąd poczynać się zwykły.

4. *Sposób obrzydzenia piersi ssącym?*

Wydarzają się jednak przypadki, gdzie pomimo największych ze strony matki zabiegów, dzieci nie dadzą się odzwyczaić od piersi, i natenczas aż do rozchorowania się za nią tęsechnią. W takim razie trzeba im pierś zbrzydzić. Ku temu zaś najlepszy jest środek ten, iż się brodawki około czasu stanowczego pomażą goryczą niewinną, najlepiej wyciągiem piołunu lub kwassyi, albo jak *Donné* radzi, rozczynem alwy. Zresztą i tu trzeba umieć znieść krzyk dzieci i stanowczo ich woli i kaprysom się opierać.

5. *Jak matki karmiące, co do siebie ze względu na odłączenie zachować się winny?*

Odłączenie ma także wpływ znaczny na samą matkę, czy mamkę karmiącą, osobiwie na jęj piersi. I one stopniowo tylko odzwyczajone być winny od wydzielania pokarmu, jeśli uniknąć chcemy boleści i owrzodzenia, które bardzo łatwo ze zbytniego ich wezbrania powstać mogą; tak, że ze względu na karmiącą to samo tylko powtórzyć możemy, cośmy pod liczbą 3. przez wzgląd na dzieci ssące powiedzieli. Oprócz tego winna matka około czasu, gdzie stanowczo odłączyć to ostatnie postanowiła, coraz chudszej diety używać, a po ostatniem daniu piersi, tak z niemi sobie postąpić, jak sobie postępuje ta, która całkiem niekarmi, t. j. opatrzyć piersi ciepło, podwiązać i od czasu do czasu wziąć na lekkie rozwolnienie. Zresztą porównaj str. 152.

IV. Żywienie.

Z odłączeniem dziecka dalsze karmienie nazwaliśmy żywieniem, do którego bliższego opisu z porządku rzeczy przystępujem. Jest to najtrudniejsza dla matek do rozwiązania kwestya. Jedni radzą jęj wcześniej przyzwyczajać swe dzieci do potraw grubych, aby je tym sposobem, jak mówią, zahartowały; drudzy przeciwnie tylę i tak wiele rzeczy wzbraniają dzieciom dawać, iż biedne matki w końcu nie wiedzą co począć. Ci n. p. wodę zimną chwalą, tamci w nięj źródło zaziębienia, romatyzmów, następnie kureczów, zapaleń i Bóg wie jakich jeszcze słabości upatrują; u jednych mięso, u drugich chléb jest główną strawą; ten mleko świeże, tamten mleko przegotowane pochwali; słowem najsprzeczniejsze usłyszysz tu zdania, bo każdy tak mówi, jak widział, i jak mu się własne dziecko wychować udało. Takie zaś doświadczenie nie jest żadnęm doświadczeniem, bo silna natura niektórych dzieci wszelkie, choćby największe dzi-

wactwa rodziców pokona i zwycięzko wystąpi, gdy podobnie chowając nieco słabsze dzieci, raczej je w grób wpędzić, niż wychować można. Dla tego niebądźcie skorzy w udzielaniu rady ojcowie i matki, abyście ciężkiej na sobie nie ściągnęli odpowiedzialności. Nawet rad tu spisanych nie bierz za wyrocznię, bo i one są jeszcze bardzo względne, mając na celu sam tylko ogół dzieci, a nie każde dziecko pojedyńcze. Widoczna bowiem jest, iż inną musi być pożywność dziecka zdrowego i rodziców zdrowych, a inną dziecka słabego, które się do skrofuł, angielskiej choroby lub do suchot skłania, albo po rodzicach jakowe inne niemoce odziedzicza. Sumiennie radząc, radzić tylko mogę, uciec się w każdym razie wątpliwym do lekarza, bo tylko wtenczas korzysta się z świętego jego powołania, gdy go się wezwie do zapobieżenia złemu, a nie, aby oświadczył „złe, które jest, już do grobu prowadzi.“ Gdyby ludzie téj zasady się trzymali, dawnoby sztuka lekarska na tym stopniu stała, do jakiego po dziś dzień jeszcze dojść nie mogła; gdy ciągle jeszcze walczy z pokonaniem wilka, który już wpadł do owczarni, a nie tego, co dopiero ku niéj zmierza.

a. *Jaką być powinna żywność?*

Żywienie od chwili odłączenia aż do roku siódmego uważać należy za stopniowe przejście do takiej dyety, jakiej dorośli używać przywykli. Ztąd jaśnie wynika naprzód, iż sadzanie dzieci już młodszych przy stole jest tylko godnym potępienia; kusi bowiem i dziecko i matkę do popełnienia błędu w dyecie, który często zbyt surowo tę niebaczną karze; a powtóre, iż żywienie w samych początkach winno ile możności do pokarmu się zbliżać. Innemi słowy: strawy, jakimi należy żywić dzieci tuż po odłączeniu, winny być równie jak pokarm piersi:

1) ile możności jednostajne, a to nietylko co do jakości, ale i co do temperatury, bo różne pokarmy drażnią żołądek do nich nieprzyzwyczajony, podobnie jak go rażą wszelkie strawy zbyt gorące, lub zimne;

2) pojedyncze, bo wszelkie potrawy złożone, do których przedewszystkiém liczę kucharskie sosy i przyprawy, jakkolwiek smaczne i łagodne, okazały się dla dzieci wielce szkodliwemi; gdyż one tém tylko różnią się od straw różnych, iż te w odstępach, tamte zaś na raz obciążają żołądek rzeczami, które mu dotąd całkiem obce były;

3) ciekłe, a przynajmniej papkowate, miękkie; warunek ten z dwóch przyczyn jest konieczny, raz, bo dzieci około tego czasu nie mają jeszcze wszystkich zębów i niezdolają dla tego twardego posiłku należycie pożuć, z śliną pomieszać i w kęs przyzwoity urobić, a powtóre, bo i żołądek ich zwolna tylko może przyjść do wydzielenia soków trawiących w takiej ilości, jaka konieczną jest do rozpuszczania twardszych części pokarmu. Dla tego stopniowo tylko od płynów do papek, od tych, do rzeczy miękkich i łatwo rozpuszczalnych, a w końcu dopiero do twardszej żywności przystąpić należy;

4) łagodne, bo już dorosły człowiek, którego rozhułany żołądek przywykł do najrozlicniejszych ostrości bądź zagranicznych korzeni bądź trunków, uczuwa w okolicy dołyżka palenie, ile razy pożyje nieco silniej, korzeniem zaprawioną strawę, albo mocniejszego wina, wódki i t. p.; nie dziw zatem, iż każda zgoła ostrość musi nadzwyczajny wpływ wywierać na błonę żołądka, który dotąd sam tylko pokarm matki do siebie przyjmował. Zwykle ztąd zapalenie tej błony powstaje, za którym dyarria, następnie po niej zmięknienie i przedziurawienie pomienionej części, a w końcu śmierć niechybna idzie. Powie może kto, iż niepotrzebną uwagę czynię, gdy dzieciom wódki, ni korzennych rzeczy niedają, ale temu natenczas odpowiem, iż niezna ułomności ludzkiej, i że wiele razy sam byłem tego świadkiem, jak dzieci z krzykiem ogromnym dopominały się wódki, mówię wódki, do której przywykły, i jak matrony poważne dzieciom laksującym, wychudłym i słabym, dla pokrzepienia sił zwątlonych, jeśli nie likierku, to przynajmniej wina doradzały. W ostatnim razie czarownie też hu-

mor dzieci się zmieniał, tak, jak się zmienia humor pijaków, skoro upragniony kieliszek wódki wypiją. Zupełnie zaś do pijactwa podobnym jest stan, gdy niewinny żołądek dzieci rozdrażnisz rzeczami korzennymi, aromatycznymi, lub jakkolwiek ostreми. Gdyby ludzie pod względem diety szli za zwierzętami, a wprawdzie ślepo, lecz zawsze jednak słuchając głosu natury, i gdyby dla tego żywili się głównie rzeczami, jakie ich ojczysta ziemia i klimat wydaje, niechybnieby powiększyli ilość starców, co z Matuzalem w jednym rzędzie stoją. Ale co do dorosłych skończy się tu zapewne na samych tylko życzeniach, dla tego chrońmy przynajmniej dzieci nasze od jadu, który zwolna nasze życie zatrzuwa. W ogóle pomnijcie matki na to, iż nie o polechtanie podniebienia dzieci idzie, ale o ich wyżywienie, i że sam tylko pokarm pojedynczy, łagodny i lekki do strawienia najlepij posila.

Prócz takich własności nowego pokarmu trzeba w jedzeniu zachować jak największą czystość i świeżość, bo kwasy, skisiałe rzeczy obrażają żołądek dzieci, i sprawiają im wzdęcie, kolkę, dyarrię i t. p. Także powyżej już zalecona regularność jest jednym z najważniejszych warunków utrzymania apetytu i zupełnego trawienia pożytej strawy. Wreszcie zasługuje na wspomnienie ilość żywności. Trudno takową z góry oznaczyć, każda matka winna w tym względzie wypróbować swe dziecko, a w ogóle to tylko jej powiem, iż lepij jest dawać dzieciom mało a często, niż wiele a rzadko, i że ilość pokarmu w miarę postępującego wieku powiększać się winna.

Trzymając się powyższych zasad, unikać w drugim przynajmniej roku należy wszelkich kwasów, rozpalających rzeczy, grochów, kartofli, mącznych potraw, tłustego mięsa i w ogóle tłustości. W tym czasie raczej ograniczyć się należy na tych strawach, które obok piersi dawać dzieciom zaleciłem, z dodatkiem lekkich rosółków, a dopiero z ukończonym rokiem drugim przystępować zwolna do innych stosownych potraw, jarzyn, owoców, mięsa białego i w ogóle

do tego, co podstawę naszego pokarmu stanowi. Że ryby wędzone i solone mięsa, ciasta francuzkie, wino, kawa, herbata, jarzyny wzdymające i t. d. są szkodliwe dzieciom, wynika jasnie z tego, cośmy w ogóle powiedzieli i ze spisu zabronionych straw ciężarnym i karmiącym na str. 144. Niezatrzymując się zatem nad szczegółami, o cukrze wspomnę, iż nie tylko nie jest dzieciom w niczem szkodliwy, jak to powszechnie sądzą, ale nadto wielce pożyteczny, i że tylko zbytek jego zmniejsza apetyt. Także i to namienić mi wypada, iż dzieci, którym raz zaczęto dawać mięsne strawy, nie powinny i jednego dnia być pozbawione tego rodzaju posiłku.

b. *Ogólny przepis żywienia.*

Dla dania ogólnego obrazu matkom młodym i niedoświadczonym, jak w początkach żywienia postąpić sobie winny, przytaczam przepis Dra Donné i Joerga, nie aby jego literalnie się trzymały, ale aby im za podstawę w wyżywieniu dzieci młodych służył.

Dzień każdy rozpoczyna się od śniadania. To daje się dzieciom wtenczas, gdy już wstały, a więc około godziny ósmej, lub siódmej, a latem nieco wcześniej. Filiżanka ciepłego mleka z kaszką drobną, sucharkiem, biskopci-kiem lub bułką najlepszym tu jest posiłkiem. Później w miejsce mleka niemogę dość zalecić odgotowania kakao, albo lepiej jeszcze czekolady niekorzenniej. W tym celu topi się 10 części cukru na lekkim ogniu, do roztopionej masy dosypuje mialko utartych i poprzednio naksztatt kawy upalonych żołądź i kakao po 12 części, dalej 3 części arrow-root i po dobrém zmieszaniu odstawia się cała masa do stężenia, dzieląc ją następnie na kawałki dwólótowe. Jeden kawałek taki zagotowany z dwoma filiżankami wody i pół filiżanką mleka daje napój nader smaczny, pożywny i zdrowy.

Okolo godziny 11tej poraz drugi jeść powinny dzieci, rosółek z bułeczką, ryżem, kaszką, lub sago, prócz tego kompot i marmeladę, albo stosowną jarzynkę, a jeśli dziec

już żuć potrafią, nawet kawałeczek mięsa, n. p. z piersi kurczęcia, kury lub kapłona, także kotlecik mały bądź ciełęcy, bądź skopowy, kawałek pieczeni ciełęczej, lub inną pojedynczą potrawę stanowią obiad wysmienity. Gdyby zaś mięsa nie było, albo jeśliby go jeszcze żuć nie mogły, w takim razie jaje miękko gotowane zdrowym na wszelki przypadek jest posiłkiem. W tym celu wkłada się jaje w wrzącą wodę i od ognia na pacierzy kilka odstawia.

Gdy godzina trzecia się zbliży, o nowym znów posiłku myśleć trzeba; ale posiłek ten winien być bardzo pojedynczy; dojrzała i słodka gruszcza, kompot lub smażony w cukrze owoc, także kawałek niekorzenną czekoladę, kawałek suchego, lecz dobrze wypieczonego chleba, a w młodszym wieku jedna z opisanych zup, stanowią rzeczy do wyboru.

Wreszcie około szóstej godziny kaszka lub sago (lecz nie kartoflane) na mleku, zupka z piwa pojedynczego, jarzynka lekka, także jajko lub mięsa stósowny kawałek, rosółek z bułeczką lub czemkolwiek inną, kompot, wodzianka i t. p., ale w miarnej ilości, zakończyć mogą dzienne potrzeby żołądka.

Wszystkie te potrawy winny być łagodne, ale tam, gdzie smak dozwoli, nie bez soli, która konieczną jest do zdrowego wyżywienia organizmu. Za napój zaś najlepiej służyć może woda czysta, która byle nie za zimna, ale też nie ciepła, obejdzie się bez wszelkich przypraw. Niektórzy radzą także piwo lekkie, beczkowe, ale ja sprzeciwiam się temu, bo każde zgoła piwo jest gatunkiem trunków winnych, które choć najłżejsze, w większej ilości przypadkach szkodzą dzieciom.

Powyższy sposób żywienia dzieci wyda się może niejednemu za mocny, ale proszę niezapominać, iż radziłem wtenczas dopiero odłączać dzieci, kiedy już zwolna przysposobione zostały do trawienia straw innych, że przepisy ogólne dostatecznie pouczają, jak stopniowo od lżejszej i płynnej do cięższej i stałszej żywności postępować należy, i że już wśród ssania przez wzgląd na tyle w skutkach swoich

sen błogi, udzieliłem radę odzwyczajając stopniowo dzieci od brania pokarmu do siebie nocą. Wreszcie wychowanie dzieci głównie na tém polega, aby ich ciało należycie i silnie się rozrosto, bo tylko jako takie zdoła służyć następnie duchowi i pokonać wszelkie trudy, wszelkie niewygody, na jakie człowiek wystawiony być może. Nie sądź, abyś mógł przyzwyczaić żyjące stworzenie do głodu, do zimna, lub niespania przez to, iż już w zaczątkach życia odmawiać mu będziesz dostatecznego pokarmu, błokiego ciepła i snu smacznego, owszem takie postępowanie osłabi go do takiego stopnia, iż już jedna noc czuwania zrobi go niedołęgą na dni kilka, że najmniejsze zimno każe mu się kurczyć, trząść i zębami dzwonić, że każda zła przygoda, każda praca podjęta, każdy brak i niedostatek uczyni go najnieszczęśliwszym w świecie człowiekiem. Przy ciele mocném i duch mężniejsze, a posługując się członkami zdrowymi i silnymi, olbrzymie dzieła śmiało podjąć może.

V. Ważniejsze choroby, które z żywienia pochodzą i przez zmianę diety uleczone być mogą.

Z wyżywieniem łączą się bezpośrednio niektóre stany chorobliwe, które samemu tylko sposobowi żywienia przypisać musimy, a które dla tego już przez samą zmianę diety w większej ilości przypadków uleczyć się dadzą. Słusznie więc uczynim, zwracając na nie uwagę matek młodych, aby wcześniej złemu zapobiedz umiały; bo tylko wczesna pomoc, jakkolwiek pojedyncza, uchronić zdoła dzieci od brzydkich wyrzutów skóry, owrzodzeń, ułomności i niebezpiecznych chorób. Lecz zakres i cel pisma niepozwoli mi być zbyt obszernym, ograniczę się téż dla tego na samą dyarrię i zatwardzeniu. Dwa te chorobliwe stany poznają się po stolijkach, które u zdrowych dzieci stosownie do wieku dwa i trzy razy na 24 godzin odchodzić zwykły i natenczas są żół-

tawe, ciągle, jednostajne i średniogęstawe. W stołyżkach zdrowych niema prócz tego śladu koloru zielonego, ni gruppek białych do mleka zwarzonego podobnych. Pojawienie się dwóch tych ostatnich własności, równie co zbytnia smrodliwość stołyżków, są zawsze dowodem niestrawności, gdy grupki białawe niczem inném nie są, jak niestrawionym pierwiastkiem serowym mleka. Brak stolca i jego zbytnią gęstość nazywamy zatwardzeniem, a częsty odchód stołyżków rozczynionych, mniej więcej od stanu zdrowego różnych, dyarrią. Ta nadto zwykle towarzyszy skrofułom i angielskiej chorobie, z których pierwsza osobliwie nabrzmieniem gruzłów, wielkością brzuszka i nalanem ciała, druga zaś trupa cera twarzy, ociężałością dziecka i czasami boleścią członków się odznaczają, a obiedwie z działalnością organów trawienia w tak bezpośredniej styczności zostają, iż złe wyżywienie skrofuły i angielską chorobę, a te niestrawność i złe wyżywienie zwykle za sobą pociągają. Zapobiegając téż ostatniemu, zapobieży się i pierwszym.

a. *Zapobieżenie zatwardzeniu.*

W pierwszych dniach nowonarodzonego, najlepszym środkiem ułatwiającym odchód smoły dziecinnéj jest colostrum własnej matki, a przy braku jego, woda z cukrem, lub pokarm sztuczny z cokolwieczek solą; gdyby zaś dwa te sposoby nie zniosły zatwardzenia, natenczas radzę dać letnią enemkę z czystego rumianku. Do tych samych środków, prócz colostrum, uciekać się radzę, ile razy dzieci ssące, lub sztucznie karmione, mają zatwardzenie. Obok tego rozwalniająca żywność matki czy mamki karmiącej i wynoszenie dziecka na wolne powietrze, znacznie przyczynia się do zniesienia zatwardzenia. Lecz czasami stan ten trwa uporczywie; w takim razie wino leżeć może w mamce, którąby dla tego zmienić należało, jeśliby odchód stołyżków ciągłej pomocy wymagał, a w każdym razie uporczywość słabości wymaga pomocy lekarza.

Po odłączeniu zaś dziecka łatwo sprowadzisz stolec doborem rozwalniających potraw, osobiwie roślinnych, także pojedyncza enemka z rumianku, łyżeczki oliwy i cokolwiek soli, a w razie uporczywym kilka suszonych śliwek odgotowanych w liściu senesowém, lecz troskliwie z korzonków obranem, należą do niebezpiecznych środków domowych, bo innych bez lekarza nieradzę używać.

Co do enemki zwracam uwagę, iż ta służyć tylko winna jako środek jednorazowemu zatwardzeniu zapobiegający, gdyż inaczej co dzień używana, staje się w końcu szkodliwą i jeszcze więcej do zatwardzenia usposabia. Dając zaś dziecku enemkę, należy szprykę nalać tak ciepłym rumiankiem, lub wodą letnią, aby przyłożona do twarzy, takowej ani zimnem, ani gorącym nie raziła, a zaprawiwszy przez dodanie oliwy i soli, z końca jej na dół zwróconego cokolwiek płynu stępem wycisnąć, aby w rurce nie powietrza nie znajdowało się. Przy samém wreszcie wkładaniu końca szpryki w otwór odchodowy dziecięcia na łonie lub łóżeczku leżącego, zabezpiecza się głębsze jego włożenie przez to, iż się rurkę w stósownej odległości palcami lewej ręki obejmuje, która całą zresztą szprykę trzyma w czasie, gdy prawą ręką wśród obracania coraz głębiej tłok zwolna się wypycha.

b. *Środki przeciw dyarrii.*

Wśród ssania liczne powody mogą być dyarrii; najczęściej colostrum, które uporczywie utrzymuje się nawet po upływie miesięcy kilku, albo też bądź skutkiem czyszczenia miesięcznego, bądź skutkiem ciąży lub jakiejś słabości powraca, jest jedyną przyczyną ciągłego rozwolnienia. W tym też razie jedyny środek zapobieżenia dyarrii jest niezwłoczna zmiana mamki. Inne razy pokarm zbyt obfity lub za tłusty i silny sprowadza dyarrię, tu też mniej długie i rzadsze ssanie ze strony niemowlęcia, a chuda dyeta ze strony karmiącej pozostaną na zawsze zbawiennymi środkami przeciw rozwolnieniu. Wpływ żąbkowania na kanał pokarmowy już wyżej poznaliśmy; ale zarazem dowiedzieliśmy się, iż lekkie

rozwolnienie natenczas jest lekarstwem saméj natury. W każdym razie, gdzieby stołyszki często odchodząc, były bardzo wodniste, zielone, smrodliwe i do mleka zwarzonego podobne, a powyższa dyeta i kilka enemek z klejku owsianego lub ryżu, przez płatek precedzonych, oraz ciepły kataplazm na brzuszek niepomogły, natenczas zasięgajcie matki wcześnie rady lekarza, bo dyarrya uporczywa jest zawsze prze-powiednią złowrogiéj choroby.

Po odłączeniu zaś, dyarrya zwykle jest dowodem niestrawności, którą pokarmy niestósowne i dla dziecka z jakiegokolwiek powodu chorego za mocne sprowadziły. Pierwszą téż jest wtenczas rzeczą wybierać pokarmy najlżejsze, najmniej żołądek obciążające i wolne od wszelkiego kwasu. Trzeba prócz tego zmniejszyć ich ilość dotąd używaną, a jeśli to wszystko nie pomoże, jeśli kąpiele letnie, kataplazmy i enemki nadaremnie użyte zostały, radzę wtenczas ograniczyć dzieci, które z każdym dniem wśród ciągłego kwilenia coraz więcej słabną i mizerniej, na samém mleku.

c. *Dyeta mleczna.*

W takim razie poczyną się dla dziecka tak zwana dyeta mleczna; jest to jedna z najważniejszych dyet, ale dla tego najwięcej ze strony matek cierpliwości i wytrwania potrzebująca. Dam jéj więc szczegółowy opis, bo ona jedna, rozumnie przeprowadzona, nietylko dyarryą, ale mnóstwo innych tego wieku choróbsk uleczy, do których skrofuły i chorobę angielską przedewszystkiem liczę. Powszechnie rozumieją, iż ścisła dyeta, do której i mleczna należy, na tém głównie polega, aby dzieciom bardzo mało pożywienia dawać i niejako głodem leczyć. Ci wszyscy są jednak w bardzo wielkim błędzie. Nigdy dziecko, którego ciało z naturalnych popędów usiłuje się rozrastać, nie może być bez pokarmu i pewno większa część owych żywych nieraz szkieletów powstaje nie tak skutkiem choroby, jak raczej skutkiem zbyt ścisłej diety, w braku której natura własne ciało dziecięcia coraz więcej trawi. Owszem pod ścisłą dyetą dzieci

to rozumieć należy, aby im w razie niemocy tyle i taki pokarm dawano, ile go i jakiego właśnie konieczna jest potrzeba do utrzymania ich słabego i chorego ciała. Pokarmem takim może być samo tylko mleko, które po krwi słuszenie rozczyinionem ciałem nazywamy, bo nie tylko z tych samych, a przynajmniej z bardzo bliskich tym częściom, jakie w krwi znajdujem, powstaje, nie tylko, stosownie do doświadczeń Donnégó, wszprycowane w żyły zwierzęcia żyjącego wcale mu nie szkodzi, ale nadto wczesnie gałeczki jego w gałeczki krwi się zamieniają, tak, iż śmiało część jedną krwi zwierzęcia wprost mlekiem zastąpić możesz bez nadwężenia zdrowia jego.*) Nie z innéj téż zapewne przyczyny natura pierwociny wszech zwierząt ssących żywi mlekiem, jako pokarmem najlżejszym, najłatwiej przyswajalnym, bo wprost w ciało i w rozmaite jego części przeobrażającym się. Nawet rosół, co wyciągiem jest samego mięsa, niezdola mleku w tym względzie wyrównać; o czém łatwo przekonać się możesz, żywiąc z dwóch szczyńnięt jedno mlekiem, drugie najlepszym rosołem; tu już w przeciągu krótkiego czasu różnica uderzająca naocznie się pokaże; szczenie rosołem karmione nie dojdzie w końcu ani do tego wzrostu i wejrzenia dobrego, ani do sił tych i odwagi, jakimi się odznaczać będzie szczenie drugie, które mlekiem wykarmisz. Donné najrozmaitsze w tym względzie poczynił doświadczenia, a zawsze przekonał się, iż tylko mleko prawdziwie żywic, a błędy, jakie z rosołu przedwczesnego powstały, poprawić zdoła.

Co do diety więc mlecznej, ta polega na tém, iż przez rozmaicie długi przeciąg czasu, stosownie do potrzeby, przez jeden do czterech i pięciu tygodni, dzieci samém tylko mlekiem się żywią, nie przyjmując do siebie w tym czasie zgola żadnej innéj strawy, a nawet ani najlżejszego rosołku, bo

*) Z pod ogólnego tego prawidła wyjąć należy konie, bo te, jeżeli im najmniejszą ilość mleka w żyły wszprycujem, w mgnieniu oka trupem padają.

tylko tak przeprowadzona dyeta cudowną w skutkach się okaże. Lecz obok tego warunku należą jej skutki także jeszcze od jakości mleka i sposobu dawania. Dzieciom, których żołądek nie zniesie żadnej innej strawy, należy zrazu dawać w odstępach regularnych (co dwie, a lepiej jeszcze co godzinę) i w ilości bardzo umiarkowanej (po łyżce stołowej do wpół filiżanki) czyste mleko, nieco ocukrzone i jeszcze ciepłe, a najlepiej takie, jakie wprost od doju przy-chodzi; bo mleko zagotowane, o czém już sławny Boerhaave wspomina, traci własności swe najzdrowsze i najwięcej balsamiczne. W tym celu w butelkę ogrzaną wkłada się lejek obszerny i pokrywa zmoczonym w wodzie płatkiem bezpośrednio przed dojem tak, aby w lejek ten, a tém samém w butelkę bezpośrednio dojono; pocém butelka dobrze korkiem się zatyka i wstawia w naczynie pełne wody gorącej, którą od czasu do czasu przez dolanie wody wrzącej lub téż na płomieniu lampki spirytusowej ogrzewać należy. Tym sposobem utrzyma się mleko zawsze w równym, jakby świeżym stanie, a oprócz tego jak należy ciepłe bez zagotowania. Lepiej, gdy kilkakroć na dzień dojść można, ale i raz na dzień wydojone mleko utrzyma się dość bezpiecznie przez 24 godzin. Od czasu, gdzie dzieci prawdopodobnie znieść mogą inne lżejsze strawy, dodać można takowemu mleku dwa i trzy razy na dzień klejku z arrow-root, lub z mąki pieczonój, albo nieco bułeczki, stósownie do smaku dziecięcia. W przecięciu dawać można dzieciom chorym dziennie pół do blisko całej kwarty mleka. Że mleko, które dzieciom dajem, winno być alkaliczne, na kilku miejscach obszernie pouczyliśmy, nieopuszczając środków, za pomocą których natura ich kwaśna zubożętnioną być może. Także powiedzieliśmy, iż pierwsza połowa doju stósowniejszą jest dla dzieci, niż druga, bo jest więcej wodnista, a tém samém bliższa mleku ludzkiemu. Zwierzęta marchwią i trawą żywione zdrowsze dają mleko, niż te, którym ewinkę, słodziny i inne tym podobne rzeczy za paszę dają. W każdym razie mleka krów cielných lub kóz kotnych i innych

zwierząt brzemiennych, dalej starych i niezupełnie zdrowych należy dzieciom nigdy nie dawać, a tém mniej, gdy przechodzą dytetę mleczną. Co do gatunku zaś mleka, trudno z góry takowy oznaczyć. Próba tylko najpewniejszą jest podstawą wyboru. Najpowszechniej mleko krowie odpowiada celowi, w niektórych razach przeniesłoby należało mleko osłe, a niekiedy kozie. Jeźliby zaś żadne z tych gatunków mleka nie służyło dziecięciu, co się wydarzać zwykło przy dzieciach w najwyższym stopniu osłabionych, pomimo to jeszcze wtedy nierozpaczaj matko prawdziwie nie-szczęśliwa, bo je według wszelkiego prawdopodobieństwa pierś przybranąj mamki uratować może, jeśli tylko powód osłabienia dziecka w kanale pokarmowym leży. Ale często mamka jedna nie wystarczy i nie każda, choć zresztą najlepsza, odpowiada temu wyłącznemu celowi; bo mamka taka oprócz pomienionych już wyżej przymiotów, winna być naprzd karmiącą przynajmniej od sześciu miesięcy, powtóre winna módz bardzo wielką ilość pokarmu wydzielać, a to nietylko skutkiem ssania dziecka, ale raczej przy stósowném wyciskaniu, lub wyciąganiu za pomocą pompek mlecznych, co konieczném jest, ile razy nie udą się dziecka raz już odłączonego przyłożyć do piersi. Tu jeszcze najlepiej ten podstęp się czasami uda, iż poda się piersi dziecku nocą rozmarzonemu, odkąd i we dnie ssać ochoczo będzie. Lecz rzadkie to są przykłady; tak, że po największej części jest się zmuszonym postarać się o kilka okolicznych matek własnie karmiących, któreby z kolei o godzinie oznaczonej przychodziły i tym sposobem bez własnego nadwergżenia dostateczną ilość pokarmu dostarczały, bo wiedzieć należy, iż pokarm ludzki nie może być przechowany, ale bezpośrednio, jak pierś opuszcza, winien być dziecięciu podany; i że dzieci choć tak słabe, i choć w dniach pierwszych co godzinę lub co dwie tak nocą jak za dnia tylko po łyżce stołowej, a może łyżeczce pokarmu znieść mogą, wkrótce go tyle potrzebują, iż często cztery, a nawet sześć takich mamek nie wystarczą.

Przy takiej dyecie mlecznej dzieci niebawem widocznie do siebie przychodzą, dyarria zwolna ustaje, stołyszki coraz więcej koloru białego nabierają, humor coraz weselszym się staje, ciało od tygodnia do tygodnia więcej jędrnieje, ciężar jego do podziwu przybiera i apetyt raz wraz się wzmacnia; słowem przeciąg czterech tygodni, bo rzadko kiedy więcej czasu na to potrzeba, prawdziwy cud w oczach naszych robi. Kolor tylko skóry ciągle jeszcze blady zostaje, ale ten niech was, matki lękliwe, bynajmniej nie straszy, bo on trwa tylko przez czas dyety mlecznej, tak, iż z jej ustąpieniem i czerstwość lica niezadługo pokryje. Rozumie się, iż obok tego rodzaju żywności, czystość, kąpiele, przechadzki, odzież stósowna, jak w ogóle to wszystko, co następnie zalecimy, winno być równie troskliwie dopełnione, bo tego i najzdrowsze dziecko po matce wymaga. Z ukończoną zaś dyetą mleczną, należy, lubo zwolna i ostrożnie, to jednak śmiało przejść do zwyczajnej dyety dzieci, bo samo mleko niepodoła potrzebom dzieci tego wieku, a różne gatunki mleka nie zawsze się z sobą zgodzą. Rosółki zajmują pierwsze tu miejsce. Zresztą lekarz obecny udzieli stósownej tu rady, tak, jak od niego wyłącznie zależy, gdzie do mleka odwar cynamonu dolewać potrzeba. W ostatnim razie kawałek cynamonu wielkości palca małego gotuje się z kwartą wody w naczyniu przykrytém, a po ostudzeniu dolewa się jedna na trzy do czterech części mleka.

CZĘŚĆ DRUGA.

Odzież i postanie.

Po żywności drugie miejsce, równie ważne w wychowaniu dzieci, zajmuje stósowna odzież i postanie. Jeśli tam przesądny zwyczaj zatruwa życie ludzkiego stworzenia koperkami i różnego rodzaju ziółkami, dalej papkami mą-

cznemi i ulepkiem rabarbarowym, albo manną; to tu próżność i nie więcej jak próżność wprowadziła w zwyczaj mnóstwo zbytecznych i wprost szkodliwych gatunków odzieży, które raczej przypominają nam pupkę, owę najmiłszą dla dziewcząt zabawkę, a nie ludzkie stworzenie, które matka obywatelka ma z całą miłością i poświęceniem na pociechę narodu wychować. Nie modny krój koszulki, sukienki i czapeczki, ale regularność wszystkich części ciała, nie wstęgi i różnobarwne tasiemki, ale czerstwe, zdrowe lica, nie koronki, ale pełne życia oko, stanowią prawdziwą i chlubną dla matki piękność dziecka. Ztąd tylko to za odzież dziecka służyć winno, co jego samą wygodę i zdrowie, a nie co jego upstrzenie w pawie piórka ma na względzie. Odzież ma od samego tylko zimna i zewnętrznych a drażniących wpływów strzedz niemowlę, które nagie, zbyt dotkliwe i z żywota matki, ciągle do 28° R. ciepłego, na świat przychodzi. Stwórca, dawszy człowiekowi przemyślny rozum, nie widział potrzeby przywdziania go nadto jeszcze w odzież z ciałem zrosłą; tém bardziej, że jej konieczność żywo mu przedstawił przed oczy, pokrywając zwierzęta siercią, łuską lub włosem, a ptaki kwapem i pierzem, i znagliwszy je instynktem to do wczesnego budowania gniazd miękkich, wygodnych i ciepłych, to do przenoszenia się często w najodleglejsze klimaty, jakie młodemu pokoleniu jest najstósowniejsze. Roztwórzmy zatem księgę wszechmądrą natury i wyczytajmy z niej, jaką musi być odzież, aby dzieci nasze strzegła od zimna i ostrości powietrza i jakim posłanie, na którémby niemowlę, co chodzić nie umie i dziecię, co spać wiele musi, z wygodą i zdrowiem położyć się mogło.

1. *Odzież.*

Co do odzieży więc, jaką u zwierząt znajdujem, ta zrazu bez wszelkiego ubarwienia, jest miękką, lekką, łatwo od powietrza przenikliwą, a z ciałem zrosła i żywa, na żadnym punkcie rozrostowi ciała nieoporną. Taką zatem winna być

w ogóle i odzież, w którą dzieci nasze przywłóczym. Miejsce kolorowych, a tém samém trucizną napuszczonych materii, niechaj zastąpi materya koloru naturalnego, zawsze czysta, wolna od brudu, potu, wilgoci i wyziewów, ciepła i miękka, ale równocześnie łatwo od powietrza przenikliwa i niecieężka. A krój odzieży niechaj tak do ciała przystawa, aby ta nigdzie go nieściesniała, aby członki w niej dowolnie poruszać się mogły i aby wolną była od fałd i obrębków, haftek, pętl i guzików, które dotkliwie nań leżącemu dokuczają. Takich własności materyą jest osobiwie jedwabna, po niej następuje flanela i barchan, lecz pierwsza zbyt kosztowna i trudna do prania, nieda się w zwyczajnych przypadkach zastósować, drugie zaś dwie zbyt swędzą i drażnią powłokę ciała, tak, iż nigdy niepowinny bezpośrednio dotykać delikatnej skóry dzieci. Zwyczaj téż bardzo słusnie uświęcił koszulki z materii płóciennnej, która sama wprowadzie za mało ciepła dodaje, ale za to w połączeniu z odzieżą wierzchnią wełnianą lub bawełnicową albo inną jaką z stósownej materii zupełnie celowi swemu odpowiada, bo łatwa do prania i suszenia, zawsze czystą być musi, a z natury jeśli tylko jest równa i cienka bynajmniej nie drażni.

Niemając na celu pouczać krawców i szwaczek, niemożę naturalnie w bliższe wchodzić szczegóły odzieży całego wieku dzieciennego, raczej ogólne w tym względzie zasady i bliższe oznaczenie odzieży samych tylko niemowląt już dostateczne będą dla matek niedość doświadczenia mających; zresztą co do dzieci starszych, tych ubiór dzisiejszy jest tak przyzwoity, iż ze strony lekarskiej zgoła nie mu zarzucić niemożna.

A. *Jaką odzież w ogóle być powinna?*

W ogóle więc, przez wzgląd na to, cośmy wyżej powiedzieli, pomijając gatunek materii, winna być każda odzież dziecka:

a) dostatecznie wielka, aby zgoła żadnej części nieściesniała i ich poruszeniu oporu niestawiała. Własność

ta odzież jest bardzo ważną i konieczną, bo tylko jaka taka od licznych słabości uchroni i w niczém rozwojowi ciała niestanie się przeszkodą. Dziecko od pierwszej chwili przyjścia na świat olbrzymim krokiem się rozrasta, słabe, jak jest zrazu, przez to jedynie do sił przychodzi, iż dowolnie członkami porusza, a gdy płuca niesą jeszcze w samych początkach oddychania na tym stopniu doskonałości, jakiego później nabierają, i gdy zupełny ten ich rozwój przez to tylko do skutku przyjść może, iż dzieci klatkę swą piersiową silnie krzykiem i mocą mięśniów tak piersi jak brzucha, wolnie rozprzestrzeniać będą, przeto widoczną jest rzeczą, iż każde ściśnięcie żywota i piersi wprost szkodliwie wpływać musi na organa, które w bezpośrednim związku z samém życiem stoją. Ściśnięcie zaś członków i którejkolwiek części ciała nietylko żenuje, nietylko wstrzymuje należne i do reszty ciała stosowne ich rozwinięcie, ale nadto staje się powodem ułomności, wstrzymuje krwi obieg i nadwęża w następstwie zdrowie we wszelkich kierunkach. Przez to zaś, iż wąska odzież, jakby kajdany jakie opiera się dowolnemu ćwiczeniu się mięśniów, tém samém osłabia je, wątlemi czyni i następnie dziecko w niedołęgę zamienia. Zatem ze wszech miar potępić należy każdą odzież wąską, szczupłą i niedość przestworną.

b) Suchą powinna być nadto odzież dzieci; bo wilgotna parując, paruje kosztem ciepłaka, który się w ciele naszym wydobywa; a jeśli ta utrata koniecznego do życia ciepłaka już dorosłym szkodzi, tém więcej szkodzić musi dzieciom, które niedość w sobie tego żywiołu wyrobić zdołają, z powodu mniej posuniętego u nich oddychania, trawienia i ruchu. Zaziębienie jest skutkiem mokrej odzieży. Chcąc więc go uniknąć, a z niem tych wszystkich najrozliczniejszych chorób, których zaziębienie jest podstawą, trzeba wszelką odzież dziecięcia po wypraniu doskonale wysuszyć, wysuszoną na suchém miejscu przechować, aby wilgocią nienasiąkła, a dla bezpieczeństwa tuż przed użyciem jeszcze dobrze wygrzać,

nie żeby ciepłą była, ale żeby z niej wszelką wilgoć wypędzić.

c) Czystość i częsta zmiana osobliwie bielizny, zasługuje także na wspomnienie. Brudny ubiór dziecka, nie tylko obrzydzenie sprawia i niedbałość z niechludnością matki najwyraźniej znamionuje, ale nadto jest wprost szkodliwy, jeśli w ogóle ludziom, to najbardziej dzieciom. Płuca ich bowiem słabe niezdolają należycie krwi ukwasić i parę z ciała uprowadzić, co nieodzownym warunkiem jest życia. Za to ich skóra główną podejmuje tu działalność żywotną, bo ona, jak to już na inném miejscu mieliśmy sposobność wykazać, podziela czynność płócową. Prócz tego skóra niemowlęcia jest bardzo delikatna, dotkliwa i do wyrzutów skłonna. Jeżeli zatem dziecko w brudnej bieliźnie zostawisz, nie tylko pozatykasz otwory jego skóry, a tém samém wstrzymasz jedną z najważniejszych funkcyi żyjącego organizmu, ale nadto pobudzisz ją do rozlicznych wyrzutów, opryszczeń i owrzodzeń. Zatem życząc dobrze dziecku, którego zdrowie i życie w twém jedynie ręku młoda matko, leży, staraj się ile możności o to, aby bielizna dziecka zawsze czystą była i zmieniaj ją tak często, jak często się zabrudzi lub zmacza. Do bielizny zaś nie same licz koszulki, ale zgoła wszelką odzież, która w bezpośredniej styczności z ciałem stoi, a więc i pieluszki, które dla tego każ prać równie dobrze mydłem, wyprane w czystej wodzie płukać, następnie doskonale suszyć, męglować i w końcu żelazem od prasowania pilnie wygładzić. To ostatnie konieczne jest, gdyż inaczej surowe i nierówne czy koszulki, czy pieluszki nielitościwie uciskają i drażnią, a obręбки tylko przez prasowanie należycie się spłaszczą.

B. Co należy do odzieży niemowlęcej?

Z najistotniejszej części odzieży niemowlęcia, biorąc wzgląd na wszelkie jego potrzeby, są następujące:

a) Koszulki. Te winny być miękkie, z płótna ile możności równego i cienkiego, wolne od szwów i najlepiej

z tyłu zupełnie otwarte, tak, aby kładąc dziecko na postanie, można ją roztworzyć i tym sposobem zapobiedz tworzącym się fałdom, które nielitościwie dokuczając, nietylko sen odbierają, ale zarazem spoczynek, na który niemowlęta są skazane, nieznosnym czynią. Podobny krój koszulki strzeże nadto cały przód ciała od ostrości powietrza, i mniej wystawia ją na przesiąkanie częstemi odchodami ssącego. Także ulacnia przywleczenie w nią dziecka, co niemaléj jest wagi, gdy delikatny jego organizm wymaga ze strony obłóczącego największej delikatności, zgrabności i pośpiechu, raz, aby ile możności uniknąć wykręcania członków i licznego przewracania dziecka, a powtóre, aby je uchronić przed zaziębnieniem, któreby łatwo nastąpić mogło, gdyby obłóczenie dziecka przez dłuższy czas trwać miało. Koszulki zawsze czyste i suche winny nadto być dziennie odmieniane, a oprócz tego tyle razy, ile razy tylko z jakiegokolwiek przyczyny przemokną.

b) Pieluszki. Te po koszulkach najważniejszą część bielizny nowonarodzonych stanowią. Służą one nie tak do przyjmowania w się odchodów niemowlęcia, jak raczej do tego, aby zawsze dzieci czysto i sucho utrzymywały. Oprócz tego odziewają i od zaziębnienia strzegą całą część dolną ledwie żyć poczynającego stworzenia ludzkiego, którego dotkliwość, delikatność i drażliwość niedość przypominać mogą. Ze względu na to właśnie usposobienie dzieci ssących, winny pieluszki być tych wszystkich własności, które w ogóle od odzieży wymagamy. Miękkie, zawsze suche i czyste, niepowinny ani wilgocią, ani swą ostrością, czy surowością drażnić części, z którymi w styczność się dostaną. Jak pieluszka czysta chlubę matce przynosi, a dziecku zdrowie i wygodę zabezpiecza, tak przeciwnie brudna, ostra i wilgotna pierwszą słuźnie o niechlujstwo oskarża, a drugie licznemi cierpieniami obarczając, raczej do grobu niż do życia prowadzi. Jeśli zważymy na cel pieluszek i na doświadczenie, które nas poucza, iż najzdrowsze dzieci ssące często na dzień 16 razy to urną, to stołyszkami takowe zanieczyszczą, i jeśli

przezorność kochającej matki, każe jęj przysposobić się wcześniej na nieprzewidziane, a wydarzyć się mogące przy-
padki, jak na dyarrią dziecka, lub słoty, wśród których bie-
lizna z trudnością wysycha, przeto niezadziwim się wcale,
gdy się dowiemy, iż sławny Jeorg żądał, aby każda matka,
której tylko wygoda i zdrowie owocu jęj żywota na sercu
leży, opatrzyła się wcześniej w 6 do 8 tuzinów pieluszek;
bo ilość ta już w dni pięć zabrudzić się może. Ile więc mo-
żności staraj się młoda matko o tę ilość pieluszek, nawet
choćby to ci przyszło uczynić kosztem zewnętrznęj odzieży,
gdyż nie jedwabne suknie przy koszulce grubęj i pieluszcze do
ścierki podobnęj, ale choćby też siermięga, byle pokrywają-
ca bieleznę doborową, świadczy o miłości porządku i o chęci
wychowania dziecka. Pieluszka płócienna winna być na-
kształt chustki do nosa czworograniasta i dostatecznie wielka
(blisko $1\frac{1}{2}$ łokcia w szerz i w dłuż mająca), tak, aby zło-
żona przybrała kształt trójkątny i lekko nóżki wraz z całą
dolną częścią brzuszka należycie odziała.

c) Powijacz. Same pieluszki płócienne niedość cie-
pła dają i niezapobiegają, aby płynnymi odchodami nieprze-
siały poduszka, poślanie i reszta odzieży; dla tego obok
nich konieczne są powijacze t. j. pieluszki sukienne, czy fla-
nelowe, albo też bawełnicowe, które bezpośrednio na ciało
położone stają się nieznośnego swędzenia przyczyną i z tego
powodu dopiero na pieluszki płócienne zakładać się mogą.
Powijacze, aby odpowiadały celowi, muszą być z tkanki zbi-
tęj, lecz zawsze jeszcze dość miękkie i lekkie. Stósownie
do ich grubości mogą być albo pojedyncze, albo jak pielu-
szki czworograniaste, w którymto razie i one przez pół się
składają. Cośmy o czystości i częstęj zmianie pieluszek po-
wiedzieli, to samo powtórzyć należy i co do powijaczów.
Ilość ich jednak znacznie ograniczoną być może z powodu,
iż mniej zanieczyszczeniu podlegają i zwykle jeden, a naj-
więcej trzy powijacze na 24 godzin wystarczą. Pomimo to
za każdą razą powijacz zmaczany zamienić trzeba na zupeł-

nie suchy, chcąc zapobiedz skutkom, które w ogóle z wilgotnej odzieży powstają.

d) Powojnik i płatek pępkowy. Dwie te części odzieży są dopóty tylko konieczne, dopóki część pozostała sznurka pępkowego nieuschnie i rana całkiem się niezagoi, gdyż inaczej nie tylko żadnej korzyści nieprzynoszą, ale nadto wprost są szkodliwe. Wprawdzie utrzymują niektórzy, iż powojnik i po za tym kresem jest potrzebny, gdyż strzeże od tak zwaną przepuklinę pępkową i opiera się przełamaniu dziecka, ale twierdzenie takowe za zupełnie błędne poznać muszę, bo aby powojnik tę posługę mógł czynić, musiałby natenczas mocno być ściągnięty w pierwszym, a w drugim razie należałoby brać sztywny i twardy; tak zaś to, jak tamto koniecznie wpływ szkodliwy na niemowlę wywiera. Albowiem zbyt opasanie żywota gniecie jego wątrobę, śledzionę i żołądek z kiszeczkami, opiera się dowolnemu rozszerzaniu się klatki piersiowej, włączając w nią wewnętrzności brzuchowe, a z niemi i błonę poprzeczną; wstrzymuje tém samym rozwój płuc i tyle do życia konieczny oddech, niepokoi krwi obieg, naraża w następstwie na liczne słabości, a w końcu zapobiegając przepuklinie pępkowej, ułatwia przepuklinę wiele gorszą, bo pachwinową, lub inną jaką téj ostatniej podobną. Sztywność zaś i twardość powojnika uciska niemowlę, czyni mu położenie dolegliwem, obciera delikatne ciało i stawa się powodem ciągłych zapaleń i opryszczeń skóry. Dla tego od chwili, gdzie rana się na pępku zagoi, a więc w przecięciu po upływie dni czterech, należy tę część odzieży zupełnie zarzucić, i przełamaniu przez to jedynie zapobiegać, iż się nieprędzej dziecko sadzać i na rękę nosić będzie, dopóki samo w łóżeczku się nieusadzi i w téj postawie przez czas dłuższy nieutrzyma, co po upływie dopiero 4 do 5 miesięcy wydarzać się zwykło. Wreszcie przepuklina próżna jest obawą i lekkie przewinięcie dziecka wcale jęj niezapobieży, a gdy się już znajduje, następnie pouczymy, jak jęj można zaradzić.

Płatek pępkowy winien być wielkości ćwierćłokcia, miękki, czysty, delikatny i najlepiej ze starego płótna. W chwili użycia namaszcza się oliwą, a po upływie 24 godzin na inny się zamienia, bo przez ten czas mocno zanieczyszczony zostaje wyszczerknieniem rozmaitych cieczy sznurka pępkowego. Tak go się zaś używa: złożony w dwoje kładzie się pod sznurek pępkowy, który u dziecięcia wisi, a gdy ten delikatnie na niego złożony już został, końce płatka tak się zakładają, aby cały sznurek górą i nieco ku lewej stronie zwrócony, pokryły.

Powojnikiem zaś nazywa się binda, dwa do półtrzecia łokcia długa, pół ćwierci szeroka, na brzegach lekko obrzucona i najlepiej pojedyncza płócienna. Służy głównie do tego, aby lekko i tak tylko powinać nią żywot niemowlęcia, żeby zawinięty w płatek sznurek pępkowy spokojnie w miejscu zostawał, a dziecko ztąd żadnej dolegliwości niedoznało. Koniec powojnika winien nadto przechodzić w dwie płaskie i miękkie tasiemeczki, które tak są wielkie, aby ich pętlica z przodu przypadała. Ze względu na czystość należy i powojnik z każdym dniem odmieniać.

e) Chusteczka. — Powszechnie dla ocieplenia górnej części tułowia używają kaftaniczków. Niemogę nigdy na tę odzież przystać, bo jest zbyt trudna do przywdziania i nie może się obejść bez znacznego wykręcania rącek. Chusteczka pojedyncza delikatna i lekka najlepiej celowi tu odpowie, bo opatrzy i karczek i ramiona, a założona końcami na piersi, nigdzie uciskać nie będzie i ogrzeje dostatecznie wspomniane części ciała. Lepszą jeszcze posługę uczyni w tym względzie:

f) Spódniczek z rękawkami krótkimi, z tyłu podobnie co koszulka otwarty, ale tak górą szerokimi końcami opatrzony, aby jeden z nich przechodził przez odpowiedni otwór drugiego, a obydwie tym sposobem dały się po bokach pod paszkami na przód ciała zwrócić i tu w lekką pętlę przewiązać, nierobiąc jednak żadnych fałd z tyłu. Później dopiero gdy dziecko chodzić poczyna, możnaby tego rodzaju

spódniczki tasiemkami opatrzyć, aby w miejscach kilku związane, zewsząd ciało odziewały. Wtedy téż i koszulki zwyyczajny krój mieć mogą. Materya spódniczka zmienić się winna stósownie do pór roku, jesienią zaś, zimą i z początkiem wiosny najlepsza jest wełniana na igliczkach robiona, bo miękka, rozciągliwa, jest zarazem ciepła i łącno od gazów przenikliwa.

g) Sukienka, bez której matki obejść się niemogą, nie inną w kroju być powinna, co pomieniony spódniczek, ale w początkach wiele obszerniejsza i o tyle dłuższa od dziecka, aby wygodnie na brzuszek zarzucić się dała. Niewchodzę zresztą w bliższy opis sukienki, bo ona same upiększenia ma na celu i dla tego mniej lekarza obchodzi.

C. *Jak i w jakim porządku przywłóczyć niemowlę po pierwszej kąpieli?*

Poznawszy najważniejsze części odzieży, chciéjmy obeznać się, jak niemowlę i w jakim porządku zaraz po pierwszej kąpieli w nie przybrane być winno; przepis ten zarazem służyć matkom będzie za podstawę późniejszego ubioru. Przedewszystkiém na poduszkę miękka kładzie się środkiem powijacz, a na nim przez połowę złożona pieluszka tak, aby koniec środkowy do nóg był zwrócony, drugie zaś dwa boczne końce, aby po bokach leżały. Równocześnie dziecko wykąpane, na innéj poduszce się osusza, nie tak przez obieranie, jak raczej przez samo tylko dotykanie miękkim ręcznikiem, potem powija się w wyżej oznaczony sposób powojnikiem, a nareszcie obłóczy w koszulkę suchą i dobrze wygrzaną, (najlepiéj w łóżku matki, lub na ciele czyjém inném). Gdy po koszulce także w chusteczkę i spódniczek niemowlę przywdziane zostanie, przekłada się na przysposobioną poduszkę z pieluszką. Ta winna zachodzić brzegiem swoim wierzchnim po za biodra dziecka, koszulka zaraz z spódniczkiem roztworzonym unosi się i tymczasowo na brzuszek dziecka zarzuca, końce boczne pieluszki zakładają się lekko tak na nóżki, aby te wraz z dolną częścią brzuszka i kro-

czkiem należycie odziane zostały. Następnie zarzuca się z obu stron powijacz bez wszelkiego przyciągania, aby nóżki dowolnie ruszać się w nim mogły; w końcu spuszcza się koszulka z spódnikiem i z sukienką, jeśli ta użyta została, układa gładko, a nareszcie poduszka przywiązuje się szeroką przewiązką, tak jednak, aby niemowlę zewsząd opatrzone, dowolnie ruszać mogło rączkami i nóżkami. Przytém na to także baczyć trzeba, aby położenie dziecka było w pierwszych tygodniach nieco nachylone, bo takiem było w czasie pobytu jego w żywocie matki, i dopiero stopniowo w miarę sił przybywających można je do poziomego leżenia przyzwyczaić. Ku temu posłużyć może mała poduszeczka pod głowę podłożona.

Tak ubrane dziecko jest zupełnie zabezpieczone od zimna i wpływu ostrości powietrza, prócz tego żadna mu fałdka, żaden guzik, lub pętlica tasiemek niebędzie dokuczała, a bieg krwi odbywać się może we wszystkich częściach regularnie, pierś oddychać będzie dowolnie, zgoła każda część ciała rozwinie się, każda funkcyja organiczna odbędzie się należycie, a dowolne ruchy członków niebawem wzmocnią słabe z razu dziecię. Nadto ubranie to lekkie niepodlega żadnej trudności, odbywa się bez gwałtownego przerzucania i wykręcania to główki, to rączek, i co najważniejsza, przemiana pieluszek odbyć się nawet może bez przebudzenia dziecka, gdy końce ich lekko tylko są założone, a nie związane, albo licznie około nóg tasiemką lub sznurem pookręcane. Każdy inny dodatek do pomienionych części odzieży jest zupełnie zbyteczny, a tém samém szkodliwy, bo albo niepotrzebnie obciąża niemowlę, albo zbyt gorąca dodaje i poci.

D. Reszta używanój odzieży.

W części do zbytkowych rzeczy policzyć należy czapeczki, które tak często różnobarwnemi wstążeczkami i koronką obdarzają. — Pierwsze przyciskają zanadto uszy do głowy, i wbrew prawidłem akustyki z należnego kie-

runku i kształtu wywodzą, ostatnia zaś przyciemniając lub rażąc oko, staje się powodem zezowatości, krótkiego wzroku, a przynajmniej wzroku wielce osłabionego. Cóż zresztą czapeczka może mieć na celu, jeśli niemowlę w pokoju zostaje? Czyż główka nie jest już od natury włosami pokrytą? Zaiste niepojmuję, z kąd ta odzież główki mogła się wkorzenieć, gdy owszem chłodne jej trzymanie nader jest zbawienne, a przeciwnie ciepłemu jej trzymaniu w części przypisać należy owe złowrogie zapalenie mózgowia w czasie wyrzynania się ząbków. Nadto tasiemki, które zwykle matki pod bródką związują i do sznurków podobne wybierają, narażają dzieci na to, iż im się tasiemki w ciało werzną, a czasami stać się mogą nawet zaduszenia, jeśli wśród snu czapeczka z główki wtył się opuści. Nigdy z pamięci nie wyjdzie mi przypadek z dzieciąciem Hr. M. To w drodze zupełnie zdrowe i czerstwe nagle kwilić się poczęło. Pierś, śpiwcy, kolebka, enemki i herbatki nie tylko nieukoiliły kwilenia, ale owszem zamieniły je w bolesny płacz i krzyk przeraźliwy. Trzy godziny drogi, dwie które poświęcono na domowe lekarstwa, ciągłym strachem przejmowały ukochaną matkę. Posłano w końcu po lekarza. Ten płacz kolkom przypisując, z powodu prawdopodobnego zaziębnienia w drodze, a jechano przez dni kilka zimą, oprócz powtórnej enemki przepisał lekarstwo i ciepłe na brzuszki obkładania, niestety bez wszelkiego skutku. Nocą, a więc po upływie blisko godzin dziesięciu, przywołany zostałem do consilium. Wysłuchawszy cały bieg cierpienia, przystąpiłem do bliższego obejrzenia dziecka, i przedewszystkiē zacząłem od główki, i tu powód krzyków, płaczu, kwilenia i strachów znalazłem, tasiemka bowiem od czapeczki prawie do krwi w ciało była werznęta, za jej też przecięciem znikł powód z powodem i choroba cała, a dziecko, jakby potęgą czarów jakich w mgnieniu oka płakać przestawszy, skoro głodne pierś pochwyciło, już po upływie ledwie kilku minut do matki pełnej rozpaczcy mile uśmiechać się zaczęło. Przykład ten

niech matkom młodym zawsze za przestrogę służy, aby czapeczek, a przynajmniej wąskich tasiemek, nigdy nieużywały. Później dopiero, gdy dziecko na powietrze wynosić zaczniemy, warto przykryć główkę, ale czapeczką lekką, wcale niepodwiązywaną, a jeśli, to szerokimi tasiemkami, i tylko wśród zimniejszych pór roku. Czapeczka na igliczkach robiona w każdym względzie winna być przeniesioną. Ważniejszym jest za to welun, którym osłaniać na świeżem powietrzu twarz dzieci radzę, bo on strzeże je od kurzawy, ukąszeń owadu, zawiania i zbytecznego opalenia od promieni słońca, które także oko nieprzyjemnie i szkodliwie rażą.

Także z obówiem nieprędzój, aż dziecko na dobre chodzić zacznie, pospieszyć należy. Weześniej użyte niemajadno żadnego celu, cisnie tylko niepotrzebnie i kształtnemu rozwinięciu się nóg sprzeciwia. Nie naśladowmy w tym względzie Chinczyków, których kobiety, według podań podróżujących, jakby na sztelecach ledwie chodzić mogą. Bez wszelkiego obówia zostawić należy dzieci aż do czasu, gdzie siły ich do tego stopnia doszły, iż same zaczynają się na nóżkach wznosić, to jest w przecięciu około 8go do 10go miesiąca. Przez cały ten czas dostatecznym stróżem nóg jest przydłuższa sukienka, która się na nóżki wśród noszenia zarzuca. Około zaś pomienionego czasu dość przywdziać nóżki pończoszками, a za to suknię, aż po kostki skrócić, aby rzeczywiście dzieci stawać mogły.

Zresztą co do odzieży, trzymając się zasad ogólnych, należy dzieci latem chłodniej, zimą cieplej ubierać, a lubo nieradzę wychować ich na zimolagów, co za łada zimnem już zębami dzwonią, to jednak z drugiej strony dziwactwem nazywam, gdzie rodzice dzieci prawie nagie wśród mrozów na świeże powietrze wysyłają. Niekaż im nigdy grzać rąk u pieca, trzymaj je zdaleka od ognia i pokoju ich niezamieniał w łaźnię parową, a tak je zahartujesz, iż lekka rękawiczka i chusteczka mała na szyi, dostatecznie je strzeże od mrozów i zaziębienia. Także niegodzi się zbyt obciążać

i przyzwyczajając dzieci do flaneli, osobliwie gdy wiele chodzić zaczną; bo pocąc się ustawicznie, z każdym dniem osłabiają się. Tyle o odzieży.

2. *Postanie.*

Pościel nowonarodzonego dziecięcia bardzo jest pojedyncza, gdy ją głównie poduszka dostatecznie wielka, miękka i całe ciało obejmująca stanowi. Do niej dwie mniejsze jeszcze należą, a mianowicie jedna niezbyt wysoka pod głowy, i druga, cienka, bardzo lekka, najlepiej czystym kwapem wysłana, która się na piersi i brzusek dziecka wkłada. Ta ostatnia poduszcza może być przyszyta ze strony nóg do większej poduszki, tak, aby tylko w razie potrzeby zarzucała się. W tém postaniu nosi się niemowlę przez pierwsze 4 do 5 miesięcy, w tém téż usypia się, a później dopiero, odkąd dziecię na ręku nosić zaczynają, należy mu urządzić łóżeczko zupełnie, a to wkładając spodem stróżak, po nim miękki materac włosem wysłany, na niego, ale tylko w pierwszych latach, kładąc pierzem wysłany, lecz niegruby, spodek, który prześcieradłem się pokrywa; dalej mała poduszcza, która później na skórzaną ale zawsze pierzem wysłaną, się zamienia; na koniec w pierwszych latach, i tylko zimą bardzo lekka kwapowa pierzyna, a potem kołdra, cieplejsza w zimniejszych porach roku, lżejsza zaś latem, stanowią całe postanie dzieci. W każdym razie łóżeczko winno mieć boczne ściany, nieco wzniesione, a to raz, aby dzieci, które zwykle niespokojnie leżą, z nich niewypadały, a powtórę, aby do nich pokrycie, t. j. pierzynkę czy kołdrę; lekko przypiąć można, bo je dla pomienionej już niespokojności często wśród snu dzieci z siebie zrzucają i przez to łatwo zaziębić się mogą. Przypięcie to winno jednak być tak lekkie, aby dowolne ruchy dzieci możliwe były, i aby w mgnieniu oka pokrycie odpiąć można, nieraz bowiem tak dzieci śpiące sznurami okręcają, iż często, osobliwie gdy sznur się zapląta, całe pięć i więcej minut upłynie, niż je odsznurować mogą.

Na lekkość zaś pokrycia szczególnież zwracam uwagę, gdy dość powszechnie rozumieją matki, iż pierzyna im grubsza tém więcej ciepła dodaje, lecz błędem jest takie rozumienie, gdyż naprzód zmienia łóżeczko w czystą łaźnię parową, w której dzieci cały czas się pocą, a potem ciężąc na piersiach, oddech ich stłumia. Że pościel jakakolwiek zawsze czystą, zawsze troskliwie przetrzasaną i suchą być winna, dość zapewne o tém wspomnieć, równie jak o tém, iż dziecko, które w poduszce związanej się nosi, skoro na łóżeczko się położy, rozwiązane być powinno.

Uderzyło to może Szanowne me Czytelniczki, iż nie o kolebce dotąd nie wspomniałem, z umysłu to uczyniłem, bo kolebki z méj strony potępiam. Jestto prawdziwe udręczenie dla matek, piastunek i sąsiadów, osobliwie dołem po domach mieszkających, kolebać dzieci; kołyski też żadnego zgola rozsądnego celu nie dopełniają, a tylko nowonarodzonych już w zaczątkach życia narowią. Temu tylko, który pragnie bezsenne noce przepędzać, i któremu miłem jest, iż dzieci następnie bez ciągłego kołysania nie zasnąć, ni spokojnie leżeć niechcą, radzę użyć kolebki. Nadto matki, godne zaiste litości, niemając w takim razie noc w noc pokoju, niszczą siebie same, a osłabione mniej korzystnie i skutecznie karmić mogą. Zresztą wielkie jeszcze pytanie zachodzi, czy kołyski wprost szkodliwego wpływu niewywierają, przynajmniej sami kołysząc się, doznajemy jakiegoś obłądu, i przedmioty wśród kołysania oku przedstawiające się, mniej wyraźne występują, co niemałej jest wagi tam, gdzie o dokładnego uważania rzeczy wczesny rozwój ducha zależy.

Wreszcie celem uchronienia dzieci śpiących od kurzawy i ukąszeń owadu należy pokryć gazą czy krepą, a na powłoki pościeli użyć materji zbitój, aby nie przepuszczała przez siebie drobnego pyłku pierza.

CZEŚĆ TRZECIA.

Odechów dzieci.

Już na początku rozdziału niniejszego wspomniałem, co pod odechowem rozumiem. Stósownie do tego wypada nam przejść z kolei to wszystko, czego siły żywotne dziecięcia, jego skóra, płóca, odnogi ciała i zmysły wymagają, aby należycie rozwinąć się i działalności sobie właściwe odbywać mogły, bo od ich należytego rozwoju zdrowie, życie i cała przyszłość człowieka zależy. Potrzeby te rozmaite częścią w rozdziale wstępnym, fizyologicznym, częścią téż na różnych miejscach następnych rozdziałów wywiedliśmy; dla tego niezatrzymując się nad tym przedmiotem, krótko powiem, iż chodzi tu głównie o udzielenie rad, że względu na sen, kąpiele, używanie świeżego powietrza, chód, pieczę ważniejszych zmysłów, krzyk i prostą mowę, która niejako przejście do moralnego wykształcenia czyni; te to bowiem rzeczy stanowią podstawę fizycznego wychowania i troskliwie kierowane być winny przez matki, których pieczy i rozsądkowi Stwórcy nieudolne ze wszech miar niemowlę powierzył. Owoc miłości przez miłość tylko dojrzeć może, a tą miłością pała sama tylko matka. Przez miłość zatém do owocu żywota twego, cheiej młoda matko uważać sobie rady, jakich ci następnie udzielię, abyś chowając, chowała nie dopiero celem doświadczenia, ale wsparta na już gotowém doświadczeniu, bo takimi są rady, jakie ci niniejszém udzielam.

1. *S e n.*

Na stronie 48. poznaliśmy snu ważność, a przez wzgląd na nią, gdziekolwiek sposobność się nadarzyła, udzieliliśmy stósowne rady co do niemowlęcia, które nas głównie na tém miejscu zajmuje. Część fizyologiczna zaś dziełka pouczyła nas, jak dziecię nowonarodzone z razu tylko snem

żyje i tylko od czasu do czasu na chwil kilka się budzi i jak potem w miarę postępującego wieku czas czuwania coraz się przedłuża, tak, iż w przecięciu od szóstego miesiąca może dziecko przez ośm blisko godzin czuwać. Ciągłe jednak przeplata jeszcze dziecię sen i czuwanie tak za dnia, jak nocą; tak, że dopiero od ośmnastego do dwódnastego miesiąca można i powinno się z przyczyn, jakie zaraz podamy, zwolna odzwyczajać dzieci od sypania wśród dnia pełnego, aby przez 8 do 10, a od czwartego roku przez 12 i więcej godzin nieprzerwanie czuwały.

Stosując się też do tego ogólnego prawidła natury, należy za pierwszą zasadę sobie przyjąć, tyle razy i tak długo pozwolić z razu dzieciom sypiać, ile razy i jak długo same spać zechcą; bo będąc dziełem natury, według niej tylko się rządzą i tak długo śpią, jak długo konieczne potrzeby ich życia pozwolą, i tak długo czuwają, jak długo słaby ich organizm czynnie utrzymać się zdoła. Wszakże też środki, które albo sen, albo czuwanie sztucznie przedłużają, grożą zarówno zdrowiu, a nawet i życiu samemu. Dla tego ulepki i wyciągi makówek, a nawet jedna kropla tynktury opium już nieraz przypawiły niemowlęta o życie. Podobnie rzecz się ma z tém wszystkiém, co we śnie przebudza. Pomijam tu ból i choroby, które zwalczone być muszą, nim dzieci znów spać będą mogły, bo te zakres pisma przechodzą, ale za to zwracam matek uwagę, iż od nich wyłącznie zależy, aby posłanie dzieci było równe, średniomiękkie, wygodne i suche, aby ich żadna fałdka, żaden guzik lub okrucy ciał twardych nie uciskały, aby wreszcie owad nie kasał, zimno lub zbyt ciepłe gorąco nie dokuczało i szelest wielki nie przebudzał, bo to wszystko jest z rzędu powszednich przyczyn snu braku, i łatwo może być uniknięte.

Drugą równie ważną zasadą co do snu jest to, aby dziecka śpiącego nigdy nagle nie przebudzać, ale cierpliwie oczekiwać chwili, aż samo nie ocknie, a przynajmniej, jeśliby konieczną już była tego potrzeba, aby ku

temu zmierzać z wszelką powolnością; nagłe bowiem przebudzenie dziecka przeraża je okropnie, strachem napełnia i paraliżuje cały system jego nerwowy. Kurecze, głupota, strata mowy, stępienie słuchu i wzroku, paraliż nóg należą do możliwych wypadków takiego przestachu. Smutne te skutki bynajmniej nas nie zadziwią, jeżeli zważymy, co się z nami dzieje, gdy nas niespodzianie i raptem obudzą.

Ale z drugiej strony, matko prawdziwie kochająca, nie zostawiaj samego dziecięcia śpiącego, owszem każ zawsze przy niem czuwać, a czuwać serdecznie, lub jeśli tylko podobna, czuwać sama przy niem, bo liczne są przygody, które trudno przewidzieć i z góry im zapobiedz. Niemowlę, co nieumie jeszcze chodzić, ni rękoma się bronić, ani grożącego niebezpieczeństwa rozpoznać, tylko o tyle spoczywa bezpiecznie, o ile matka je pilnuje, inaczej staje się równie łatwą pastwą dzikiego zwierza, jak ognia lub ciężaru oddech stłumiającego.

Pomijając nieco rzadsze przypadki, jak te, gdzie skutkiem takiej nieostrożności, szczury żywe niemowlęta najadły, lub sroki i kruki oczy wydziobały, albo koty ułożeniem się swoim na dziecko, toż niestety zadusiły, to już wiele innych codziennych wypadków wymaga téj troski po matkach. Śpiące dziecię, a jeszcze niezgrabne często rączkami tak gwałtownie twarz swoją zadraśnię, iż już nieraz widziano powstającą ztąd utratę oczu; pierzynka, czy poduszka tak łatwo dostać się może na twarz dziecka, iż ztąd kilka już przypadków zaduszenia wynikło; wreszcie ssące dzieci tak często mają odchody naturalne, iż opuszczone godzinami w gnoju leżeć i męczyłoby się musiały, gdyby czuwająca matka zaraz téj nieczystości przez zmianę pieluszki nie zapobiegała. Jakie zaś ztąd skutki wyniknąć mogą, łatwo sobie każdy wystawić może.

Te są ważniejsze przestrogi co do snu dzieci, osobliwie niemowląt. Gdy jednak znaczenie jego jest tak wielkie, słuszną zapewne, iż idąc za przykładem

Donnógo, kilka jeszcze ważnych tu pytań rozwiążem, a mia-
nowicie:

a. *Czy zawsze dzieci w łódeczku tylko spać winny; jakie skutki z usypiania dzieci na rękę, czy łonie piastunki powstają i jak temu nałogowi zapobiedz?*

Jeden z najpowszechniejszych nałogów jest ten, iż matki i w ogóle nańki w celu uniknienia krzyku, który zdaniem ich ma przepuklin być powodem, nie prędkiej kładą dzieci w ich łódeczka, aż nie zasną na rękę lub na łonie piastunki. Obawa ta jest płonna, a usypianie dzieci po za łódeczkiem moralnie i fizycznie wprost szkodliwe: moralnie, bo je czyni wymagalnemi i poucza, że łada ich woli zadość uczynić muszą pielęgnujący, skoro tylko krzyczeć zaczną; fizycznie zaś dla tego, że śpiąc stósownie do położenia rozmaicie pokrzywione, w końcu na zawsze krzywemi się stają. Lecz i dla samych matek ten nałóg dzieci wielce jest żenujący i szkodliwy. Wcześniej bowiem w takim stopniu przyzwyczajają się dzieci do tego sposobu zasypiania, iż w końcu inaczej spać nie chcą, jak tylko na rękę lub na łonie; tak, że nietylko całe wieczory, ale całe noce biedne matki piastować muszą swe dzieci, bo ledwie je złożą na posłanie, ledwie na chwilę je opuszczają, a już z krzykiem się budzą i nie prędkiej krzyczeć przestają, aż matka ich do siebie nie weźmie i do łona nie przytuli. Prawdziwa to męka i ciężar, któremu olbrzym nawet, nietylko słaba kobieta, w końcu ulegnie. Pytamy się może, z kąd nałóg ten przychodzi? Ot z nikąd inąd, jak czysto ze zbytku i ze źle zrozumianej troski, osobliwie podczas jakiej słabości. Wprawdzie pojmuję ogrom czucia matek, któreby każdą słabość dziecka własną krwią okupiły, tłumaczę je nawet, gdy się w większych chorobach z dzieckiem rozstać nie chcą, bo same czując, jak słodkim jest udział w cierpieniach, chciałyby największe i najmniejsze cierpienia dziecka swego podzielać; ale czcigodne matki pomnijcie z drugiej strony na to, iż rozsądek każe nam w imię téj samej miłości do tego zmierzać,

aby owoc żywota waszego skutkiem pieczyoty waszych nie cierpiał. Dla tego wiedząc o skutkach, jakie za sobą pociąga zasypianie na rękę i łonie, unikajcie go we wszystkich lżejszych słabościach, a skoro większe szczęśliwie przeminą, starajcie się równie ochoczo odzwyczaić dzieci od tego, do czegoście je przyzwyczaić były zniewolone. Wprawdzie nie łatwą to jest rzeczą, ale konsekwencya, wytrwałość i szczerą wolą wszelkie trudności pokonają. Nieobawiajcie się też matki, aby dzieci z krzyku, lamentów, a nawet rozpaczki kurezu dostać miały. Pierwszego dnia tę rozpacz ich spokojnie i bez wszelkiego udziału, choćby i przez dwie godziny, znieść umieć trzeba, bo znużone żalém, krzykiem i płaczem zasną w końcu i sen ich będzie bardzo smaczny. Drugiego dnia ta sama scena pojawi się; ale o wiele już krótsza, tak, że po upływie dni kilku spokojnie już zasną, skoro je z wieczora w łóżeczko położysz. Sam w kilku już przypadkach przełamiałem podobny upór dzieci, choć jednego razu przez blisko trzy godziny przyszło mi patrzeć na złość dziecka dwuletniego, które boleśnie krzycząc, rozdzierając się, aż tarzało się po ziemi, a tarzało tylko w celu widzenia ukradkiem, ażali na nie patrzą i jego krzykiem nie zmiękczą się. Po upływie trzech godzin zasnęło nieboże i odtąd na mój widok, lub na samo moje przypomnienie nie śmiało być upornem, kochając mnie przytém równie mocno jak dawniej. Zupełnie podobne przypadki przytacza także Donné w swém dziele, a z nich jeden, co do własnego syna. Tak więc nie lękajcie się matki wcześniej przełamywać uporczywości dzieci, bo później wszelkie kary nie nie pomogą. Natóg ciągłego piastowania dzieci w części także już w pierwszych tygodniach położu swój początek bierze, gdzie matki pełne szczęścia, radości i poświęcenia, co moment dziecko do siebie brąć, z niem się pieścić, chuścić je i śpiewać mu zwykły.

Z poprzedniego wynika, iż dzieci od samego początku życia swego winny sypiać we własnym łóżeczku, a na przypadek choroby żeby je z miejsca na miejsce przenosić i tak

rozrywać i bawić można, radzę pójść za przykładem niektórych możniejszych familli i kazać łóżeczko osadzić na kółkach, za pomocą których na kształt wozików po pokoju wożone być mogły.

b. *Czy dzieci należy przyzwyczajać do spania wśród chałasu?*

Już wyżej widzieliśmy skutki, jakie wynikają z nagłego przebudzenia dzieci; wszędzie tam więc, gdzie zaraz z początku zachowują cichość grobową, ile razy dziecko zaśnie, narażają je matki na też same wypadki, a przynajmniej pozbawiają snu ciągłego i smacznego, bo szmer najlżejszy, słowo najciszej wymówione przebudzi je później. Kto więc chce temu wszystkiemu zapobiedz, niechaj wcześniej przyzwyczaja dzieci, aby spały pomimo głośnego chodzenia, pomimo przetwierania się drzwiami i rozmów głośniejszych, bo do tego dadzą się dzieci łatwo z samego początku przyzwyczaić, mając natenczas słuch o wiele lepszy niż później. Lecz z drugiej strony rozumie się, iż unikać należy wrzasku, drzwi trzaskania i w ogóle zbytniego chałasu, bo te zawsze z przestachem budzić, a w następstwie licznie dziecko, jak każdego człowieka narażać będą.

c. *Kiedy i dla czego odzwyczajać trzeba dzieci od sypiania za dnia?*

Liczne doświadczenia pouczyły, iż dzieci, co wcześniej przestały sypiać za dnia, nader korzystnie rozwijały się i były zawsze silniejsze i więcej czerstwe, niż te, które aż w rok trzeci i czwarty przy dniowém sypianiu pozostały. Przyczyna tego wypadku nie w czém inném zapewne leży, jak w tém, iż te ostatnie śpiąc, pozbawione były tém samém przechadzki, świeżego powietrza i ciepła słonecznego; śpią bowiem zwykle w południowe godziny, wśród których jedynie w zimniejszych porach roku przechadzać się można, tak, że dla tego prawie przez cały czas zimna żyją życiem więźniów. Nadto śpiąc dzieci, rozgrzewają się i choć lekko, zawsze jednak się pocią; jeśli zatem od chwili ocknienia nie

dość czasu upłynie, aby zwolna z takowej gorączki zupełnie ochłoneły, co trudno ustrzedz będzie można, gdy dzieci we dnie sypiać będą, natenczas lada zimno, lada zawianie na ciężkie je choroby naraża. Przechadzka zaś, świeże powietrze i ciepło słoneczne niczém w świecie wynagrodzić się nie dadzą, tylko przez nie żyć i do najwyższego stopnia rozwinąć się można, tylko po nich zwykła noc sprowadzać sen mocny, głęboki, słowem taki, jaki konieczny jest, aby stał się źródłem, z którego organizm swe siły życia czerpie. Ospalości prócz tego skutki już wyżej poznaliśmy. Dla tego z tych to wszystkich powodów radzę dzieci tak samo odzwyczajając od sypiania dniowego, jak je swego czasu odłączamy. Czas ten co do snu przypadnie najlepiej około 18go do 20go miesiąca, a więc w kilka miesięcy po odłączeniu. I tu z razu dzieci z trudnością odwykają, a nawet wyrażnie pomizernieją, tak, jak i nasze lica pobladną, skoro noc jednę snu pozbawieni będziemy. Ale dla tego nie lękajcie się troskliwie matki, bo już w dni kilka wytrwałości czerstwość na licach dziecka wykwitnie, a z ócz płomień życia zajaśnieje. Rozumie się jednak, iż w takim razie na przechadzce dzieckiem szczególniej zająć się należy, bo inaczej uśnie piastunce na rękę czy łonie, czego skutki powyżej oznaczone zostały.

d. *Czy potrzeba dzieci wcześniej z wieczora usypiać?*

Gdy sen tyle konieczny jest do zdrowia, a z drugiej strony unikanie jego wśród dnia tak bardzo jest pożądane, widoczną jest rzeczą, iż dzieci wcześniej z wieczora chodzić spać powinny, aby długością nocy wynagrodzić mogły to, co w dzień zaniedbać musiały. Niechże więc o 7. godzinie do trzeciego lub czwartego roku, o 8mój zaś do szóstego lub siódmego roku spać chodzą, bo tak tylko zyskają nocy 11 do 12 godzin. Przytém regularność jak największa zachowaną być winna, bo nie tak bardzo niepokoi snu naszego, jak zabawa i rozrywka przedłużona po za godzinę, o której zasypiać przywykliśmy. Dla tego niczém usprawiedliwić się

nie da lekkomyślność niektórych matek, co dla złe zrozumianej chęci rozweselenia dzieciaków swoich, takowe z sobą na wieczorki i teatru biorą, albo w razie liczniejszego towarzystwa u siebie wesołości uczestnikami być im każą. Nie dla dzieci podobna rozrywka, sen i nic jak sen jest dla nich w tym razie konieczny, bo bez niego wkrótce pobladną, zwątleją, apetytu się pozbawią, wychudną i zmarnieją. Owszém zdaniem mojem jest to jeden z najpowszedniejszych powodów następnego skrzywienia i wywyższenia łopatki; późno w wieczór bowiem czuwające dzieci, gdy do ostateczności wyczerpną się ich siły, słabe, porzucają się gdziekolwiek, i tu w postawie często najniewygodniejszej głębokim snem zasypiają; a odleżawszy delikatne członki, gdy bólu unikają, krzywią się i krzywienie ustalają. Z tych to powodów matki, co życzyście dobrze dzieciom waszym, nie ulegajcie ich płaczom, ni prośbom, ni modłom, ale regularnie o jedną zawsze godzinie bez względu na etykietę, salonowość i roszk momentalną, każcie im udawać się na spoczynek i chronić się, aby opóźnionego snu powód na was nie ciążył: a za to cieszyć się nadzieją, że przyjdzie czas, gdzie z dorosłemi dziećmi w dwójnasób bawić się będziecie.

2. *Czystość ciała.*

Ile w ogóle czystość jest miłą, zalecającą i zdrową, byłoby zapewne rzeczą zbyteczną nad tém się rozwodzić, gdy tego każdy zgoła na sobie samym doznał. Wszakże ze względu na te zbawienne skutki czystości pławimy od czasu do czasu nawet nasz inwentarz, dziennie chędożym konie, a każde zwierzę ledwie co narodzone młode swoje obliczuje ozorem, aby je z nieczystości, w jakiej na świat przyszło, oczyściło. Jeśli więc już ze zwierzętami tak się dzieje, o ileż nie musi być konieczniejsza też czystość dla dzieci naszych, gdy one dla niezdolności swojej tak częstemu zanieczyszczeniu podpadają, gdy skóra ich obok płóć oddychanie, a z niém życie utrzymuje, i gdy ich powłoka, jak się godzi, winna

odznaczać się świeżością, czerstwością i łagodną miękkością? Zaiste, każdy tę konieczność pojmuje, i nie ma, ktoby dla tego nowonarodzonych nie kąpał, a przynajmniej nie mył. Lecz jedni wczesnie kąpać przestają, a drudzy tak niezgrabnie i nieumiejętnie przy tém się biorą, iż w miejsce korzyści szkodę, w miejsce zdrowia choróbsko, a następnie w miejsce życia śmierć przynoszą. Aby więc czystość tylko błogich skutków była, uważmy sobie co następuje:

a. *Kąpiele i obmywania ciała.*

Udzielając rady ciężarnym, wspomnieliśmy zarazem o kąpielach i ciepłych i zimnych, tak, jak i o ich skutkach na cały żyjący organizm; te same więc z nich korzyści odnosi także i niemowlę. Prócz tego kąpiel od razu całe ciało odmiękcza i czyści, a w przyzwoitym stopniu użyta, zarazem ogrzewa, obieg krwi przyspiesza i wszystkie nerwy mocno ożywia. Dla tego kąpiel ze wszech miar na pierwszeństwo zasługuje, gdzie czysto chcemy utrzymywać dzieci; obmywanie bowiem i dłuższego czasu wymaga i łatwiej dzieci zaziębia, a nie tak stanowczo jak kąpiel brud odmiękcza. Dla tego obmywać radzę pojedynczo tylko części ciała, jak twarz, rączki, tyłek i w krocisku, także później, a to od drugiego lub trzeciego roku, całe ciało, jeśli kąpiele raz w tydzień tylko będą mogły mieć miejsce, bo całkiem dzieci niekąpać jest rzeczą niepodobną, a co dzień im aż do roku siódmego kąpiel robić, zanadto staje się uciążliwe i mniej jest potrzebne. Zwyczaj ten tém bardziej jest godny zalety, iż często kąpiele w celach lekarskich są konieczne i natenczas nie trafia się na owe nieprzewyciężone przeszkody, jakie stawiają dzieci, które odwykły od kąpeli. Zresztą warunki kąpeli i obmywania są w większej części te same, dla tego przechodząc je szczegółowo, dla skrócenia rzeczy o samą tylko kąpiel mówić będę.

Temperatura. — Przedewszystkiém nasuwa się tu pytanie, jaką kąpiel być powinna ze względu na temperaturę? Ani słowa, że kąpiel zimna więcej wzmacnia i oży-

wia, ale jej przynajmniej w dwóch pierwszych latach używać nie radzę; bo jak to już wyżej namieniłem, niemowlęta za mało ciepła z siebie wydzielają, i raczej im ogrzania, niż chłodzenia ciała potrzeba. Dla tego przez cały ten czas kąpiel dzieci zawsze ciepłą być winna, a to w dniach pierwszych do 28° według termometru Reaumura, a do 30° według termometru stożelnego, czyli Celsyusza, który to stopień następnie o jeden, po sześciu tygodniach o dwa, a od pół roku nawet o cztery stopnie zmniejszyć można. Od 20 zaś tygodnia stopniowo zmierzać można do tego, aby dzieci z trzecim rokiem wodą na 16 do 18 stopni chłodną obmywane być mogły. Dla tych, co termometru używają, czynię tę uwagę, iż narzędzie to po zamieszaniu wody przynajmniej przez dwie minuty zanurzone być winno, gdy przed tym czasem o kilka stopni mniejszą temperaturę okazywać zwykło; ci zaś, którzy ciepłomierza nie mają, przez to poznają należyty stopień ciepła, iż łokieć ich ręki zanurzony w kąpiel nie dozna ani chłodu, ani też parzenia, inaczey w pierwszym razie trzeba dodać nieco cieplej, a w drugim nieco zimnej wody. Latem zaś od trzeciego roku i w dniach pogodnych bez wiatru, śmiało kąpać można dzieci w rzece, lecz natenczas winny być te ostatnie w ustawicznym ruchu i nie dłużej jak 6 do 10 minut w kąpielu zostawać.

Jakość wody. — W każdym razie woda na kąpiel użyta musi być czysta i w smaku łagodna, bo wśród kąpeli nie tylko ciało z brudu odmiękka, ale nadto cheiwie chłonie płyny, a z niemi i ciała obce, które się w nich rozpuściły. Téj własności często używamy w lekarskich zamiarach i wszędzie tam, gdzie osłabiony żołądek nie może przyjąć pokarmu, dolewamy do kąpeli mleka i rosołów, osobliwie odwaru nówek skopowych lub cielęcych. W ostatnim razie cztery do sześciu nówek skopowych, drobno w mózdzierzku potrzaskanych, a dwie cielęce zupełnie dostateczne są dla dzieci. Także odwaru słodu w tym celu używamy i tego jedna do dwóch kwart, stosownie do wieku dziecięcia, wystarczą. Znane są prócz tego kąpiele siarczane, żelazne i t. p.

Wprawdzie rzadko dzieciom żelazna kąpiel się daje, za to częściej dziewczętom i chłopcom, ale że i przy nich wydarzyć przypadki podobne się mogą, a ze względu na ich wiek późniejszy znajomość skutecznej kąpeli żelaznej pożądana tylko może być dla matek, przeto podam jęj przepis i w niniejszém dziełku, tém bardziej, że zwykle te, jakie lekarze przepisują, nie do lepszych właśnie należą. Na ten koniec cienki drót żelazny, w śróbę skręcony, nalewa się odwarem słodcu na 25° C. ciepłym i kilku łyżkami młodzi czy drożdży piwnych zaprawnym. Mięszanina ta stawia się w naczyniu dobrze przykrytém na działanie lekkiego ciepła, najlepiej zimą na piecu, a zresztą niedaleko ogniska. Skutkiem fermentacyi, jaka się tu wczesnie budzi, już w godzin 24 rozpuści się w odwarze słodcu tyle żelaza i kwasu węglowego (właściwie dwuwęglanu niedokwasu żelaza), że rozlany dostateczną ilością wody ciepłej, daje kąpiel, jakiej nigdy, ani tak zwane gałki stalowe albo siarkan żelaza dać nie może, bo zbliża się zupełnie do wód żelaznych naturalnych. Wszystkie te jednak dodatki są tylko tam do użycia, gdzie je lekarz przepisze, a jeśli o nich wspomniałem, to uczynilem o nich wzmiankę jedynie dla tego, aby matki w razie potrzeby umiały sobie poradzić, a potem aby się przekonały, jak koniecznie zresztą woda na kąpiel czystą być powinna.

Czas kąpeli. — Zwykle kąpią dzieci zrana, a przeciw zwyczajowi temu nie zgoda mieć nie można, jeśli tylko na to się uważa, aby dzieci zaraz po kąpeli nie były wystawione na zawiew, zimno, wilgoć lub kurzawę. Łatwiej wpływów tych się uniknie i prócz tego dzieciom niespokojnym i drażliwym przysposobi się noc zupełnie spokojną, kąpiąc je pod wieczór przed kolacją, to jest wtenczas, kiedy już z przechadzki swęj dziennęj wróciły i pokoju więcéj nie opuszczają. Tak przed, jak po kąpeli musi jednak najmnij pół godziny upłynąć, jak ssały lub ssać będą, bo w obydwu razach soki ku powłoce ciała zwrócone, mnij czynne są na wewnątrz i dla tego pokarm pożyty mnij łatwo strą-

wiony być może. Na wszelki zaś przypadek nie należy kąpieli przenosić nad dzienne przechadzki, które zgola niczem wynagrodzić się nie dadzą; w jakimkolwiek więc czasie kąpać będziemy dzieci, zawsze je tak kąpać trzeba, aby przez to nieutraciły najpiękniejszego czasu do przechadzki.

Przestrogi wśród saméj kąpieli. — Dla delikatności, jaką się odznaczają wszystkie części ciała niemowląt, a z drugiej strony z powodu ich nieudolności, trzeba pewne ostrożności zachować w czasie ich kąpienia; mianowicie zaś trzeba je:

1) leżąc kąpać, bo nierozwinięte ich płuca nie zniosą ciężaru na piersiach i dla tego płytko tylko woda nad nimi wznosić się powinna. W tym celu ująwszy łagodnie kąpiąca dziecko obiema rękoma, a to prawą pod plecy niedaleko karczku, a lewą pod pośladki i nóżki, tak jednak, aby główka na rękę prawém oprzeć wygodnie się mogła, wkłada je do kąpieli i tu nie chwytając palcami, tak prawą ręką podpira, aby całe ciało prócz twarzy i w ogóle główki, w wodzie zanurzone było. Lewą zaś ręką za pomocą delikatnej gębki obmywa całe ciało, pocierając nią zwolna i ostrożnie, aby z szybkości nie uderzyła, a przez mocne tarcie nie starła skóry, lub nie zgmiotła delikatnej części. Osobliwie piersi i części rodzajne na szczególniejszą baczność zasługują.

2) Woda na kąpiel użyta, osobliwie wtenczas, gdy do niej odwar jaki się dodaje, winna być przez worék przepuszczona, aby twardemi częściami nie raziła ciała. Z tegoż powodu dobrze jest na dno wanny rozłożyć prześcieradło, lecz nie brudne i zwalane koszulki, bo to byłoby chcieć kąpać dzieci w rozczynionéj gnojówce. Podkładka podobna zapobiega także zadzierzgnięciu, osobliwie przy wanienkach drewnianych, nierównych.

3) Gdyby dziecko bardzo brudne było, można użyć namentczas, ale bardzo lekkiego, wcale nieżrącego mydła, bo skórka delikatna dzieci nie zniesie żadnej podobnej ostrości. Przed pierwszą zaś kąpielą, jeźliby nowonarodzony miał być

znacznie pokryty masą do tworogu podobną, należy wszystkie te miejsca nie mydłem, ale świeżą tłustością nie soloną namazać, bo to najlepszy jest środek zmycia pomienionej masy.

4) W każdym razie wystrzegać się trzeba myć tą samą wodą co kąpiel twarz dziecka. Ostrożność ta dotyczy osobliwie dzieci brudne i nowonarodzone; bo tak te, jak tamte zanieczyszczają bardzo wodę, tak, iż przez nią łatwo zapalenie ocz sprowadzić dziecku można. Wiele bezpiecniej zatem jest, drugą gębkę maczać w innej czystej wodzie i takową z osobna twarz całą wraz z delikatnymi organami wzroku, słuchu i węchu obmywać. Tym sposobem nieco później będzie można wśród kąpeli obmywać całą głowę mniej ciepłą, a w końcu nawet zimną wodą; co nader jest pożądane z dwóch osobliwie przyczyn, raz, że się dzieci uchroni przed napływem krwi do mózgu pomimo przyspieszenia jej obiegu w całym ciele, a powtórę przysposobi je się do obrządku chrztu, w czasie którego główka zimną wodą się polewa.

5) Nie dłużej dziecko w kąpeli zostawać powinno jak 5—10, a najwięcej 15 minut, jeśli nie wyjmie z pod tego prawidła kąpeli pożywnych. Wszakże i te dłuższego czasu rzadko potrzebują, a przynajmniej lepiej jest natenczas dzieci dwa razy na dzień, lecz krótko, niż raz jeden, a długo, kąpać.

6) Dziecko z kąpeli wydobyte w tej samej chwili odziać należy prześcieradłem i tak odziane szybko miękkim ręcznikiem osuszyć, a następnie zaraz w koszulkę przyodziać i w łóżeczko włożyć. Reszta odzieży da mu się wtenczas, gdy z pierwszej gorączki już ochłonie i do potu się nie skłania. Wreszcie łóżeczko na ten cel dobrze jest wprzód wygrzać bańkami, które gorącą wodą napelnione zostały.

Te są najważniejsze przestrogi i rady, które w części i do obmywań zastosować się dadzą. Co do tych ostatnich, to tylko nadmienię, iż wśród obmywania trzeba część jedną po drugiej przedsiębrać, a każdą obmytą osuszać i zaraz

odziewać, nim do drugiej się przystąpi, i że często rękę przemieścić należy nad gębkę, gdzie idzie o lekkie tarcie ciała, bo w takim razie ręka delikatna jest zgoła nad wszystko.

b. *Pieczą główki, ząbków, noska i paznogi.*

Główka i paznogie mniej zaniedbywane bywają, bo każdy zgoła brzydzi się stworzeniem, które między włosami się chowa, a brudne paznogie zbyt na jaw występują. Nie widzę też potrzeby rozwodzenia się nad koniecznością dziennego czesania i częstego obmywania główki mydłem, a obcinania od czasu do czasu paznogi. Za to zęby najmnie obchodzą matki, które wtenczas dopiero w gębkę dzieci zajrzeć zechcą, gdy te się na ból skarżą, ale gdy zarazem zle do tego stopnia doszło, iż mu już zaradzić wcale niepodobna. Wprawdzie ząbki mleczne są tylko do czasu, ale i one winny równie troskliwie, jak późniejsze być pielęgnowane, bo i one tę samą posługę w wyżywieniu czynią i od ich zdrowia, zdrowie zębów następnych, ich regularność i układ zależą. Zwykle próchnieją zęby, a próchnieją nie bez żywego bólu, który noce bezsennymi czyni i dzieci coraz bardziej niszczy. Prócz tego nieprzyzwyczajone do pielęgnacji zębów dzieci, drżą jak przed czartem jakim, przed każdą, choćby też najmniej bolesną, operacją, jak n. p. przed zaplumbowaniem, które jedno tylko najlepiej dalsze próchnienie powstrzymać i bólowi koniec położyć może. Przyczyna zaś próchnienia zębów obok złej lub niedostatecznej żywności, w większej części tylko w nieczystym ich utrzymaniu leży. Dla tego matki na wszystko oględne, nie spuszczając z uwagi i tych części ukrytych waszego dziecięcia, dziennie wymywajcie jego ząbki i gębkę wodą czystą za pomocą szczoteczki miękkiej, lub kawałka gębki, każcie płukać po każdym obiedzie i wyżygajcie piórkiem lub drewienkiem, byle nie szpilką lub igliczką, po każdej twardszej i włóknistej strawie, bo te to właśnie resztki potraw i dorosłym zęby psują. Jeśli zaś już próchnienie się wdało, w takim razie czysty węgiel z cokolwieczek alkali, najlepszym jest proskiera na

zęby. Co do noska zaś, ten często ślizem zeschniętym zatyka się i przystęp powietrza niepodobnym czyni. Dla tego radzę przynajmniej w takim razie, jeśli nie co dzień, umaczaną w letniej wodzie gębkę przyłożyć do nozdrzy, tu wodę przez ściśnienie nieco w noskę wpuścić, a odmiękczywszy tym sposobem twardsze części ślizu, takowe delikatnie szpilką podwójną wydobyć. Rzecz to zatem bardzo mała, ale bardzo ze względu na zdrowie dziecka konieczna.

3. *Używanie świeżego powietrza.*

Kilkakroć wyrzekłem już, że przechadzki zgoła niczem wynagrodzić się nie dadzą, a Hufeland mówiąc o wychowaniu dzieci, ze względu na powietrzną kąpiel (Luftbad), bo tak nazywa ich pobyt na świeżem powietrzu, pisze: „Słusznie więc przyjąć powinniśmy za święte i niczem niewzruszone prawo, ani jednego dnia niepominać bez zgotowania dziecku tego tak wielce ważnego i ożywiającego pokrzepienia“. Zaiste, świeże powietrze nie tylko pokrzepieniem jest sił naszych, ale nadto pierwszym warunkiem życia wszelkich stworzeń organicznych, niewyjmując nawet roślin. Powietrze atmosfery jest bowiem prawdziwą spiżarnią życia, z której każde żyjątko stósowny dla siebie pokarm bierze. Zwierzęta czerpią z niego kwasoród, rośliny gaz kwasu węglowego i ammoniak; tamte bez kwasorodu, te bez drugich dwóch gazów w żaden sposób żyć niemogą, a czerpać muszą je nadto temi właśnie organami, które od natury, jak płuca i skóra zwierząt, ku temu są przeznaczone. Kwasoród nazywa się dla tego także powietrzem życia, ale sam dokonywa zbyt wczesnie kres życia podwyższonego, tak, iż tylko jako taki jest najstósowniejszy do oddychania, jaki właśnie w atmosferze się znajduje, to jest rozwiedziony niewinnym saletrorodem w stosunku 23. 1: 76. 9. Wszelka zmiana w składzie powietrza atmosferycznego jest szkodliwą dla żyjących istot, a tém szkodliwszą dla stworzeń ledwie żyć po-

czynających, bo one rozwinąć się mogą tylko pod zbiegiem najkorzystniejszych warunków życia. Bez dostatecznej ilości kwasorodu żadna działalność zwierzęca niemoże się jak należy odbyć; człowiek i każde inne zwierzę niestrawi bez niego, choćby najłżejszego pokarmu, niepożywi się, osłabnie, zwątleje, wychudnie i w końcu marnie zginie. Z tego powodu wszystko zgoła, co niweczy naturalny skład powietrza, którem oddychamy, i co jego przystęp do organów oddychania wstrzymuje, to wszystko grozi zarazem utratą nie zdrowia tylko, ale samego życia. Choroby płuc, rozległe oparzenia skóry i jej liczne wyrzuty, zatkanie lub ściśnięcie tchawicy, wreszcie zbytne zimno, które ściąga i paraliżuje tkankę zwierzęcą, należą dla tego do wprost na życie godzących wrogów, a brud, zatkanie noska, powstrzymanie rozwoju piersi i osłabienie ciała porównać możesz do trucizn, które zwolna coraz pewniejszą śmierć gotują. Co się zaś dotyczy składu powietrza, ten rozmaicie może być zmieniony już przez to, że do niego przyłączą się rozmaite inne gazy, wyziewy, pary i ciała drobne, pyłkowate; bo tę wspólną mają własność ciała powietrzne, iż się chciwie nawzajem przenikają i na wszystkich punktach łączą, choćby też były najcięższe i najłżejsze, najwięcej podobne i różne. Ludzie i wszelkie zwierzęta oddychając, wyziewają parę i gaz kwasu węglowego, wszelkie gazy, rodząc się, w powietrze ulatują, a płyny skutkiem najmniejszego ciepła, a nawet i zimną parują, ztąd niedziw, że powietrze w pokojach, choć często odświeżane, nigdy niejest i być niemoże powietrzem, jakie na wolnych miejscach się znajduje. Przypuściwszy nawet, iż z przymieszkań tych rozlicznych żadne niejest wprost szkodliwe, pomimo, że niem jest gaz węglowy, wyziewy stolyszków, potów, pachnideł i t. d., a jeszcze wtenczas powietrze po domach za niezdrowe poczytać musisz, bo uboższe być musi w kwasoród, skoro część jego inne gazy i pary zastępują. Z tego wszystkiego pokazuje się zatem, iż częste odświeżanie powietrza w pokojach, w których dzieci zostają, ich łagodne zamiętanie i ostrożne obcieranie mebli,

aby kurzem nieprzepelnić powietrza, dalej wzorowa czystość co do ubioru, rzeczy i około dziecięcia samego,ienne kąpiele, dzienna zmiana bielizny i pokarm najlżejszy, najpożywniejszy i najregularniój dawany i t. d. choć są konieczne w odchowie dzieci, nigdy przecież niezastąpią i niemogą zastąpić powietrza świeżego. Kto więc pragnie dobra dzieci, kto je przyzwolicie wychować sobie życzy, ten niech ich niepozbawia dziennych przechadzek, bo tylko przez nie użyć mogą powietrza świeżego, jakie samo tylko do utrzymania życia i rozwoju organizmu jest konieczne.

Lecz niesądźcie czcigodne matki, aby kwadrans lub cała godzina pobytu dzieci w ogrodzie, na ulicy, lub placu publicznym, aby ich przejście się z wami do przyjaciółki, lub do kramów były już wystarczające, nie, bo owszem ich pobyt na świeżem powietrzu musi być ile możności ciągły, całodniowy. Spójrzj na dzieci po wsiach wolnie żyjące, a przekonasz się o prawdziwości tego, co twierdziłem. Wygnędnione dzieci i osłabłe starce przez pobyt swój kilkatygodniowy na wsi, jakby na nowo ożyją, wzmocnią się i zjedrnieją. Zdaje się, iż powietrze i słońce inny wpływ na wsiach, niż gdziekolwiek indziej wywierają, bo téż śpiąc nawet, ciągle tam świeżem powietrzem oddychamy, gdy po miastach większą część całodziennego czasu w pokojach przepędzić jesteśmy zmuszeni. Pojmuję, iż zatrudnienia, stosunki majątkowe, wiek dzieci, niepogody, pory roku i miejscowość liczne przeszkody stanowią w dopełnieniu tego najważniejszego warunku wychowania dzieci, ale pisząc i radząc, niemogę inaczej pisać i radzić, jak tak tylko, jak tego zdrowie i szczęście wychowanców wymaga. Pomnijcie zawsze matki na to, iż właściwy czas rozwinięcia wszystkich części ciała, wszystkich jego funkcy i utrwalenia zdrowia dziełek waszych dopóty trwa tylko, dopóki pod waszą wyłączną opieką zostają, bo odtąd umysłowo kształcić się zaczną i jak dzisiejszy stopień oświaty społeczeństwa ludzkiego wymaga, szkoły, gimnazja, pensye i uniwersyteta odwiedzać, albo w początkach nauki guwernerów, guwernantek i licznych

nauczycieli muzyki, rysunku, języków i t. d. pilnie i całe godziny przysłuchiwać się będą, odtąd już duchowość ich rozwija się kosztem cielesności, a przynajmniej fizyczne wykształcenie zawsze podrzędne tylko zajmuje stanowisko. Dla tego jeśli wy, matki, niepostaracie się o wszystko, cokolwiek błogi wpływ na rozwój ciała i zdrowia dzieci wywiera, już na zawsze słabe ich ciała słabemi zostaną, a chorobliwość coraz więcej ich życie podkopie. Jeśli więc niemożecie zastosować się zupełnie do rad, jakie niniejszemu udzielam, to przynajmniej starajcie się do nich według możliwości zbliżyć. Przez wzgląd zaś na powszechne przeszkody, miejscowość, na pory roku i wiek dzieci, taki w ogóle porządek zalecamy, w czym głównie już tyle razy wspomniane dziełko Donnégo przed oczyma mi leży.

a. *Przepisy co do przechadzki ze względu na różne pory roku.*

W czasie lata i dni długich winny w ogóle dzieci ile możności przez cały dzień na dworze zostawać, to jest od czasu jak wstaną, aż do chwili, gdzie już spać się kładą; lecz gdy zatrudnienia domowe zwykle całe dopołudnie zajmują, przeto przynajmniej oto postarać się trzeba, aby dzieci najmniej przez jedną godzinę krótko przed obiadem przechadzały się, bo to doda im apetytu, rozweseli i pomimo gorąca nieuczyni śpiąciami. Skoro jednak obiad zjadły, należy je na świeże wyprowadzić powietrze, i odtąd aż do kolacyi tam je trzymać, jeśli tylko słońce niezmusi powrócić do domu, a po kolacyi ponowiona przechadzka zgotuje im sen smaczny, głęboki i jak należy ze wszech miar pokrzepiający.

Wiosną i z początku jesieni dla zimna rannego i pod wieczór opuszczają się przechadzki przedobiadowe i po kolacyi, ale za to starać się według możliwości należy, aby dzieci od obiadu aż do kolacyi, to jest od południa, a najpóźniej od godziny pierwszej do piątej i szóstej nieprzerwanie na świeżym powietrzu się znajdowały.

Wreszcie zimą, w czasie której słońce przez kilka tylko godzin śle promienie swoje ocieplające na ziemię, i gdzie dnie

pogodne są mniej częste, a ostrość powietrza dość wielka, trzeba szczególniej korzystać z południowych dwóch do trzech godzin, niezważając na zimno, przeciw któremu zaraz środki podamy dla dzieci, które przez bieganie i ćwiczenie ciała niezdolają jeszcze należycie wiele w sobie rozwijać ciepła. Te są ogólne przepisy ze względu na różne pory roku, a teraz dowiedzmy się, jakie są.

b. *Przepisy co do przechadzki ze względu na różny wiek dzieci.*

Powyższe przepisy dadzą się zastosować w całej rozciągłości do dzieci, które już same biegać nauczyły się, bo te pomimo zimna przez ustawiczny ruch swój długo ciepło utrzymać, a w razie przykreszszego uczucia skarżyć się mogą. Inaczej rzecz się ma z dziećmi młodszymi, a więc w przeciwieciu do 20go miesiąca, bo te z natury zimne, mało ciepła w sobie rozwijające i niemogą być, choćby najcieplejszą odzieżą, wśród mrozów dostatecznie ogrzane i przynajmniej do sześciu miesięcy niepotrafią jeszcze skarżyć się na zimno. Wreszcie u nich wpływ zimna nagle skutki sprawia, tak, iż niedość można być ostrożnym w tym względzie. Pomimo to błędnieby postąpili sobie ci, co by z téj obawy całkiem dzieci tego wieku niewynosili li tylko dla zimna na świeże powietrze. Owszem dzieci nowonarodzone trzeba już w drugim tygodniu wiosną, a w trzecim lub przynajmniej w czwartym tygodniu w zimniejszych porach roku na dwór wynosić, lecz pobawić tam z niemi krótko tylko, z każdym dniem nieco dłużej, bo tak tylko najłacniej i najwcześniej zabartują się dzieci, aby późniejsze niewygody bez uszczerbku zniosły i bo to jedyny jest środek zapobiegający tak częstemu u dzieci zaziębieniu i odmrożeniu członków. Dziecko kilkomiesięczne może tym sposobem przez godzinę i dwie użyć świeżego powietrza, a to w czasie południa, gdzie ciepło jest największe. Przypięć je można na materac lub kołdrę na trawie rozpostartą, a lubo niedobrze jest narażać je na bezpośredni wpływ promieni słońca, to zupełnie światłości i ciepła słonecznego unikać, byłoby pozbawiać niemowlę naj-

błogszego żywiołu. Odkąd zaś dzieci chodzić zaczną, a zimno ostrzejsze dokucza, trzeba z nimi biegać, gonić się, skoki rozmaite wyprawiać, słowem jak można bawić je i rozruchać, aby pełne uciechy i ruchu znieść mogły wpływ zimna. Przypomnijmy zawsze na to powszechne prawo natury, iż ona nigdy niecierpi zmian nagłych i że tylko stopniowe przejście z jednego w stan drugi odbyć się może bezkarnie. Dla czego i w najzimniejszych porach roku niewyżej pokój, jak na 15 do 16 stopni według termometru Reaumura ogrzany, a przystęp do pieca i ognia zawsze dzieciom wzbroniony być winien.

c. *Miejsce i przeszkody przechadzki.*

Przeciw powyższym przepisom z licznemi zarzutami niejedna z troskliwych matek zazwyczaj powstaje, przytaczając na poparcie zarzutów swoich mnóstwo słabości, jakie z ciągłego pobytu na dworze pawstają, a mianowicie opalenie, zaziębienie, przemoczenie, katar, kaszel, dyarrią, odmrożenie i t. d. Wszakże wszystkie te zarzuty nie z przechadzki, ale ze złego nią kierowania powstają, bo owszém dzienna przechadzka nietylko niesprowadza tych słabości na dzieci, ale owszém zabezpiecza je przed niemi, hartując je, wzmacniając i coraz jędrniejszymi czyniąc. Któż każe właśnie po deszczu dzieciom chodzić, gdy można strzechę znaleźć, któraby je przed przemoczeniem zupełnie zabezpieczyć mogła? Wszakże są cieniste po ogrodach miejsca, które niedopuszczają opalających promieni słońca do delikatnej twarzy dziecka. Czyż niemożna posługi uczynić z welunów, parasoli, lekkich rękawiczek i dobrego obóvia? Kaszel zaś i katar, byle tylko rodzice dziecka byli zdrowi, byle samo dziecko nie miało przy tém febry, nie chudło i nie mizerniało, ale owszém wesołe i jędrne, jadło apetycznie i piersi dobrze zbudowane miało, kaszel mówię taki i katar zgoła nic dzieciom nie szkodzą. Cieplesza odzież, nieco krótszy pobyt na dworze, pół filiżaneczki pectoralnych ziółek, lub łyżeczka ulepku z korzenia ślazowego na noc, także za dnia kawalek

cukru owsianego, lub tak zwanéj po aptekach pasta Altheae, to są środki, które niezadługo te wielkie cierpienia ulecą. Zamrożenia i dyarrii niebędzie, jeśli tylko spoconego dziecka niewyniesiesz na zimno, a zziębniętego nieusadzisz przy piecu, lub przy rozłożonym na kominie ogniu, jeśli stopniowo przyzwyczaisz je do zimna. Tak więc nie przechadzka, ale brak przechadzki, i zaniedbanie pewnych ostrożności, stają się złego powodem. Dla tego powtarzam, iż bez dziennej przechadzki wszelkie inne wygody, piecza i zabiegi wychować niemogą i niewychowają dziecka, bo mu przy tém wszystkiém zbywać będzie na tém, co właśnie pierwszy i nieodzowny warunek życia stanowi; a jeśli pomimo to przy życiu się utrzyma, zawsze jednak ciało jego będzie słabe, i tylko w zarodki choróbek najrozlicniejszych bogate, które niebawem całe życie zatrują, i w czasie, gdzie właśnie dopiero jako istota duchowa człowiek żyć poczyną, wśród cierpień okrutnie zamęczą.

4. *Chód i ćwiczenia ciała.*

Rady jakie dotąd udzieliliśmy, dotyczyły samego tylko życia roślinnego; odtąd zajmować nas będzie pielega życia zwierzęcego, ale zawsze jeszcze ciała nie ducha dotycząca. Na czele własności czystozwierzęcych stoi poruszenie i możność przenoszenia się z miejsca na miejsce. Każdy z nas wie, ile ważną i nieoszacowaną w skutkach swoich jest ta własność, bo nietylko wszelkich dzieł ludzkich za pomocą niéj dokonywamy, ale nadto tylko przez nią potrzeby życia naszego i drugich zaspokoić możemy. Zbyteczną więc byłoby rzeczą, chcieć dowodzić, jak wiele matki w wychowaniu swych dzieci na dokładny rozwój ich możliwości poruszania ciałem i jego częściami uwagi mieć winny. Raczej wprost do niektórych rad zbawiennych w tym względzie przystąpię, przecież dla lepszego ich zrozumienia, słów kilka o skutkach poruszenia na sam organizm poprzedzić tu muszę.

Poruszenia ciała dwojakiego są rodzaju: czynne i bierne; tamte są skutkiem siły wewnętrznej organizmu, te zaś z zewnątrz mu nadane bywają. Nadto czynne ruchy ciała mogą być dowolne, mimowolne, ogólne i częściowe. Do mimowolnych ruchów należy n. p. bicie serca, ściąganie się muszkułów zamykających przyjemniki jak pęcherz, ruch robaczkowy kiszek, oddychanie i t. d. one też mniej nas obchodzą i tylko to o nich powiem, iż je ruch dobrowolny o wiele podwyższa i wzmacnia. Częściowe zaś ruchy tém się tylko różnią od ogólnych, iż ich wpływ ogranicza się na pojedynczych częściach ciała, zresztą w skutkach swoich są te same. Wreszcie chód, prace ręczne, nachylania ciała, taniec, gonitwa i t. d. są ruchami dowolnemi. Co do ruchów więc dowolnych i ogólnych, te wten sposób powstają, iż muszkuły pod wpływem woli naszej, która im się za pomocą nerwów ruchu udziela, ściągają się i tak jedne części ciała do drugich zbliżają lub je od siebie oddalają. W częściach ciała przytém czynnych za podwyższoną czynnością idzie podwyższony napływ soków, a z niem przyspieszone przyswojenie, to jest przeobrażenie pożywnych części w własne ciało, lubo równocześnie znaczna część siły organicznej zatracą się, czego najwyraźniejszym dowodem jest owe uczucie zmęczenia, niemocy, następnie głodu i pragnienia jakiego doznajemy po gwałtownych i przeciągłych natężeniach ciała, jak n. p. po fizycznej pracy, marszu i t. p. Wypoczynek i sen wkrótce jednak nowych sił dodaje, a zaspokojenie głodu i pragnienia dostarcza nowych ilości soków pożywnych. Tym sposobem lubo pośrednio, zawsze jednak z czynnem poruszaniem ciała łączy się pożywność, wzrost, krzepkość i siła tak całego organizmu, jak osobliwie części, które były czynnemi. Lecz nie na tém kończy się wpływ ćwiczenia ciała; wśród nich ćwiczymy zarazem wstawy ciała naszego, bo żadne zgło poruszenie odbyć się niemoże bez zginania i prostowania pojedynczych członków; przez to zaś stają się wstawy coraz ruchliwsze, wolniejsze i więcej swobodne, za czém znowu zwinność, zgrabność i szybkość organizmu idzie. Sku-

tki więc czynnego poruszenia ciała już ze względu na sam organizm są nieoszacowane, a wprost konieczne dla nowonarodzonych, którym zbywa na sile i krzepkości, które rość a rość silnie muszą, i które nieudolne, niezgrabne i tylko leżeć zdolające na świat przychodzą. Jak natura w miarę postępującego wieku dziecięcia do coraz doskonalszych i więcej złożonych ćwiczeń ciała postępuje, widzieliśmy w rozdziale pierwszym. Do 12. lub 16. tygodnia porusza dziecko samemi tylko nóżkami i rękoma; od-tąd zaczyna główkę a nawet cały tułow podnosić, prostować, słowem siadać: około siódmego miesiąca, gdzie już wygodnie i bezpiecznie, lubo krótko siedzi, usiłuje dziecko z całym natężeniem sił swoich przenieść się z miejsca na miejsce czołganiem, w kilka tygodni potem, uchwyciwszy się stołka, lub innéj jakiej podpory, próbuje nawet stanąć na nóżkach, ale dopiero przy końcu pierwszego roku dobrze już wyćwiczone w czołganiu, gdy i nóżki się wzmocnią, przybiera bezpiecznej postawy stojącej i gotuje się do chodu, długi czas jednak nieumie zachować jeszcze równowagi, tak, iż samo i to na równéj posadzce chodź-dzić dopiero przy końcu roku drugiego potrafi. Zważając więc na ten bieg natury i na skutki, jakie z poruszeń ciała wynikają, następujące udzielamy rady.

- 1) Nie wcześniej do któregokolwiek z pomienionych poruszeń znaglać dziecko, aż samo swéj usilności ku niemu nieokaże, bo każde przedwczesne sadzanie lub stawianie dziecka przechodzi siły jego, i raczej je osłabia nie wzmacnia, raczej szkodę, niż korzyść przynosi. Owszém skrzywienia kolumny pacierzowej, łukowatość nóg, wattość ciała i opóźnienie chodu najczęściej ztąd wynikać zwykły.
- 2) Gdy dziecko usiłuje samo przez się jedno z powyższych poruszeń uczynić, trzeba mu w tém stósownie dopomódz, ale zrazu krótko tylko w przybranéj postawie pozostać pozwolić, i tylko stopniowo do chwil kilka, do kwadransu, pół godziny i całej godziny czas przedłu-

- zać, bo każde poruszenie, każde natężenie ciała niszczy siłę organiczną i zbyt długo przedłużone te same skutki za sobą pociągają, jakie dopiero co wymieniliśmy; za to stopniowość ćwiczy, wzmacnia i od zmordowania chroni.
- 3) Należy wszystkiego unikać, co by którekolwiek z poruszeń, jakie dziecko zrobić usiłuje, utrudzało, lub niepodobnym czyniło. Osobliwie krój odzieży i zbyt nieopięcie zastępują tu na wspomnienie.
 - 4) Czołgania dzieciom nie tylko nie należy wzbraniać, ale owszem takowe ile możliwości ułatwiać, starając się o posadzkę równą, suchą i czystą, albo sadzając dziecko na rozpostartej kołdrze, materac i t. p., bo czołganie jest naturalnym przejściem do chodzenia i najlepiej całe ciało ćwiczy, wzmacnia, zwinne i obrotne czyni.
 - 5) Skoro dziecko stawać i chodzić zacznie, trzeba je lekko bez ściskania i unoszenia pod paszkami rękoma podpierać, nie żeby je siłą swoją w tej postawie utrzymać, ale jedynie aby je przed nagłym upadkiem zabezpieczyć. Wszelkie pasy z taśmami, lub ręczniki, koszyki i t. p. są tu wielce szkodliwe, bo cisną na delikatne jeszcze piersi, wstrzymują krwi obieg i niepozwolą wszystkim muszkułom i wstawom w poruszeniu brać udział. Nadto osadzone dziecko w koszyku, choć zesłabnie, zniewolone jest przez cały czas w nim pozostać i na nim się zawiesić, co nie tylko niszczy dziecko, ale nadto daje początek rozmaitym ułomnościom. Same tylko ręce czułej matki lub sumiennej nańki zdołają miarę należną utrzymać, i skoro dziecko się zmęczy, dalszemu natężeniu koniec położyć.
 - 6) Nigdy nie trzeba dzieci za rączki unosić, i gdy chodzić dopiero zaczęły, za nie trzymać, bo łatwo je naciągnąć i ze wstawów wyrwać lub wykręcić można. Z tego samego powodu należy dzieci zawsze przez ramię i wyżki przenosić, ujawszy ich tułów, a nie prze-

ciągając za rączki. Także później gdy dzieci już chodzą, ale ciągle jeszcze podpory nańki potrzebują, ile razy droga pochyła i nierówna się wydarzy, trzeba dzieci przez nią przenieść, bo trudne jest chodzenie pod lub na górę, a nierówności wymagają doskonale wyćwiczonej równowagi, jakiej dzieci później dopiero nabierają.

- 7) Warunkiem szybkiego wprowadzenia dzieci do chodu jest to, aby z razu tylko po posadzce pokoju, później po poziomie twardym i równym, następnie na gruncie coraz miększym, piaskowym, a w końcu dopiero po wzgórkach chodziły, bo inaczej często upadając, stają się lękliwe, zbyt ostrożne i niechętnie do biegania. Także z razu co minut kilka, następnie co kwadrans, a później co półgodziny trzeba im kazać wypocząć przez rozmaity przeciąg czasu, stosownie do natężenia.
- 8) Jakiegokolwiek zaś poruszenia przedsięwzięć dzieci, na to także uważać trzeba, aby przez nie wszystkie części ciała zarówno ćwiczone były, a przynajmniej żeby jedna strona lub jedna część tylko nie była wyłącznie czynną, bo w takim razie strona czy część ta właśnie wcześniej się rozwinie, wzmożeni i we wzroście inne wyprzedzi, zkaż dysharmonia w budowie i układzie ciała powstaje. Tej nieostrożności jedynie przypisać należy, że nieomal każde trzecie indywiduum ma prawą łopatkę wyższą.

Te są najgłówniejsze punkta ze względu na poruszenia czynne, które w całym znaczeniu tego wyrazu dopiero z trzecim rokiem życia poczynają się. Za to dla nieudolności i niemocy niemowląt w dwóch pierwszych latach poruszenia bierne odgrywają najgłówniejszą rolę. I one zatem pokrótce przejść musim. Wprawdzie dla tego, że są biernymi, nietyle co czynne ruchy, wpływają na organizm, ale równie są konieczne dla niego, bo zaspokojenie tysiącznych innych potrzeb ułaniają. Między niemi prze-

chadzki i wczesne zbliżanie dzieci do przedmiotów, które najwięcej na rozwój ducha wpływają, zasługują na pierwsze wspomnienie. Pomimo to nigdy niemoga i niepowinny zastępować ruchów czynnych, względem których tylko za dopełnienia uważane być mogą. Ważniejsze z takowych biernych poruszeń są trzy następujące.

1) **Piastowanie dziecka.** To do 12 lub 16 tygodnia, a więc w czasie, gdzie dziecko jeszcze nieumie przez czas dłuższy siedzieć, nieinaczéj, jak tylko zapomocą poduszki odbywać się powinno, w którym to razie daje się dziecku położenie poziome z nieco podniesioną główką, a poduszka z nań leżącym niemowlęciem obiema rękoma się podpira. Odkąd jednak dziecko siedzące utrzymać się zdoła, można je na ręku nosić. Ale tu pilnie na to baczyć trzeba, aby nie zawsze dziecko na jedną i tę samą brać rękę, ale raz na lewą, drugi raz na prawą rękę, bo ciągle piastowanie dziecka po jednej stronie jest niechybnym powodem następnego skrzywienia kolumny pacierzowej. Także od czasu do czasu przerwać radzę piastowanie, i co kwadrans, co pół godziny dziecko na materacu, czy sofie, lub kanapie położyć, bo przydłusze piastowanie męczy dziecko, osłabia i do pochylenia się ciała zmusza. Wreszcie piastunka winna w czasie, gdzie dziecko na ręku trzyma, niém jedynie być zajęta, i drogi równe, wygodne do przechadzki wybierać, i wszelkich skoków lub bieżenia unikać, bo inaczéj naraża się na to, że albo dziecko z jéj ręki spaść może, albo że sama wraz z niém na ziemię upadnie, z których jedno i drugie może śmierć nawet dziecka za sobą pociągnąć. Z tego powodu unikajcie przedewszystkiém matki, dzieci wasze dzieciom powierzać, i nie naśladować przykładów, gdzie ledwie co podrosłe dziewczątka na piastunki przyjmują.

2) **Chustanie** jest nietylko dzieciom przyjemne, ale nadto wielce pożądane i zdrowe. Lecz aby takiem było, trzeba je rzadko tylko i krótko, a nie ciągle i długo chustać. W tym względzie przesadzają zwykłe matki i nańki, ko-

łyszac dzieci na rękę, ile razy tylko zakwilą. Jakie ztąd skutki wynikają, powiedziałem już wyżej, gdzie mowa o kołebce była, a prócz tego szeroko rozwiódłem się nad nie-szczęsnymi skutkami usypiania dzieci na rękę lub łonie, które z kołysaniem w bezpośredniej styczności zostaje. Zresztą chustając, należy zachować pewną regularność i łagodność, aby przez gwałtowne wzruszenia niezaszkodzić dziecku, a że je prócz tego mocno, to jest bezpiecznie trzymać należy, zapewne każdy wie dobrze, dla czego.

3) Wożenie dzieci dopiero w późniejszych tygodniach może mieć miejsce, to jest wtedy, gdy już nieco sił nabrały, bo inaczej za nadto wstrząsają i słabym jeszcze dzieciom łatwo szkodę jaką przynieść mogą. Wśród wożenia unikać należy dróg nierównych i szybkiego pospiechu, bo jedno i drugie nielitościwie wstrząsa i na wywrócenie wózka, lub wyrzucenie z niego dziecka naraża. Dla tego to wstrząśnienia niebezpiecznym także okazało się jeżdżenie z dziećmi w pierwszych dniach życia, do chrztu naprzykład, choćby w najwygodniejszych koczach. Tu rąk dobrej nańki zgoła żadna maszyna nie zastąpi. Wózki małe to mają dobrego za sobą, iż dzieci młode jeszcze siedzieć nieumiejące, można wygodnie na świeże powietrze wywozić, i przez stósowne okrycie należycie przed zimnem zabezpieczyć, Zawsze jednak przeplatać należy wożenie z piastowaniem, a to z czynnymi ruchami, bo każda jednostajność nudzi i męczy.

W końcu niniejszego ustępu niemogę jeszcze pominąć téj uwagi, iż wielu namiętnie lubi chwytać dziecko za główkę i do góry podnosić. Zabawka ta nawet wielce bawi dzieci, ale niestety już zbyt często stała się powodem w mgnieniu oka śmierci; słabe bowiem więzy, które główkę z kręgami karczka łączą, niezdolając udźwigać tułowiu, nagle przerywają się, a z niemi i mlecze przedłużony, który z czaszki do kanału kolumny pacierzowej przechodzi. Drugą niemniej częstą zabawką wesołą jest ta, iż ustawiwszy dziecko na kanapie czy łóżku, chwytają je za nóżki,

i potargnąwszy je silnie, wywracają. Ztąd już nieraz widziałem srogie zapalenia kolanek i innych wstawów odnóg ciała dolnych, po których zwykle sztywność nóg, jeśli nie śmierć sama następuje. Tak więc natura wszelką nienaturalność bez litości karci, a karci prawie zawsze niewinne niemowlę, które samo zgoła nic nie może, i tą właśnie swą niemocą drogo opłaca troskę własnej matki.

5. *Pielęga zmysłów.*

Ze zmysłów samą tylko czujność przynosi nowonarodzony na świat, bo uczuć umie już w żywocie matki, od kąd poruszać się zaczął; za to wzrok, słuch, smak, dotykanie i węch, lubo organa ich są gotowe, dopiero wśród wieku dziecinnego stopniowo rozwijają się, tak, że nowonarodzony w pierwszych dniach życia niewidzi, niesłyszy, niesmakuje, niedotyka i niewącha, i za jedno mu jest, ażeali w ciemności lub jasności, wśród zgiełku lub grobowej ciszy się znajduje, czy słodki lub gorzki, albo kwaśny jest pokarm jego, i czy wyziewy smrodliwe albo wyszukane perfumy około niego się wznoszą. Jak i kiedy czynność pojedynczych zmysłów w niemowlęciu się budzi, i do czego w następstwie prowadzi, pokrótce w części fizyologicznej dziełka wyłożyliśmy. Tu o ich pielędze mówić chcemy. Nie wielka to trudność dla matek, bo z ich strony tego tylko zmysły niemowlęcia wymagają, aby od nich wszystko to oddalała, coby szkodliwy wpływ na nie wyrzeć mogło. Zaiste mała to posługa, ale krom tego nieskończenie ważna, bo brak lub niedokładność któregokolwiek z zmysłów do nieszczęść człowieka należy; łacniej zaś uchronić się od złego, niż je zwalczyć, gdy już się wkradło. Przystępując więc do przepisów, którychby się troskliwie matki we względzie pielęgi zmysłów trzymać mogły, na to ich uwagę przedewszystkiém zwracam, iż organa zmysłów to są kończyny jakby samego mózgowia, że zmysły same te są bezpośrednio narzędzia ducha, a więc

że to są prawdziwe pieścidla zwierzęce, które wszelkiej delikatności ze strony naszej wymagają. Każde rubaszne z niemi obejście się, każdy gwałt im zadany, lub nagłe wystawienie na zupełnie przeciwne wpływy mogą zarówno je zniszczyć, a w następstwie i mózgowie i ducha samotnie dotknąć. Jeśli gdzie, to przy nich zachować należy owo, tylekroć wspomniane prawidło natury, aby tylko zwolna i stopniowo od słabych do coraz silniejszych, od łagodnych do coraz ostrzejszych, i od pojedynczych do coraz więcej złożonych wrażeń postępować. Tak postępując, oswoi się zmysł każdy z wszelkiem jemu przystępnem wrażeniem, przez stopniowe kształcenie wyćwicy go się i posunie do najwyższego stopnia doskonałości, a dziecku da się sposobność nabycia wyobrażeń jasnych i prawdziwych o wszech rzeczach i ich rozmaitych własnościach.

Dotykanie, węch i smak najmniej ze strony matek pieczy wymagają, kąpiele, czyste utrzymywanie noska i gęby, stósowny pokarm, oto jest cała pielęgnacja. Lecz oko i ucho za to więcej bacności wymagają, ich dziecinne czyszczenie winno odbywać się z największą delikatnością, a to za pomocą czystej niezimnej wody, lub wyciągu rumianku, także bzowych kwiatków, i za pomocą bardzo delikatnej gębki. Czyszcząc zaś, należy brud czy zesznięte strupy nie tak obcierać, jak raczej przez dłuższe przytrzymanie gębki odmiękczać. Ta czystość dwóch tych zmysłów tém jest konieczniejsza, bo każde próchno, każde ciało obce zdoła w nich wywołać zapalenie, które utratą oka i wzroku, zagładą wewnętrznych części ucha i słuchu grozi, jeśli tylko na tych częściach ograniczyć się zechce, i na mózg się nie przeniesie. Łatwo zaś tak do ucha jak do oka dostać się mogą ciała obce, bo oczy zawsze na kurzawę są wystawione, a nawet błonka bębenkowa ucha leży z razu tuż przy ciele powierzchni. Zatykać zaś uszy, byłoby to samo, co chcieć dziecku zakryć oczy. Dla tego uchem i okiem zajmujcie się same matki, bo tylko miłość wasza potrafi być wytrwałą i jak należy delikatną.

Po czystości na to zważać należy, aby oczy niebyły nigdy wystawione bezpośrednio na promienie słońca, ognia i wszelkiego innego płomienia, aby nieprzyszło im patrzeć się przez czas dłuższy na promieniejące od słońca śniegi i domy białe, bo to wszystko stać się może powodem zapalenia, a nawet, co jeszcze gorsza, zupełnej ślepoty czyli tak zwanój amanrozy. Każde silne uderzenie oka, jeśli go niewybiję, to zapali, lub części jego stale przyciemni, zkąd katarakta, bielmo i t. d. powstają. Zazębienie oka nie-mniej jest szkodliwe. A nareszcie przedstawianie dziecku naraz zbyt wielu przedmiotów, miesza je i staje się powodem ciemnych wyobrażeń. Jeszcze i to co do wzroku z oka swego spuszczać nienależy, aby dzieciom leżącym nieprzedstawiał się żaden przedmiot mały, jaskrawy, błyszczący, jak medal na piersiach zawieszony, zwierciadło, płomień świecy górejającej, ogień w piecu, lub promień przez szczelinę okna przechodzący, bo dzieci chętnie ku tym przedmiotom oczy swoje zwracają, i jeśli to się zbyt często wydarza, w końcu nabawiają się tego, co zezowatością zowią. Aby temu zapobiedz, należy wszystkie błyskotki z sypialnego pokoju dziecka oddalić, a łóżeczko tak ustawić, aby oczy dziecka od okna odwrócone były. Najmilszym, najwięcej pokrzepiającym jest dla oka kolor zielony, ale ten, jaki po łąkach, ogrodach i po polach znajdujem. Dla tego na te miejsca osobliwie wysyłać trzeba dzieci na spacer, a przez drogę ku nim welunem twarzyczkę zasłonić.

Co do ucha zaś unikać należy wszelkiego zgiełku, stukania, bicia młotem, dzwonienia, huku i równoczesnego rozmawiania wielu osób razem. Także trukania w ucho i krzykliwe śpiewy rażą ucho i czujność jego stępiąją. Łagodna mowa i śpiewy za to miłe są dla dziecka; śpiewajcie też matki czasami dziatkom waszym, ale śpiewajcie pieśni narodowe, bo one w późne jeszcze lata brzmią im mile w uchu, i serca ich do czynów, do poświęceń zapalają.

6. *Znaczenie krzyku i rady ze względu na mowę dzieci.*

Wprawdzie mowa jest darem bożym, który samemu tylko człowiekowi, jako istocie rozumnej, duchowej, dostał się w udziale, i dla tego więcej już do moralnego niż do fizycznego wykształcenia należy; ale że mowa jest zarazem głosem, a głos i zwierzęta ze siebie wydają, dla tego i względem niej w tym właśnie rozdziale rad naszych udzielić postanowiliśmy. Głos jedyną jest bronią i mową le-dwie co nowonarodzonego. W pierwszj zaraz chwili przemawia do matki, i cierpienia swoje z powodu rażącego powietrza ogłasza. Odtąd głód, pragnienie, każdą do-legliwość ciała, strach, życzenia i wolę, ale także radość, tylko krzykiem, kwileniem i głośnym płaczem wyraża. Ton rozmaity głosu tego, jego ciągłość lub krótkość, stopnio-wanie się jego lub nagłość, a później także jeszcze mimi-ka, to są naturalne odmiany rozmaitych uczuć, które czuła matka wcześniej poznać winna, aby po nich rozpoznała stan jaki dziecko głosem swoim wyraża. Dopiero po ośmio-miesięcznych trudach i znojach usłyszy matka po raz pier-wszy, ale za to usłyszy przedewszystkiem, jakby w nagro-dę swego poświęcenia ów czarowny wyraz „mama,“ któ-ry niemowlę usy swemi wymawia, i odtąd do mowy się sposobi. Wzmocniły się też natenczas ssaniem muszkuły, które językiem i usy wkładają, a krzyk przyłożył się do rozwinięcia głośni i krtani całej, równie jak płuc z klatką piersiową, które naksztalt miecha organów dmą dość sil-nie powietrze w tchawicę. Jest też krzyk dzieci wielce zbawienny, gdy tak ważne organa i dla życia i dla poro-zumienia się, jakimi są właśnie płuca, ćwiczy, wzmacnia i coraz bardziej rozwija. Dla tego źle robią ci, co dzieci, skoro krzyczeć zaczną, to do łona tulą, to kołyszą, chuś-tają, lub pokarmem i piersią sycą, byle tylko ucichły, przez to bowiem odejmują dzieciom najważniejsze ćwiczenie, jakie sama natura wymyśliła, która mszcząc się za zniewa-

żenie praw swoich, wstrzymuje rozwój płuc i całej klatki
 piersiowej, opóźnia mowę, a nawet i całe ciało wattém,
 słabém czyni. Wśród krzyku przyspiesza się krwi obiegi,
 skutkiem niego więcéj kwasorodu chłoną soki pożywne,
 ciepło całego ciała się wzmacza, słowem potęgują się pier-
 wsze warunki wyżywienia. Pozwólcie zatém matki krzy-
 czeć dzieciom waszym, ile razy przekonacie się, iż im na
 niczém niezbywa, że je nic nie dolega, nieuciska, niekłuje,
 że ich posłanie jest miękkie, wygodne i suche, bo tak
 umieć krzyk dzieci znosić, jest to pierwsza zaleta rozum-
 nych matek. Krzyk dzieciom zresztą zdrowym wcale nie-
 zaszkodzi, ani kurczów, przepuklin, lub gardziołek grubych
 nie spowodzi, o co najwięcéj matki obawiać się zwykły.
 Już wyżej przytoczyłem przykłady, gdzie krzyk nawet kil-
 kugodzinowy, do tego ze złością, żalem i rozpaczą połą-
 czony, dzieciom niezaszkodził. Odkąd zaś uważacie, iż
 dzieci do mowy się sposobią, że według waszych własne
 usta układają i na mówiących pilnie patrzą, odtąd bawiąc
 się, przemawiajcie do nich pojedyncze i lżejsze wyrazy, ale
 wyraźnie i bez wszelkiego przekształcenia, a jeśli niewy-
 mówią zaraz dobrze, niemęczcie ich i zostawcie spokojnie
 czasowi. Także nie spieszcie się z tego rodzaju ćwicze-
 niami, nieuczcie dzieci zbyt wiele na raz wyrazów, ale
 powiedziawszy im jeden, powtarzajcie takowy często, a za-
 wsze bawiąc się i do rozweselenia dziecka zmierzając.
 Nazwiska rzeczy i osób winny być zawsze te same, a nie
 inne w uśmiech matki, inne znów w uśmiech ojca, mamki,
 piastunki i t. d., bo mięsza wyobrażenia i opóźnia użycie
 samodzielnej mowy, której stopniowe rozwijanie się już
 w części fizyologicznej bliżéj oznaczyliśmy. Do niej téż
 głównie odsyłamy i matki i ojców, udzielając im w końcu
 téj zbawiennéj rady, aby wczesnie postarali się o nańkę,
 któraby czysto i wyraźnie ojczystym językiem mówiła, bo
 to najlepszy nauczyciel tego wieku i najpewniéj czysto mó-
 wić pouczy. Z tego także powodu, jeśli dziecko ze wszech
 miar jest zdrowe i mocne, a rodzice jego życzą sobie, aby

później kilku językami należycie i gładko mówiło, w takim razie dobrze jest wcześniej przybrać mamkę, nańkę i bonę, z których jedna np. po angielsku, druga po francuzku, a trzecia po włosku lub innym jakim językiem mówi, lecz każda z nich tylko swym językiem do dziecka przemawiać powinna. Dla dzieci zaś słabych, chorowitych, podobny krok mógłby bardzo być szkodliwy.

'Jaką nańka i pokój dziecinnny być powinien?'

Nim rozdział o wykształceniu fizyczném opuszczę, winienem słów kilka jeszcze dodać o urządzeniu pokoju dziecinnego i o nańce, bez której matki w żaden sposób obejść się nie mogą, nie chcąc w niczém obowiązków swoich zaniedbać. Wykształcenie dzieci fizyczne jest tak mozolne, tak ważne, tak nieustającej pieczy wymagające, iż na jedną nawet chwilę tak we dnie jak w nocy niepodobna ich z oka spuszczać i sobie samym zostawiać. Owszém ciągle i zawsze ktoś przy nich obecny i przytomny być musi, bo często jedna chwila na zawsze zniweczyć może mózół kilkoletni. Czyż do rzadkich przypadków należy, że dzieci z stołów spadły, lub szpilkę albo inne ostre ciało połknęły, po których śmierć jeśli nie w mgnieniu oka, to po długich cierpieniach nastąpiła? Czyż już nieraz znaleziono dzieci z wieczora czerstwe, zdrowe i wesole, a z rana zimne, nieżywe, posinione, albo blade i krwią własną zbroczone z użartym noskiem, nóżkami, lub gardzielkiem, rączkami? Czyż niezbyt często wydarzać się zwykło, iż dzieci biegające na ostrze upadłszy, już na zawsze twarz swoją anielską zeszpeciły? Zaisteienne doświadczenie nastęcza tu nieskończenie wiele przykładów najsmutniejszych. Gdy więc tak się dzieć z dziećmi zwykło, a matka, co nietylko jest matką, ale gospodynią, obywatelką i człowiekiem razem, niemoże wszystkim obowiązkom ni podołać, ni zadość uczynić, dla tego winna wcześniej przybrać sobie osobę, któraby ją jako matkę we

wszystkiém i z tą samą miłością, tém samém poświęceniem, z jój właściwą łagodnością, zgrabnością i cierpliwością zastąpiła. Osoba taka winna nadto umieć się we wszystkiém do woli matki zastosować, bo ona tylko czuje prawdziwie potrzeby dziecka swego i ona tylko, a nie ktokolwiek inny, ma być matką jego. Dla tego na nańkę wybierajcie matki kobietę, liczącą wieku lat 25 do 40tu, zdrową, czerstwą, porządną, bez potu i oddechu cuchnącego, dalej cieszącą się okiem bystrém i czujnością ucha, wolną od przesądów, przytém wesołą, gadatliwą i dzieci lubiącą, a wreszcie taką, która już sama kilkoro dzieci wychowała i coś oświaty, a osobliwie czysty język ojczysty z wymową posiada. Osoby starsze zwykle są nieco opieszale, ich stępiony słuch i wzrok, pomimo najszczerzej woli, nie potrafi strzedz jak należy dziecka; zawsze zimne — starają się utrzymywać zbyt ciepło w pokoju, a chłodnego spaceru jakby powodzi jakiś unikają; prócz tego pełne są zastarzałych przesądów, pocą się też nieznośnie i z prawdziwą szkodą dla niemowląt. Przeciwnie zaś kobiety młodsze są jeszcze zbyt lekkomyślne, więcój sobą niż dzieckiem zajmujące się, i już dla tego samego zupełnie na nańki niezdatne. Lecz gdy taką nańka być musi, rozumie się, iż jój pobyt w domu winien być ile możności umiłonny, a troska podjęta uznana i sownie wynagrodzoną. Także częste podarki zachęcają wiele, a łagodne obejście się, pochwała i wyrażenie zadowolenia do większych jeszcze poświęceń pobudzają.

Nie wszystkie dzieci własny pokój mieć mogą, bo nie wszystkie pod gwiazdą szczęśliwą się rodzą; wszędzie tam jednak, gdzie tylko podobna, należy im takowy urządzić. W takim razie wybierać należy pokój obszerny, wysoki, dobrze opatrzony, aby szczelinami wiatr nie wiał, ile możności od północy odwrócony i mało drzwi i okien mający. Wszakże okna winny być dość wielkie, aby na jasności pokój nie tracił, a odświeżanie powietrza było ułatwione. W godzinach, w których promienie słońca do pokoju wpadają, należy okno opatrzyć zasłonami z surowego płótna

szarego, zawsze jednak dość cienkiego, a nie z białego jak mleko perkalu, lub owych jaskrawym i rażącym kolorem zielonym napuszczonych materyi. Posadzka takiego pokoju musi być zawsze czysta, równa; dobrze wygładzona i ciepła; dla czego przenieść należy piętro nad parter domu. Także lepszą jest posadzka woskowana lub pokostem pociągnięta; bo częste szorowanie zbyt wilgotnym czyni pokój, a sukno wczesnie kurzawą się przepełnia. W miejsce sukna radzę wybrać posadzkę płótnem woskowanym, które się dziś tak mnogo rozpowszechnia. Piec należy stósowną galerią ogrodzić, aby dzieci do ognia przystępu nie miały, a meble winny mieć wszystkie krawędzie gładko zaokrąglone. Czystość pokoju dzieciennego powinna być wzorowa, nocnik zawsze cokolwiek wodą nalany, od czasu do czasu dobrze wyparzony, a ledwie co zanieczyszczony, zaraz wynoszony. Podobnie rzecz się ma z brudami, wodą do obmywania lub na kąpiel użytą, które niedługo w pokoju cierpieć należy. Zamiatając pokój, radzę go wysypywać trocinami zwilżonemi, a wśród zamiatania i odświeżania powietrza w pokoju, wydalać z niego dzieci. Że szpilki, noże, wiory, wszelkie ostre narzędzia i skorupy w pokoju dzieciennym znajdować się niepowinny, zbytęzną zapewne jest rzeczą o tém wyrażnie wspominać. Także skład bielizny i jej suszenia w pokoju, w którym dzieci zostają, wielce są szkodliwe; również kwiaty, kadzidła i dym tytuniowy, pomijając już wprost zabijający gaz węglowy, który z zawczasu zamkniętego pieca i z lamp się ulatnia, troskliwie z pokoju dzieciennego oddalać należy; owszem nigdy w nim pojawić się nie powinny; osobiwie bez, fiołki, rezeda, lewkonii i lilii duszą łatwo dzieci. Co do temperatury, takowa nigdy 16go stopnia według Reaumura przechodzić niepowinna. W ogóle ciepłomierz w fizyczném wychowaniu zawsze pod ręką być winien, dla czego w żadnym pokoju dzieciennym nigdy na nim zbywać niepowinno i tu niechaj w takiem miejscu zawieszony będzie, aby dziecko nie łatwo go dostrzedz, a tém

mniej po niego sięgnąć mogło. Wreszcie o szkodliwości zwierciadeł i błyskotek już na inném miejscu wspomniałem.

CZEŚĆ CZWARTA.

Wykształcenie moralne.

Z jakiego stanowiska zapatruję się tu na wykształcenie moralne, już na początku rozdziału niniejszego wspomniałem, a w części fizyologicznej naturalny bieg stopniowego rozwoju ducha Szanownym Czytelniczkom bliżej oznaczyłem. Także tu i owdzie wyraźnie zwróciłem ich uwagę na to, iż w wieku dzieciennym, to jest od chwili przyjścia na świat, aż do roku siódmego, a przynajmniej szóstego, o czynnem wychowaniu moralném wcale mowy być nie może. Czas ten głównie na to użyty być winien, aby ciało owocu ich żywota zupełnie ukształconém było, bo z jego tylko ukształceniem, krzepkością i zdrowiem duch tak silny się obudzi, iż mu żadna potém praca, ni mógł za trudny nie będzie, jak skóro tylko granic stósowności nieprzejdzie. Jeśli śmieszna i nierozsądną byłaby żądza matki, aby już niemowlę półroczne przy niej biegało, to niemniej za dziwną poczytać należy usilność, aby dziecko trzy lub czteroletnie już w elementarzu i sztyfciku rozrywki szukało, albo drobnemi paluszkami swemi rozciągle oktawy fortepianu przebiegać się uczyło. Ile już ciało, owa gruba ducha naszego lepianka, wymaga łagodności i stopniowego tylko zbliżania od ćwiczeń pojedynczych i łatwych do coraz więcej złożonych i trudnych, widzieliśmy w poprzedzających rozdziałach; jakże więc nie obchodzić się łagodnie i ostrożnie trzeba z duchem, na którego subtelność wyrażenia nie mamy, a którego rozwój tak tajemniczo się odbywa? To pewna, że silne ciało, silny duch zamieszkuje, ale jak długo i czém właśnie ducha tego zatrudniać w czasie, gdzie się dopiero rozwijać zaczyna, to

pojęcie nasze przechodzi. Wszakże bez naszego przyczynienia się duch ten samodzielnie się rozwija, ciągle pracuje, wyobrażenia, pojęcia sobie tworzy, a nawet wnioski czyni i rozumuje. Uwaga jego zawsze natężona, ciekawość niezmierna, żywość zadziwiająca, przytém pamięć i dowcip często bardzo wysokiego stopnia. Pocóż więc te chlubne przymioty ducha zatrzącać i hieroglifami je zaprzatać? Pozwól mu po wszech świecie pobujać, zewsząd pokarmu nabierać, a dopiero później, to jest z początkiem roku szóstego, znienacka i z razu tylko dla zabawy chciej uwagę jego literami zaprzatać, ale krótko i tylko stopniowo czas podobnego ćwiczenia przedłużając. Tym sposobem najpewniej celu swego dopniesz, dziecka nie odstraszysz, ciekawość jego i w tym kierunku zaostrzysz, a nareszcie do prawdziwego zamięłowania nauki znacznie się przyczynisz, bo raz obudzona ciekawość nie ma żadnych granic. Lecz nie wypada ztąd, aby przed tym czasem zupełnie moralną stronę dziecka zaniedbać. Owszém i ją ciągle na uwadze mieć trzeba, aby na bezdroża nie weszła. Osobliwie chroń dziecko przed uporem, złością, namiętnościami i żądzą niepomowanąą rzeczy.

O posłuszeństwie dzieci.

Niechaj dziecko twoje wczesnie nauczy się słuchać a nie rozkazywać i nawet tobą samą matko! według woli, kaprysu i grymasów swoich posługiwać się. Jak temu wszystkiemu zapobiedz najbezpieczniej można, zwróciłem już wyżej uwagę, ile razy ku temu zdarzyła się sposobność. Tu zaś powiem ci, Szanowna Matko, iż środkiem najlepszym zapobieżenia temu złemu, środkiem zarazem czarownym i niechybnym w swych skutkach, jest konsekwentne trzymanie się dwóch tylko wyrazów: „to musisz, a tego nie możesz moje dziecko uczynić.“ Nie wdawaj się w powody, nie rozumuj z dzieckiem, bo ono cię nie zrozumie, a choć na chwilę zrozumie, to w następnej znów

zapomni. Za to wiedząc, że musi uczynić, na co matka powie, iż musi być zrobione, i że pod żadnym warunkiem nie dostanie tego, o czém matka raz powie, że tego dostać nie może, to wiedząc i tego liczne razy doświadczwszy, pojmie najlepiej i dobrze spamięta każdą przestrożę, każdy zakaz, każde polecenie. Ile posłuszeństwo dzieci jest konieczne, każdy to liczne razy doznał, nawet ich własne szczęście i zdrowie nieodbitcie go wymaga. Cóż pomoże przedstawianie, prośba i pogrożki, jeśli dziecko już brzytwę do ciała przyłożyło, albo nad przepaścią stanie i jeśli nie umie być posłuszne na samo wyrzeknienie połów, albo wróć się? Ileż to dzieci nie umarło li tylko dla tego, że rozchorowawszy się, nie chciały zażywać często najłagodniejszych lekarstw, a gwałtem niemi obdarzone, że złości nawet w kurecze wpadały? Najczęściej zaś w takim razie prośba, dary na nic się nie przydadzą, a groźba i rozkaz matki za późne. Wcześniej, od dni pierwszych życia, trzeba uczyć dzieci posłuszeństwa i przyzwyczajać do tego, aby pomimo zabawy i towarzystwa, o godzinie przepisanej do domu wracały i spać się kładły.

Lecz posłuszeństwa nie mieszaj z niewolniczą uległością lub strachem i drzeniem przed razami różgi. Niegodne to są sposoby prowadzenia istoty duchowej, rozumnej. Dziecko twoje ma się wykształcić na wolnego ducha, a nie na podłego podnóżka, co gorzej niż pies na każde skinienie, choćby w przepaść idzie. Zwierzęta nawet w takim razie wzdrygają się, a człowiek, co raz upadł i tylko słuchać umie, już się ani do téj zwierzęcej odwagi nie podniesie. Sama tylko miłość i łagodność, ale z drugiej strony wytrwałość i powaga winny być podstawą posłuszeństwa dzieci. Surowość, karcenie, złość i wszelkie uniesienie stają się źródłem złośliwości i uporu dzieci, prośby zaś, przedstawienia, płonne strachania i niestałość robią je tém wymagalniejszymi, a w końcu dla kaprysów niecznośnemi. Prócz tego uderzania ręką w plecy nie raz już zająkaniu i utracie mowy dały początek, a zamykanie w komórkach ciemnych

na długi czas życia zostawia w człowieku bojaźń i lękliwość; morzenie wreszcie, do którego niekiedy rodzice się uciekają, odmawiając śniadania, obiadu lub kolacyi, wprost osłabia dzieci. Nigdy zgoła nie podnoś ręki matko na dziecko twoje, ale je za to od kolebki wprawiaj do słuchania ciebie! Cokolwiek mu obiecasz, to wiernie dotrzymaj, bo niedotrzymanie słowa niedowiarstwo wniesie, ale dla tego nieobiecuj, czego wykonać nie możesz.

Strach dzieci.

Nie gorszego nie ma, jak straszyć dzieci młode. Straszają je zaś to babokiem, to duchami, lub ciemną komorką, psem, a nawet ludźmi podeszłego wieku, jak babą lub dziadem, a w ogóle żebrakiem lub kominiarzem. Pomijając już wpływ najsmutniejszy strachu na organizm dziecka, bo z nagłego przestachu kurcze, paraliż, utrata władzy w nogach, utrata mowy i pewna osłupiałość ducha do możliwych wyników należą, pomijając nawet ową lękliwość, która często w późne lata nieśmiałościami i wprost bojaźliwymi nas czyni, to strachanie także sprzeciwia się wprost moralności. To więc dzieci, co raczej wcześniej bliźnich swoich kochać, starszych słuchać, podeszłych w wieku szanować, a z niešťczęśliwymi ich niedolę podzielać nauczyć się powinny, mają w tychże bliźnich, w tych starcach posiwiąłych i w owych żywych obrazach niedoli ludzkiej, upatrywać jakieś złe duchy, czarownice i ludożercze stworzenia, przed którymi uciekać, a nie do nich zbliżać się potrzeba? Zaiste przewrotne to i niegodne postępowanie człowieka dzisiejszej oświaty. Owszém wcześniej osławaj dziecko z tém wszystkiem, co w niem bojaźń sprawia, nie wspominaj mu o rzeczach, których wcale niema, a w człowieku kaź widzieć zawsze tylko człowieka, a przynajmniej nie rób z niego złośliwego czarta. Nie przez to nauczy się człowiek kochać bliźnich swoich, a z niemi Stwórcę i Boga, że go już jako

dziecko nauczysz naksztalt papugi pleść zrana i wieczora Ojcie nasz, Zdrowaś, Wierzę i przykazania boskie, bo tego dziecko nie zrozumie, ale przez to tylko, iż już dzieckiem będąc, do ludzi rozmaitych się zbliżał, w każdym z otaczających, choćby w sługach twoich, starszego a tém samém godnego poszanowania człowieka widzieć przywykł, i że w obecności jego o ludziach rodzice zawsze dobrze mówili, a nieszczęśliwym szczerze pomoc nieśli. W miejsce przepowiadestek strachliwych, opowiadajcie matki dziatkom waszym, to bajeczki rokoszne a pouczające, to powieści gminne, lub z pisma świętego, to w końcu przygody narodowe o królach waszych i sławnych mężach, ale rozumie się krótko i w sposób dzieciom waszym najprzystojniejszy, na przykład do obrazka dołączając, choćby tylko nazwisko. Najchętniej słuchają dzieci o dzieciach, gadajcie więc im o Marysi, Jasiu, a w tym opisie wystawiajcie radość rodziców i takie postępowanie dzieci, jakiego właśnie po swoich wyimagacie. Te zmyślane powieści i bawią i pouczają, i chronią zarazem dzieci od bojaźni.

Jeśli zaś dziecko już się boi, w takim razie bądźcie ostrożnemi w ośmielaniu jego, albowiem bojaźń nie da się nagle przełamać, a już samo zamknięcie w ciemnym pokoju o życie je przyprowadzić może. Tu ani powaga, ani zakaz nie nie zmogą, sam tylko czas, pouczanie lecz dalekie i pośrednie o nieustraszonosci dzieci drugich i unikanie złego przykładu, zdołają coś uczynić. Osobliwie matki, które grzmotu się boją, niepowinny natenczas przy dziecku się znajdować, a przestraszone z jakiegokolwiek powodu winny albo same, albo przynajmniej otaczający wymyślić przyczynę nagłego ich wyjścia, najlepiej tę, że je ojciec lub kto inny do siebie prosi. Bojaźliwe dzieci chronić trzeba przez czas dłuższy od widoku rzeczy i osób, których się boją i od zostawiania samotnie, bo tak najlepiej z czasem zapomną o niemilem wrażeniu, jakiego dawniej ztąd doznały.

Złe skutki samotności i towarzyskość dzieci.

Człowiek stworzony jest do towarzyskości, wcześniej dla tego też przyzwyczajając go trzeba do niej; ale lubo ważny, przecież nie jedyny jest to powód, aby już dzieckiem będąc, żył otoczony współtowarzyszami, co mu wiekiem i siłą równają. Tylko przez to, iż już wcześniej mierzy siły ciała i ducha swego z siłami obcemi, których stopień jednak choć wyższy lub niższy zbliża się do stopnia sił jego, ćwiczy ciągle i ciało i ducha, z każdą chwilą wzmacnia i tak następnie coraz więcej rozwija, doskonali. Rozum, dowcip, przebiegłość, wesołość, odwaga i charakter są koniecznemi następnikami towarzyskości; przeciwnie dzieci co samotnie żyć są przymuszone, i co nawet w godzinach przechadzki zniewolone są zdaleka trzymać się od dzieci, z którymi się spotkają, w czem najczęściej zastarzała kastrowość powoduje rodzicami, zwykle są bojaźliwe, nieśmiałe, nudne, kapryśne i bez wszelkiego charakteru, a żyjąc li tylko w pośród dorosłych, nabierają przywar, które je w końcu nieznośnemi czynią. Do nich liczę przedewszystkiem przemądrzałość, plotkarstwo, ustawiczne mieszanie się do rozmów między dorosłemi, wynoszenie się i pogardę drugich dzieci. Przywary te, dopóki dzieci w domu zostają, często bawią rodziców i o rozumie wielkim świadczą, ale niestety, skoro później po za dom chodzić zaczną, odtąd ich pomienione przywary przynoszą liczne nieporozumienia między familiami, a zmartwienia w własnym domu. Oprócz tego dzieci współ z dziećmi drugimi biegając, goniąc się i ciesząc, nabierają coraz większej zwinności, sprężystości członków i mocy; a dzieci samotne wcześniej każdą zabawką się nudząc, skłaniają do powolności, niezdarności i w końcu dla braku ćwiczeń słabieją. Nie sądźcie matki, aby pot, który wśród gonitwy na czoło wystąpi, albo wywrot na ziemię, miał zaszkodzić dzieciom, nie, i jedno i drugie jest owszem bardzo pożądane, bo pierwsze utrzymuje i budzi tyle ważną dla dzieci czynność skóry, a drugie każe zgrabnieć chodzić.

Lecz dla tego niepuszczajcie ich z oka wśród zabawy takiej, ale zawsze bądźcie gotowe z pomocą i od czasu do czasu każcie wypoczywać dzieciom. Spocone wprzód ochłódźcie, niż na przewiew wyniesiecie, a te, które upadłszy, płaczą, do nowój gonitwy zachęcajcie, a w żadnym razie nie litujcie się nad niemi. Gdy ciągłej pieczy nad dziećmi wymagam, widoczną jest rzeczą, iż z towarzyskiego ich życia między sobą nie ma potrzeby lękać się o przejęcie złych nałogów, owszem złe dzieci nadadzą sposobność potępienia naocznie tego, co potępić trzeba; a dzieci dobre, ugrzecznione, łagodne i towarzyskie będą prawdziwym przykładem dla naszego wychowanka. Nie zawsze dobre tak silnie do dobrego pobudza, jak właśnie złe, które w skutkach swoich obrzydnie. Nadto tym sposobem chowając dzieci majątniejsi uboższym rodzicom przyjdą w pomoc i oświatę z dobrém wychowaniem rozpowszechnią i znacznie przyspieszą. Pamiętajmy, że i ubodzy są dziećmi jednej i téj samej kochanej Ojczyzny, i że oświata ogółu stanowi oświatę całego narodu, a więc, że co dla ubóstwa robimy, to właściwie dla narodu robimy; z narodem zaś i ludzkość i Bóg Stwórca się łączą.

Powtarzam zatem, iż dzieci winny jak najwięcej żyć i kształcić się między dziećmi ile możności równego wieku, i że dobór dzieci uboższych na towarzyszków dzieci majątniejszych jest prawdziwą przysługą narodową.

Zabawa i zabawki.

Lubią dzieci się bawić, a zabawa jest im téż konieczna, bo ona jest tém dla ducha, czém ćwiczenie ciała dla ciała. Władze ducha zupełnie wolne i żadnym wyłącznym celem nie zajęte, ćwiczą się w zabawie li tylko, aby się ćwiczyły, przez co ich zwrotność i szybkość, a w ogóle przemyślność osobliwie się wyrabia. Człowiek choć dorosły, co bawić się nieumie, staje się coraz więcej posępnym, ponurym, słowem sowieje. Tak samo rzecz się ma i z dziećmi. Prócz tego zabawa jest prawdzi-

wém wypocznieniem ducha po wielkiej umysłowej pracy, a dzieci pracują duchem bardzo wiele, bo wszystko co tylko ich oku lub uchu, albo któremukolwiek ze zmysłów się nadarzy, to wszystko zwraca ich uwagę na siebie, zachwyca i ich umysł natęża. Bez zabawy wcześnieby téż ich duch osłabł i przed zbytnią pracą uległ. Gdy więc tak się ma z duchem i gdy koniecznie dzieci bawić trzeba, wszelka ich zabawa musi być pojedyncza; bo ztąd wielka rozmaitość zabawek przestaje być zabawą i tylko jeszcze bardziej dzieci do myślenia pobudza, drażni, a w końcu w miejsce wypocznienia raczej większe pomęczenie gotuje. I tu stopniowe przejście od rzeczy pojedynczych do coraz więcej złożonych niech będzie pierwszą podstawą dla matek; a zawsze w rozrywkach niech się dziecinność przebija, bo udział w wieczorkach i balach dorosłych nie odpowiada wcale dzieciom, owszém wprost im szkodzi fizycznie i moralnie. Rzeczy ostre, metalowe, grynszpanem albo inną jaką farbą łatwo schodzącą pokryte, nigdy w rękę dzieci młodszych znajdować się niepowinny. Także drobne rzeczy, które dzieci łatwo w gąbkę włożyć i połknąć mogą, wyłączyć należy z zabawek dziecinnych. Cukierki, co różne rzeczy przedstawiają, a najczęściej szkodliwemi, bo tylko dla oka miłemi farbami są napuszczone, dwa kroć potępić należy, bo drobne i kruchliwe łatwo w gardzielko się dostać, a słodkie tém bardziej poślakomić dzieci mogą.

Na tém kończę uwagi moje co do moralnego wychowania dzieci. Tym zaś czytelniczkom, któreby bliżej z tym przedmiotem obeznać się chciały, zalecam następujące dzieła wzorowe:

- 1) Chowanie Trentowskiego. Tom I. do IV. Poznań.
- 2) J.J. Rousseau, *Emile ou de l'Éducation*. T. I. — IV. Amst., 1762. — La Haye, 1768. — Deux-ponts, 1782.
- 3) F. S. Ratier, *Pedagogie médicale, ou l'hygiène appliquée à l'éducation physique, morale et intellectuelle*. T. I. in 8. 1846. Paris.

- 4) Die Erziehung des Menschen auf seinen verschiedenen Altersstufen, Uebersetzung des Werkes der Madame Necker de Saussure „De l'éducation progressive ou étude du cours de la vie“ von Wangenheim und von Hogguer. Hamburg, 1836. 8vo T. I. — II.
- 5) J. Locke, Abhandlung über Erziehung der Jugend in den gesitteten Ständen. Aus dem Englischen von Rudolphi. Braunschweig, 1787.
- 6) H. A. F. Sickel, Erziehungslehre für gebildete christliche Mütter. Magdeburg, 1835.
- 7) F. Stiller, das Ganze der Erziehung und des Unterrichts für Eltern, Erzieher und Schulmänner nach Niemeyer's Grundsätzen. T. I. — III. Leipzig, 1842.
- 8) Stoelzer, Frau Martha oder kurze Anleitung für Mütter, ihre Kinder zu erziehen und sie für die Schule vorzubereiten. Zürich.
- 9) Freifrau v. Sternenfels, Winke über die zweckmässigsten Hülfsmittel bei der ersten Kindererziehung, nach der 14ten Auflage aus dem Englischen übersetzt. — Stuttgart, 1845.

Dzieło ze wszech miar praktyczne i godne najchlubniejszych zalety.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

*Choroby dzieci.*

Daleki jestem od wyłożenia w niniejszém dziełku wszystkich chorób i niemocy, jakie między dziećmi wydarzać się zwykły, bo nie dla lekarzy, ale dla matek piszę. Ile opóźniona, nieumiejętna i tak zwana Boska pomoc w słabościach jest nieszczęsną,ienne doświadczenia dostatecznie uczą i zapewne nie czemu innemu przypisać należy ową nadzwyczajną śmiertelność dzieci, o której w rozdziale wstępnym szczegółowo wspomniałem (str. 59.), jak temu jedynie, iż matki albo za późno pomocy lekarza wzywają, albo same stósownie do rad, jakie zewsząd otrzymywać zwykły, słabościom dziecka zaradzają. Już półlekarz nie jest lekarzem, dla tego, że nie jest zupełnym i wszelkie usiłowania, wszelkie trudy jego na nie się nie przydadzą, skoro nie będą oparte na najdokładniejszej znajomości prawideł natury, choroby i środków lekarskich. Nawet przy tych znajomościach łatwo cierpiącego stan pogorszy, jeśli stanu tego, tak jak jest szczegółowy, nie pojmie i wyłącznie do niego się nie zastosuje. Sztuka lekarska jest prawdziwą sztuką, a sztuką umiejętną, nie skończoną, w której całe życie kształcić się i uczyć trzeba, bo nawet przy schyłku nie może lekarz śmiało wyrzec, byłem jak należy lekarzem. Jeśli więc już mężowie, co całe życie i z całym poświęceniem sztuce tej się oddają,

często wątpliwymi przy łóżku chorego się znajdują, pytam, jakim czołem i sumieniem ważyć się może ktokolwiek bądź inny radzić w słabościach niemowląt i dzieci, których delikatny organizm dwa kroć większej ostrożności wymaga? Najniewinniejszy środek niestósownie użyty, staje się tu okrutną trucizną. Dla tego wytłumaczcie mnie czcigodne matki, jeśli wam o chorobach nic nie powiem, bo co czynię, czynię to w waszym i waszych dzieciach interesie. Godna pocałowania ręka wasza nie ma nigdy, choćby niewinnie, szkodzić waszemu dziecięciu; owszém zawsze błogosławiąca wzrastające niemowlę niech oddala od niego wszystko zgoła, coby mu najmniejszą szkodę przynieść mogło. Lecz coś o chorobach wspomnieć, mianowicie obeznać was ze znakami chorób niebezpiecznych, wewnętrznych, utajonych i pouczyć, abyście tam, gdzie nagła jest tego potrzeba, złemu same zaradzić umiały, jest zadaniem równie koniecznym, bo od niego właśnie jedynie zależy, iż wcześniej po radę do lekarza się udacie i wcześniej złemu zapobiedz będziecie mogły. Nadto pielęga chorych dzieci i nieoszacowane szczytowanie ospy do rozdziału niniejszego należy. Do nich więc przechodzimy.

1. *Znaki, po których choroby niebezpieczne poznajemy i które wczesnej pomocy lekarskiej wymagają.*

Ze znaków tych najważniejsze i najniebezpieczniejsze są: febra — kaszel — krótki i lekki oddech — krzyk bolesny — ból głowy, piersi lub brzuszka — dalej zatwardzenie — dłuższy czas trwające dyarrie — womity — częste mgłności i kurcze. W tych wszystkich niemocach winny matki wcześniej po pomoc do lekarza się udawać, bo są początkiem i oznaką ciężkich chorób, które łatwo śmierci mogą być powodem. Obok nich pilnie baczyć należy, ażali dzieci śpią spokojnie i czy śpiąc, jak zwykły leżą; dalej czy nie zmieniają chodu i czy w właściwej sobie postawie trzymają

się; bo każda w tym względzie odmiana często jest przepowiednią słabości, którym wcześniej zapobiedz potrzeba, aby z czasem złych skutków nie wywarły. Znaki te wszystkie przejdźmy z kolei szczegółowo z dołączeniem koloru skóry.

Febra, którą zwykle także gorączką nazywamy, nie tylko sama przez się chorobę stanowi, ale nadto zwykła do innych chorób bądź zaraz z początku, jak przy zapaleniach i wysypkach skóry febrycznych (żarnice, szkarlatyna, odra i t. d.), bądź też w końcu dopiero, jak przy dyarriach, suchotach i t. p. przyłączać się. W każdym razie dowodzi ona ogólnej i ciężkiej choroby, a poznaje się w ogóle po następujących znakach: cała skóra za dotknięciem, lubo rozmaicie, zawsze jest o wiele więcej niż zazwyczaj gorąca, a im gorętsza, tém więcej niebezpieczna; gąbka z ustaini schnie, a pragnienie znacznie dokucza; dziecko nadto jest niespokojne, płaczliwe, często pokładające się, a skoro zaśniesz, drga rączkami, główką i nóżkami, czasami nawet się uśmiecha, słowem śpi bardzo niespokojnie i co chwilę się budzi. Przy piersi zostając, często ssać zaczyna, ale niebawem znowu pierś uchwyconą opuszcza; w późniejszych zaś miesiącach i latach traci apetyt i na ból głowy się skarża. Zimno rzadko u młodych dzieci gorączkę poprzedza, a puls zwykle matkom niedostępny, nie należy do najpewniejszych znaków febry. Związanie lekką chusteczką główki, przyłożenie kilka listków bądź drzewnych a chłodnych, bądź skórki ogórka kiszzonego, albo w czworo złożony i w zimnej wodzie umaczany płateczek na czoło, obmywanie rączek w zimnej wodzie ręcznikiem, chłodzenie w ten sam sposób śniących ocząt wśród zbyt wielkiej gorączki, dawanie łyżeczką raz po raz zimnej, lekko ocukrzonej wody, a nawet rozwalniająca enemka, przynoszą wprawdzie bardzo wielką ulgę we febrze, ale nie są lekarstwem na chorobę, którą tylko lekarz jak należy kierować potrafi. W razach gorączki zatem, pomimo, iż te czasami u dzieci z jednym dniem przechodzą, niezwłocznie poproście matki lekarza do siebie, bo możliwe wysypki skórne nie pozwolą

dziecka na dwór wynosić, a zapalenia w pierwszej zaraz chwili wymagają energicznych środków.

Kaszel bez febry i bez wszelkiej zmiany zdrowego dziecka i zdrowych rodziców żadnego prawie nie ma znaczenia, a jak mu zaradzić, powyżej nauczyłem. Lecz febra, oddech krótki, szybki i lękliwy, jęk i stękanie, także głos kaszlu chrapliwy, piszczący, albo do piania lub szczenia szczeniąt podobny, wreszcie nagłe i bolesne przerwy w kaszłaniu są znakiem ciężkiej choroby płuc, tchawicy i krtani. Tu nawet ulgę w cierpieniach sam tylko lekarz przynieść może, któremu od pierwszej zaraz chwili bądź w dzień, bądź w nocy dziecko chore powierzyć należy, bo każda przewłoka grozi śmiercią lub chorobą długą, gdy przeciwnie pomoc wczesna uleczyć je może. W czasie gwałtownego kaszlu dobrze jest potrzymać główkę dziecka i w łóżeczku usadzić. Letnie herbatki z kwiatu lipowego i rumianku, do tego silnie ocukrzzone, przenieść w każdym razie nad wodę należy. Także płatek wielkości piersi, nasmarowany roztopionym łojem kozłowym i na piersi położony w przydłuższych kaszlach zawsze dobry się okazał. Lecz powtarzam, iż to nie są lekarstwa ale środki, co pod niebytność lekarza, jakąkolwiek ulgę dziecku, a zaspokojenie matce przynieść mogą. Kaszel choć lekki, ale z febrą złączony, zwykle żar-nice poprzedza, dla czego dzieci tak kaszlące ciepło trzymać trzeba.

Oddech dziecka przyspieszany, bólem przerywany, od czasu ustający, nieregularny, zgoła wszelkie odmiany oddechu niezwyčajne każą domyślać się choroby organu, którego funkcyja wprost życiem lub śmiercią włada. Dla tego, aby troskliwe matki lepiej poznać mogły, gdzie oddech dzieci za niezwyčajny, chorobliwy uważać trzeba, skreślę im obraz oddechu normalnego. Oddychanie na tém głównie polega, iż płuca, które w klatce piersiowej po obu stronach się znajdują, na przemian to powietrzem wypełniają się, to znów wypróżniają; w pierwszym razie kwasoród powietrza łączy się z krwią oddychającego i dodaje jej nowych sił ożywiających,

w drugim zaś uchodzą resztki powietrza wraz z gazem kwasu węglowego i parą, które organizm po za siebie wyrzuca; tamto wdychaniem, to wydychaniem zowiemy. Jedno i drugie dokonywa się za pomocą muszkułów, które klatkę piersiową na przemian rozszerzają i zwężają. Do tych muszkułów w wieku dziecinnym głównie należą błona poprzeczna i muszkuły brzucha, dla czego u dzieci zawsze żywot w miarę szybkości oddechu wznosi się i opada. Dzieci zdrowe rozmaicie zresztą oddychają, stósownie do tego, czy śpią lub czuwają; najregularniej odbywa się oddychanie wśród snu, w którymto razie na minutę 20 do 22 razy się powtarza, a tak wydychanie jak wdychanie są sobie równe, łagodne i bez natężenia. Czuwające zaś dzieci od czasu do czasu zajęte jakim przedmiotem, wstrzymują oddech, ale za to w następnej chwili szybciej oddychają, bo niekiedy 22 do 28 razy na minutę. Także krzyk, płacz i gniew lub radość łatwo zmieniają u nich oddech; lecz od drugiego roku życia regularność co raz się ustala, a w miarę wzmagającej się siły muszkułów piersiowych wznoszenie i opuszczanie się brzuszka coraz się mniej wyraźne stają. Z opisu tego pokazuje się, iż aby należycie chorobliwy oddech dzieci przynajmniej w dwóch pierwszych latach ocenić, trzeba sobie nadto doskonale uważać, jak zdrowe oddychają, aby niekażde choć chwilowe przyspieszenie, albo wstrzymanie oddechu, brać za znak choroby. Na wszelki przypadek tylko śpiące lub drzimiące dzieci najlepiej różnicę zdrowego i chorego oddechu pokażą. Dla czego sen dzieci i pod tym względem niechaj ujdzie uwadze matek, a jeśliby jakąś uderzającą odmianę dostrzegły, niechaj wcześniej się poradzą, bo tu często chorobę niebezpieczną w samym zarodku zniweczyć się udało.

Krzyk chorobliwy. — Wyżej powiedzieliśmy, iż krzyk jest mową dziecka, które przez niego swą radość, złość i wszystkie inne uczucia, jak głód, pragnienie, ból, wszelką dolegliwość i potrzeby swoje wyraża. Matki uważne wcześniej obeznają się z wszelkimi odcieniami krzyku

ich dziecka. Nie miejsce po temu, abyśmy odcienia te w całej rozciągłości bliżej rozbierać mieli, tém mniej że one czuć ale nie opisać się dadzą. Wszakże gdy niektóre z nich w tak bezpośrednim stosunku z chorobami stoją, iż często one same wyświecają i miejsce i obecność choroby, godzi się zapewne, abyśmy na ważniejsze z nich uwagę matek zwrócili. Dopiero od trzeciego lub czwartego miesiąca poczyną się łez wydzielanie, i odtąd krzycząc lub kwiląc z choroby dzieci płaczą; gdziekolwiek więc odtąd obok innych znaków choroby, z krzykiem łączy się niepojawia, tam wszędzie cięższej choroby spodziewać się należy. Krzyk słaby wydają z siebie dzieci nowonarodzone, w stanie zbliżającym się do pozornej ich śmierci, i wszystkie dzieci, skutkiem dłuższych chorób osłabione, wychudłe. — Krzyk przytłumiony, który raczej gatunkiem jęczenia albo stękania, a nie krzykiem nazwałby należało, towarzyszy chorobom piersi, osobliwie zapaleniu płuc. — Zakrzyknienia pojedyncze, nagłe, przeraźliwe, w znacznych odstępach i mimowolnie pojawiające się, zwykle dołączają się do zapalnych stanów mózgowia. — Wreszcie krzyk ciągły, wrzaśliwy, zawsze znamionuje ból wielki i żywy bez względu na miejsce. Dla tego pierwszym obowiązkiem matki jest, aby ile razy dziecko krzyczeć zacznie, dokładnie o potrzebach jego przekonała się, a w razie zmiany w głosie i ciągłości krzyku, rozebrała je i dokładnie tak rzeczy jak wszystkie części ciała obejrzała; bo często szpilka lub pchła, albo ukąszenie owadu lub opryszczenie skóry jest krzyku tego powodem. Gdyby zaś nic nie znalazła, a dziecko pomimo to ciągle jeszcze krzyczeć miało, winna poprosić lekarza, bo krzyk taki może abscessu, albo zapalenia kiszek, otrzewnej, lub zapalenia ucha i t. p. być wynikiem.

Ból brzuszka. — Dzieci często na ból brzucha się skarżą, bo też nie tak łatwo, jak ból brzucha u nich powstaje. Błąd w dycecie, wzdęcie i zaziębienie najczęściej tego bólu są powodem. W takim razie enemka z rumianku, nasmarowanie brzuszka ciepłą oliwą, kataplazm ciepły (z ka-

szy, pęczaku, osucia lub z kartofli tartych) i filiżaneczka ciepłego lecz lekkiego rumianku albo mienty, niebawem uśmierzają bóle, i skargom koniec kładą. Lecz gdyby pomimo to ból przez godzin kilka miał przytrzymać, w takim razie nie ociągajcie się matki zażądać pomocy lekarskiej, bo wtedy w większej ilości przypadków zapalenie kiszek, otrzewnej, wątroby, pęcherza i t. p. są bólu powodem, a chorobom tego rodzaju wcześniej i energicznie zaradzić należy.

Ból głowy, osobliwie w pewnym oznaczonym miejscu, choć nieciągły, ale często wracający, zawsze pomocy lekarza wymaga, bo tu choroba mózgu zwykle zagraża życiu dziecka. W ogóle wszelkie wyrzuty, rany, guzy i nabrzmiałości głowy chronicie się matki kiedykolwiek zaniedbywać, albo same leczyć, bo i najmniejsze zadrażnienia łatwo zapalenie mózgowia za sobą pociągnąć mogą, a straszna to choroba, to zapalenie mózgowia.

O zatwardzeniu i dyarrii co było można w niniejszym dziełku powiedzieć, to już na stronie 192. i 193. powiedzieliśmy.

Womity i mgłości. — Lubo dzieci osobliwie przy piersi niekiedy zwracają, ile razy pokarmem się przesycą, co nieoszacowanem natenczas jest dla nich dobrem, to jednak często powtarzające się albo ciągłe mgłości i womity są za to zawsze niebezpieczne, choćby téż ich przyczyna wyraźnie tylko w przeładowaniu żołądka leżała. Febra gastryczna, choroby brzucha, przepukliny, robaki, cierpienia mózgowie i t. d. są źródłem mgłości i womitów. Same nazwiska tych chorób dowodzą, ile tu ostrożnym, a tém samém nieociągającym się w przywołaniu lekarza być trzeba.

Bedłki. — Tak nazywamy białe, okrągłe plamki, które się tworzą na powierzchni języka, podniebienia, dziąseł i policzek w gąbce. Powstają one przez to, iż na tych miejscach przyskórka w drobny pęcherzyk się wznosi i następnie pęka. Jeśli bedłki są rozrzucone, a dziecko zresztą zdrowe, w takim razie niewielkie ich jest znaczenie. Zwykle już dnia piątego do siódmego nikną, a dla ulżenia dziecku radzę na-

tenczas pędzlować w gąbce odgotowaniem korzenia ślazowego, miodkiem różannym samym, lub w połączeniu z borakiem. Lecz bedłki liczne, z sobą spływające i do chorób innych przyłączające się wymagają już pomocy lekarza. Na wszelki sposób nieradzę wycierać bedłek inkaustem, albo jak to czasami wiejskie kobiety robią, uryną. Każda inna słabość w gąbce, niemoże być przedmiotem leków domowych.

Kurcze i najczęściej właśnie u dzieci wydarzać się zwykły i są jedne z najsmutniejszych pojavów chorobliwych; zawsze bowiem nerwów, mleczu pacierzowego i mózgowia dotyczą, które ducha z ciałem, a życie z organizmem łączą. Różne zaś są stopnie i rodzaje kurczów. Jedne ograniczają się na samém ułożeniu ust do śmiechu wśród snu zresztą spokojnego, choć tam zwykle nie anioł do dziecka się uśmiecha, jak to powszechnie utrzymują matki, ale raczej śmierć okrutna w mózgowiu swe sidła na życie zastawia; drugie wyrzucają pojedynczemi członkami, wykrzywiają usta, przewracają oczy, inne wreszcie choć krępują biedne dziecko, całém jego ciałkiem rzucają i nawet przytomności pozbawiają, to jednak czasami bez szkody przechodzą. Do kurczów liczę konwulsye, chorobę Śgo Wita, Śgo Walentego i t. d., bo i one z razu pojedynczém drganiem muskuiów poczynać się zwykły. Jak stopnie i rodzaje, tak różne są powody kurczów. Wiek, konstytucya, dziedzictwo, krwistość, utrata soków pożywnych, gwałtowne wzruszenia, osobliwie przestrah i złękniecie, bóle, ząbkowanie, błąd w dyecie, nawet gwałtowne uniesienia karmiących matek i mamek, jak żal, gniew, zmartwienie, dalej zatwardzenie dzieci, niestrawność, robaki, i tysiączne inne choroby, a nawet sam widok osób w napadzie kurczowym, mogą kurczom dać początek. Gdy więc na tak różnej i rozlicznej podstawie polegają kurcze, jakże nieradzić się lekarza, który sam tylko zdoła przyczynę choroby, jak należy odgadnąć, ocenić i złemu zaradzić. Do niego téż z całém zaufaniem i otwartością uciekajcie się nieszcześliwe matki, nietajcie przed nim żadnych waszych uniesień, błędów albo chorób, owszém opo-

wiedzieć mu wszystko, o co was zapyta, albo o czém myślicie, że mogło dziecku waszemu zaszkodzić, bo to wszystko koniecznem jest dla niego, aby istotny powód kurczów i konwulsyi poznać. Pod żadnym warunkiem nieważcie lekce drgań dzieci mimowolnych i poruszeń, które wam kurczów domyślać się każą, bo tylko wczesna pomoc i wczesne uważanie dziecka przez oko świadome, może w możliwych przypadkach uchronić je od cierpień, nieszczęścia i śmierci; inaczej i możliwe przypadki, raz zaniedbane, przejdą do liczby chorób niedających się więcej uleczyć. Zwykle kurcze od czasu do czasu napadają cierpiących, a napady te są rozmaicie długie, zawsze jednak dość krótkie. Wśród napadu samego, niespieszcie też z żadną pomocą, ale raczej dobrze uważajcie sobie cały bieg napadu, abyście go dokładnie lekarzowi opisać umiały. Między innemi niepuszczajcie z uwagi, czy dziecko przytomności nie traci. Jedyna pomoc, jaką w czasie napadu dać można dziecku jest ta, aby je złożyć na materacu, lub większém łóżku i strzedz, żeby się niezraniło, lub o krawędź łóżka, o ścianę i tym podobne rzeczy twarde nieuderzyło; lecz gwałtem opierać się wypreżaniu, wyginaniu lub rzucaniu jest w każdym razie daremne i szkodliwe usiłowanie. Zresztą sposób chowania dzieci taki, jaki poprzednio wyłożyłem i niewystawianie ich na widok osób na kurcze cierpiących jest najpewniejszym środkiem zapobiegającym kurczom.

Opryszczenie skóry. — Dzieci czysto i sucho utrzymywane nie mają opryszczenia skóry, które zwykle w kroczku, na nóżkach, pośladku i we wszystkich zgięciach ciała poczynąć się zwykły, a są wypływem ostrości, osobliwie moczu, potów i stolyszków. — Zimne obmywania i zasypywania tak zwanym proszkiem do zasypywania, lub lepiej jeszcze delikatną mąką kartoflaną są najlepszym środkiem przeciw opryszczeniom.

Oko, to okno duszy i życia naszego, ten kierownik kroków naszych, słowem ten nasz nauczyciel, stróż i opiekun, bez którego w grubej ciemności fizycznej i moralnej

pozostać byśmy musieli, nietylko samo zachorować może, ale nadto inne choroby bardzo wiernie maluje. Ból, smutek, zmartwienie, złość, radość, cierpienia, schyłek życia i t. d., wszystko to z oka, jakby z książki wyczytać możesz. Gdy więc tak ważnem jest oko, gdy już sami przed jego utratą na całym ciele drżymy, jakże niełekać się o toż oko dziecięcia, które jeszcze świata niezaznało i dopiero na nim żyć poczyną? A jednak oczy niemowląt najwięcej zaniedbują. Smutne to dla mnie przypomnienia, gdzie matki wtenczas dopiero do mnie po pomoc się udały, gdy już niestety, oczęta drobnych ich dziełek zupełnie wypłynęły. O! serce prawdziwie z żalu pęka, iż dziś jeszcze coś podobnego wydarzyć się może i że pomimo przysłowia „strzeż jak własnego oka“ tego oka właśnie owocu miłości swojej matki niestrzegą. Każde najmniejsze jego zaczerwienienie bez płaczu, winno je naglić aby się udały po pomoc do lekarza, bo niezadługo po lekkim poczerwienieniu idzie nabrzmienie powiek, z nabrzmieniem sączenie białej materji, a wśród téj ostatniej niebawem i ciecz oka płynąć zaczyna. Taki to i tak szybki koniec czerwoności oka niemowląt. Dla tego troskliwie pielęgnując oka, jak wyżej (str. 242.) pouczyłem, ile razy jakakolwiek odmiana co do oka zajdzie, powierzcie matki tę odmianę bez straty czasu lekarzowi. Każda plamka na oku, każda żyłka czerwona, już jest téj fatygi tak matki, jak lekarza godną. Przewracanie oczu, lub ich osłupiałość znamionują kurcze, a skierowanie w jedną stronę zezowatość. Stałe powiększenie lub zmniejszenie zrzenia jest znakiem albo choroby oka, albo innych chorób. Ustawiczne przymrużanie powiek poprzedza zapalenie, albo obecność próchna w oku dowodzi. W tym ostatnim razie radzę oko przepłukać wodą nad miednicą i bez lekarza niedobywać żdźbłą głębiej ukrytego szpilką lub końcem zakręconym chustki, chyba że to się odbyć może z zupełną łatwością. Wapnem zapruszone oczy trzeba czystą oliwą napuścić, a gdzieby zrzące kwasy w oko się dostały, tam najlepszą jest woda, nimby lekarz przybyć zdołał.

Wyraz twarzy. — Po oczach wyraz twarzy zasługuje na wspomnienie, bo i on równie jak oczy jest wiernym duszy i chorób obrazem. Jadelot i Bouchut najwięcej w tym względzie zasługi mają, bo oni pierwsi zwrócili uwagę na ważność rysów i koloru twarzy w chorobach dzieci. Przez pierwsze dni cztery do pięciu kolor twarzy i ciała całego jest u dzieci czerwony, odtąd ustępuje kolorowi miedzanemu w żółty przebijającemu się, a dopiero od dnia ósmego staje się twarz coraz bielsza, cielistą, delikatną i z rumieńcem na policzkach żywym. Ta barwa twarzy licznym jednak odmianom podlega, stósownie do stanu i choroby dzieci. Tak czerwienieje twarz cała mniej więcej żywo wśród gniewu, wstydu i krzyku, albo kaszlu. Sinieje czasami w gwałtowniejszych napadach koklusowych i febr zimnych. Nagłe, w mgnieniu oka znikające, lecz niedługo znowu potem powracające zarumienienie twarzy, bywa oznaką zapalnego cierpienia mózgu. Kolor twarzy mniej więcej siny dowodzi utrudniony oddech, niebezpieczeństwo zaduszenia, i chorobę znaną pod nazwiskiem sinéj (cyanosis). Pożółknienie białka w oku i błony wyścielającej podjęzycze poprzedza żółtaczkę i towarzyszy prawie zawsze chorobom wątroby. Bładość wreszcie twarzy, a osobliwie ust w cierpieniach brzuszka, dyarryach, mgłościach i t. d. jest powszechnie znajomą. Co do rysów zaś twarzy, to twarz smutna, brwi ściągnięte, oczy na wpół przymrużone, nosek nieco wzniesiony, usta drżące i roztwarte obok krzyku i bóleści, charakteryzują rznięcie. Natomiast wyraźne poruszanie skrzydeł bocznych noska, zapalne cierpienie płuc wskazują, gdy boleść główki poznasz czasami po niemocy podniesienia powiek górnych, lub po otworem stojącym jedném oku. Twarz blada, chuda, nosek zwężony, policzki owisłe, oczy wpadłe, podsinione i bez życia są pewnymi znakami zapalnego stanu zewnętrznej błony kiszek, a jeśli twarz podobna licznymi zmarszczkami się pokryje i niejako w twarz starca zgrzybiałego się zmieni, w takim razie masz do czynienia z chronicznym cierpieniem żołądka i kiszek. Kilka tych przykładów dosta-

tecznie pouczają, ile ważnemi są rysy twarzy i jak je sobie matki uważać powinny, aby nieznającemu ich dziecko lekarzowi; mogły każdą i w tym względzie odmianę dokładnie oznaczyć.

Położenie dziecka. — Niemniej ważnem jest położenie dziecka ze względu na choroby, tak jak jego niezwykle poruszenia. Dzieci, co śpią niespokojnie, z jednego na drugie miejsce się przerzucają, we śnie wiele mówią lub krzyczą, nóżki do brzuszka przyciągają, albo ze snu nagle z płaczem i krzykiem się budzą, dzieci te zwykle cierpią na zatwardzenie stolyszków i kolki; te zaś, co główkę mocno w poduszkę wgniatają, głęboko śpią, a ocuciwszy się, zaraz znowu jakby pijane zasypiają, albo co od czasu do czasu zakrzykną i ręką zamach zrobią, jakby z przed oczu coś odrzucić chciały, przytém zaś wśród czuwania są posępne, milczące, albo przeciwnie rozumne i dowcipne, dzieci takie grożą rozchorowaniem się na mózgowie. W chorobach tchawicy, w krupie, w napadach koklusu i w razach utrudnionego oddechu rzucają się dzieci niespokojnie, leżenia znieść nie mogą, owszém siadają i rękoma silnej podpory szukają.

Skrzywienia i rewizya dzieci. — Na chód i trzymanie się dziecka proste winny matki najstaranniej uważać, a to raz, aby w ogóle chorobom zapobiegły, a powtóre, aby im, jeśli już się wkradły, wcześniej pomoc lekarską dać mogły. Osobliwie skrzywienia kolumny pacierzowej, wywyższenie łopatki i okulażenia wynikają z zaniedbania powyższej mojej rady. Lubo zaprzeczyć nie można, iż niektóre choroby do tych samych wypadków prowadzą, to z drugiej strony to pewna, iż większa daleko część skrzywień pochodzi ztąd, iż dzieci stojąc lub siedząc, krzywo się trzymają i nogę na nogę zakładają. Także wczesne sznurowania, ciasne rzeczy, niestósowne i jedną tylko rękę ewiczące zabawy i prace należą do powodów codziennych skrzywienia. W sznurówkach bowiem znajdując organizm dostateczną podporę, na nią się zupełnie spuszcza i ze swęj

strony w niczém do prostego trzymania się nie przykłada; z tego zaś braku ćwiczenia słabiej muszkuły, stają się nerwowo nieposłuszne i w końcu niezdolają bez pomocy sznurówki tułowiu utrzymać. Przeciwnie zaś prace jednostronne zbyt ćwiczą jedne części ciała, które w następstwie silniejsze się stają od odpowiednich części drugiej strony i dla téj przewagi przeciągają je na swoją stronę. Gdyby matki unikały tych wszystkich rzeczy i ciągle na to baczyły, aby dzieci prosto się trzymały, zapewni mogę, iż przynajmniej dziewięćdziesiąt procent byłoby mniej krzywych. Przypiot ten jest prawdziwém nieszczęściem, osobliwie dla panienek, które nie dla czego innego nierównie częściej niż chłopcy, jemu podpadają, jak dla tego jedynie, iż je matki już w czasie, gdzie są jeszcze dziećmi, po zakonnemu chowają. Do roku siódmego, a przynajmniej szóstego, żadnej niegodzi się robić w wychowaniu różnicy między chłopcem a dziewczętkiem, bo tak to, jak tamten jest tylko dziecięciem, którego rozwój ciała i zdrowie pierwszym wychowania powinny być celem. Lecz unikając nawet wszystkiego coby skrzywienie spowodzić mogło, winna nadto każda z troskliwych matek przynajmniej dwa razy na miesiąc bliżej poszukiwać i zupełnie rozebrane dziecko oglądać, czy przypadkiem który z pacierzy za dotknięciem niedolega, albo czy nie jest więcej wydatny lub wklęsły, dalej czy kolumna pacierzowa nie jest ani w prawo ani w lewo, lub w tył, albo na przód nachylona, czy łopatki po obydwóch stronach są równo wysokie, równo wielkie i równo od kolumny pacierzowej oddalone; czy piersi nie są ku jednej stronie więcej niż ku drugiej zwrócone, lub czy środkiem ostro nie występują, a nareszcie czy biodra i nogi w udach, kolanach i stopach są równo wysokie i za dotknięciem nie bolesne. Gdyby zaś matka najmniejszy stopień czegoś podobnego dostrzegła, niezwłocznie pomocy lekarza zażądać powinna, który sam najlepiej o błędzie się przekona i stósowne środki zaleci; sznurówki bowiem, maszyny i plastry nie tylko nie tu niepomogą, ale nadto źle użyte zaszkodzą. W celu takowej rewizyi dziecko nagie

bez wszelkiego wymuszenia należy w postawie stojącej (a nie siedzącej lub leżącej) mieć przed sobą, a w chwili dochodzenia pacierzy kazać mu cokolwiek naprzód się nachylić i wystające natenczas pacierze jeden po drugim palcami swemi dotykać. Prostość kolumny po tém najlepiej się pozna, iż sznurek z metalową kuleczką wolnym końcem do wystającego kręku między karkiem a palcami przyłożony, wszystkie pacierza w sam środek trafia; o równej zaś wysokości nóg, bioder i łopatek przekonasz się, porównywając jedną stronę z drugą co do wydatności i zagięć. Podobna rewizya może niejednej matce wyda się zbyteczną, ale bodaj wierzyć zechciała, że tak tylko a nie inaczej uchroni i zabezpieczy dziecko swoje przed tyle nieszczęsném skrzywieniem, które z każdym opóźnieniem coraz gorsze się staje i coraz więcej się utrwala, tak, że wszelkie jęj następne zabiegi, starania i podjęte koszta na nie zgoła przydać się niemogą.

Skrofuły i choroba angielska. — Już wyżej wspomniałem, że dwie te plagi wieku dziecinnego najlepiej przez stósowną dyetę uleczyć się dadzą, bo téż głównie ze złego żywienia powstają, osobliwie, gdy dzieci na kartoflach i rzeczach mącznych ograniczysz i świeżego powietrza pozbawisz. Tu więc skreślę tylko jeszcze obraz dziecka podobną słabością dotkniętego, aby matki wcześniej poznać mogły jęj ślady i środków przeciw nięj stósownych przy pomocy lekarza użyły. Osobliwie łatwo do skrofuł skłaniają dzieci budowy ciała delikatnej i słabęj, muszkułów wątłych, skóry bardzo białej, włosów jasnych i ocz niebieskich, dalej, których główka pomimo szybkiego wzrostu ciała stosunkowo jest wielka, czoło okrągłe, szczeka dolna szeroka i nieco wystająca, usta górne grube i wywrócone, żrzenica wielka, rozszerzona, a cera twarzy choć rumienna, zawsze jednak mizerna. Dzieci skrofaliczne odznaczają się rozumem i wczesną na pozór dojrzałością, uczą się prędko, ale późno chodzić zaczynają; nogi ich słabe, są do chodu leniwe i łatwo się krzywią; dla czego dzieci podobne wiele siedzą i długo czołgają się. Jeśli już przy tych oznakach nie zaradzi się

złemu, wczesnie organizm dzieci stanie się siedliskiem choroby angielskiej i skrofuł. Tu dzieci pomimo prawdziwej żarłoczności swojej niebawem chudną i z ciała opadają, ich ręce i nogi wycieńczone do kijaczków raczej są podobne, muszkuły wątłe, słabe, coraz bardziej nikną, a żywot z każdym niemal dniem rośnie, wzdyma się i jak napelniona torba w tułowi wisi; do tych pojawów dołączają się jeszcze różne cierpienia kanału pokarmowego, tak wzdęcia rozpierają boleśnie od czasu do czasu, stołyszki raz są twarde, gliniaste, drugi raz wodniste, ślizowe, a często robaki także odchodzą. Wśród tego rozwój ciała jest wstrzymany; dzieci nie rosną, stają się drażliwe, siedzą często całe dnie na jednym miejscu, ciągle domagają się pokarmu, li tylko aby żuć mogły, są bardzo obojętne na wszystko co je otacza, dostają ząbków późno i nie bez wielkiego cierpienia, zwołna do mowy przychodzą i mówią mało, ale zawsze są bardzo mądre. W tym stanie jeszcze rada lekarska i stósowna dyeta może uratować dzieci; ale jeśli i teraz zaniedbane zostaną, wkrótce staną się pastwą licznych chorób kości, nabawią się nabrzmienia gruzłów, dalej wrzodów, wyrzutów skórnych, zapalenia ocz, a w końcu wpadną w febrę trawiącą, która je zupełnie zniszczy i w pośród mąk długich zabije.

Odkąd cała choroba na kości się rzuci, a raczej, gdzie choroba angielska ma miejsce, tam kości nóg, miednicy, rąk, dalej pacierze kolumny pacierzowej i żebra w porządku wymienionym znacznie się zmieniają. W ogóle kości długie nałenczas mdeno grubieją w wstawach, a zresztą krzywią się i najczęściej formę łuków przybierają; kości zaś krótkie, jak pacierze, mięknią, zapalają się, w otok przechodzą i najrozmaitszego skrzywienia się całej kolumny pacierzowej stają się powodem; żebra tracą łukowatość swoją, po bokach płaszczą się, tém samém klatkę piersiową zwężają i już przez to samo ograniczając działalność płuc i serca, stają się powodem licznych cierpień, jak utrudnionego oddechu i gwałtownego bicia serca; wreszcie miednica stósownie do poło-

żenia dziecka najrozmaicięj się zmienia, a zawsze w rozmianach swoich zwięża się, co nadzwyczajnej jest wagi u dzieci, które dorosłe dla tego zwiężenia często w żaden sposób rodzić nie mogą i dla tego o zamęściu ani myśleć powinny. W samych początkach takowych odmian kości są wstawy za dotknięciem bardzo bolesne, a nieco później, gdy kości mięknąć zaczęły, dadzą się giąć niekiedy całe odnogi ciała nakształt ołowiu. Osobliwie na dolegliwość wstawów zwracam uwagę, bo ztąd najlepiej rozpoznać można początki tak zwanych dubeltowych kości, czyli angielskiej choroby (Rachitismus), co niemniej jest wagi dla tego, któremu na sercu leży dobro dziecka własnego. Tak więc już z tego względu wyżej dotknięta dwutygodniowa rewizya dzieci jest nieodbycie konieczną.

2. *Niektóre niemoce i przypadki, które nagłej pomocy wymagają.*

Lubo w ogóle przeciwny jestem wszelkiemu leczeniu domowemu, wydarzyć przecież mogą się przypadki, gdzie najmniejsza przewłoka w ratowaniu dzieci może być w następstwie bardzo szkodliwą. Do przypadków tych liczę osobliwie rany, złamania, oparzenia i otrucia, także udławienia, zaswędzenia (zagorzenia) i wpaścia w wodę. O pozornej śmierci nowonarodzonych na inném już miejscu mówiłem (str. 135), o zaprószeniu oczu wapnem i kwasami zobacz poprzedzający ustęp pod wyrazem oko. Wszystkie więc te przypadki przejdźmy z kolei i podajmy środki, jakich matki śmiało użyć mogą do czasu, nim lekarz przybędzie, po którego niezwłocznie postać w tych razach należy.

Rany, złamania i stłuczenia. — Te rozmaitego mogą być stopnia od zadrażnienia szpilką i lekkiego sińca, aż do przecięcia naczyń większych krwinośnych i potrzaskania kości. Lekkie rany i stłuczenia często są u dzieci, ale te wcale nie są niebezpieczne. W takim razie nietroszczcie się matki, ani nie żałujcie dzieci; mianowicie nie tulcie ich

zaraz do łona, nie łajcie przy nich domowników, ani nie bijcie mebli i podłogi, o które się dzieci w upadku uderzyły, bo to wszystko zły wpływ na ich moralne wykształcenie wywiera. Owszém wcześniej niech się nauczą znieść utratę kilku krwi kropli, aby później dorósłszy, nie mdlały na widok krwi i na odwadze nie traciły. Samo doświadczenie zrobi je dość ostrożnemi, każdy zaś dodatek jak politowanie, udział lub połajanie innych osób, uczyni je lękliwemi, miękkimi i do zemsty skłonnemi. Lecz równocześnie i najmniejszej rany samój sobie zostawić nie należy. Gdziekolwiek przerznęta skóra zostanie, wszędzie tam dobrze opłukać ją trzeba w czystej zimnej wodzie, a po wypłukaniu zbliżyć brzegi jej dokładnie do siebie za pomocą angielskiego plastra lub heftplastru, albo przez stósowne obwiązanie czystym, starym płateczkiem. Sińce większe z razu obkładać płatkami w zimnej wodzie maczanemi, a gdy ból ustanie albo same sobie zostaw, albo z rana i wieczorem natrzyj jakim spirytusem, także samą czystą wodą. W zakłóciach i ukąszeniach bądź pszczoł bądź os, przedewszystkiem ich żądło, czy cień, igłę, zgola wszelkie obce ciało należy troskliwie z rany dobyć i następnie tylko zimną wodą obkładać; a po ukąszeniach także płateczki w oliwie maczane dobry skutek robią. Jeśliby zaś rana była bardzo wielka, albo jakiej części ciała ważnej dotyczyła, jak główki, brzuszka, piersi, oczu, części rodzajnych, gąbki i t. p. i jeśliby krew obficie z nich płynęła, w takim razie staraj się powstrzymać krwi płynienie przez obkładanie zimną wodą, zbliż brzeg ran do siebie bądź plastrami, lub własnemi rękoma i bez zwłoki poślij po pierwszego lepszego lekarza czy chirurga. Podobnie postąpić sobie należy, ile razy dzieci z wysoka na ziemię spadną, albo czém ciężkiem uderzone zostaną, bo tu do stłuczenia zwykle dołączają się gwałtowne wstrząśnienia wnętrzości, osobiście mózgu, które są bardzo niebezpieczne. W tym razie równie jak wtenczas, gdzieby dzieci rączkę lub nóżkę sobie wywinęły, albo gdzie kość która złamaną i strzaskaną była, należy z wszelką ostrożnością

i delikatnością złożyć je na łóżko i aż do przybycia lekarza ile możności pocieszać, ale części uszkodzonej ani zbyt często dotykać, ani jej poruszać. W każdym razie same zimne obkładania części uszkodzonej i główki najlepszym są do czasu domowym ratunkiem. Guz na czole lub nodze, który nagle po uderzeniu wyskoczył, możesz śmiało klingą noża płasko przycisnąć, albo przyłożywszy na niego odpowiedniej wielkości pieniądz dobrze chustką ściągając i tak przez chwilę zostawić; oprócz tego dobrze jest zimną wodą obkładać, albo gdzie się tylko da, część ciała dotkniętą w zimnej wodzie zanurzyć; bo przez to równie szybko guzy podobne znikają, jak szybko powstały.

Oparzenia. — Oparzenia większej rozciągłości bądź warem bądź ogniem, bądź powierzchowne bądź głębokie, zwykle śmiercią grożą: niemogą też dla tego bez pomocy lekarza się obejść. Mniejsze zaś oparzenia, bez względu na to, czy tylko skutkiem ich skóra się zaczerwieni, albo pęcherz wystąpi, lub przyskóra całkiem zejdzie, obwin jak najwcześniej watą i tak obwinięte zostaw aż do zupełnego zabliznienia się; jeśliby zaś około dnia trzeciego lub czwartego wata bardzo przeszła otokiem, w takim razie zamień ją na świeżą, ale uczyn to ile możności szybko, bo przystęp powietrza najwięcej takim ranom szkodzi. W rozciąglejszych oparzeniach, aż do przybycia lekarza, obkładania zimną wodą, zanurzenie w niej części oparzonej i kąpiel letnia najlepszym są środkami uśmierzającym bóle, które tu są bardzo żywe, palące i wskrós przejmujące.

Otrucia. — Dzieci cokolwiek widzą, to wszystko do ust biorą, bo chcą nie tylko widzieć, dotykać, ale i smakować. Później ciekawość ta w łakomstwo się zmienia i osobliwie do słodczy nęci. Jest to wada bardzo szkodliwa dla dzieci, od której wcześniej uchronić je trzeba, bo inaczej narażają się na łatwe otrucia. Nasiona i owoc jadowity, rozmaite kwasy i sole, a z tych osobliwie słodkie i te, które na farby używają, są najczęściej otrucia dzieci przyczyną. Pierwszą tu zasadą jest, rzeczy takich dzieciom nie dawać,

i tak je przed niemi chować, aby się do nich nigdy dostać nie mogły. Lecz skoro pomimo wszelkiej ostrożności otrucie nastąpi, natenczas w ogóle przy truciznach roślinnych, radzę dawać za napój limonadę, wodę z octem, serwatkę kwaśną, odgotowanie korzenia ślazowego, a przy opium czarną kawę; jeśli zaś kwasu jakiego napiją się dzieci, tu najlepszą jest magnezyna mocno wodą rozdana, także woda z rozpuszczoném mydłem, albo proszek z kredy; wreszcie przy otruciach solami mleko, rozpuszczone w wodzie letniej białko od jaj kilku i woda ocukrzona; nadto przeciw wapnu dobre są: sok cytrynowy lub ocet z wodą i oliwą; przeciw kamieniowi piekielnemu roczyn soli kuchennój; przeciw fosforowi oleje i rzeczy kleiste; przeciw jadowi mączka; przeciw arzenikowym preparatom woda, w której kowale rozpalone żelazo chłodzą i t. p. W każdym jednak razie i bez względu na rodzaj trucizny, niezwłocznie po lekarza posłać należy, a aby dziecko zwrócić mogło, dobrze jest zaraz z samego początku włożyć palec lub chorągiewkę pióra w gąbkę i nim języczek podrażnić, bo to pobudzi do wymiotów, a dziecku nie zaszkodzi.

Udławienia. — Często dzieci narażone są na udławienie, tém bardziej, że jeszcze dobrze połykać nieumieją, i że wszystko zarówno połykają. Dla tego szpilek, drobnych rzeczy, pieniędzy, ryb, mięsa przy kości i t. p. nie można dzieciom dawać, a jeśli przypadkiem się zadławią, bicie w plecy tu nie pomoże; lepiej jest spowodować je jak wyżej chorągiewką pióra lub palcem do wymiotów, a na wszelki przypadek zobaczyć w gąbkę, czy część połkniętego przedmiotu (jak szpilki, ości i t. p.) z gardzieli nie sterczy, bo wtenczas łatwo go w palce ująć i wydobyć czasami się uda. Gdyby powodem udławienia był kęs nieco wielki mięsa, lub chleba albo cukru, tu popić wody najlepszym jest środkiem, a już połknięty pieniążek lub groszek, jak w ogóle gładkie rzeczy lubo nie są w swoim miejscu, nie można jeszcze za tak bardzo niebezpieczne uważać. Pomimo to jednak, gdy znaki udławienia się pojawiają, nie rachujcie ma-

tki na skutek swoich usiłowań, ale zaraz w pierwszej chwili szukać każe pomocy, bo z każdą chwilą wzmaga się niebezpieczeństwo; a połknięty pieniążek, jeśli jest miedziany, grozi następным otruciem.

Z a s w ę d z e n i e. — Piece zawczasie zamykane i gary są częstym powodem zaswędzenia (zagorzenia) dzieci. Tu życie jest zawsze w wielkim niebezpieczeństwie; wysyłając też po lekarza, równocześnie wynieś dziecko na świeże powietrze, przewiewaj je w niem, pokrop od czasu do czasu zimną wodą, podłóż pod nosek kolońską wodę, a jeżeli ocknie, daj mu się zimnej wody napić.

Z e m d l e n i a i z ł o ś ć d z i e c i. — Dzieci czasami z przełknięcia lub złości w stan zemdlenia i ośłupiałości wpadają; w takim razie, jak w ogóle ile razy tylko ze złości rozdzierają się, najlepszym jest środkiem skropienie ich twarzy zimną wodą, nawet wtenczas, gdyby czerwone być miały na twarzy; ten środek zgoła nic im nie zaszkodzi, a prawie zawsze w omdleniu do życia przywróci, a w złości poskromi. W ostatnim razie lepszą jest nawet woda zimna, niż wszelkie pogroźki i kary, które bardziej tylko jeszcze drażnią. W głębszych zaś ombleniach użyj środków, jakie przy ratowaniu na pozór obumartych dzieci na str. 135. podałem.

W p a d n i ę c i a w w o d ę. — Że dzieci, skoro w wodę wpadną, natychmiast wydobyte być winny, to zbyt uczona zapewne pouczać. Lecz skoro je z wody wydobędziesz, nie grom ich i nie karz, bo to z przełknięciem, jakiego już same doznały, stan ich znacznie pogorsza. Owszem w takiej chwili spiesz się zanieść je do domu, przebrać, w łóžeczko położyć, dać filiżaneczkę ciepłego rumianku i każ im się, choć czas krótki, przespać, lub przynajmniej wypocząć. Jesliby zaś przytomność straciły, w takim razie złożywszy je w mgnieniu oka rozebrane w łóžeczko do czasu, aż lekarz przybędzie, użyj środków ratowania dzieci na pozór obumartych.

Powyższe rady bynajmniej nie są wystarczające, ale wszakże nie myślę matek doktorkami robić i tylko je pouczam,

jak w razie potrzeby mają ratować swe dzieci do chwili przybycia lekarza, bo to większą ulgę zbolątemu ich sercu przyniesie, niż wszelkie omdlewania, płacze, lamenta i trawienia głowy. W każdym podobnym niebezpieczeństwie pierwszy wyraz niech będzie: „idźcie po lekarza,“ a po nich dopiero niech nastąpi usilność ratowania, które często szczęśliwie się powiedzie i złemu zaraz w pierwszej chwili zaradzi.

3. *Środki zaradcze przed chorobami zaraźliwem i szczepienie ospy.*

Najważniejszą rzeczą w zabezpieczeniu dzieci przed licznymi chorobami epidemicznymi i zaraźliwymi, jak przed ospą, szkarlatyną, żarnicami, koklusem i t. p. jest niewątpliwie to, aby je zdrowo wychować, a w razie panującej choroby jakiej, aby ich nie puszczać do dzieci chorych. Owszem już sam pobyt ich w pokoju epidemicznie dotkniętych, styczność z ich rzeczami, albo z osobami, które chorego pielęgnują, może im zarazy udzielić. Wyżej wspomniałem, że ze względu na płód, nawet matki ciężarne winny unikać wszelkiej styczności z zaraźliwymi chorem, osobiście z chorem na ospę, bo nawet płód, który w żywocie matki zostaje, może się zarazić. Najokropniejszą ze wszystkich epidemii i najbrzydszą ze wszystkich chorób jest ospa; ta nie tylko grozi w większej ilości przypadków śmiercią, ale nadto, jeśli uda się chorego przy życiu zatrzymać, co do rzadszych przykładów należy, już na zawsze pozostawia szpecące po sobie ślady. Kto raz widział chorego na ospę, osobiście w chwili, gdzie całe ciało jego, nie wyjmując twarzy, jakby jedną skorupą jest pokryte i gdzie ów nieznośny ospowaty zaduch daleko na wszystkie strony się roznosi, ten drzy już na samo wspomnienie, aby kiedykolwiek mógł na ospę zapasać, ten bez namysłu przeniósłby trzykroć na tyfusa lub inną jaką, choć najcięższą chorobę, niż raz jeden na ospę,

tę brzydką skóry wysypkę rozchorować się. Lubo nie tak wiele jak ospa, to jednak dość często i epidemia szkarlatyny równie jest okrutną. Ból połyku z febrą i plamy szkarlatynie właściwe po ciele znamionują tę chorobę. Wprawdzie nie do brzydkich i odrazę sprawiających chorób ona należy, ale niestety, dość często w przeciągu dni lub tygodni kilku pozbawia rodziców wszystkich na raz dzieci. Jest to strata tak wielka, smutek tak bolesny, iż ich najbieglejsze nawet pióro nie skreśli. Rodzice podobną stratą dotknięci, nawet płakać nie mogą, bo każda łza, co by im ulgę przynieść mogła, w samém źródle usycha. O wiele mniej straszliwą chorobą są żarnice i koklus; tamte więcćj w skutkach, osobliwie po zaziębieniach szkodzą; ten zaś przez całe sześć tygodni tak nielitościwie we dnie i w nocy morduje biedne dzieci, że aż serce się kraje na sam widok kaszlących w koklusie. Chwyta się biedactwo stolka, z braku tchu oczymu na wierzch wychodzą, twarz cała sinieje, a czasami aż krew z gąbki i noska płynie. Gdy tak okrutnemi są dotknięte epidemie, nie dziw, iż po wszystkie czasy myśleli lekarze nad środkami, któreby przed ich zarazą biedne dzieci chroniły. Niestety, usiłowania te długo były nadaremne. Pierwszy Jenner doktor angielski, był tyle szczęśliwy, iż jeden taki środek pożądanym wynalazł, a to środek zarazem przeciw najgroźniejszej ze wszech epidemii, bo przeciw ospie. Tym środkiem jest powszechnie znane „szczepienie ospy.“ Szczęście dla nas, iż już całe pół wieku od wynalazku tego upłynęło i że dziś tak skwapliwie rządy szczepienie ospy w swą opiekę wzięły, bo ze strony rządu zmuszeni dać szczepić dzieciom ospę, a dla długości czasu zbogaceni tysiącami doświadczeń i bez przesady, owszém z całém zaufaniem chwytały się środka, który sam tylko dzieci nasze prawdopodobnie uchronić zdoła od okrutnej i brzydkiej ospy i zabezpieczywszy wszystkie zgoła dzieci, coraz mniej na jej pastwę jesteśmy wystawieni. Wprawdzie wydarzają się przypadki, iż pomimo szczepienia zapadają ludzie czasami na ospę, ale są to przypadki bardzo rzadkie i ospa jest na-

tenczas zupełnie łagodnej natury; tak, iż dziś niesłychaną odpowiedzialność bierze na siebie każda matka, która ze swém niemowlęciem szczepienia unika. Tu zarazem niech i o tém się dowie, że odkąd szczepienie ospy rozpowszechnione zostało, odtąd téż i inne epidemie, osobliwie wysypki skórne, mniej groźne się stały, że więc każde nie-szczepione dziecko nietylko na całą srogość ospy, ale nadto na najzłośliwsze formy szkarlatyny, żarnic, odry i t. p. jest narażone. Zaiste, co do mnie, nigdybym i pod żadnym warunkiem takiej odpowiedzialności niechciał brać na siebie, owszém błagam z całej duszy szanowne me czytelniczki, aby i one za tém zdaniem mojem poszły, bo tak tylko dowiodą, iż im dobro ich dziecka prawdziwie na sercu leży. Szczepienie zresztą nie jest wcale bolesne; ostrą lancetą tak delikatnie zaszczepić można, iż dziecko nawet łezki nie uroni. Podobnie rzecz się ma z odszczepieniem, którego zwykle matki najwięcej się boją; tu równie mało czuć może dziecko bólu, jak go nieczuję, gdy wzniesioną przyskórkę w pęcherzu po wizykatorych nożyczkami przerzynamy, a ospa zupełnie podobny stanowi pęcherzyk. W końcu przypuściwszy nawet, iżby odszczepienie nieco było bolesném, pytam się, czy się godzi nie uczynić drugiemu tego, co drugi tak chętnie nam samym uczynił, czy się godzi dla dobra ogółu odmawiać téj drobnej pomocy, pytam się, czy chroniąc inne dzieci przed ospą, tém samym i naszych i siebie przed nią nie chronimy? Ze zdrowego tylko dziecka szczepić można ospę, cóż więc będzie, jeśli każda matka odmówi swego dziecka? Zaiste, nie pojmuję, jak matki mogą czasami w tym względzie trudności jakie robić. Jeśli ze względu na cierpienia dziecka, to jęj zaręczam, iż żadnych w odszczepieniu nie ma; jeśli zaś z innych względów, to chyba tylko dla tego, iż się nie chce być drugim użyteczną.

Co do czasu szczepienia, najlepszym jest rok pierwszy, a co do pory roku, druga połowa wiosny i lato. Szczepia się zaś po obu stronach barki w takiej wysokości, aby rękawki choć krótkie, jakie płeć piękna czasu swego nosić

zwykła, ślady szczepienia zupełnie zakryły. Lepiej jest, gdy ospa wprost z dziecka drugiego się szczepi, bo z rurek i szkiełek mniej stanowczo się uda. Wszakże to głównie od lekarza zależy, równie jak ilość zakłuć na każdym ręku. Po zaszczepieniu czeka się chwil kilka, aż limfa lub kropla krwi, która czasami przy głębszém zadrażnieniu wystąpi, nie uschnie, a dopiero potem na dobre ubiera się dziecko. Takie zaś są powroty po szczęśliwem zaszczepieniu: trzeciego dnia na miejscach zakłótych powstaje drobny węzełek czerwony, nieco nad skórę wydatny, który z dniem piątym na mały pęcherzyk wyrasta; ten rośnie dość sporo, z razu ma czerwoną obwódkę wąską, później coraz węższą, tak, iż z dniem siódmym i ósmym najwyższej rozciągłości dochodzi i natenczas pełen jest limfy jak woda klarownej, przejrzystej. Ta to właśnie limfa bierze się natenczas do dalszego szczepienia dzieci drugich. Około dnia dziesiątego limfa przybiera kolor żółtawy i staje się coraz mniej przezroczystą, słowem przeistacza się w otok. Dziecko téż, które dotąd żadnej dolegliwości nieokazywało, około czasu tego zaczyna być niespokojne, drażliwe, a starsze trą i chwytają się za miejsca zaszczepione, bo te natenczas mocno swędzą. Do niespokojności dołącza się pragnienie, na przemian dreszcz i gorączka, sen krótki przerywany, słowem febra, która przez dwa dni trwać zwykła. Z dniem dwunastym chrostki jętrliwe zaczynają wysychać i zmieniają się w strupy, które w przeciągu dni czterech do pięciu spadają, pozostawiając po sobie nieregularne, nieco zagłębione blizny, po których poznać możesz, ażali kto był szczepiony. Takim jest bieg ospy szczepionej i takiem całe cierpienie, które nas od ospy prawdziwej chroni. Dla wszelkiego bezpieczeństwa należy szczepienie później, osobliwie zaś wtenczas, gdzieby ospa prawdziwa dość licznie pojawić się miała, powtórzyć. Czasami pierwsze szczepienie się nieuda, w takim razie koniecznie raz drugi i trzeci ponowić je trzeba, bo błędnem jest zdanie, jakoby nieudanie się szczepienia dowodziło nieskłonności do zarazy; owszém zła limfa, złe jęj zaszczepienie; starcie

i mnóstwo innych okoliczności są najczęściej jedynym powodem nieprzyjęcia się ospy.

Wprawdzie co do innych epidemii zalecone środki mniej są pewne, ale i tych nie radzę matkom pomijać, choćby już dla tego, iż mając w rękę środek zabezpieczający, mniej stają się lękliwe, a z niemi i dzieci. Strach zaś i obawa śmiało magnesami zarazy nazwane być mogą. Hahnemann przeciw szkarlatynie radzi Belladonnę, którą tylko lekarz bliżej przepisać może; także czerwone tasiemki na rękę i szyi dość łatwy przystęp znalazły. Przeciw koklusowi zalecić mogą kilka granów moszusu, czyli piżmo, które z kwiatem rumianku w woreczku zaszyte na piersiach dzieci nosić powinny; a przeciw innym epidemiom w miejsce piżma użyj tak samo lubo w proszku kamfory. Powtarzam, iż środki te nie są nieomyślne, ale dobre, bo uspokajają.

4. *Pielegna dzieci w chorobie.*

Z chorobą dziecka budzi się w matkach taka niemoc, lub przeciwnie siła niepojęta, iż jedne z nich prawdziwie od myśli odchodzą i same chorują, a drugie z takim poświęceniem, z tak nadzwyczajną wytrwałością we dnie i w nocy i przez cały ciąg choroby, choćby wielotygodniowy, dziecko chore pielegnują, iż w końcu z wyzdrowieniem, czy śmiercią jego zupełnie zniszczone do łóżka się kładą. Matki takie nie śpią, nie jedzą, nie piją, tak każdej chwili chorém dzieckiem są zajęte, taka męskość i boleść serdeczna w ich rysach twarzy i w oku się maluje, iż razem litość i cześć najwyższą dla siebie w sercu każdego budzą. Szczęśliwe, których poświęcenie tak olbrzymie Bóg wyzdrowieniem dziecka wynagrodzi; dwakroć udziału i politowania godne, które pomimo wszystkich swych zabiegów toż dziecko utracą! O! są to chwile i dla lekarza okropne, gdzie takiemu uczuciu iść w pomoc nie może i całą nicość powołania swego doświadczyć! W takiej chwili i najdumniejszy czoło kornie schylić się musi przed potęgą Wszech-Stwórcy,

którego wyroki dla nas ludzi zawsze zostaną niepojęte. O matki! jeśli kiedy, to wtenczas osobliwie szukajcie całej pomocy w religii, ona tylko strapione serca wasze pocieszy i doda odwagi, abyście nieszczęście, które was dotknęło, albo które grozi, z spokojnością duszy zniosły. Spokojność ta i dla was i dla dzieci jest konieczną; dla was, abyście dla drugich dzieci waszych nie przestały być matkami; dla dzieci zaś, abyście im pomoc taką, jaka im się właśnie należy, niosły; bo powodując się same tylko uczuciem, którego zresztą gwałtowność i świętość zupełnie pojmuję, albo uciekać się będziecie do najzabobonniejszych środków, ale zarazem najszkodliwszych, albo tak rozpieścicie dzieci, iż na zawsze w nich zakał moralnej strony ducha zostanie, albo wreszcie zaniedbacie wiernie dopełnić tego, co wam lekarz sumienny przepisze. I w chorobach obok miłości, poświęcenia, łagodności z niecierpliwością niech was nieodstępnie ów talizman prowadzenia dzieci: „to trzeba, a tego nie można.“ Przybierzcie wcześniej do pomocy lekarza, jaki wam się najlepszy wydaje, ale przybrawszy go, zaufajcie mu całkiem, uczynicie wszystko, co przepisze, z całą dokładnością, choćby to z bólem dziecka połączone było, bez niego żadnej innej rady nie słuchajcie, a jeśli za inną jeszcze pomocą oglądacie się, wystąpcie z tém otwarciem, bo któż wam w świecie bronić może, abyście w utrapieniu swoim ulgi i spokojności szukały? Gdzie idzie o życie dziecka, tam na bok żena i wymuszona delikatność. Otwartość sama niech powoduje krokami rodziców. Jeśli zaś usiłowania lekarza nie niepomogą i choroba pomimo zabiegów jego z każdym dniem wzmagać się będzie, nie oskarżajcie go ani surowo nie sądzicie, bo te sądy zwykle niesprawiedliwie wypadną. Kto ma szkodę, ten i grzech popełnia, dawne przysłowie mówi. I lekarz jest człowiekiem, nie Bogiem, stworzeniem, nie Stwórcą, i on téhu nie doda, gdzie życie na schyłku. Ale powtarzam, wybierajcie téż lekarza, któremu ufacie.

Dyeta dziecka chorego winna być najsumienniejszą zachowaną, a lekarstwo w przepisany sposób i w czasie bliższej oznaczonym najregularniejszemu dawać. Stołyżki dziecka i jego urynę, także to, co zwróci, albo rzeczy, które krwią jeśli ciecze, nasiąkną, schowaj aż do przybycia lekarza, bo z nich często naturę choroby i jej stopień najlepij ocenić można. W takim razie nocnik zawsze czysty być winien, a nawet czystej wody do odchodów nie dolewaj. Wszystko, cokolwiek u dzieci chorych się pojawi, każdy niemal ruch niezwykły uważcie dobrze sobie matki i lekarzowi wiernie go opiszcie. Każdą wątpliwość, jaka się w czasie nieobecności tego kapłana Eskulapowego wam nastęrczy, naznaczcie sobie słówkiem, czy piórkiem, abyście o jej wyświecenie dopomnieć się mogli, skoro lekarz przybędzie.

Te są ważniejsze rady moje ogólne ze względu na pieczę chorych dzieci. Szczegółowych przepisów udzieli każdy lekarz, bo one z każdą chorobą, z każdym indywiduum się zmieniają. Tu kilka jeszcze powszedniejszych rzeczy dotknę.

Synapizma i wizykatorye przykładając dziecku, pokryj zawsze, osobliwie pierwsze, tulem, a ciało na tém miejscu obmyj wprzód letnim octem, bo to ostatnie przyspieszy wpływ tych środków, a tuł zapobieży następniemu rozkruszeniu się. Także przy synapizmach już w 10 do 15 minut, a odtąd co 5 minut zaglądaj czy skóra już się nie zaczerwieniła, bo dłuższy pobyt synapizmów może okrutny ból spowodować.

Pijawki przystawiaj na miejscach podłożonych kością, jeżeli miejsca zresztą lekarz bliżej nie oznaczył; a skoro odpadną, obcieraj ranę delikatną i od czasu do czasu w letniej wodzie umaczaną gębą przez blisko kwadrans, lub téż pół godziny; potem przykryj każdą ranę kawałkiem miękkiej hupki, a jesliby krew pomimo to sączyła, przyłożywszy świeżej kawałek hupki, dopóty ją lekko palcami przyciskaj, aż nie przyschnie. W razie zaś, gdzieby i to nie pomogło, poślij niebawem po lekarza, aby złemu zapobiegł,

bo już nie raz umarły dzieci ze zbytku krwi utraty w podobnych przypadkach.

Dzieciom zwykle dają się lekarstwa łyżeczkami od kawy, lecz łyżeczki te rozmaicie są wielkie; dla tego nim ich użyjecie, pokażcie je lekarzowi, aby sam ocenił, czy nie jest za małą lub zbyt wielką. Drobnostkowa to wprowadzie uwaga, ale i ona jest ważna, tém bardziej, że o niej zwykle zapominają i lekarz i matka.

Na tém kończę me rady dla matek zbawienne.



SPIS RZECZY.

Przedmowa.

Strona.
VII.

Rozdział pierwszy. Fizjologia ciąży, porodu, pogo-
logu i wieku dzieciennego.

I. Matka.

Jestestwa jednopłciowe — dwóplciowe — samce i sa-
mice — płeć męska i żeńska. — Części rodzajne —
jajeczniki — macica — trąbki Fallopiusza — pachwa —
parzenie — uściśnienie czyli obcowanie małżeńskie —
zapłodnienie — poczęcie — ciąża — poród — położni-
ca — matka — miednica — kości biodrowe — kości
siedzenia — kość łonowa — krzyżowa — ogonowa —
położenie części miękkich względem siebie — pęcherz
— kiszka odchodowa — ciało macicy — jęj szyjka —
usta maciczne — usta wstydlive — tama — lechtaczka —
sklepienie pachwy — błona ślizowa wyścielająca
części rodzajne

1.

1. Poczęcie.

Chuć zwierzęca — miłość — uczucie lubieżności —
warunki zapłodnienia — znaki poczęcia — znaczenie
macicy

2. Ciąża.

Trwałość ciąży — życie macicy — suchotniczki i epi-
leptycznie chore kobiety — kierunek soków krązą-
cych — uczucie ciepła i pełności — wzrost macicy —
oznaczenie ztąd czasu ciąży — żywot ciężarnej —
powłoki brzucha — pępek — skutki ciśnienia ma-
cicy na pęcherz, kiszkę odchodową, wątrobę, bło-
nę poprzeczną i na płóca — ciężar macicy — sku-
tki doczenia na żyły — na nerwy — wyginanie
ciała w tył — wewnętrzne odmiany macicy — piersi —
obwódka brodawki, — ciecz mleczno-biała. —
Oddziaływanie organizmu — nieczynność skóry —
regularność i jęj wstrzymanie — ciąża nie jest cho-

robą — mdłości — womity — wstręt do niektórych potraw — żądza niezwykłych rzeczy — odmiana charakteru — cierpienia nerwowe — cierpienia z obfitości soków — pomoc lekarska 7.

3. *Poród.*

Przyczyna porodu — odmiany w ostatnich czterech tygodniach ciąży, — bóle przedporodowe — czas porodu — usiłowania natury — znaczenie porodu — trudność rodzenia i jej przyczyny — ułaczenia ze strony natury — trwałość porodu — podział porodu na pięć peryodów — bóle porodowe — rys krótki porodu 13.

4. *Połóg.*

Powrót części rodzajnych do pierwotnego stanu — kierunek soków krążących — obudzone życie skóry — czyszczenie połogowe — odmiany macicy — powłok brzucha — życie nerwowe — odmiana charakteru — konieczność tych odmian — znaczenie połogu — szkodliwe wpływy — zatwardzenie i jego naturalna przyczyna 17.

Piersi i ich pokarm czyli mleko.

Febra mleczna — związek piersi z macicą (czyszczenie połogowe — regularność — ciąża — choroby macicy — krew w piersiach — środek przeciw krwiotokom — utrata jędrności piersi) — związek piersi z całym organizmem fizyczny i duchowy (miłe uczucie wśród karmienia — wyobrażenia i chęć karmienia pobudza piersi do wydzielania mleka u nieciężarnych, u już nie płodnych, u dziewcząt a nawet u mężczyzn — wstręt, strach, brak potrzeby zatrzymuje pokarm — przypływanie pokarmu wprost z żołądka i co takowego uczucia jest powodem.

Znaczenie pokarmu — co do natury jest jak krew rozpuszczonem ciałem zresztą mlekiem — serwatka — gałeczki mleka — masło — twaróg — cukier mleczny — rozmaite sole — temperatura — rozbiór chemiczny mleka kobiecego, krowiego, oślego, koziego, owczego i kobiet w nędzy — porównanie rozmaitych gatunków mleka — woń i smak — alkaliczność mleka kobiecego — zły wpływ mleka natury kwaśnej — znaki mleka gęstego i rzadkiego — colostrum — ziarniste ciała Donnégó — skutki colostrum — odczynnik na colostrum — porównanie mle-

ka z rozmaitego czasu karmienia — zmiany w stó-
sunkach części składowych — zsiadanie mleka —
kwas mleczny i sposób jego śledzenia własności
mleka ożywione — i wpływ pokarmu na władze
umysłowe ssącego 20.

II. Dziecko 28.

Zarodki — spostrzeżenie Dra Bischoffa — kiedy naj-
większa płodność — od czego zapłodnienie zależy
— płód — niemowlę — dziecko — syn — córka 28.

1. Jaje ludzkie.

Błona sitowa — błona odwrócona — błona naczyń-
kowa — błona wodna — ciecz płodowa — sposób
ich wydzielania się — ich znaczenie — powiększa-
nie się jaja i odmiany błon 29.

2. Płód.

Rozwijanie się płodu z pęcherzyków — wzrost jego
stosownie do czasu — płody z czasów różnych —
płód ośmiomiesięczny — płód wyniesiony — ciężar
płodu — następstwo części w rozwijaniu — kolumna
pacierzowa — kanał pokarmowy — naczynia krwio-
nośne — organa zmysłów — odnogi ciała — skóra
— włosy — chrząstki — kości — dla czego główka
na dół zwrócona — życie płodu jest snem tylko —
pierwsze poruszenie — pożywienie płodu — sposób
oddychania — dychawki gardłowe — alantois —
miejsce czyli łożysko — sznurek pępkowy — jak
miejsce powstaje — a jak sznurek pępkowy — obieg
krwi w płodzie — długość sznurka pępkowego 31.

3. Niemowlę.

Bierny udział w porodzie — ściśnienie główki wśród
porodu jakie ma znaczenie — tłómaczenie Wrisber-
ga — pierwsze oddychanie — krzyk — przecięcie
sznurka pępkowego — jak usycha i w końcu odpa-
da część sznurka pępkowego, która przy niemowlę-
ciu zostaje 35.

4. Dziecko (i niemowlę.)

a. *Potrzeby ciała.* Konieczność pokarmu — stan
organów trawienia — zrazu samo mleko matki
najwięcej pożywne i zdrowe — pierwsze pra-
gnienie — siła ssania — jak ssie dziecko — wy-
rzynanie się ząbków — inne natenczas pokar-
mu — czas konieczny do strawienia pożytego po-
karmu — nie tylko głód i pragnienie przebudza

dzieci śpiące — sen — odchody — meconium — stołyszki — uryna — czynność skóry — ciepło zwierzęce	36.
b. <i>Rozwój ciała.</i> Główka — wątroba — śledziona — muszkuły — kości — ciemniężko większe — miesięczny wzrost ciała według Queteleta i Schwarza — wzrost ciała roczny — odnogi dolne i górne — mózgowie organa zmysłów	43.
c. <i>Rozwój ducha.</i> Ogólne uwagi — czujność — wzrok — słuch — smak — węch i dotykane — uwaga — wyobrażenia — pamięć — poznanie — sny — doświadczenie — sąd — rozum — uczciwość — żądza wiedzy — uczucie społeczeństwa — miłość — nienawisć — strach — uczucie słuszności — wola — naśladowanie — mowa	46.
d. <i>Poruszenia.</i> Ręce — chwytanie — mimika — nogi — siedzenie — czołganie — stanie — bie- ganie — chód	57.
e. <i>Śmiertelność</i>	59.
III. Stosunek dziecka do rodziców	60.
1. <i>Dziedzictwo przymiotów ciała i duszy po rodzicach skutkiem zapłodnienia.</i> Matka wpływa więcej na usposobienie duchowe dziecka — wpływ wstrętu — późny wiek rodzica	61.
A. <i>Dziedzictwo przymiotów fizycznych.</i> Kibić — kształt ogólny ciała — rysy twarzy stałe — cera — mulat — terceron — dziedzictwo odmian przypadkowych — dziedzictwo co do wewnę- trznego układu części ciała — co do składu che- micznego	63.
B. <i>Dziedzictwo przymiotów fizjologicznych.</i> Dzie- dzictwo długości życia — płodności — skłonno- ści do wydawania dziwotworów — idiozyn- krazyi	65.
C. <i>Dziedzictwo przymiotów duchowych.</i> Po ojcu czynność siłę, po matce uczuciowość. Przykłady historyczne, sądowe	68.
D. <i>Dziedzictwo chorób</i>	71.
2. <i>Wpływ ciąży i zapatrzenie</i>	72.
3. <i>Wpływ pokarmu</i>	74.
4. <i>Wpływ wychowania i przykład</i>	75.
Rozdział drugi. Rady dla matek wśród ciąży, po- rodu, położu i karmienia	77.

I. Rady dla matek wśród brzemienia.

A. Dyeta ciężarnych	79.
a. Pokarm	81.
b. Ubiór	83.
c. Ruch i spoczynek, sen i czuwanie	84.
d. Zatrudnienie	87.
e. Ćwiczenie umysłowe	88.
f. Religia i bogobojność	89.
g. Przewidzenie się i lekliwość	90.
h. Kąpiele	93.
i. Bidety i czesanie głowy	96.
k. Odchody naturalne	97.
B. Puszczanie krwi wśród ciąży	98.
C. Przysposobienia w czasie ciąży do porodu i po- łogu	100.
a. Czy matki same winny karmić swe dzieci?	100.
b. Kiedy matki nie mogą karmić same?	109.
c. Co wypada uczynić matkom wśród ciąży, je- żeli same karmić chcą i mogą?	113.
d. Jaką być powinna przybrana mamka?	115.
1. Ze względu na pokarm	116.
2. Co do wieku	117.
3. Co do czasu upłynionego od porodu	117.
4. Co do zamęścia	118.
5. Co do obumarcia dzieci	119.
6. Ze względu na powierzchowność	119.
7. Wesołość i gadatliwość mamki	119.
8. Moralność, łagodność, spokojność duszy i t. d.	119.
9. Zasługi mamek i wygoda	120.
e. Przysposobienia do porodu i połogu	121.
1. Ubiór dla dziecka	121.
2. Dobór akuszerki	122.
3. Stósowny pokój	122.
4. Drobniejsze rzeczy	125.

II. Rady dla matek w czasie porodu.

Ogólne uwagi	125.
a. Jak rodząca zachować się powinna?	128.
b. Ubranie i położenie rodzącej	129.
c. Łóżko do połogu i porodu jak urządzić? Podu- szka porodowa	130.
d. Wyrabianie bólów porodowych	132.

	Strona.
e. Zaspokojenie chwilowych potrzeb	133.
f. Chwila narodzenia i pierwsze obejście się z dzieckiem	133.
g. Koniec porodu i obejście się z matką	134.
h. Powijanie matek	135.
i. Śmierć pozorna nowonarodzonych, i jak natenczas ratować	135.
III. Rady dla matek w czasie porodu i karmienia.	139.
A. <i>Dyeta położnicy i karmiącej matki</i>	141.
Cisza — kawa i wino — odwiedziny	141.
Napoje	142.
Pożywienie	143.
1. Spis straw i napojów, których karmiąca matka unikać powinna	144.
2. Spis straw i napojów, których karmiąca bez obawy używać może	145.
Spokojność duszy	146.
Sen i spoczynek	146.
Czystość i kąpiele	148.
Temperatura i powietrze pokoju	149.
Odchody naturalne	150.
Piersi położnicy	150.
Położnica niekarmiąca	152.
B. <i>Niektóre uwagi ze względu na samo karmienie</i>	153.
C. <i>Obowiązki matki względem mamki</i>	157.
1. Stół mamki	157.
2. Zatrudnienia i przechadzka mamki	158.
3. Karmienie nocą	159.
4. Karmienie wśród dnia	160.
5. Odchody naturalne. Powrót regularności i cięża mamek co mają za znaczenie?	161.
6. Jak obchodzić się z mamką?	161.
Rozdział trzeci. Wychowanie dziecka do siódmego roku.	164.
Część pierwsza. <i>Wyżywienie</i>	166.
I. Karmienie	166.
A. <i>Karmienie piersią</i>	167.
1. Jakim powinien być bieg karmienia?	167.
2. Czy dzieci ssące inny jeszcze pokarm otrzymywać mogą?	170.
3. Co obok pokarmu matki dawać można ssącym?	171.
4. Jakim sposobem dawać ssącym napoje i gęstawę papki?	172.

	Strona.
B. Karmienie sztuczne	173.
1. Pokarm sztuczny jakim być powinien?	173.
2. Jak przysposobić pokarm sztuczny? Jakość mleka — ilość mającego się przysposobić po- karmu — czystość naczyń — nadanie mleku własności alkalicznych	175.
3. Przepis karmienia sztucznego	176.
II. Ząbkowanie	178.
III. Odłączenie dzieci	181.
A. Jak długo ssać powinny dzieci?	181.
B. W której porze roku najlepiej odłączać dzieci?	181.
C. Na czym polega szczęśliwe odłączenie dzieci?	183.
D. Sposób obrzydzenia piersi ssącym	184.
E. Jak matki karmiące, co do siebie ze względu na odłączenie zachować się winny?	185.
IV. Żywienie	185.
A. Jaką powinna być żywność dzieci?	186.
B. Ogólny przepis żywienia dzieci	189.
V. Ważniejsze choroby, które ze zle- go żywienia pochodzą i przez zmia- nę diety uleczone być mogą	191.
A. Zapobieżenie zatwardzeniu	192.
B. Środki przeciw dyarrii	193.
C. O dyecie mlecznej. Bliższe oznaczenie diety mlecznej. — Dla czego mleko najlżejszym jest pokarmem. — Trwałość diety mlecznej. — Nie- można obok mleka dawać straw innych. — Ja- kość mleka. — Zagotowane i surowe mleko. — Jak doić mleko i przechowywać do diety mle- cznej. — Ile razy natenczas doić trzeba. — Ile daje się dziecku mleka na 24 godzin. — Konie- czność alkaliczności. — Pierwsza połowa doju. — Pasza dojnych krów. — Od jakich krów mleko jest szkodliwe. — Który gatunek mleka — mleko kobiece — jaką mamka być natenczas po- winna — jak znów przyzwyczaić dzieci odłą- czone do ssania — jak kilka mamek na raz otrzymać. — Przejście do innej diety — skutki diety mlecznej. — Woda cynamonowa z mle- kiem	194.

	Strona.
Część druga. <i>Odzież i położenie</i>	198.
I. Odzież	199.
A. <i>Jaką odzież w ogóle być powinna?</i> Uwagi ogólne	200.
1. Dostatecznie wielka	200.
2. Sucha	201.
3. Czysta i często zmieniana	202.
B. <i>Co należy do odzieży niemowlęcej?</i>	202.
a. <i>Koszulki.</i> Jakość materji — krój — dzienna odmiana	202.
b. <i>Pieluszki.</i> Do czego służą — jakich własno- ści być powinny — ilość pieluszek — forma i wielkość pieluszki	203.
c. <i>Powijacz</i>	204.
d. <i>Powijanie i płatek pępkowy.</i> — Jak długo potrzebne — i do czego służą — zły skutek mocnego ściągania. — Jakim być powinien płatek pępkowy i jak się używa — a jakim powojnik i jak powijać dzieci	205.
e. <i>Chusteczka na szyję.</i>	206.
f. <i>Spódniczek</i>	206.
g. <i>Sukienka</i>	207.
C. <i>Jak i w jakim porządku przywłóczyć niemowlę po pierwszej kąpieli?</i>	207.
D. <i>Reszta używanej odzieży.</i> Czapeczki — welun — obuwie	208.
II. Poślanie.	
Zrazu poduszka — późniejsze poślanie — jakim łóżeczko być powinno. — Co trzymać o kolehce. — Pokrywanie śpiących dzieci gazą	211.
Część trzecia. <i>Odchód dzieci</i>	213.
1. <i>Sen.</i> Ogólne uwagi	213.
a. Czy zawsze dzieci tylko w łóżeczku spać win- ny, jakie skutki z usypiania dzieci na ręku czy lonie piastunki powstają i jak temu nałogowi za- pobiedz?	216.
b. Czy dzieci przyzwyczać należy do spania wśród hałasu?	218.
c. Kiedy i dla czego odzwyczaić trzeba dzieci od usypiania za dnia?	218.
d. Czy potrzeba dzieci wcześniej z wieczora usypiać?	219.
2. <i>Czystość ciała</i>	220.

a. <i>Kąpiele i obmywanie ciała.</i>	
Temperatura — jakość wody — kąpiele mleczne z nówek ciepłych i skopowych — żelazne i t. d. — czas kąpieli. — Przestrogi wśród samej kąpieli. — Kąpiele dzienne — tygodniowe . . .	221.
b. <i>Czyste utrzymywanie główki, ząbków, noska i paznokci . . .</i>	226.
3. <i>Używanie świeżego powietrza. Ogólne uwagi. . .</i>	227.
a. <i>Przepisy co do przechadzki ze względu na różne pory roku . . .</i>	230.
b. <i>Przepisy co do przechadzki ze względu na różny wiek dzieci . . .</i>	231.
c. <i>Miejsce i zwyczajne przeszkody przechadzki . . .</i>	232.
4. <i>Chód i ćwiczenie ciała. Ogólne uwagi . . .</i>	233.
A. <i>Poruszenie czynne . . .</i>	234.
Poruszenia główką. Siedzenie. Czołganie. Stawanie. Bieganie. Rady dla wczesnego nauczania dzieci chodzić.	
B. <i>Poruszenia bierne . . .</i>	238.
a. <i>Piastowanie dziecka.</i>	
b. <i>Chustanie.</i>	
c. <i>Wożenie.</i>	
d. <i>Niektóre szkodliwe a zwyczajne poruszenia bierne.</i>	
5. <i>Pielęga zmysłów . . .</i>	240.
6. <i>Znaczenie krzyku i rady co do morwy jednym i kilku na raz językami . . .</i>	243.
7. <i>Jaką niańka i pokój dziecinnie być powinien . . .</i>	245.
Część czwarta. <i>Wykształcenie moralne . . .</i>	248.
Ogólne uwagi.	
<i>Posłuszeństwo i upór dzieci . . .</i>	249.
<i>Strach dzieci i jak bojaźliwe dzieci ośmielić . . .</i>	251.
<i>Złe skutki samotności i towarzyskość dzieci . . .</i>	253.
<i>Zabawa i zabawki . . .</i>	254.
Rozdział czwarty. <i>Dzieci w chorobach. — Ogólne uwagi . . .</i>	257.
1. <i>Znaki, po których choroby poznajemy i które wczesnej pomocy lekarskiej wymagają, jeżeli po użyciu domowych środków nie ustąpią.</i>	
Febra	259.
Kaszel	260.
Oddech dziecka	261.
Krzyk chorobliwy	261.

	Strona.
Ból brzuszka	262.
Zatwardzenie i dyarya	263.
Womity i mgłości	263.
Bedlki	263.
Kurcze	264.
Opryszczenie	265.
Oko	265.
Kolor i wyraz twarzy	267.
Położenie dziecka	268.
Skrzywienia i rewizya dziecka	268.
Skrofuły i choroba angielska	270.
2. <i>Niektóre przypadki, które naglej pomocy wymagają.</i>	
Rany — złamania i stłuczenia	272.
Oparzenia	274.
Otrucia	274.
Udławienia	275.
Zaswędzenia	276.
Zemdlenia i złość dzieci	276.
Wpadnięcia w wodę	276.
3. <i>Środki zaradcze przed chorobami zaraźliwymi i szczepienie ospy.</i>	
Ogólne uwagi — ospa — szkarlatyna — żarnice — koklusz. Szczepienie przeciw ospie — środek przeciw szkarlatynie — kokluszowi — żarnicom	277.
4. <i>Pielega dzieci w chorobie.</i>	
Ogólne uwagi. — Synapizma. — Wizykatorye. — Pijawki	281.



Poprawki najważniejsze.

Na str. X	wiersz	3.	od dołu	za <i>wpływem</i> czytaj <i>wypływem</i> .
„	XI.	„	13.	„ wyraz <i>pełne</i> opuść.
„	XII.	„	9.	„ za <i>współcześnie</i> czytaj <i>współczesnik</i> .
„	XVI.	„	3.	od góry po wyrazie <i>odkąd</i> dodaj <i>zaś</i> a opuść je w następnym wierszu po wy- razie <i>odtąd</i> .
„	3.	„	18.	od góry wyraz <i>na</i> połącz po wyrazie <i>mie- dnicę</i> .
„	3.	„	10.	od dołu za <i>wyższy</i> czytaj <i>węzszy</i> .
„	8.	„	7.	„ za <i>wnikają</i> czytaj <i>wynikają</i> .
„	10.	„	16.	od góry za <i>zapłoniony</i> czytaj <i>zapłodniony</i> .
„	—	„	4.	od dołu po <i>przybierają</i> dodaj <i>w</i> .
„	—	„	2.	„ za <i>czernonym</i> czytaj <i>czarownym</i> .
„	15.	„	11.	od góry za <i>składając</i> czytaj <i>zakładając</i> .
„	16.	„	1.	„ za <i>które</i> czytaj <i>która</i> .
„	—	„	15.	od dołu za <i>to</i> czytaj <i>tu</i> .
„	24.	„	13.	„ za <i>ziarkom</i> czytaj <i>cialkom</i> .
„	—	„	4.	„ za <i>wydzielanym</i> czytaj <i>wydzielane</i> .
„	26.	„	4.	„ za <i>przejmującym</i> czytaj <i>przyjmu- jącym</i> .
„	28.	„	4.	od góry przed <i>téz</i> dodaj <i>ale</i> .
„	—	„	9.	od dołu za <i>obcowania</i> czytaj <i>obcowanie</i> .
„	29.	„	4.	od góry za <i>onę</i> czytaj <i>one</i> .
„	—	„	20.	„ za <i>ugina</i> czytaj <i>wgina</i> .
„	—	„	7.	od dołu za <i>z dwóch</i> czytaj <i>dwóch</i> .
„	30.	„	4.	„ za <i>nie</i> czytaj <i>nieceo</i> .
„	—	„	3.	„ za <i>całkiem</i> czytaj <i>białkiem</i> .
„	31.	„	3.	od góry za <i>schodzi</i> czytaj <i>wchodzi</i> .
„	—	„	5.	„ za <i>gruczoły</i> czytaj <i>gruźły</i> .
„	—	„	18.	„ za <i>przewodniczącym</i> czytaj <i>prze- wodzącym</i> czyli <i>przepuszczającym</i> .
„	—	„	32.	„ za <i>urozmaicając</i> czytaj <i>urozmaica- jącą</i> .

Na str.	32.	wiersz	7. od góry	za sama czytaj samę.
"	33.	"	7. "	za tworzą, bo sobie to uważamy, czytaj tworzą po sobie, to uważamy.
"	33.	"	22. "	za świeże, co czytaj świeżo co.
"	34.	"	13. od dołu	za oddzielaniu czytaj oddzieleniu.
"	39.	"	18. "	za bo czytaj bo to.
"	40.	"	13. od góry	za użyć czytaj użyć.
"	41.	"	18. od dołu	od wyrazu osłabionych czytaj: bo taki jest życia powszechny waru- nek, iż rozwijając się od czasu do czasu powraca organizm do po- przedniego stanu, aby w ten spo- sób w całym rozwijaniu panowała jedność.
"	44.	"	12. od góry	za z czytaj a.
"	45.	"	20. od dołu	za rozmaite czytaj rozwinięte.
"	46.	"	17. od góry	za trykają czytaj trukają.
"	48.	"	2. "	za odtąd czytaj dotąd.
"	—	"	5. "	za novo czytaj ovo.
"	50.	"	5. od dołu	za wiszą czytaj widzą.
"	53.	"	16. od góry	za nim czytaj min.
"	57.	"	12. "	za innemi czytaj niemi.
"	62.	"	19. od dołu	za że i czytaj że.
"	—	"	11. "	za miłości czytaj miłemi.
"	63.	"	7. od góry	za wszystkie czytaj wszystkich.
"	68.	"	13. od dołu	za co do czytaj co w
"	69.	"	1. od góry	za Djajute czytaj Djajate.
"	71.	"	8. od dołu	po 16 — 17 dodaj najlepszym wzrokiem.
"	74.	"	6. od góry	za ranami czytaj plamami.
"	75.	"	1. od dołu	opuść z ciałem i duchem razem.
"	76.	"	10. od góry	po w wieku dodaj dziecinnym uzu- pełnia się, tak duch człowieka do- piero w wieku...
"	77.	"	7. od dołu	za i u niego czytaj u niego.
"	78.	"	5. od góry	za potęgę czytaj potęgą.
"	80.	"	4. "	za iż czytaj i.
"	81.	"	6. "	za rzecz czytaj orzec.
"	—	"	18. "	za prawdę czytaj prawdziwą.
"	82.	"	2. od dołu	po i womity, dodaj: winny raczej często a mało, niż rzadziej a wiele jeść na raz, osobliwie zaś...
"	84.	"	6. od góry	za pórna czytaj górna.

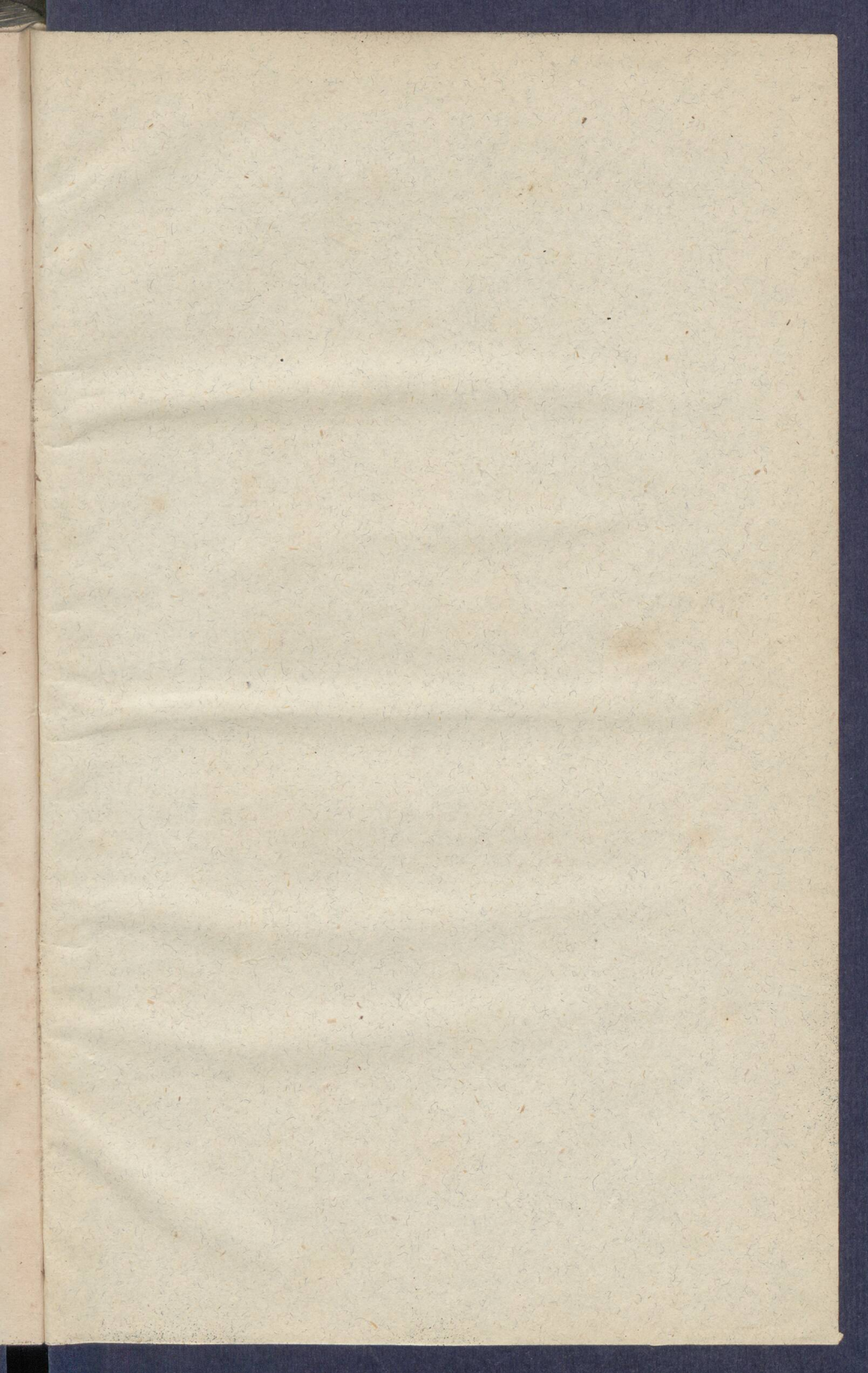
Na str.	87.	wiersz	8.	od góry opuść się.
"	—	"	1.	od dołu za <i>łożenia</i> czytaj <i>położenia</i> .
"	88.	"	17.	" za <i>zachody</i> czytaj <i>zatrudnienia</i> .
"	—	"	11.	" za <i>dziecinnego</i> czytaj <i>dziennego</i> .
"	89.	"	5.	od góry za <i>to</i> czytaj <i>bo</i> .
"	97.	"	6.	od dołu za <i>umysłowych</i> czytaj <i>zmysłowych</i> .
"	99.	"	5.	od góry za <i>Oto</i> czytaj <i>Ale</i> .
"	103.	"	9.	" za <i>tę</i> czytaj <i>tu</i> .
"	105.	"	10.	od dołu za <i>skór</i> czytaj <i>skóry</i> .
"	106.	"	2.	" za <i>warunki</i> czytaj <i>mamki</i> .
"	109.	"	2.	od góry za <i>zatrważa</i> czytaj <i>zatrzuwa</i> .
"	110.	"	11.	od dołu za <i>dzielić</i> czytaj <i>udzielić</i> .
"	114.	"	11.	" za <i>ostrożności</i> czytaj <i>ostrześci</i> .
"	117.	"	1.	" za <i>przemocy</i> czytaj <i>przerwy</i> .
"	125.	"	10.	od góry za <i>w statnich</i> czytaj <i>w ostatnich</i> .
"	128.	"	5.	od dołu za <i>Odtąd</i> czytaj <i>Odkąd</i> .
"	129.	"	7.	od góry za <i>najbiegłęjszych</i> czytaj <i>najbiegłęjszej</i> .
"	—	"	6.	od dołu za <i>w każdym to</i> czytaj <i>w takim</i> .
"	137.	"	12.	" za <i>zbliżaną</i> czytaj <i>zbliżają się</i> .
"	—	"	7.	" za <i>emenka</i> czytaj <i>enemkę</i> .
"	139.	"	11.	od góry za <i>naszój</i> czytaj <i>nasze</i> , a dalej za 13 czytaj 17.
"	142.	"	14.	" za <i>zbytków</i> czytaj <i>zbytku</i> .
"	147.	"	7.	" za <i>z manią</i> czytaj <i>z macicą</i> .
"	154.	"	12.	od dołu za <i>żywot</i> czytaj <i>żywota</i> .
"	161.	"	2.	od góry za <i>we śnie</i> czytaj <i>we dnie</i> .
"	162.	"	17.	od dołu za <i>dobrze</i> czytaj <i>dobrém</i> .
"	164.	"	3.	" za <i>jako tako</i> czytaj <i>jako taki</i> .
"	165.	"	14.	" za <i>wychowania</i> czytaj <i>wychowanca</i> .
"	166.	"	3.	od góry za <i>odchód</i> czytaj <i>odchów</i> .
"	169.	"	15.	" za <i>zmieniając</i> czytaj <i>zmierzając</i> .
"	170.	"	4.	od dołu za <i>wstępującego</i> czytaj <i>ustępującego</i> .
"	171.	"	17.	" za <i>roat</i> czytaj <i>root</i> .
"	—	"	13.	" opuść się.
"	173.	"	6.	od góry za <i>staje się</i> czytaj <i>stają się</i> .
"	174.	"	7.	od dołu za <i>wam</i> czytaj <i>nam</i> .
"	176.	"	10.	od góry za <i>uważamy</i> czytaj <i>uważmy</i> .
"	179.	"	3.	od dołu za <i>wcześniej</i> czytaj <i>wczesnej</i> .
"	188.	"	6.	od góry za <i>a</i> czytaj <i>co</i> .
"	—	"	7.	" za <i>sluchając</i> czytaj <i>sluchają</i> .
"	189.	"	1.	od dołu za <i>dziec</i> czytaj <i>dzieci</i> .
"	201.	"	1.	od góry za <i>jaka</i> czytaj <i>jako</i> .

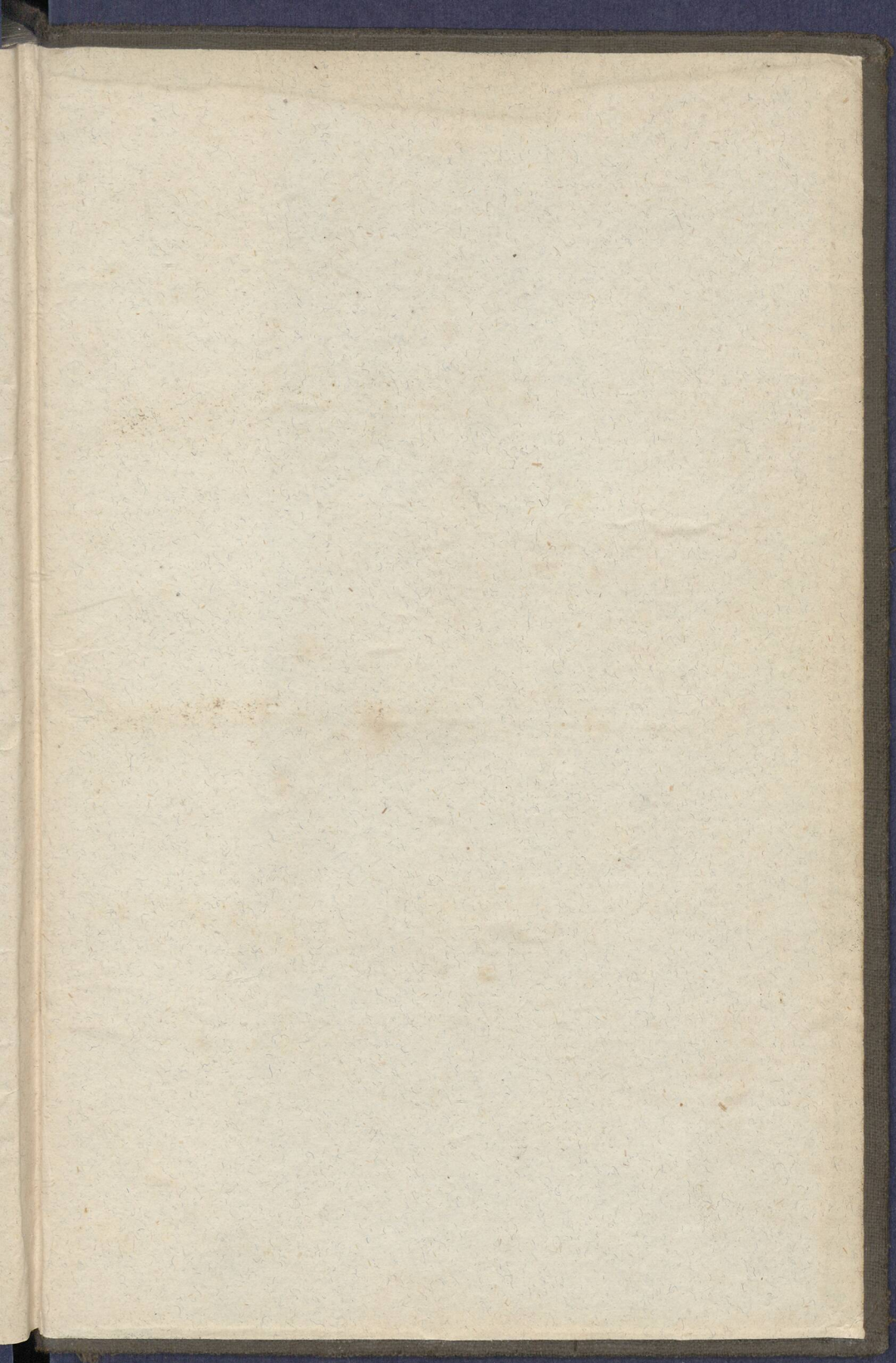
XIV

Na str.	207.	wiersz	12.	od dołu	za <i>obieranie</i> czytaj <i>obcieranie</i> .
„	208.	„	1.	„	za <i>prawidłem</i> czytaj <i>prawidłom</i> .
„	218.	„	16.	„	za <i>lepszy</i> czytaj <i>tępszy</i> .
„	230.	„	6.	od góry	za <i>zdrowia</i> czytaj <i>zdrowie</i> .
„	240.	„	1.	od dołu	wyraz <i>te</i> opuść, a za <i>bezpośrednio</i> czytaj <i>bezpośrednie</i> .
„	241.	„	18.	„	za <i>dziecinne</i> czytaj <i>dziennie</i> .
„	243.	„	11.	„	za <i>wkładają</i> czytaj <i>władają</i> .
„	255.	„	8.	od góry	za <i>ztąd</i> czytaj <i>zbyt</i> .
„	257.	„	6.	„	za <i>Boska</i> czytaj <i>babska</i> .
„	270.	„	7.	„	za <i>palcami</i> czytaj <i>plecami</i> .
„	—	„	8.	„	za <i>pacierza</i> czytaj <i>pacierze</i> .
„	271.	„	7.	„	za <i>w</i> czytaj <i>u</i> .
„	275.	„	7.	„	za <i>rozdana</i> czytaj <i>rozłana</i> .
„	—	„	13.	„	za <i>iadomi</i> czytaj <i>iodomi</i> .
„	282.	„	9.	„	za <i>same</i> czytaj <i>samém</i> .
„	283.	„	13.	„	za <i>słówkiem</i> czytaj <i>ołówkiem</i> .

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.







**Wypożycza się
tylko do czytelní**

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIwersYTETU A.M. w POZNANIU



409564